

NA CO JEST GOTOWA MIA, ŻEBY
PRZYPODOBAĆ SIĘ PRZYBRANEMU BRATU?

SARA CATE

SALACIOUS PLAYERS CLUB #2

PODGLĄDACZ



SARA CATE

PODGLĄDACZ

SALACIOUS PLAYERS CLUB #2

TŁUMACZENIE

ANNA ZABOROWSKA-CINCIAŁA

OŚWIĘCIM 2023

Tytuł oryginału

Eyes on Me

Copyright © 2022 by Sara Cate

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Sara Szulc

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-676-9

SPIIS TREŚCI

SŁOWO OD AUTORKI

PROLOG

Część I. Domek nad jeziorem

Zasada 1. Kiedy jesteś w seksklubie, nie czytaj SMS-ów od matki

Zasada 2. Jeśli zakochasz się we własnym przybranym bracie, nigdy – przenigdy – nie daj tego po sobie poznać

Zasada 3. Nie korzystaj z apek po pijaku

Zasada 4. Jeśli dochodzisz, gapiąc się na własną przybraną siostrę, to może być sygnał, że czas na urlop

Zasada 5. Sadysta i masochista to dwie różne osoby

Zasada 6. Seksowny nick zawsze działa

Zasada 7. Jeśli czegoś pragniesz, bądź gotów dać coś w zamian

Zasada 8. Dupek albo dupa – można być jednym i jednocześnie podziwiać drugie

Zasada 9. Otwarte drzwi stanowią jednoznaczne zaproszenie

Zasada 10. Lepiej być zboczeńcem zakochanym w przybranej siostrze niż nieczułym palantem z Ligi Bluszczowej

Zasada 11. Prawda za prawdę

Zasada 12. Wirtualny tajemniczy nieznajomy zawsze jest lepszy niż samolubny przybrany brat

Zasada 13. Kiedy ona gra oziebłą księżniczkę, pamiętaj, że każdy lód można stopić

Zasada 14. Pozory mylą

Zasada 15. Uważaj, z kim się bawisz

Zasada 16. Posiąść kogoś całkowicie to dar

Zasada 17. Kiedy nadchodzi czas pożegnania – po prostu odjedź

Część II. Klub

Zasada 18. Czasem szalone pomysły sprawdzają się najlepiej

Zasada 19. Nie opłakuj facetów, którzy nie płaczą po tobie

Zasada 20. Jeśli weszysz w seksklubach, masz spore szanse trafić na orgię

Zasada 21. Nie odmawiaj, jeśli Madame Kink proponuje, że cię oprowadzi

Zasada 22. Pieprzyć to

Zasada 23. Jeśli jesteś wściekła, nie odpuszczaj. Seks jest wówczas lepszy

Zasada 24. Jest tylko jeden sposób na naprawę udany poranek

Zasada 25. Liczy się pomysł

Zasada 26. Z góry wszystko widać lepiej

Zasada 27. Miłość to ściema

Zasada 28. Uwolnij swojego wewnętrznego jaskiniowca

Zasada 29. Wszystko będzie dobrze

Zasada 30. Matki wiedzą wszystko

Zasada 31. Nie pozwól, by zrobił z ciebie idiotkę

Zasada 32. Na przebaczenie trzeba sobie zasłużyć

Zasada 33. Wystrzegaj się czarnych gumek do włosów

Zasada 34. Kapitulacja nie wchodzi w grę

Zasada 35. Zemsta to prawdziwa suka

Zasada 36. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz

Zasada 37. Kochaj, nawet jeśli jest w rozsypce

Zasada 38. Niektóre rzeczy są na zawsze

Zasada 39. Karma wraca

PODZIĘKOWANIA

Przypisy

SŁOWO OD AUTORKI

Drogi Czytelniku,

Twoje bezpieczeństwo i dobre samopoczucie są dla mnie niezwykle istotne. Dlatego zanim sięgniesz po tę historię, zwróć uwagę, że zawiera ona wątki i opisy doświadczeń, które dla części osób mogą okazać się trudne. Książka ta porusza takie tematy jak depresja, stany lękowe czy próby samobójcze.

Niemniej obiecuję, że znajdziesz tu szczęśliwe zakończenie z udziałem pewnej dziewczyny z kamerki, która lubi swoje ciało, i bezwstydnego podglądacza o okropnym poczuciu humoru, posługującego się jeszcze gorszym językiem.

PROLOG

Garrett

Siedem lat temu

– Scena wyglądała tak: złapałem ją za włosy i owinąłem je sobie wokół nadgarstka, było zajebiście, a wtedy spojrzałem jej prosto w oczy i powiedziałem: „Possij mi fiuta jak grzeczna dziewczynka”. Następną rzeczą, jaką zobaczyłem, była jej pięść mknąca w kierunku mojej twarzy.

– Emerson wydaje z siebie jęk.

– Cholera! – Krzywię się.

– O kurwa! – grzmi Hunter.

Biedna Maggie, siedząca po drugiej stronie stołu, spogląda na Emersona z przerażeniem malującym się w szeroko otwartych oczach.

– Chyba jednak jej się nie podobało.

Nie mogę powstrzymać się od śmiechu, gdy widzę, jak mój najlepszy kumpel wykrzywia twarz, przykładając do policzka szklankę z lodowatym piwem, aby złagodzić ból promieniujący z olbrzymiego, fioletowego sińca pod okiem. Zapłaciłbym każde pieniądze, by zobaczyć, jak to wyglądało na żywo. Mogę sobie tylko wyobrazić sytuację, kiedy ten wielki facet sądzi, że ma przed sobą uległą kobitkę, a ona wali go z pięści prosto w twarz.

Trochę szkoda, że nie udało im się zabawić i nie wiedzieli, że nie gustują w tych samych igraszkach w zaciszu sypialni.

– Rozumiecie... Myślałem, że świetnie się dogadujemy. Wydawało się, że lubi dobrą zabawę i jest chętna – kontynuuje Emerson. – Ale chyba się pomyliłem. Najwyraźniej nie spodobała jej się ta odrobina męskiej dominacji w łóżku.

Tak, doskonale znam to uczucie. Ostatnim razem, gdy przyprowadziłem do domu dziewczynę, a potem spróbowałem z nią czegoś ostrzejszego, też nie poszło mi najlepiej, i to delikatnie rzecz ujmując. Starałem się nagrywać seks – nie zadziało. Poprosiłem inną laskę, by się masturbowała i pozwoliła mi patrzeć – nic. Usiłowałem zrobić kobiecie palcówkę w knajpie, w miejscu publicznym, gdzie mimo wszystko nikt nie mógł zobaczyć, co wyprawiamy – zero reakcji.

Miałem wrażenie, że jestem jakimś dziwakiem. Że coś jest ze mną nie tak, bo chcę spróbować czegoś nietypowego. Emerson musi czuć się dokładnie tak samo ze swoją potrzebą dominacji.

Kto z nas poczuł się na tyle swobodnie, żeby poprosić o to, czego pragnie, tylko po to, by zostać odrzuconym i potraktowanym jak świr? Więc tak... świetnie znam to uczucie.

Pewnie dlatego tak długo nie byłem z kobietą w łóżku.

– Kurwa, stary. – Gdy słowa padają z moich ust, przyjaciele zwracają się w moją stronę. – Przecież to jakiś absurd, że nie można się z kimś spasować według tego, co kto lubi w sypialni.

Wszyscy wybuchają śmiechem. Oczywiście uważają, że żartuję, bo robię to prawdopodobnie w większości przypadków. Ale nie tym razem.

– Mówię, kurwa, poważnie – oznajmiam, przebijając się przez salwy śmiechu. – Pomyślcie, jakby było miło, gdybyście mogli umówić się z kimś, kto lubi świntuszyć w ten sam sposób co wy. Nie musielibyście ukrywać tego, co was najbardziej kręci, ani się tego wstydzić.

– Chyba cię popierdoliło, Garrett – odpowiada Hunter.

Z hukiem odstawiam piwo na stół.

– Wcale nie. Kto z nas nie ma jakichś odjechanych łózkowych fantazji, które zawsze chciał zrealizować, ale wstydził się o nich mówić? W sensie, jak widać, Emerson nie bał się wyrazić ich na głos.

Znowu się śmieją.

– Dajcie spokój. Mówię serio – podkreślam. Mogą sobie żartować, ile wlezie, jednak słyszałem ich sprośne historyjki. Wiem, że moi przyjaciele mają swoje dziwactwa, do których się nie przyznają. – Spośród tych wszystkich waszych popaprzanych fantazji, którą najbardziej chcielibyście zrealizować? Jestem pewny, że któraś chodzi wam po głowie. Czekam na pomysły.

– Ty pierwszy – odpowiada Maggie z psotnym uśmiechem.

– Dobrze. – Prostuję plecy i wychylam do końca piwo, pozwalając, by odwaga płynąca z procentów przeniknęła do moich żył. – Lubię patrzeć.

– Patrzeć na co? – pyta Hunter, spoglądając na mnie sceptycznie.

Wzruszam ramionami.

– Chyba na wszystko.

– Czyli wolisz obserwować, jak ludzie uprawiają seks, niż samemu go uprawiać?

Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób, ale tak, chyba tak. Kiwam głową.

– Jesteś voyeurystą, czyli podglądaczem – stwierdza Emerson, a ja zerkam na niego. Wcale nie brzmi, jakby był zaskoczony.

Choć nigdy nie próbowałem użyć tego słowa, żeby sprawdzić, czy do mnie pasuje, jakoś nie budzi ono moich obiekcji. Wydaje się, że ma sens i chyba właśnie tym jestem.

– Czy to naprawdę takie dziwne? – pytam. – Mówię oczywiście o sytuacji za obopólną zgodą. Nie łączę po okolicy i nie podglądam ludzi przez okna, ale jeśli znalazłbym dziewczynę, która nie miałaby nic przeciwko temu, by pozwolić mi patrzeć na nią samą... albo z kimś innym... Nie wiem, na samą myśl robi mi się gorąco. Dlaczego miałbym się tego wstydzić?

– Nie powinieneś – odpowiada Emerson.

Widzę, że w końcu zaczyna traktować mnie poważnie. W zasadzie jego wyraz twarzy świadczy o tym, że po głowie tłucze mu się jakiś pomysł.

I właśnie tego mi potrzeba.

Szczerze mówiąc, ostatnie lata były trudne. Trzymam się kurczowo tej firmy, lecz gdyby nie przyjaciele, których tam poznałem, chyba już dobrych kilka miesięcy temu opuściłbym pokład. Ta praca wysysa z człowieka duszę. Nieustannie trzeba realizować cudze cele i marzenia, a potem obserwować, jak organizowane wydarzenia kończą się klapą, natomiast zainwestowana kasa odpływa i nie wraca na konto firmy.

Uwielbiam pracę w branży rozrywkowej. Kocham imprezy, ludzi oraz emocje związane z całym procesem planowania, niemniej ostatnio moja motywacja, żeby w ogóle wstać z łóżka, a co dopiero pojawić się w firmie, wynosi zero. Potrzebuję czegoś, co by mnie zmobilizowało. Potrzebuję celu.

Mam więc nadzieję, że pomysł, który kiełkuje w umyśle Emersona, jest dobry, bo kurewsko go potrzebuję.

Następnego dnia rano leżę jeszcze w łóżku, kiedy słyszę dźwięk telefonu. Dzwoni Emerson, by przekazać mi wiadomość – firma, dla której pracujemy, ogłasza upadłość, a ostatnie cztery lata idą się jebać.

Zanim jednak rzuci się to cieniem na moją przyszłość, przyjaciel pyta:

– Byłbyś zainteresowany założeniem naszej własnej firmy?

– Hmm... – Przecieram zaspane oczy i spoglądam na zegar. Dochodzi jedenasta. – Tak. Zdecydowanie. Dlaczego?

– A co, jeśli byłyby to portal randkowy?

Portal randkowy?

Marszczę brwi, czekając, aż rozwinie wątek.

– Wczoraj wieczorem dałeś mi do myślenia. Cała ta gadka o dopasowywaniu się i o naszych fantazjach. Uważam, że to świetny kierunek.

Z zapartym tchem czekam, aż przedstawi coś kuszącego, a nie tylko załączek pomysłu czy zarys planu. Liczę, że Emerson rzuci konkretem, bo inaczej nie wiem, co będzie dalej. Na szczęście mój najlepszy przyjaciel nie robi niczego połowicznie. Gdy włącza mu się zapał, nie ma zmiłuj.

– Zróbmy to. Zacznijmy od apki w stylu portalu randkowego, a nie jakiegoś taniego syfu dla szukających okazji na podryw. Chcę, żeby wiązała się ona z pewnym prestiżem. Różne poziomy członkostwa z opcją VIP i usługami, których ludzie naprawdę potrzebują. Potem, w przyszłości, pomyślę o otwarciu klubu.

– Klubu nocnego?

Proszę, powiedz „nie”.

Chyba nie miałbym dość energii, żeby zajmować się kolejnym bezosobowym klubem nocnym.

– Mówię o seksklubie, Garrett. Ekskluzywnym. O miejscu, w którym ludzie będą mogli swobodnie realizować swoje najśmielsze fantazje. Bez bycia osądzanymi. Bez poczucia wstydu.

O to, kurwa, chodziło.

Siadam, wyprostowany, na łóżku i rozglądam się po zapuszczonym mieszkaniu.

– Czym miałbym się zajmować?

– Jesteś dobry w kontaktach z ludźmi, Garrett. Musisz być twarzą firmy i chcę usłyszeć wszystkie twoje pomysły. Wiem, że masz ich więcej.

– Dobra, wchodzę w to.

– Super.

Wyskakuję z łóżka, przełączam telefon na głośnomówiący, zaparzam kawę i przygotowuję się na kolejny dzień. Przyjaciel rzuca następnymi pomysłami, a ja przedstawiam własne. Dręczy mnie wewnętrzny niepokój, obawa, że nie dam rady tego zrobić, ale równocześnie jestem zbyt podekscytowany, aby mnie to powstrzymało.

Emerson Grant we mnie wierzy, a ja nie zamierzam go zawieść. To z kolei oznacza, że nie mogę dopuścić do siebie tych wewnętrznych głosów. Nie mogę pozwolić, by przejęły nade mną kontrolę. Czuję, że to będzie coś wspańskiego. Nasz klub będzie wspański. Musi taki być.

– Hej, Emerson – mówię, nim skończymy rozmawiać.

– Tak?

– Dzięki – odpowiadam, licząc, że nie brzmię zbyt tandetnie lub lamersko.

– Nie musisz mi dziękować, Garrett. To był twój pomysł.

Może to prawda, ale właśnie jego zapału i zdolności przywódczych potrzebowałem. Jak już mówiłem, ostatnie lata nie należały do najlepszych, a ja mam dość bycia na dnie. Nie sądzę, żeby Emerson kiedykolwiek zdał sobie sprawę z tego, ile ta firma dla mnie znaczy.

Tak naprawdę *Salacious Players' Club* uratował mi życie.

CZĘŚĆ I

DOMEK NAD JEZIOREM

ZASADA 1

KIEDY JESTEŚ W SEKSKLUBIE, NIE CZYTAJ SMS-ÓW OD MATKI

Garrett

Istnieją tylko trzy rzeczy, które traktuję poważnie: bieganie, dobrze skrojony garnitur i seks.

W przypadku tego ostatniego muszę zachować powagę, ponieważ to moja praca. Nie chodzi oczywiście o uprawianie seksu, ale o to, żeby wiedzieć wszystko na jego temat. Żeby zapewnić przyjemne i pobudzające doznania tym, którzy go uprawiają, jak również tym, którzy chcą patrzeć, jak robią to inni. Powinienem doskonale zdawać sobie sprawę z tego, co działa na ludzi. Wiedzieć, dzięki czemu czują się bezpiecznie i co sprawi, że wrócą po więcej. Bo granica pomiędzy tym, co ich podnieci, a tym, co ich przerośnie, jest cienka. Muszę zadbać zarówno o mężczyzn, jak i o kobiety.

Jestem specjalistą od szczegółów.

W tej chwili obserwuję rozkoszną parę w pokoju numer siedem, która wszystko robi idealnie. Kobieta jest przykuta kajdankami do łóżka, a przyćmione, czerwone światło podkreśla złocisty odcień jej skóry, podczas gdy mężczyzna za nią posuwa ją w doskonałym tempie i stara się doprowadzić ją na krawędź szaleństwa. Kąt jest znakomity, ale zapisuję w pamięci, by przesunąć łóżko w prawo o jakieś dziesięć stopni, ponieważ wtedy obserwujący będą mogli lepiej widzieć twarz kobiety. Może trudno w to uwierzyć, jednak ludzie właśnie tego pragną... zobaczyć jej twarz. Malujące się na niej potrzebę i głód, a jednocześnie lekki ból oraz pożądanie.

Dobrze zrobiłem, zapraszając tych dwoje z powrotem. Przyglądałem im się kilka tygodni temu i wpadłem na pomysł, żeby zachęcić pary, które przyciągają tłumy, do ponownego wynajęcia pokoju dla podglądaczy. Mała zniżka na członkostwo, kilka dodatkowych korzyści płynących z pakietu VIP, a w zamian oferuję im wspólny czas w czerwonym pokoju, gdzie przez godzinę ona może poczuć się jak najwyższej klasy prostytutka sprzedająca swoją rozkosz, natomiast on może stać się tym, który zaproponował za nią najwyższą kwotę.

Urządzili ostre przedstawienie. Facet wszedł do pokoju w drogim garniturze i obdarzył kobietę szatańskim uśmiechem, podczas gdy ona starała się wyglądać na niewzruszoną. To było fascynujące, a tłum dał się wciągnąć. Całkowicie.

Cóż, tłum to lekka przesada. Może raczej parę osób. W miejscu, gdzie ustawiają się podglądacze, jest zaciągnięta kotara, otaczając nastrojem intymności niewielką grupę, która się tu zebrała. Tak naprawdę trudno wpuścić tłum do sali dla voyeurystów, bo kiedy próbuje się obserwować coś tak osobistego w towarzystwie stu innych osób, które również usiłują doświadczyć tego samego, to w pewnym sensie cały nastrój szlag trafia. A to przecież miejsce z klasą. Nie chcemy tu hord napalonych facetów obmacujących się jeden obok drugiego, jakby to był jakiś obleśny peep-show w obskurnym sex shopie.

I tu właśnie zaczyna się moja rola. Wiem dokładnie, co ustawić i jak sprawić, aby nic nie wymknęło się spod kontroli. Wszystko musi wyglądać naturalnie, mimo że ja pociągam za sznurki zza kulis.

Jak na razie nie ma żadnych problemów. Jedna dziewczyna przygląda się całej scenie, stojąc samotnie przy oknie – przygryza wargę, gdy widzi, jak kobieta na łóżku ponownie szczytuje. Jest też dwoje ludzi, którzy znajdują się tak blisko siebie, że nie jestem w stanie stwierdzić, czy to ona trzyma dłoń w jego spodniach, czy on pod jej krótką sukienką, czy też obie te rzeczy dzieją się jednocześnie. Oznacza to mniej więcej tyle, że jest tu wystarczająco ciemno, chociaż właściwie mógłbym poprosić o przyciemnienie czerwonego światła jeszcze odrobinę... Wydaje się, że blask odbija się od metalu w pokoju, co może rozpraszać.

Niemniej, ogólnie rzecz ujmując, atmosfera jest idealna.

W mojej kieszeni wibruje komórka, ale nie wyciągam jej od razu. Posiadanie telefonów w tym miejscu lub w innych prywatnych częściach klubu jest wbrew zasadom, nawet jeśli jestem jednym z właścicieli.

Para w oświetlonym na czerwono pokoju i tak już kończy, więc po cichu wymykam się z sali dla podglądaczy, przechodzę przez prywatne przejście dla personelu, a później kieruję się w stronę biura. Kiedy bezpiecznie staję w jasnym korytarzu dla pracowników, wyciągam komórkę.

Na ekranie dostrzegam powiadomienie.

Nowa wiadomość od Mamy.

Cudownie. Wiadomość od matki, gdy właśnie oglądałem ludzi, którzy pieprzyli się jak zwierzęta. Jestem gotów założyć się o lewe jądło, że to kolejne zaproszenie, bym dołączył do niej i mojego ojczyma w domku nad jeziorem.

Mama: **Powinieneś przyjechać. W tym tygodniu zapowiadają wspaniałą pogodę.**

Ha. No i miałem rację.

Co roku wspólnie z ojczymem jeżdżą do domu nad jeziorem, oddalonego o trzy godziny drogi, i co roku zapraszają mnie, żebym się do nich przyłączył. Pewnie byłbym bardziej skłonny pojechać, gdyby nie wybierała się tam dwudziestotrzyletnia córka mojej matki. Co roku więc rozczarowuję mamę, odpisując: „Dziękuję, ale podziękuję”, i teraz robię dokładnie to samo.

Mia jest największą zmartwieniem mojego życia. Przez ostatnie piętnaście lat była całkowicie opromieniona ich uwagą i stała się wrzodem na mojej dupie. Chociaż jestem już za stary, żeby uskarżać się na rywalizację wśród rodzeństwa, całkiem odpowiada mi udawanie, że moja przybrana siostra w ogóle nie istnieje.

– Z kim piszesz? – pyta Hunter ponad moim ramieniem, kiedy gapię się w telefon, opierając o drzwi.

– Z moją mamą.

– Ohyda, stary. Przecież nawet tu słyszę, jak za ścianą ruchają się ludzie.

– No i co? Czy to aż takie dziwne? – odpowiadam ze śmiechem.

– Może dla ciebie nie. Pozdrów mamę ode mnie – dodaje i znika na końcu długiego korytarza, kierując się do biura.

– Sam nie wiem, czy próbujesz być miły, czy obleśny! – krzyczę za nim, a echo mojego głosu niesie się wokół.

Słyszę jeszcze, jak Hunter się śmieje.

Lubię tę robotę tak bardzo, między innymi ze względu na superkontakt pomiędzy mną a pozostałą trójką, z którą prowadzę firmę. Świetnie się dogadujemy. Zawsze jest wesoło, czasem towarzyszy nam pewien stres, lecz nigdy nie robi się zbyt ciężko ani za poważnie.

Właśnie tak lubię.

Na moment zapominam, że jestem w trakcie wymiany SMS-ów z mamą, jednak przypomina mi o tym brzęczenie telefonu dobiegające z mojej dłoni.

Mama: **Od lat nie odwiedziłaś nas nad jeziorem.**

Dopada mnie poczucie winy, bo wiem, że po raz kolejny ją rozczaruję. Ale trwa ono tylko chwilę. Naprawdę zajmuję się sprawami zawodowymi i nie jest mi łatwo tak po prostu na kilka dni zostawić klub. Boję się, że stracę rozpęd, energię, która jest potrzebna, żeby wszystko szło gładko. Nowe pomysły, innowacyjne projekty, kolejne wydarzenia, napływający klienci i jakże istotne oferty dla VIP-ów – sporo spoczywa na moich barkach, więc nie mogę ryzykować jakichkolwiek zgrzytów, nawet niewielkich.

Wysłałam matce krótką odpowiedź.

Zastanowię się.

Mama: **Powinieneś przyjechać. Mia strasznie się bez ciebie nudzi.**

Uśmiecham się, widząc na ekranie następną wiadomość. Ostatnią rzeczą, którą odczuwa moja przybrana siostra, jest nuda wynikająca z braku mojego towarzystwa. Raczej ma święty spokój. Bo gdy nie ma mnie w pobliżu, może cieszyć się niepodzielną uwagą rodziców. Za to nuda zdecydowanie plasuje się na ostatniej pozycji.

Odpisuję.

Kuszące. Ale gdybym chciał, żeby ktoś syczał na mnie co dziesięć sekund, kupiłbym sobie kota.

Mama: **Bądź miły.**

Miły? Jasne.

Mia i ja nie byliśmy dla siebie mili, odkąd poznaliśmy się piętnaście lat temu, kiedy ona miała osiem lat, a ja dwadzieścia jeden. Właściwie nie powinniśmy mieć problemu ze sobą nawzajem, biorąc pod uwagę te trzynaście lat różnicy, jednak w miarę jak Mia dorastała, zawsze znajdowała sposób, żeby działać mi na nerwy. Zawsze była rozpieszczoną smarkulą, która czerpała radość z torturowania mnie swoją obecnością.

Na szczęście nie pozostaje jej dłużny. No i Mia nie ma już ośmiu lat.

Mama: **Poza tym Paul bardzo chciałby cię zobaczyć.**

Cholera. Znowu wyciągnęła sprawę Paula. Mój ojczym od kilku lat leczy się na raka pęcherza moczowego. W jednej chwili matka mówi, że ma się świetnie, a w następnej... wyjeżdża z takimi tekstami. I to mnie martwi. Powinienem częściej się z nimi widywać i być na bieżąco, by oboje wiedzieli, że mi zależy, ale po prostu życie codzienne mi na to nie pozwala.

– Spotkamy się w pubie? – pyta Hunter, który właśnie wrócił, czym odrywa moją uwagę od telefonu. – W tym tygodniu kolej Maggie, żeby mieć oko na klub.

– Ach... i znowu będę jedynym samotnym facetem w naszej paczce? Brzmi fajnie. Zakładam, że Drake przyprowdzi wybrankę tego tygodnia?

– Nie mam pewności, czy w tym tygodniu jest jakaś na tapecie – rzuca Hunter. – Więc w razie czego będziesz miał towarzysza.

Przechyliłam głowę i unoszę brwi, zmuszając się do nieznacznego uśmiechu. Najlepszy przyjaciel Huntera, a zarazem szef budowy naszego klubu, Drake, jest znanym podrywaczem i nie usiedzi przy stoliku nawet pięciu minut. Zamiast tego rusza na podbój samotnych dziewczyn siedzących przy barze.

Czwartkowe wyjścia na drinka to nasza tradycja już od dziesięciu lat, jednak nie mam siły spędzać kolejnego wieczoru wśród samych par, nawet jeśli należą one do mojej paczki. Z drugiej strony trudno byłoby mi znowu powiedzieć, że nie przyjdę. Po prostu... dynamika naszej ekipy tak bardzo się zmieniła. Wszystko było w porządku, gdy Hunter i Isabel wzięli ślub, bo nadal mogłem

liczyć na Emersona. Ale teraz on jest po uszy zakochany w swojej sekretarce Charlie, co w sumie uważam za wspaniałe. Cieszę się razem z nim.

Naprawdę.

Kiedy otwieram drzwi knajpy, gdzie spędzamy każdy czwartkowy wieczór, moim oczom ukazuje się mężczyzna, którego podziwiam i ubóstwiam od blisko dekady. Liże się z dwudziestojedynką, jakby siedzieli w ostatnim rzędzie sali kinowej, a mi gorycz zaczyna podchodzić do gardła.

– Starczy tego dobrego – jęczę, podchodząc do stolika, przy którym zastaję najlepszego przyjaciela i jego nową, bardzo młodą kobietę. Widzę, że mają większą ochotę na siebie wzajemnie niż na stojące przed nimi napoje.

Charlotte rumieni się i odwraca twarz od Emersona.

– Och, wybac – odzywa się mój kumpel, podnosząc drinka – myślałem, że lubisz patrzeć.

Przewracam oczami.

– Lubię patrzeć na seks – wyjaśniam. – A nie na jakieś romantyczne mizianko, które właśnie miało tu miejsce.

Charlotte pochyla się, a jej oczy robią się okrągłe jak spodki.

– Zaraz, czy to twój... konik?

– Mój konik? – pytam.

– Tak... twoja fantazja.

Śmieję się cicho.

Jak dla mnie to nieco uproszczone, ale co tam, pożartujmy trochę.

– Chyba można tak powiedzieć. Jestem voyeurystą, choć sądziłem, że już o tym wiesz.

Wzrusza ramionami.

– Po prostu chciałam usłyszeć to z twoich ust. – Podnosi mętne IPA i upija łyk.

Przyglądam jej się przez chwilę. Charlotte jest jedną z tych dziewczyn, które prosto z mostu walą to, co myślą. Nawet jeśli ma jakieś hamulce, nie jestem pewien, czy wie, jak ich używać, co z kolei pewnie niespecjalnie interesuje mojego najlepszego przyjaciela, który spogląda na nią z wyrazem najgłębszego zauroczenia, jaki kiedykolwiek widziałem na tej jego wiecznie zadowolonej gębie.

Trudno brać to wszystko na poważnie. Właściwie wcale tak tego nie odbieram. Mogę uchodzić za cynika, ale zakochanie się to najbardziej złudna rzecz, jaką można zrobić. Emerson wygląda na szczęśliwego, trzeba mu to oddać, jednak postawmy sprawę uczciwie – jak długo może to potrwać?

Ciesz się seksem i miłym towarzystwem, przyjacielu, bo za kilka lat ona pewnie nie będzie mogła znieść maniery, z jaką przeżuwasz jedzenie, z kolei ty będziesz marzył o tym, by nadal móc spokojnie przechadzać się ze mną po klubie.

Moim zdaniem to po prostu niemożliwe, aby dalej wierzyć w te romantyczne bzdury, kiedy ujrzy się głębszą, mroczniejszą stronę danej osoby. Ludzie są zasadniczo pojebani, a co za tym idzie – w związku lepiej być krótko lub, jak w moim przypadku, wcale.

I żeby było zupełnie jasne: nie jestem zazdrosny. Dobrze mi z tym, jak to poukładałem, ponieważ nie mam ochoty rezygnować ze wszystkiego dla jędrnej pary cycków czy promiennego uśmiechu. Fakt, że mój kumpel dał się na to nabrać, nie oznacza, że sam kiedykolwiek będę w podobnej sytuacji.

Nagle Charlotte odstawia piwo i przygląda mi się zmrużonymi oczami.

– Czy to znaczy, że chciałbyś nas obserwować?

Emerson wybucha śmiechem, ale ja staram się zachować pokerową twarz.

– Jesteś pierwszą dziewczyną mojego przyjaciela, która mnie o to pyta. Nadal czekam, aż Isabel i Hunter mi to zaproponują – dodaję żartobliwie.

– Odpowiedz na pytanie. – Opiera ręce o stół, a w jej wzroku dostrzegam wyzwanie.

Zastanawiam się nad tym przez moment. Nie chodzi o to, że chcę oglądać mojego przyjaciela nago albo przelecieć jego dziewczynę. Robię to, żeby przyjrzeć się interakcji. Żeby zobaczyć, jak ludzie wyrażają siebie podczas seksu, jak się poruszają, jak brzmią, gdy szczytują. Seks nigdy nie jest taki sam, niezależnie od tego, kto go uprawia. A pornosy się nie liczą. Za bardzo bazują na scenariuszu i w dodatku są kontrolowane. Więc tak, lubię podglądać, bo seks to najbardziej fascynująca czynność, którą wykonuje dwoje – lub więcej – ludzi.

– Nie odrzuciłbym takiej propozycji. Czy to zaproszenie?

– Nie – wtrąca Emerson, co sprawia, że zaczynam się śmiać.

– W porządku. Muszę tylko was złapać, kiedy będziecie nocą w klubie – odpowiadam, a on nie potrafi ukryć uśmiechu, który wkrada się na jego twarz.

– Prawda – dodaje Charlotte.

Hunter, Drake oraz Isabel, jak zwykle spóźnieni, wchodzą do pubu. Gdy cała piątka wita się i za chwilę wpada w spokojny tok rozmowy, czuję, że się odsuwam. Znowu.

Ostatnio często tak robię i jestem przekonany, że to nie umknęło ich uwadze.

Prawda wygląda tak, że wolałbym siedzieć w domu i upajać się własną samotnością, zamiast przebywać w zatłoczonej knajpie pod czujnym okiem najbliższych przyjaciół. Wyciągam telefon w poszukiwaniu SMS-ów i maili, które jakoś nie przychodzą. Prawie chciałbym, żeby w klubie wydarzyło się coś, co pozwoliłoby mi skupić uwagę na czymś innym.

Jako dobry kolega zostaję, by wypić jeszcze jedną kolejkę, staram się śmiać ze wszystkich dowcipów i nawet sam opowiadam kilka. Ale już o jedenastej docieram do domu, zamieniam garnitur od Toma Forda na tanią, flanelową piżamę, po czym padam na łóżko. Rozważam, czy nie skorzystać z jednego z serwisów internetowych, gdzie można czatować z seksownymi, młodymi kobietami. Nie... to nie byłoby poniżej mojej godności. Robiłem to już wcześniej... oczywiście w celach badawczych.

Jednak to nie jest prawdziwe. Nic już się takie nie wydaje.

ZASADA 2

JEŚLI ZAKOCHASZ SIĘ WE WŁASNYM PRZYBRANYM BRACIE, NIGDY – PRZENIGDY – NIE DAJ TEGO PO SOBIE POZNAĆ

Mia

– A co dokładnie byś zrobił, gdybyś mógł być tu teraz ze mną?

Siwowłosy mężczyzna na ekranie śmieje się nisko, chrapliwie.

– Och, maleńka, sprawiłbym, że byłoby ci dobrze.

– Tak? – pytam. – A w jaki sposób? Powiedz mi konkretnie, jak byś to zrobił.

– A ty będziesz się dotykać, kiedy ja będę mówił? – odpiera, a nieznaczne drżenie głosu zdradza, że się denerwuje.

– Jeśli tylko zechcesz – odpowiadam.

Leżę na granatowej, aksamitnej sofie, która znajduje się w piwnicy domku nad jeziorem należącego do moich rodziców. W zasadzie nie jest wygodna, ale pozwala świetnie ustawić kamerę, w dodatku jej kolor doskonale podkreśla moją jasną karnację. Długie włosy w kolorze srebrzystego blondu otaczają moją głowę jak aureola, a ja mam na sobie tylko czarny, koronkowy komplet bielizny, który właśnie ten klient lubi najbardziej. Proponował kilka razy, że kupi mi całą szafę, jednak odmawiałam. Nie lubię przyjmować prezentów od sponsorów, bo wtedy odnoszę wrażenie, że jestem im coś winna.

ChiefG1963 – który zdradził, że ma na imię Gregg – z trudem przełyka ślinę. Jest podenerwowany. Choć na tym etapie zawsze robi się nieśmiały, doskonale wiem, że to jego ulubiona część. Kręci go sprośna gadka i wolałby opowiedzieć mi wszystko ze szczegółami, niż żebym to ja wyjawiała, co sama lubię, bo w przeszłości przerywał mi za każdym razem, gdy próbowałam.

– Zacząłbym od polizania tych twoich pięknych, różowych sutków, kotku.

– Tych? – pytam, zsuwając brzegi biustonosza, żeby mógł zobaczyć pełne piersi.

– O tak – mruczy. – Wtedy...

Rozlega się pukanie do drzwi, a w tle słyszę jakiegoś drugiego mężczyznę. Gregg spogląda w górę, na osobę, która właśnie weszła do jego biura. Czekam, nasuwając stanik z powrotem na piersi, żeby gość Gregga nie dostał darmowego show.

Gregg odwraca się do mnie z przeproszającą miną.

– Skarbie, musimy na dzisiaj skończyć.

Wydymam usta, jakbym się dąsała.

– Ale właśnie dochodziliśmy do tej fajnej części.

– Wiem, ale muszę zająć się inwestorami, bo pieniądze nie lubią czekać.

Starając się wyglądać na jak najbardziej zasmuconą, siadam i patrzę w dół, na kamerkę w laptopie.

– Ale nadal jesteśmy umówieni na jutro?

– Nie przegapiłbym tego za żadne skarby – odpowiada. – Ten piękny uśmiech jest najjaśniejszym punktem mojego dnia.

Nagradzam jego komplement właśnie takim uśmiechem: promiennym, który sprawia, że w pełni widać dołeczki w policzkach. Jednocześnie przygryzam wargę, bo niestety wiem, że mówi to szczerze. Gregg to jeden z moich stałych bywalców. Może jest dziany, ale po tym, że większość naszych rozmów poświęca, opowiadając mi o swoim dniu i pracy, mogę stwierdzić, że najprawdopodobniej jestem jedyną osobą w jego życiu, która w ogóle go słucha.

Pierwsze pół godziny zawsze spędzamy na rozmowie, a on opowiada mi o wszystkich miejscach, w które chciałby mnie zabrać, lub o rzeczach, które chciałby ze mną zrobić. A ja poświęcam mu całą uwagę. Potem zwykle przechodzimy do kwestii związanych z seksem, o ile na przeszkodzie nie stanie nam jego praca.

Właśnie tak jest z większością moich klientów – czas rozkłada się po równo na szczerą rozmowę i erotyczną zabawę. Wszyscy są spragnieni uwagi, rozpaczliwie szukają kontaktu i łakną czegoś nieco wyuzdanego.

Udoskonaliłam umiejętności od prowokowania na ekranie aż do punktu, w którym mój głos brzmi, jakby naprawdę nie byli mi obojętni.

No dobrze, to faktycznie zabrzmiało bezdusznie. W pewnym sensie mnie obchodzą. Albo raczej płacą mi, żeby tak było.

Po tym, jak rozłączam się z Greggiem, rozważam ponowne włączenie kamery, by spróbować znaleźć kolejnego VIP-a proszącego o chat na żywo, ale jakoś tak wychodzi, że następna godzina upływa mi na przeglądaniu Tumblra w telefonie.

Ojciec z macochą pływają teraz łodzią w towarzystwie przyjaciół, więc zostałam sama w domu, co ułatwia mi pracę. Każdego lata przyjeżdżamy nad jezioro i mimo że skończyłam już dwadzieścia trzy lata, czyli wystarczająco dużo, by mieć własne mieszkanie, lubię tu przebywać. Wiem, że pewnie powinnam imprezować w Cancun czy Vegas z innymi dwudziestokilkulatkami, jednak to tak naprawdę nie moje klimaty. Jestem raczej typem dziewczyny, która nie lubi szaleć.

Moi rodzice żyją tak, jakbym zdążyła opuścić rodzinne gniazdo, chociaż wcale tego nie zrobiłam. Oznacza to, że często ich nie ma, nie zamartwiają się o mnie i zapewniają mi tyle prywatności oraz Wi-Fi, ile potrzebuję.

Praca na kamerce to całkiem świeża sprawa. Zetknęłam się z tym zeszłej jesieni, gdy moja przyjaciółka ze szkoły kosmetycznej – z której niedawno zrezygnowałam – opowiedziała mi o kasie, jaką zarabia, nawet bez wychodzenia z domu. Lubię kontakt z ludźmi i zawsze byłam trochę zadziorna, więc uznałam to za idealne rozwiązanie dla siebie.

Na początku flirtowanie z nieznanymi mężczyznami szło mi opornie, zwłaszcza że kiedyś byłam bardzo niepewna w kwestii własnego ciała. Zawsze myślałam, że tego typu rzeczy są dla superwysportowanych, zgrabnych dziewczyn, na tyle pewnych siebie, że nie mają problemu z paradowaniem w bikini. Ale pomiędzy moimi udami nie tworzy się żadna przerwa, a cycki może są obfite i miękkie, lecz do kompletu mam równie pełny tyłek.

Szybko się przekonałam, że niektórym facetom to się podoba. A niektórych nawet mocno kręci.

Wkrótce dzięki robieniu się przed mężczyznami – *dotykaniu się, kiedy oni patrzą* – stałam się nieco bardziej pewna własnego ciała. Śmiać mi się chce, gdy pomyślę o swojej pierwszej sesji, podczas której byłam tak zdenerwowana, że ledwie zdołałam pokazać tyci kawałek cipki, natomiast teraz nie czuję żadnego dyskomfortu, w pełni eksponując ją przed kamerą.

Jasne, dostaję dzięki temu spore napiwki. Ale też uwielbiam towarzyszące temu zarąbiste uczucie, chociaż nie potrafię wyjaśnić dlaczego.

Obecnie to moja praca. Flirtuję, robię mały striptiz, dotykam się, a jeśli mam dobry dzień, mogę jeszcze zakończyć pokaz orgazmem. I do tego mi za to płacą. No czy można narzekać?

Narzucam na siebie coś bardziej przyzwoitego niż czarna bielizna, po czym ruszam na górę. Jestem w połowie przygotowywania mrożonej kawy w kuchni, w towarzystwie mojej pięcioletniej, czarnej kotki Betty, która płacze się wokół moich nóg, kiedy słyszę dzwonek telefonu. Zerkam w dół i widzę na ekranie połączenie wideo przy imieniu mojego przybranego brata, co sprawia, że zamieram na chwilę.

Dlaczego, do cholery, Garrett próbuje połączyć się ze mną na wideo?

Z czystej ciekawości odbieram, ustawiając komórkę na błacie, tak by mógł mnie widzieć, podczas gdy ja kontynuuję przygotowywanie nafaszerowanej kofeiną karmelowej mieszanki.

– Nie rozłączaj się – rzuca natychmiast.

– Okej... – Spoglądam na ekran i dostrzegam, że Garrett jest spocony, bez koszulki, ma czerwone policzki i wilgotne włosy. Na jego szyi wisi biały ręcznik, ale zmuszam się, żeby oderwać od niego wzrok. – Co tam? – pytam, starając się brzmieć przyjaźnie, chociaż on nigdy w życiu nie był dla mnie miły.

Czemu miałby taki być, skoro zamiast tego może mnie dręczyć?

Przecież mój tata nie mógł poślubić kogoś, kto miałby sympatycznego syna. A najlepiej jeszcze brzydkiego. Dlaczego los sprawił, że trafiłam na przybranego brata, który stanowi całkowite przeciwieństwo obu tych cech?

– Jak miewa się twój tata?

Zaskakuje mnie nieco tym pytaniem. Wie, że ojciec od dwóch lat walczy z rakiem, jednak nigdy nie stanowiło to dla niego pretekstu, żeby się odezwać czy choćby go odwiedzić, więc czemu porusza ten temat właśnie teraz?

– Chyba bez zmian.

– Co pijesz? – Nagle zmienia temat.

– Mrożoną kawę – odpowiadam, nim zaciskam usta wokół metalowej słomki.

– Nie jestem przekonany, czy potrzeba ci więcej energii.

– Dzwonisz tylko po to, żeby wypowiedzieć się krytycznie na temat mojego stylu życia? – odgryzam się.

Podnoszę telefon i niosę, zwrócony w moją stronę, na balkon na piętrze. Akurat zachodzi słońce, a widok z tego miejsca po prostu zapiera dech w piersiach. Jest to coś, czego absolutnie nie chcę przegapić. Czasami przynoszę tu nawet kamerę i pozwalam klientom patrzeć, jak trzymając nogi na balustradzie, sączę kawę, podczas gdy słońce chowa się za taflą jeziora. Zazwyczaj właśnie wtedy do mojej skrzynki mailowej zaczynają się dobijać świry, które chciałyby dać mi klapsa w cycki, przelecieć mnie opartą o balustradę albo zrobić coś innego, bardzo obleśnego, ale po prostu ich ignoruję. Nikt nie będzie mi psuł tej chwili.

Opieram telefon o doniczkę na stoliku tarasowym i pozwalam przybranemu bratu na mnie patrzeć. Jedyna różnica polega na tym, że ja go również widzę, a kiedy na niego spoglądam, zauważam, że on też odstawił komórkę. Obserwuję, jak się rozciąga, pokazując mi na ekranie wspaniałe, smukłe mięśnie skryte pod idealną, muśniętą słońcem skórą, po której spływa pasmo ciemnych włosów. Ciągnie się przez jego wyrzeźbiony brzuch, a potem znika w szortach...

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

– Tak – kłamię.

– To co właśnie powiedziałem?

– Coś o... przebiegnięciu kolejnego maratonu czy jakoś tak?

Prycha i przewraca oczami.

– Zapytałem, jak ci mijają wakacje nad jeziorem z mamą i tatą.

– Nuda – odpowiadam.

– A nie jesteś już trochę za duża, by spędzać lato z rodzicami? – pyta niewinnie.

– Jesteś tylko zazdrosny, bo ja pracuję przy komputerze i mogę spędzać lato tutaj za darmo. Poza tym i tak nigdy nie ma ich w pobliżu: albo są w kasynie, albo na łodzi z przyjaciółmi, albo robią Bóg jeden wie co.

– Nadal zajmujesz się wprowadzaniem danych? – odpiiera kpiąco.

– Tak – oznajmiam.

Oczywiście nie afiszuję się z tym, że zarabiam pieniądze, śmigając cyckami przed facetami w internecie. Ludzie to strasznie potępiają.

Nie wspominając już o tym, że Garrett nie dałby mi z tego powodu spokoju. Gdyby się dowiedział, użyłby tego jako broni, żebym czuła się jeszcze gorsza. Wystarczy mi, że świadczę usługi seksualne, nie potrzebuję jeszcze przybranego brata, który sprawi, że poczuję się jak szmata.

Choć tak naprawdę zastanawiam się, jak by zareagował. Garrett jest jedyną osobą, której chciałabym opowiedzieć o swojej pracy. Bo jeśli bym to zrobiła, może faktycznie dojrzałby we mnie kobietę, a nie rozwydrzoną młodszą siostrę. Nie, żeby bogaty, wysportowany, wspaniały facet – taki jak mój przybrany brat – miał się kiedykolwiek zainteresować kimś takim jak ja, ale prawie chciałabym, aby zobaczył, co robię przed kamerą. Na policzki wypływa mi rumieniec na samą myśl o tym, że Garrett mógłby patrzeć, jak rozkładam nogi przed ekranem. To na pewno zmieniłoby sposób, w jaki mnie postrzega.

Mam tylko nadzieję, że byłby bardziej podniecony niż zniesmaczony.

– To co, przyjeżdżasz? – pytam swobodnie.

Czy to nie zabrzmiało zbyt natarczywie?

Zerkam na ekran, by sprawdzić, jak zareaguje, lecz on nadal się rozciąga.

– Trzy miesiące temu utworzyliśmy klub. Nie mogę wziąć tygodnia urlopu, żeby przyjechać nad jezioro.

– Więc wpadnij na weekend. To zaledwie kilka godzin jazdy.

– Dlaczego tak bardzo chcesz, żebym przyjechał? Myślałem, że nie znosiłaś, kiedy tam byłem. Nie wolisz mieć domku nad jeziorem wyłącznie dla siebie, gdy ich nie ma?

Nigdy nie dogadywaliśmy się z Garrettem. Oboje lubimy rywalizację, mamy cyniczne poczucie humoru i prawie niczego nie traktujemy poważnie. Nie pomaga również fakt, że nasi rodzice pobrali się, kiedy ja miałam osiem lat, a on dwadzieścia jeden, i jedyną rzeczą, jaką mogłam zrobić, aby zwrócić na siebie jego uwagę, było wkurzanie go.

Każdego lata przyjeżdżał z nami nad jezioro, aż jednego roku, jakieś dziesięć lat temu... po prostu przestał. Mogę tylko przypuszczać, że to przeze mnie.

– Nieważne. Mam to gdzieś – prychem teatralnie.

– Cholera. Co cię ugryzło w dupę?

– Po prostu zapytałam. Przyjeźdź albo nie. Jest mi wszystko jedno. Pomyślałam, że chciałabym zobaczyć tatę, zanim mu się pogorszy.

– Naprawdę? Chodzi o tatę? Bo jeszcze przed chwilą brzmiało to tak, jakbyś to ty chciała się ze mną zobaczyć.

– Nie wiem, skąd ci się to wzięło – odpowiadam uparcie.

– Na pewno? Bo podrywanie własnego przybranego brata trąci lekką desperacją. Aż tak trudno znaleźć ci chłopaków, którzy chcieliby się z tobą umówić? – Na jego twarzy pojawia się psotny uśmieszek. Ten sam, którego nienawidzę, ponieważ Garrett wykorzystuje go, by doprowadzić mnie do szału.

– Rozłączam się. Czemu musisz być takim dupkiem?

Śmieje się w odpowiedzi.

– Podoba mi się, jak bardzo cię to drażni. Właśnie tak zachowują się starsi bracia.

Staram się ukryć, że to określenie wyzwała nie tak znowu głęboko skrywane uczucia, więc szybko odwracam od niego wzrok.

Garrett nie jest moim starszym bratem. Nigdy nim nie był, ale odkąd nasi rodzice się pobrali, zaczął udawać brata, jakby chcąc przypomnieć nam obojgu, że jesteśmy spokrewnieni, czy to przez więzy krwi, czy też nie.

Dlatego gryzę się w język, bo choć słowa cisną mi się na usta, nie mogą ich opuścić. Nie mogę mu powiedzieć, że bardzo bym chciała, żeby tu przyjechał i spędził ze mną choć trochę czasu. Nie mogę mu wyznać, co tak naprawdę do niego czuję, ponieważ Garrett traktuje wszystko jak żart. Ja też jestem dla niego tylko żartem. I gdyby kiedykolwiek dowiedział się, co czuję w głębi serca – gdybym przyznała, że jestem w nim bezgranicznie zakochana – nie dałby mi żyć.

Tuszuję więc to sarkazmem i pozorną niechęcią.

– Na razie, Garrett – mamrocę, zanim nacisnę przycisk kończący połączenie.

Ale nie wstaję od razu z miejsca. Nawet po tym, jak słońce chowa się za drzewami, siedzę tu i pozwalam, aby otuliło mnie uczucie samotności. Naprawdę nie jestem wiele lepsza od moich klientów.

Kiedyś o nim zapomnę. Muszę. W końcu Garrett postrzega mnie jako młodszą siostrę, a ja wiem, że jest miłością mojego życia.

ZASADA 3

NIE KORZYSTAJ Z APEK PO PIJAKU

Garrett

FlirtyGirl. – Gorące laski 24/7.

SkankView. – Najbardziej wyuzdane panienki w sieci.

BabeWatch. – Prawdziwe kobiety gotowe na ciebie.

Tłumię jęk i przewijam kolejne sugerowane strony. Co za żenada... W dodatku jestem już prawie kompletnie zalany. Pewnie właśnie dlatego przełknąłem dumę i w ogóle zabrałem się za szukanie. Przez chwilę zastanawiałem się, czy nie wziąć taryfy i nie podjechać do klubu, żeby sprawdzić, czy w sali dla podglądaczy nie dzieje się coś interesującego, ale nie mam teraz ochoty na oglądanie uprawiających seks par.

– Kurwa, jestem żaloszny – mamroczę do siebie, po czym klikam na pierwszą, najmniej obleśną stronę.

Odwiedziłem ją już wcześniej, szukając inspiracji dla naszego klubu. Przez moment nawet zastanawiałem się nad tym, w jaki sposób taki pokaz na żywo przełożyłby się na doznania naszych członków, jednak ten pomysł jakoś nigdy w pełni nie ukształtował się w mojej głowie. Jak to w sumie miałyby wyglądać? Posadzilibyśmy na scenie dziewczyny z wibratorami i dildami, a widzom kazalibyśmy zająć miejsca w rzędach jak w teatrze?

Nie, to brzmi okropnie. Jestem pewien, że ktoś inny by to ogarnął, ale nie ja.

W przeciwieństwie do ostatniego razu dziś loguję się, aby czerpać z tego bezwstydną rozrywkę i, miejmy nadzieję, nawiązać choć namiastkę więzi międzyludzkiej.

Aplikacja wygląda bardziej gustownie, niż mi się początkowo wydawało. Jest elegancka i przyjazna. Nie przypomina niektórych wulgarnych stron porno. Tak naprawdę kojarzy się bardziej ze zwykłą apką mediów społecznościowych. Przewijam zdjęcia dziewczyn, które są teraz online, i wybieram kilka.

Pierwsza z nich to siedząca w fotelu gamingowym piękna Azjatka z wielkimi słuchawkami na uszach oraz czymś, co wygląda jak kontroler do gier, w dłoniach. Nie mogę powstrzymać się od uśmiechu. Ma ponad dziesięć tysięcy aktywnych widzów, choć jest całkowicie ubrana i po prostu zasuwa w gry wideo.

Dobra, przechodzę do następnej.

Biuściasta rudowłosa gotuje w kuchni. Ta jest nieco seksowniejsza od poprzedniej, bo kamera została ustawiona dość nisko, a ostre jak brzytwa HD doskonale podkreśla wypchnięte cycki, które niemal wypływają z jej głęboko wyciętej bluzki. Podczas gotowania rozmawia z widzami, co jakiś czas odpowiadając na pytania i komentarze.

Przyjemnie jest popatrzeć przez chwilę, jak w pełni skupiona, delikatnymi ruchami długich palców o wypielegnowanych paznokciach, kroi warzywa w kostkę i przerzuca włosy na plecy.

Ale parę minut później traci to swój urok.

Otwieram piątą tej nocy piwo, po czym klikam na profil „PsoznyKociak214”. Kiedy opadam z powrotem na kanapę, na ekranie pojawiają się śliczne, różowe palce u stóp oparte o kafelki, a w

tle słycać głos dziewczyny.

– Ten odcień podoba mi się bardziej niż poprzedni. A wy co myślicie?

Zastygam z piwem w połowie drogi do ust.

Ten głos.

Brzmi dziwnie znajomo.

Obraz zmienia się, ponieważ kobieta odkłada telefon, tak bym razem z siedemnastoma tysiącami innych osób mógł ją ujrzeć – jest ubrana w krótki, żółty top i czarną spódnice, a pomiędzy nimi dostrzegam pas miękkiego, kremowego ciała.

Mój wzrok wyłapuje drobne szczegóły, zanim zlepek informacji w ogóle dotrze do mózgu, ale to wszystko pewnie przez wypity alkohol. Nie mogę oderwać spojrzenia od tego, co widzę na ekranie. Bardzo znajomy strój, a w nim bardzo znajome ciało w towarzystwie bardzo znajomego głosu.

– Co... – Udaje mi się wymamrotać tuż przed tym, jak na horyzoncie pojawiają się długie, niemal białe włosy, a po nich ukazuje się twarz.

Jej twarz.

Uroczy dołeczek w podbródku, okrągłe policzki unoszące się ku dużym, błękitnym oczom, kiedy dziewczyna się uśmiecha, i delikatne usta w kształcie jabłka, obecnie podkreślone warstwą szminki w kolorze kawy.

Piwo łąduje na moich kolanach, co sprawia, że zimny, gazowany napój ochlapuje nagą klatkę piersiową oraz flanelowe spodnie od piżamy.

– Kurwa – warczę, upuszczając telefon.

Podnoszę puszkę z kanapy, odstawiam ją na stolik, a później biegnę do kuchni, gdzie chwytam ręcznik i usiłuję wytrzeć ściekające ze mnie piwo. Niemniej ciągle wpatruję się w leżący na podłodze telefon, kiedy w pokoju rozbrzmiewa głos mojej pieprzonej przybranej siostry.

Mia? Nie.

Nie zważając na płyn wsiąkający w obicie sofy, podchodzę do komórki. Ostrożnie zerkam na ekran, jakby Mia mnie widziała, a przecież nie widzi, i czekam, aż moje oczy zaprzeczą temu, na co patrzę, bo na pewno się mylą.

To tylko kobieta, która z wyglądu bardzo przypomina Mię.

Ale potem odchyła głowę do tyłu i rozlega się jej śmiech. Taki z głębi duszy, który zawsze ma nieco niższe brzmienie niż jej głos.

A jednak, to zdecydowanie jest Mia.

W końcu zbieram się na odwagę, podnoszę z podłogi telefon i spoglądam na siostrę na ekranie.

Ona nie jest twoją siostrą, dupku.

Właściwie... co mnie to w ogóle obchodzi, że publicznie pokazuje swój tyłek w sieci? Nadal pozostaje zwykłą smarkulą i to, co robi, z pewnością nie jest moją sprawą.

Szybko opuszczam kanał na żywo i oglądam kilka innych dziewczyn na kamerkach. Ale ostatecznie przełączam się z powrotem na transmisję Mii, ponieważ dręczy mnie myśl, że moja dwudziestotrzyletnia przybrana siostra wystawia się na pokaz przed tymi wszystkimi świrami, którzy najprawdopodobniej mają w głowie i na ustach same obleśne świństwa.

Mia zakręca delikatny, różowy lakier do paznokci, po czym opowiada o tym, że uważa się bardziej za domatorkę niż dziewczynę, którą cieszą imprezy w klubach. Następnie pokazuje gazowanego drinka, którego sobie przyrządziła, i prosi widzów, żeby napisali, co sami piją.

Nie mogę oderwać od niej wzroku. To ona... ale jakby trochę inna niż prawdziwa Mia. Rozmawiałem z nią kilka godzin temu i próbuję sobie przypomnieć, jak brzmiała wtedy, w porównaniu z tym, jak mówi teraz. Przez telefon wydawała się bardziej wzburzona, jej ton był raczej defensywny, a kiedy milczała, żuła kącik ust.

Dziewczyna, którą widzę na ekranie komórki, to nie do końca Mia.

W tle dostrzegam jej sypialnię w domku nad jeziorem. Gdzie, do cholery, podziewają się moja matka i ojczym? Chyba nie zajmowałyby się czymś takim, gdyby byli w domu, prawda?

Ja pierdolę! Co, do chuja wafla, Mia robi w aplikacji z kamerkami internetowymi?

Może po prostu prowadzi te transmisje dla zabawy. Żeby zarobić trochę kasy na boku. Na pewno nie chodzi o nic więcej. Z pewnością nie rozbiera się przed kamerą ani nie robi żadnych nieprzyzwoitych, wyuzdanych rzeczy, na które bez wątpienia miałyby ochotę te siedemnaście – a nie, teraz już dwadzieścia jeden – tysięcy osób.

Na dole ekranu przewijają się komentarze innych użytkowników, z których większość jest dość wyważona. Pewnie mają filtry, żeby faceci nie mogli wypisywać agresywnych tekstów. Jest tam pole, w którym mogę zostawić własny komentarz, ale nie decyduję się na to. Z boku zauważam więcej ikonek: jedną do wysyłania wiadomości, oczywiście za odpowiednią opłatą, i drugą umożliwiającą prywatną rozmowę wideo.

To na pewno tylko ustawienie domyślne. Mia tego nie robi.

Nie, nie, nie, nie, nie.

Nietrzeźwa świadomość walczy z poczuciem nadopiekuńczości, bo tu chodzi przecież o moją młodszą siostrę. Jednak w mojej głowie tłucze się coś jeszcze... Choć nie potrafię nazwać tej myśli, wiem, że rozbrzmiewa w nieznanym mi do tej pory formie: moja, moja, moja.

I to właśnie ten nienazwany rodzaj napędzanego testosteronem poczucia zaborczości sprawia, że naciskam przycisk „poproś o prywatny pokój”.

Co ja... odwalam?

Przy transmisji Mii pojawia się okienko z powiadomieniem, że stawka za prywatny pokój wynosi czterysta pięćdziesiąt dolarów za godzinę, a ja bez mrugnięcia okiem potwierdzam zielonym przyciskiem z napisem „kontynuuj”.

Gdy okienko znika, patrzę, jak wzrok Mii wędruje na dół ekranu, jakby czytała powiadomienie. Po chwili zwraca się do swoich widzów:

– Okej, moi drodzy, lakier już wysechł, więc powoli idę spać. Dobrej nocy, kochani! I pamiętajcie, żeby nie wypić za dużo!

Ekran robi się czarny, a sekundę później pojawia się na nim tekst.

PsoznyKociak214 przyjęła twoje zaproszenie do prywatnego pokoju. Czy zezwalasz na korzystanie z kamery?

Dostęp do kamery? Nie.

Czy zezwalasz na dostęp do mikrofonu?

Naprawdę tego nie przemyślałem.

Nie. Mia nie może mnie zobaczyć ani usłyszeć. Nawet nie wiem, co chcę jej powiedzieć, ale wydaje mi się, że kiedy poprosiłem o ten pokój, zrobiłem to, sądząc, że będę mógł się z nią skonfrontować. Niemniej czy właśnie na tym mi zależy? Czy może raczej pragnę sprawdzić, jak daleko jest skłonna posunąć się w tych prywatnych rozmowach?

Dostęp do mikrofonu? Nie.

W następnym momencie znów wyskakuje okienko, lecz to bardziej przypomina zwykłą rozmowę wideo. W górnym rogu zamiast ogromnej liczby widzów pojawia się moja nazwa

użytkownika: Player428.

– Witaj – odzywa się zalotnie Mia. – Och... jesteś z tych nieśmiałych, co? Nie szkodzi. Po prostu wysyłaj mi wiadomości w okienku czatu. Sprawię, że z czasem się otworzysz. Te prywatne pokoje mogą się początkowo wydawać onieśmielające.

Niesie telefon przez sypialnię, jednak nie mogę zobaczyć nic poza jej twarzą i górną częścią klatki piersiowej. Przez chwilę wpatruję się w okrągłe policzki i podziwiam kontrast pomiędzy białymi zębami a ciemnymi ustami.

Dlaczego nigdy nie zauważyłem, że Mia ma nieskazitelną cerę? Albo pełne wargi?

– Może zacniemy od tego, że powiesz mi, jak masz na imię?

Waham się, zatrzymując palce nad pustym polem. Co powinienem napisać? Z jakiegoś powodu przychodzi mi na myśl jedyna osoba, która mogłaby tak otwarcie flirtować z kobietami...

Wreszcie odpowiadam.

Drake.

Patrząc, jak oczy Mii przesuwają się po treści wiadomości, a na jej usta wypływa uśmiech.

– Podoba mi się to imię. Okej, Drake... Mamy piątkowy wieczór, a ty siedzisz na czacie i rozmawiasz ze mną. Pijesz coś?

Piwo.

Ale wylałem je na siebie, kiedy zobaczyłem Twoją twarz.

Kurwa, to było słabe.

Ona i tak się śmieje, z tym że nie jest to taki głęboki, prawdziwy śmiech, do jakiego przywykłem, lecz jego okrojona wersja, która mimo wszystko sprawia, że i tak unoszę kąciki ust.

Mój Boże, Mia... Co ty, kurwa, odpierdalasz? To nie może dziać się naprawdę.

– Nieprawda – odpowiada figlarnie.

Wdrapuje się na łóżko, po czym wkłada telefon do jakiegoś uchwytu, dzięki czemu nie musi już go trzymać, żeby był w pionie. Ta nowa pozycja daje mi doskonały widok na jej ciało, wtulone w czyste, białe poduszki, i rustykalne, drewniane wezglowie.

Przecież to jej pierdolone łóżko. Widziałem je setki razy podczas naszych letnich wakacji nad jeziorem.

Kutas drga mi w spodniach.

Nie, kurwa, zamknij się.

Nie widziałem się z Mią od sześciu miesięcy. Jednak te pół roku temu i tak nie zwróciłem uwagi na to, jak bardzo dojrzała. Nie da się ukryć, że z rozwidrzonej smarkuli, którą kiedyś była, wyrosła piękna kobieta, nawet jeśli nigdy nie zadałem sobie trudu, by spojrzeć na nią pod tym kątem. Ma cudowne kształty i cechuje ją pewność siebie kogoś, kto świetnie czuje się we własnej skórze. Przybrana siostra czy nie, jest kurewsko seksowna.

– Drake, chyba wskoczę w piżamę. Chcesz, żebym zrobiła to poza kamerą, czy mam zostać tu, gdzie będziesz mnie widział? – Przygryza wargę, zalotnie unosząc brwi.

Tym razem mój fiut niemalże podskakuje.

Wpisz „poza kamerą”, kretynie. No już!

I może gdybym był trochę mniej pijany, właśnie tak bym postąpił. Ale wmawiam sobie, że robię to tylko po to, żeby ją sprawdzić. Żeby upewnić się, że tak naprawdę nie rozbiera się przed obcymi facetami w internecie.

Niemniej przyjemność płynąca z wpisania kolejnych słów jest wprost zniewalająca.

Chcę popatrzeć.

Niech to szlag. Niech mnie chuj jasny strzeli. Niech diabli wezmą mojego durnego fiuta i moją pierdoloną matkę za to, że wyszła za kogoś, kto ma tak upartą, piękną, smarkatą córunię, i niech szlag trafi Mię, że mi to robi. I jeszcze ta najdłuższa na świecie posucha, która mnie w tej chwili trawi.

Kamera musi być umieszczona w jakimś obrotowym uchwycie, ponieważ Mia nieco ją obraca, co pozwala mi obserwować, jak dziewczyna ześlizguje się z łóżka, przesuując w taki sposób, że mam okazję zobaczyć skrawek jej ślicznego tyłeczka skrytego pod czarną, plisowaną spódnicą.

Boże, gapię się na tyłek Mii.

Jęczę.

Do tej pory udawało mi się utrzymać w ryzach bezwstydного potwora zamieszkującego moje spodnie, lecz kiedy Mia uśmiecha się do kamery, a później zsuwa spódniczkę, odsłaniając czarne stringi i pełny, okrągły tyłek, z całych sił próbuję odwrócić wzrok.

Właśnie – próbuję.

– Mam nadzieję, że nadal tam jesteś – odzywa się Mia, odwracając się, i szuka w szufladach piżamy. – Bo stąd nie mogę zobaczyć, co do mnie piszesz.

Gdy ściąga żółty top, mój wzrok przykuwają miękki brzuch i sprężysta krągłość bioder. I ten beznadziejny umysł starszego brata włącza się na moment, by z satysfakcją zauważyć, że Mia wygląda lepiej niż kilka lat temu, kiedy była w drużynie gimnastycznej, a ja dręczyłem ją ze względu na jej fatalne nawyki żywieniowe oraz brak wartościowych kalorii w diecie. Boże, tak strasznie się na mnie wtedy wściekła, ale naprawdę była zbyt chuda. Jej gadka na temat tego, że *skinny-shaming*¹ to to samo co *fat-shaming*, nie robiła na mnie większego wrażenia. Chciałem po prostu, aby przestała przypominać samą skórę i kości, i ja pierdolę... teraz wygląda... lepiej.

– Niebieska czy czerwona? – pyta, podnosząc dwie jedwabne piżamy, obie koronkowe i seksowne, ale jestem zbyt zajęty gapieniem się na urocze dołeczki w jej tyłku, żeby przejmować się kolorem.

Żadna.

Pochyla się, żeby z drugiego końca pokoju móc przeczytać wiadomość na ekranie. Unosi brwi, gdy dociera do niej moja odpowiedź.

– Och. Chcesz, żebym została w tym, w czym jestem? – Poprawia przed kamerą czarne, koronkowe stringi oraz prześwitujący stanik.

Potwór w moich spodniach właśnie stanął na baczność i niebezpiecznie napiera na bokserki.

Źle postępuję.

Dobra... nie, wcale nie. Ale, kurwa, powinienem czuć, że to niewłaściwe. Bo to, co robię, jest złe.

Mia nie ma pojęcia, że po drugiej stronie siedzę ja. To poważne naruszenie jej prywatności, a zarazem przekroczenie jakichś stu czerwonych linii, wokół których wyją syreny i które otacza taśma ostrzegawcza razem ze znakami „zakaz wstępu”, jednak w ogóle nie zwracam na nie uwagi. Nic na to nie poradzę.

– A może miałabym jeszcze coś z siebie zrzucić? – pyta tak cicho, że prawie jej nie słyszę.

Podchodząc bliżej kamery, pochyla się i pozwala mi zobaczyć swój dekolt w całej okazałości. Kiedy wpatruje się w ekran, przez ułamek sekundy odnoszę wrażenie, że naprawdę mnie widzi i że właśnie zostałem przyłapany, a ona wie, że patrzy na nią jej przybrany brat.

– W porządku, Drake. Żebyś mógł zobaczyć więcej mnie, sam musisz pokazać mi więcej.

Pierwsza myśl, która przelatuje mi przez głowę, to rozłączyć się – natychmiast.

Tymczasem piszę:

Jak wiele mogę Ci pokazać?

Czyta moją wiadomość i uśmiecha się.

– Zasady mówią, że ty – podkreśla to słowo – musisz być ubrany. Ale jeśli nie chcesz, nie musisz pokazywać twarzy.

Nie mogę.

– Rozumiem. – Rzuca mi pełne współczucia spojrzenie i przez chwilę się zastanawia.

Dziwne uczucie, kiedy Mia przygląda mi się bez pogardy wypisanej na twarzy. Czyli tak to jest, gdy rozmawia z nią ktoś, kogo nie nienawidzi?

Mam też wrażenie, że teraz jest dużo bardziej ludzka i wiarygodna niż podczas *livestreamu*. Jakby naprawdę próbowała nawiązać więź z człowiekiem po drugiej stronie. Dobrze mi z myślą, że to ze mną rozmawia, jednak uświadamiam sobie, że często to obcy mężczyźni usiłują nawiązać z nią kontakt. I to ostatnie sprawia, że chcę zrobić komuś krzywdę.

Piszę wiadomość.

Nie mam na sobie koszuli.

– Och – odpowiada Mia – jesteś w łóżku?

Zrywam się z kanapy, po czym biegnę do swojego pokoju. Opadam na materac i szybko wpisuję odpowiedź.

Teraz jestem.

– Jeśli pokażesz mi swoje łóżko, ja też ci coś pokażę.

Głębokie oddechy. Głębokie oddechy.

Drżącym palcem naciskam przycisk wideo w górnym rogu ekranu. Przechylam telefon w dół, tak że widać tylko moją nagą klatkę piersiową i górę spodni od piżamy. Jedyne źródło światła wpada do pokoju przez otwarte drzwi, więc Mia nie może dostrzec niczego poza niewyraźnym, ciemnym zarysem mojego brzucha na tle czarnej, lnianej pościeli.

Przyglądam się, jak wyraz jej twarzy zmienia się z pełnego oczekiwania na zdumienie. Rozchyła odrobinę wargi, a jej oczy zasnuwa delikatna mgiełka.

– Och... Drake – szepcze. – Masz wspaniałe ciało.

Dziękuję.

Nadal trzymam się wiadomości tekstowych, zamiast przełączyć się w tryb rozmowy. Po chwili wysyłam kolejną.

Co mi teraz pokażesz?

Mia uśmiecha się.

– A co chciałbyś zobaczyć?

Twoje cycki.

Przechyla głowę lekko na bok.

– Jakie to przewidywalne, Drake.

Śmieję się, bo ona to powiedziała i brzmi to tak, jakby regularnie wciskała taki kit.

W porządku. W takim razie żadnych cycków.

Unosi brwi.

– Dobrze, w takim razie co?

Mój mózg i wszystkie jego racjonalne, prawidłowe funkcje przestały istnieć. Od jakiegoś czasu znajdują się w trybie spoczynku, za to gdyby mój kutas potrafił pisać, już dawno szalałby po klawiaturze. Niestety wciąż pisać muszę ja.

Odwróć się i dotknij palców u nóg. Chcę zobaczyć twój tyłek.

Ściągnij te stringi i pokaż mi wszystko.

Odnoszę wrażenie, że spojrzenie Mii jest zamglone.

– Wszystko? No teraz poszedłeś na całość.

Nie chcę wydawać Ci się zbyt przewidywalny.

Śmieje się.

– Cóż, chyba będę musiała dostać coś więcej za taki pokaz, Drake.

Więcej pieniędzy?

Przygryza wargę, a potem odpowiada:

– Nie. Więcej ciebie.

Myślałem, że to wbrew zasadom.

– Skłamałam. – Na jej ustach pojawia się ten złośliwy uśmiezek, który tak dobrze znam.

Waham się, przez co telefon przypadkowo prawie zbliża się do mojej twarzy. W porę jednak odsuwam rękę trochę dalej, pokazując całe ciało, mimo że ciągle jestem ubrany od pasa w dół. Słabe światło sprawia, że trudno dostrzec wybrzuszenie w spodniach, więc zanurzam w nich dłoń i ściskam fiuta.

Ciepły dotyk i mocny chwyt powodują, że wzdłuż mojego kręgosłupa przepływa prąd, a ja rozpaczliwie walczę, by złapać oddech.

– Co masz mi do pokazania, Drake? – pyta zdyszczanym szeptem Mia.

Nadal trzymając kutasa w jednej ręce, a telefon w drugiej, wyciągam niezgrabnie stojącego na baczność fiuta zza gumki spodni, po czym ustawiam komórkę pod takim kątem, żeby dziewczyna mogła go zobaczyć. Sama świadomość, że patrzy na mojego nabrzmiałego kutasa, sprawia, że serce chce mi wyskoczyć z piersi.

– O Boże... – jęczy Mia, przez co muszę przygryźć wargę. Nie brzmi jak podróbka gwiazdek porno. Brzmi zupełnie, kurwa, autentycznie. – Zasłużyłeś na pokaz.

Trzymając kamerę skierowaną na fiuta, obserwuję, jak Mia robi to, o co prosiłem. Odwraca się, obejmując biodra, i niespiesznie pochyla, dzięki czemu mogę cieszyć się rozkosznym widokiem jej tyłka. Gdy zsuwa stringi, czarny materiał stanika i majtek wyraźnie odcina się od kremowego ciała.

Moja ręka przejmuje kontrolę nad posuwistymi ruchami wzdłuż fiuta, kiedy wpatruję się w perfekcyjny kształt ciasnej dziurki, tuż nad lśniącymi wilgocią płatkami. Jest mokra. Zawsze podczas tych rozmów robi się taka mokra?

Nie. To dla mnie, powtarzam sobie w głowie, gdy ruchy mojej dłoni nabierają tempa.

– Drake, lepiej nie dochodź, jeśli nie masz zamiaru pozwolić mi patrzeć – dodaje słodko Mia.

Pisanie jedną ręką nie jest łatwym zadaniem, ale dzięki autokorekcie udaje mi się odpowiedzieć.

Więc połów się na łóżku i pieść lechtaczkę.

Ty dojdiesz pierwsza.

Aż mruczy z rozkoszy. Prostuje się, następnie siada na materacu i odwraca komórkę, tak aby była zwrócona do niej.

– W takim razie muszę cię o coś poprosić.

O co tylko zechcesz.

– Włącz mikrofon. Chcę słyszeć, jak brzmisz, kiedy szczytujesz.

Kurwa, mógłbym dojsć już teraz. Samo jej świntuszenie sprawia, że jestem gotów się spuścić.

Dobrze.

Rozpina stanik między piersiami, po czym je uwalnia. Nagle moja zadziorna przybrana siostra rozkłada nogi, leżąc w swoim pięknym, białym łóżku, naga i doskonała, i robi to wszystko dla

mnie. Upijam się tym widokiem, a jednocześnie staram się nie wybuchnąć. Jeszcze nie.

– Czekam, Drake... – drażni się ze mną, gładząc cipkę.

O kurwa...

Bez namysłu naciskam przycisk mikrofonu, ale dalej milczę, pozwalając, by jedynym dźwiękiem, który usłyszy Mia, był ten, jak robię sobie dobrze ręką.

– Dużo lepiej – odpowiada.

Nieznacznie odchylając telefon, kieruje go w stronę szczytów ud, a środkowym palcem zatacza ciasne kręgi wokół łechtaczki. Boże, jest dobra w te klocki. W odpowiednim ustawieniu kamery i sprosnej gadce. Chyba nawet za dobra.

Ja pierdolę, nie mogę uwierzyć, że ona to robi.

A jednak tu jestem... Naprawdę kurewsko mi się podoba.

– A teraz pozwól mi cię usłyszeć, Drake – odzywa się, a potem jęczy, patrząc w ekran i kontynuując okrężne ruchy.

Wydaję z siebie ciężkie stęknienie. Specjalnie staram się, żeby było o kilka tonów niższe, by zamaskować dźwięk własnego głosu.

– Tak – jęczy Mia. Patrzy, jak trzępię kutasa, jakby to była najgorętsza rzecz, którą kiedykolwiek widziała.

Może wszyscy mężczyźni myślą tak samo, gdy patrzą, jak ona się pieści, ale przysięgam, że Mii jest naprawdę dobrze. Policzki ma zaróżowione, nogi jej drżą, natomiast dźwięki rozkoszy sączące się z jej ust brzmią całkowicie autentycznie. A przecież ja się na tym znam, bo na tym polega moja praca, żeby potrafić odróżnić prawdziwe od fałszywego. I kurwa... to jest prawdziwe.

Mój kolejny jęk niesie się echem po pustym pokoju, na co Mia odpowiada ochryplym krzykiem.

– Zaraz dojdę – oświadcza z napięciem. – Posuwaj się mocniej, Drake.

I tak robię. Ściskam fiuta tak, że aż dziwię się, że jeszcze nie pękł.

– Wsuń w siebie palce – rozkazuję Mii, a ona gwałtownie wciąga powietrze w reakcji na dźwięk mojego głosu.

O kurwa, kurwa, kurwa.

Moja wypowiedź rezonuje mi w głowie, gdy próbuję określić, czy naprawdę brzmiałem jak ja, czy też moim słowom towarzyszyło takie napięcie, że można było wziąć mnie za kogoś innego.

– Chciałabym, żebyś był tu ze mną i sam mi to zrobił – odpowiada Mia, najwyraźniej nie rozpoznając mojego głosu, lecz nawet gdy to mówi, jeden z jej palców wsuwa się między wargi sromowe, a gdy znika w jej wnętrzu, dziewczyna głośno jęczy. Potem znowu spogląda na telefon i pieści się w tym samym tempie co ja. – Dojdz ze mną, Drake. – Ponownie wydaje z siebie głośny jęk.

– Dochodzę – szepczę głębokim, chrapliwym głosem.

Nie odrywa wzroku od ekranu, kiedy patrzy, jak spuszczam się na własną klatkę piersiową. Całą uwagę skupia na tryskającym nasieniu, a chwilę później widzę, jak napinają się jej mięśnie brzucha. Mia zamyka oczy, po czym zaciska uda wokół dłoni. Z jej gardła wydobywa się okrzyk rozkoszy, który sprawia, że znów mam ochotę dojść.

Przez kilka długich minut towarzyszą nam jedynie dźwięki naszych ciężkich oddechów, a oko kamery wciąż skierowane jest na wstęgi spermy na moim torsie.

Gdy Mia w końcu unosi powieki, wygląda na poruszoną, jakby to było dla niej równie dziwne, jak dla mnie.

– Wow, Drake... to była... świetna końcówka dnia – oznajmia, a następnie siada.

Dostrzegam, jak usiłuje odzyskać panowanie nad sobą. Zalewa mnie potężna fala wstydu, która zupełnie wytrąca mnie z równowagi.

Co ja, do kurwy nędzy, właśnie odwalilem?

Zanim sobie odpowiem, jednym kliknięciem zamykam aplikację.

ZASADA 4

JEŚLI DOCHODZISZ, GAPIĄC SIĘ NA WŁASNĄ PRZYBRANĄ SIOSTRĘ, TO MOŻE BYĆ SYGNAŁ, ŻE CZAS NA URLOP

Garrett

– Mia? Twoja mała siostrzyczka?

– Możesz przestać tak o niej mówić? – Chwytam dłońmi głowę, a Emerson wpatruje się we mnie z miną świadczącą o absolutnym zaskoczeniu.

Nie miałem specjalnych oporów, by otworzyć się przed najlepszym przyjacielem, zwłaszcza że akurat on nie ma prawa mnie osądzać. Obecnie posuwa byłą dziewczynę własnego syna, co najmniej tak, jakby to była nowa dyscyplina olimpijska, a jemu marzyłoby się zdobycie złota.

– Wow – mamrocze.

– No właśnie, wow.

– Więc co zamierzasz?

Prawdziwe pytanie stulecia. Nie mogę tego tak po prostu zostawić.

Wczoraj wieczorem do czegoś doszło. Do czegoś, czego nie przewidziałem. Wiadomo – Mia nie miała pojęcia, że to ja jestem po drugiej stronie, ale to nie zmienia faktu, że poczułem względem niej coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. To z całą pewnością był najgorętszy moment w moim życiu i muszę się dowiedzieć, dlaczego tak się stało.

Przy odrobinie szczęścia pojedę do domku nad jeziorem, gdzie dotrze do mnie, że nie ma między nami żadnej chemii, a wydarzenia ostatniej nocy były skutkiem przypadku. Dzięki temu wrócę do bycia prawie-bratem, którego ona nie znosi, i wtedy spokojnie rozjedziemy się każde w swoją stronę.

– No właśnie tu wkraczasz do akcji ty – stwierdzam, zerkając na przyjaciela i partnera w interesach.

– Ja? – Wygląda na lekko zdenerwowanego.

– Tak. Wiem, że proszę o wiele, ale czy nie miałbyś nic przeciwko, żebym wziął tydzień wolnego i wybrał się do moich rodziców nad jezioro? Ona tam jest i może jeśli spędzę z nią trochę czasu, będę mógł...

Podnosi rękę.

– Garrett, po prostu jedź.

– Serio?

To było łatwiejsze, niż sądziłem.

– Tak. Szczerze mówiąc, liczyłem, że tam pojedziesz. Otwarcie klubu było stresujące jak skurwysyn, jednak najtrudniejsza część już za nami. Potrzebujesz urlopu. Przepracowywałeś się i miałeś kupę nerwów. Jedź nad jezioro, spędź trochę czasu z rodziną, może przeleć swoją przybraną siostrę, jeśli będziesz miał ochotę. I tak pewnie przydałoby ci się małe bzykanko.

Mięśnie twarzy mi tężeją. Zaciskam usta.

– Nie zamierzam się z nią przespać.

Śmieje się, a ja odpowiadam ponurym grymasem.

– Po pierwsze, zupełnie się nie dogadujemy. Po drugie, na ilość bzykanka nie narzekam, dziękuję bardzo. – To kłamstwo, ale Emerson wcale nie musi o tym wiedzieć. – Nie czuję potrzeby uganiania się za dwudziestotrzytyletnimi cipeczkami, a już na pewno nie za moją przybraną siostrą. – Wstaje, rzucając mu ostre spojrzenie. – I absolutnie nie mam zamiaru dać się wciągnąć w jakieś romantyczne gierki, w wyniku których zostanę zniewolony przez kobietę, która nigdy w życiu mnie nie puści.

Emerson odchyła się do tyłu w fotelu biurowym. Na jego twarz powoli wkrada się leniwy uśmiech.

– O tak... to faktycznie tragiczna perspektywa – odpowiada sarkastycznie.

Kurwa, ten dupek ma taką minę, jakby właśnie ktoś mu obciągnął, a z tego, co się orientuję, mogło właśnie tak być. Najprawdopodobniej w tej chwili Charlie chowa się pod jego biurkiem, sprawiając, że cały ten ich związek wygląda cholernie kusząco.

No cóż, to i tak nie przetrwa. Będzie mały romansik, dużo seksu, po czym się rozpadnie i wypali, podobnie jak inne związki. Nie, dziękuję. Zdecydowanie nie jest to coś, na co miałbym ochotę lub czego bym potrzebował.

– Dobra, tak na poważnie: będę tam miał dobry zasięg, więc dawaj mi znać na bieżąco o wszystkim, co tu się dzieje. Wrócę przed końcem kwartału. I przemyślę nowe kampanie promocyjne...

– Garrett – rzuca Emerson. Kiedy prostuję się, ciągnie: – Odpocznij przez tydzień. Przecież klub się w tym czasie nie zawali. Jak już mówiłem, potrzebujesz urlopu.

Wiem, że ma rację. Przyda mi się odpoczynek. Niemniej dręczy mnie ten cichy głosik w głowie, który podpowiada, że nie wolno mi się zatrzymać, nie wolno odpoczywać. Muszę pracować i modlić się, żeby klub się nie rozsypał pod moją nieobecność.

Jednak jeśli *nie zawali się beze mnie*, to znaczy, że tak naprawdę nigdy nie byłem tu potrzebny, prawda?

– W porządku. Dzięki, Emerson. Ale tak serio: w razie czego po prostu zadzwoń.

– Baw się dobrze.

Wychodzę z biura, po czym kieruję się pustym korytarzem w głąb klubu, zastanawiając, jak, do diabła, mam przeżyć najbliższy tydzień bez tego miejsca.

Podjeżdżając pod domek nad jeziorem, macham do mamy i ojczyma siedzących na ganku. Nie widziałem ich od niemal pół roku – aż mi wstyd, bo przecież mieszkają jakieś dwadzieścia minut drogi ode mnie.

– Witaj, przybyszu! – odzywa się mama, następnie wstaje z bujanego fotela i zbiega po schodach. Kiedy mnie przytula, od razu czuję się lepiej. I równie szybko powraca poczucie winy. – Tęskniłam za tobą – szepcze przy moim policzku, a potem daje mi całusa.

– Ja też tęskniłem, mamó. Przepraszam, że was nie odwiedzałem.

Wypuszcza mnie z objęć, więc odwracam się w stronę Paula, który przytula mnie tak samo mocno. Gdy się odsuwa, zauważam, że ma nieco bardziej wymizerowaną twarz niż poprzednio i schudł chyba ze dwadzieścia kilo, ale biorąc pod uwagę okoliczności, nie jest tak źle, jak się obawiałem. Nadal szeroko się uśmiecha i ma te głębokie dołeczki, które odziedziczyła Mia.

Mama wyszła za Paula, kiedy miałem dwadzieścia jeden lat, a ponieważ mój biologiczny tata zawsze wolał raczej wysłać mi czek na urodziny i nie pamiętał mojego drugiego imienia, przez większość dorosłego życia to właśnie Paula postrzegałem jako ojca. Jego pierwsza żona zmarła z powodu choroby serca, gdy Mia była zupełnie malutka.

– Serwus, młody – wita mnie, śmiejąc się serdecznie. – Cieszę się, że udało ci się przyjechać w tym roku.

– Tak... dzięki za zaproszenie.

– Och, daj spokój. Jesteśmy rodziną. – Jego wielka dłoń łąduje z impetem na moim ramieniu, przez co aż drżą mi kolana.

Spoglądam na podwórko, w stronę jeziora, szukając znajomej burzy srebrzystych blond włosów.

– Gdzie Mia?

Odwracam się, kiedy słyszę trzask zamykanych drzwi. Patrę na dziewczynę, która pojawiła się na werandzie i teraz opiera się o balustradę. Jest ubrana w bikini oraz dżinsowe szorty, tak krótkie, że nawet stąd mogę zobaczyć krzywiznę jej pośladków.

Po ostatniej nocy odzywa się we mnie jakiś niepokój, gdy widzę ją na żywo. Czy po raz pierwszy postrzegam Mię jako prawdziwą kobietę, a nie dziewczynkę, za którą zawsze ją uważałem? Wczoraj wieczorem zdecydowanie nie widziałem w niej dziecka.

Przygląda mi się z takim samym wyrazem niepewności w oczach, czy raczej obrzydzenia.

– Co ty tu robisz? – pyta, i to nie tak, jakby cieszyła się, że mnie zobaczyła.

– Mia – karci ją tata.

– Przemiała jak zwykle – rzucam w odpowiedzi.

– Zachowuj się – mruczy pod nosem mama.

– Musiałam być całkiem przekonująca podczas naszej wczorajszej rozmowy wideo – stwierdza Mia, a mi oczy prawie wyskakują z orbit.

Na szczęście mój mózg szybko nadrabia zaległości, dzięki czemu zdaję sobie sprawę, że chodzi jej o nasz czat, zanim pochłonąłem cały sześciopak i pobrałem aplikację, w której można oglądać dziewczyny na kamerkach.

Odchrząkuję.

– Właśnie tak. Uświadomiłem sobie, że dawno mnie tu nie było, więc postanowiłem zrobić sobie tydzień urlopu. Emerson powiedział, że zdecydowanie wyglądam, jakbym tego potrzebował.

– Cieszę się, że przyjechałeś – mówi mama, obejmując mnie ramieniem i mocno ściskając.

– Ja też, mammo.

Mia rusza w moją stronę, czemu towarzyszy dźwięk jej kłapek, który rytmicznie odmierza kolejne kroki. Muszę zmusić się, by skupić wzrok na twarzy dziewczyny zamiast na subtelnie kołyszących się piersiach, ledwo osłoniętych górą od bikini.

Kiedy staje zaledwie stopę ode mnie, dostrzegam jej wahanie. Wiem, że normalne rodzeństwo w tym momencie by się przytuliło, lecz Mia i ja nigdy nie byliśmy normalni. Po ostatniej nocy nawet nie pamiętam, jacy byliśmy, ale jakoś udaje mi się przyciągnąć ją do siebie i przytulić, co jest oznaką, że zaburzyła moje postrzeganie rzeczywistości. Zesztywniała, wyraźnie zaskoczona tym gestem – podobnie jak ja.

Naprawdę nie powinienem zwracać uwagi na jej pełne piersi opierające się o mój tors ani na to, jak ładnie pachnie jej kokosowy szampon. Mimo to dociera do mnie każdy z tych elementów.

Kurwa. Dlaczego mnie to spotyka? Dlaczego ze wszystkich ludzi na świecie czuję, że ciągnie mnie właśnie do tej dziewczyny? Najgorsza z możliwych osób, która byłaby mnie w stanie tu ściągnąć. Jednak z powodu ostatniej nocy nie umiem zignorować tego, jak moje ciało reaguje na obecność Mii.

Może chodzi tylko o jej cycki. Jestem facetem, a moje libido nie potrafi odróżnić piersi sympatycznej kobiety od cycków nienawidzącej mnie, aroganckiej suki.

Kiedy Mia się odsuwa, na ułamek sekundy zatrzymuje wzrok na moich ustach, po czym spogląda w kierunku jeziora.

– Idę na spacer – oświadcza, a ja zauważam, że trzyma w ręce telefon. – Bawcie się dobrze. Wróć przed kolacją.

W tym momencie dociera do mnie, że może ma zamiar przeprowadzić swój mały *livestream* podczas spaceru. A może w lesie rozbierze się do naga i zacznie masturbować przed nieznajomymi? Prawdopodobnie nie. Niemniej przyjechałem po to, by sprawdzić, czy to przyciąganie do Mii jest prawdziwe, więc równie dobrze mogę zacząć już teraz.

– Pójdę z tobą – oznajmiam, co sprawia, że wszyscy milkną, patrząc na mnie tak, jakby na twarzy wyrosła mi para dorodnych cycków.

Ponieważ Mia i ja nie spędzamy czasu sam na sam, rozumiem, jak dziwaczna musi wydawać się ta nagła propozycja. Ale mam tu misję i nie lubię tracić czasu.

– Świetny pomysł! – wtrąca mama, wyraźnie podekscytowana tym, że może wreszcie zakopie my topór wojenny i zaczniemy się dogadywać. – Wy dwoje idźcie. My z Pauliem zostaniemy w domu i przygotujemy kolację. Pewnie macie sobie tyle do opowiedzenia! W końcu nie widzieliście się od Święta Dziękczynienia.

Oj, gdyby tylko wiedziała...

– Eee... – zaczyna Mia, ewidentnie nie mogąc znaleźć słów.

– Jeśli nie masz nic przeciwko, oczywiście. – Nasze oczy spotykają się na krótko, a ja dostrzegam w jej wzroku nutkę wahania.

Wtedy przypominam sobie, jak to było, gdy ostatniej nocy mogłem z nią pogadać bez całej tej jej niechęci, nawet jeśli nie miała pojęcia, że to ze mną rozmawia.

– Jasne... chyba – mamrocze.

Odwraca się, po czym kieruje w stronę ulicy. Uśmiechając się niepewnie do mamy i Paula, szybko ruszam za nią.

Po chwili idę już leśną ścieżką wokół jeziora ze skąpo odzianą Mią. Zarówno mój fiut, jak i mózg są w szoku wywołanym tym, w jakiej dziwnej sytuacji się znaleźliśmy.

Przez moment panuje niezręczna cisza. To doskonała okazja, żeby Mia opowiedziała o swojej sekretnej pracy. Tylu rzeczy o niej nie wiem, co wynika głównie z mojej winy. Nigdy nie poświęciłem wystarczająco dużo czasu, aby poznać tę dziewczynę, a teraz mam tylko kilka dni, by zrozumieć, czemu nagle jestem w stanie myśleć wyłącznie o niej. Może skłonienie Mii do tego, żeby otworzyła się na temat bycia *camgirl*, pomoże mi to rozgryźć.

Tak czy inaczej, wiem, że nie wyjadę stąd, dopóki nie odkryję, dlaczego tak cholernie jara mnie moja przybrana siostra.

ZASADA 5

SADYSTA I MASOCHISTA TO DWIE RÓŻNE OSOBY

Mia

Co on, do diabła, kombinuje?

Podczas spaceru od czasu do czasu zerkam na Garretta – jest ubrany w czarną, obcisłą koszulkę oraz szare, sportowe spodenki, dzięki czemu mogę podziwiać jego umięśnione uda i zgrabny tyłek. I tyle wystarczy, żeby niemal odwrócić moją uwagę od tego, po co tak właściwie tu przyjechał.

Najpierw założyłam, że zrobił to, by zobaczyć się z moim tatą, ale wtedy zaproponował, że dołączy do mnie na spacerze, co samo w sobie było dziwne. Stąd też moja czujność zdecydowanie się wzmogła.

Nie wspomnę już, że jego obecność tutaj pokrzyżuje mi plany związane z pracą. Jeśli zajmie pokój w piwnicy, nie będę mogła łączyć się ze stałymi klientami.

– Więc... – zaczyna Garrett.

Idzie nieco szybciej niż ja, dlatego muszę mocniej się postarać, aby za nim nadążyć. Zwykle na te spacerki biorę ze sobą telefon, żeby porozmawiać z moimi obserwującymi, kiedy próbuję zażyć trochę ruchu. Teraz jednak komórka milczy, schowana w mojej kieszeni.

– Więc – odpowiadam tym samym – jak widzę, udało ci się w końcu wyrwać z tego twojego wspaniałego klubu.

– Tak... Wspomniałem o tym Emersonowi. Jemu też wydawało się, że tego potrzebuję.

– A faktycznie tak jest?

– Jak jest?

– Że tego potrzebujesz?

Jego wzrok wędruje po mojej twarzy, po czym Garrett przełyka ślinę i mówi:

– Tak. Chyba potrzebuję przerwy. Muszę pobyć trochę z rodziną.

– Tak nagle?

– Ale co? – Odwraca się w moją stronę, ściągając brwi.

– Mieszkasz dwadzieścia minut drogi od nas. Wydaje mi się to trochę podejrzanym, że nagle zachciało ci się spędzać czas z rodziną.

– Wiesz, że jestem zajęty w firmie. Nie mogę sobie pozwolić na luksus widywania się z rodzicami regularnie tak jak ty. W dodatku już się od nich wyprowadziłem – dodaje, a mnie opada szczęka, kiedy słyszę zawartą w tych słowach złośliwość.

Zamieram, jednak już po chwili wyrzucam ręce w powietrze. Garrett zatrzymuje się kilka kroków przede mną, następnie odwraca się w moją stronę.

– Czy właśnie po to poszedłeś ze mną na spacer? Żeby zachowywać się jak dupek i dokuczać mi, że mieszkam w piwnicy własnego ojca?

– Sama... – zaczyna, ale się powstrzymuje. Bierze głęboki oddech, zbiera się w sobie, po czym ciągnie: – Nie chciałem cię obrazić, Mia. Po prostu... kiedyś uwielbiałem przyjeżdżać nad jezioro,

a mama wczoraj przez telefon jakoś tak dziwnie brzmiała, gdy stwierdziła, że Paul ucieszy się z mojego przyjazdu także w tym roku.

Żołądek zawiązuje mi się w supeł.

– Dlaczego miałyby jakoś dziwnie brzmieć? Tata dobrze się czuje.

– Na pewno tak jest – odpowiada pojednawczym tonem. – Myślę, że była gotowa powiedzieć wszystko, byleby przekonać mnie do przyjazdu.

Przez moment po prostu stoimy i wpatrujemy się w siebie, a ja chciałabym, żeby Garrett był ze mną szczerzy. Byłoby miło mieć kogoś, z kim mogłabym pogadać. Kogoś, kto by mnie nie lekceważył ani nie wyśmiewał. My jednak nie zachowujemy się tak w stosunku do siebie.

– No dalej – odzywa się w końcu, zachęcając mnie gestem, bym szła za nim.

Kiedy wreszcie go doganiam, znów panuje między nami cisza. Ciągłe nie mogę pozbyć się wrażenia, że Garrett wie o czymś, czego mi nie mówi. Ale nie naciskam na niego.

Po chwili zwraca się do mnie:

– To powiedz, co tu porabiasz przez cały cholerny tydzień.

– Odpoczywam – odpowiadam. – Powinieneś kiedyś spróbować.

– Wiem, jak się zrelaksować.

– Czyżby? W takim razie opowiedz mi... jak odpoczywasz.

Zastanawia się przez moment, a kiedy myśli, jego wyraźna linia brwi układa się w łuk.

– Biegam.

– Bieganie to nie odpoczynek.

– Dla mnie tak.

– I właśnie to kwalifikuje cię do bycia sadystą – drocę się z nim. – To tak, jakby powiedzieć, że seks jest sposobem na relaks.

Wydaje się zupełnie zaskoczony.

– Seks jest relaksujący.

– Jeśli myślisz, że dzięki seksowi się odprężysz, to chyba źle się do niego zabierasz. – Śmieję się.

– Czyżby? A od kiedy to jesteś ekspertem od seksu? – pyta.

Zauważam, jak marszczy brwi. Spogląda na mnie, a na jego twarzy pojawia się wyraz niepokoju, jakby zaczął się gniewać.

– Nie jestem żadnym ekspertem od seksu, ale uważam, że to powinna być rozrywka, nie relaks.

Zatrzymuje się nagle i odwraca do mnie. Jednocześnie robi krok w moją stronę, przez co dystans między nami jeszcze bardziej się zmniejsza. Prawie zapominam, jak się oddycha, kiedy z jego ust padają kolejne słowa.

– Wiesz, dlaczego uważam bieganie za sposób na relaks? Przez to, jakie ogarnia mnie uczucie, gdy kończę. To samo dotyczy seksu. Ciebie pewnie nie odpręży, bo nikt nigdy nie zaspokoił cię w pełni w łóżku. Oczyszczasz wówczas głowę ze wszystkich myśli i skupiasz się tylko na doznaniach własnego ciała, nie na myśleniu. Kiedy oblewa cię pot, jesteś tak zestrojona z tą drugą osobą, że doświadczasz jej rozkoszy, jakbyś sama ją przeżywała. A potem dochodzisz tak mocno, że przed oczami widzisz gwiazdy. Właśnie to nazywam odprężeniem. Jeśli znajdziesz kogoś, kto będzie to potrafił, zrozumiesz, o co mi chodzi.

– Może kogoś takiego jak ty? – wymyka mi się, a słowa zawisają w tych kilku calach dzielącej nas przestrzeni, gdy wpatruję się w Garretta.

Stoimy bliżej siebie niż kiedykolwiek. W dodatku gadamy o seksie.

Co tu jest grane?

Serce wali mi jak młotem, temperatura rośnie, a ja wbijam w niego wzrok, świadoma ciężaru tej rozmowy. Poza tym... wyobrażam sobie *taki rodzaj seksu* właśnie z nim.

– Bardzo zabawne – mamrocze i odwraca się ode mnie.

– Wszystkie dziewczyny w waszym klubie to prawdziwe szczęściary – drażnię go.

Odkąd sięgam pamięcią, Garrett pracował w nocnych klubach. Nietrudno mi wyobrazić sobie, ile panienek pewnie codziennie zalicza.

– Nie sypiam z dziewczynami w moich klubach – oznajmia, gdy idziemy dalej.

Śmieję się, zerkając na niego.

– Chyba sobie jaja robisz.

– Nie, wcale nie. Może cię to zdziwi, ale jestem profesjonalistą. I lubię swoją pracę. Nie robię tego, żeby wrywać laski.

Nie odpowiadam, jednak przez chwilę przyglądam mu się sceptycznie. Muszę przyznać, że Garrett wydaje mi się inny niż większość mężczyzn, ale jeśli wiem cokolwiek o facetach – a dzięki apce poznałam ich wystarczająco dużo, by mieć o nich całkiem niezłe pojęcie – to to, że chcą wyłącznie jednej rzeczy. I są gotowi zrobić absolutnie wszystko, by ją zdobyć.

Dlatego jestem zadowolona z mojej pracy. Daję tylko tyle, ile sama mam ochotę. Nikt nie może mnie dotknąć ani wykorzystać. I jeszcze mi za to płacą. Nie muszę się przejmować jakimiś starymi zbokami, którzy zaczęliby się domagać zbyt wiele.

W tym jedynym miejscu całkowicie sprawuję kontrolę.

Przez moment znowu towarzyszy nam cisza, ponieważ staramy się zdążyć do domu przed zachodem słońca. W końcu Garrett mówi cicho:

– Masochista.

– Co? – odpieram.

– Wcześniej nazwałaś mnie sadystą, bo uwielbiam biegać, ale właściwe słowo to masochista: ktoś, kto lubi zadawać sobie ból.

– Rozumiem.

W jego oczach pojawiają się iskierki przekory, gdy idziemy dalej, tak jakbym poruszyła temat, o którym chciałby porozmawiać.

– Więc kim jest sadysta? – pytam.

– Sadysta to ktoś, kto lubi zadawać ból innym.

– Hmm – odpowiadam, po czym dodaję szybko: – Zupełnie jak wproszenie się na mój spacer tylko po to, żeby patrzeć, jak się męczę.

Tym razem Garrett uśmiecha się szeroko, a ja dostrzegam, jak wokół jego oczu tworzą się delikatne zmarszczki. Następnie obdarza mnie ciepłym, seksownym uśmiechem i odpowiada:

– Właśnie.

ZASADA 6

SEKSOWNY NICK ZAWSZE DZIAŁA

Garrett

Kiedy wracamy ze spaceru, nasi rodzice są już na werandzie. Mama trzyma w ręce kieliszek z różowym winem, a ojczym obraca mięso na grillu. Wchodzimy z Mią po schodach, czując, że powietrze wypełnia zapach zwęglonych hamburgerów.

– Twoje mocno wysmażyłem, Mia – mówi jej tata.

Dziewczyna zagląda mu przez ramię, żeby zobaczyć czarne, wysuszone brzegi ostatniego hamburgera leżącego na ruszcie. Nieraz jadłem z Mią hamburgery, stąd wiem, że jeśli zauważy choćby odrobinę różowego mięsa w swoim kawałku kotleta, jest gotowa dostać szału.

– Dzięki, tato – odzywa się, nim cmoknie go w policzek.

– To powinno być karalne – stwierdzam. – Paul, jesteś współwinny zamordowania hamburgera.

Śmieje się, a Mia przewraca oczami.

– Od dziecka jej to powtarzam – dodaje ojczym.

– Przestańcie się jej czepiać – dorzuca swoje trzy grosze matka, obejmując ramieniem Mię, która się do niej tuli.

Widząc je razem... przypominam sobie, że przecież Mia była tylko dzieckiem, kiedy w jej życiu pojawiła się moja mama. Tragicznie straciła własną w tak młodym wieku, więc natychmiast przyłągła do mojej, gdy ich ścieżki się spotkały.

Mama urodziła mnie, mając zaledwie osiemnaście lat. Tata Mii natomiast miał trzydzieści dwa lata, co oznaczało, że kiedy ta dwójka czterdziestolatków poznała się i zakochała w sobie, w ich związku pojawiły się dzieci, między którymi było trzynaście lat różnicy. Myślę jednak, że mama bardzo cieszyła się z możliwości rozpoczęcia wszystkiego od nowa z drugim dzieckiem, mając wreszcie córkę, której zawsze pragnęła. Po odejściu mojego ojca poświęciła mi się całkowicie. Rzadko chodziła na randki, w zasadzie nigdy nie prowadziła życia towarzyskiego. Byłem zupełnie dorosłym facetem, gdy ona zdawała się zaczynać od nowa.

I nagle przypomina mi się, że dziewczyna, którą moja matka uważa za swoją córkę, to ta sama dziewczyna, którą wczoraj widziałem nago. Ta sama dziewczyna, której obraz od tamtej pory towarzyszy mi nieustannie.

– Muszę się napić – mruczę do siebie, wchodząc do domu.

Kieruję się prosto do kuchni, gdzie wyciągam z lodówki jasne piwo. Stawiam je na blacie, a z kieszeni wydaję telefon. Choć nie ma mnie dopiero od kilku godzin, palce już mnie świerzbią, by sprawdzić pocztę służbową lub przeczytać SMS-y od ekipy.

Okazuje się jednak, że nie mam żadnych nowych wiadomości w skrzynce mailowej i ani jednego SMS-a.

– Co to za mina? – pyta Mia.

Opiera się biodrami o blat, obserwując mnie uważnie. Kiedy stoi tak pochylona, odnoszę wrażenie, że jej pełne piersi znajdują się prawie pod moim nosem.

Czy ona w ogóle zdaje sobie sprawę, jak bardzo mnie kusi, czy naprawdę jest do tego stopnia naiwna?

– Żadna – odpowiadam, otwierając piwo. – Zastanawiałem się właśnie, jak przeżyję ten tydzień bez pracy.

Obchodzi wyspę kuchenną, staje tuż przy mnie, po czym ląduje pośladkami na blacie. Teraz, zamiast podziwiać jej głęboki dekolt z przeciwnej strony stołu, mam pełną panoramę obok siebie. Rozsuwa lekko kolana i opiera się na rękach.

Gdybym nie znał jej lepiej, powiedziałbym, że mnie podrywa. Że celowo drażni się ze mną, by doprowadzić mnie do obłędu.

– Wygląda na to, że utknąłeś ze mną. Chyba że już rozważasz powrót – rzuca swobodnie.

Nie potrafię stwierdzić, czy to sarkazm, czy dziewczyna mówi serio. W jej zachowaniu jest coś z kokietki, co mnie odrzuca. Mia nigdy nie flirtowała ze mną nawet w najmniejszym stopniu, więc zakładam, że to jednak sarkazm.

Ale po wczorajszej nocy przychodzi mi do głowy sto pomysłów, które moglibyśmy zrealizować, aby sprawić, że te najbliższe siedem dni stanie się prawdziwą autostradą do nieba.

Nie. Przestań.

Mój fiut najwyraźniej ma własne plany i ani trochę nie obchodzą go tysiące powodów, dla których nie powinienem myśleć o Mii w ten sposób.

– Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo – odpowiadam.

W jej oczach pojawia się błysk niepokoju. Potem wyjmuje mi piwo z ręki i podnosi je do ust. Obserwując ruchy jej gardła, kiedy przełyka alkohol, zdaję sobie sprawę, że tym razem wpadłem po uszy.

Po kolacji rozgościłem się w sypialni w piwnicy. Domek nad jeziorem składa się z trzech kondygnacji, a wykończona piwnica zwykle jest przeznaczona dla gości. Znajdują się tu: spory, przytulny salon, łazienka, sypialnia oraz drzwi prowadzące do jacuzzi na zewnątrz. W sumie zaczynam się zastanawiać, dlaczego częściej nie korzystałem z możliwości przyjazdu tutaj.

Wyciągam telefon, by sprawdzić pocztę, ale nadal nic. Cisza.

Wtedy mój kciuk przesuwa się w stronę nowej aplikacji z dziewczynami na kamerkach. Tej, którą ściągnąłem ledwie wczoraj wieczorem.

Przecież nie mogłaby być teraz online, prawda? Siedzi dwa piętra wyżej, a do tego w domu są nasi rodzice. Czy naprawdę byłaby tak odważna, żeby nadawać na żywo, biorąc pod uwagę, że ich pokój jest dosłownie dwie pary drzwi dalej?

Wkrótce dostaję odpowiedź na nurtujące mnie pytanie, ponieważ kiedy otwieram aplikację, na górze pojawia się jej nick.

PstotnyKociak214 prowadzi transmisję na żywo.

Niech cię szlag, Mia.

Kiedy klikam na *livestream*, wyświetla się filmik, na którym widać ją znowu leżącą na łożku, w pełni ubraną – Bogu dzięki – gdy rysuje coś w notatniku. Leży na brzuchu, ze skrzyżowanymi w kostkach nogami, swobodnie rozmawiając i rysując jednocześnie.

– Jako dziecko chciałam zostać artystką – oznajmia. – Kiedy miałam dziesięć lat, rodzice zabrali mnie na wycieczkę do Wenecji. Pamiętam, jakie wrażenie zrobili na mnie uliczni artyści, którzy potrafili namalować portret w piętnaście minut. Pamiętam też, jak wtedy pomyślałam, że właśnie to chciałabym robić, gdy dorosnę. – Podnosi notes, aby pokazać swoje dzieło, a mi wrywa się głośny śmiech, kiedy widzę okropny szkic jej kotki, Betty, z krzywym zarówno

łebkiem, jak i oczami. Mia chichocze. – Ale jak widzicie, żadna ze mnie artystka. Rodzice zapisali mnie do sekcji gimnastycznej, co w sumie mi się podobało. Na pewno w tym byłam lepsza.

Obserwuję ją, siedząc na granatowej kanapie i trzymając stopy na stoliku do kawy. Mia ma w sobie pewien rodzaj charyzmy, który idealnie nadaje się do wykorzystania przed kamerą. Potrafi sprawić, że przekaz jest zabawny, a jednocześnie niczego nie przeciąga i nie tworzy wrażenia niezręczności.

Jak do tego doszło, że nigdy nie zauważyłem, jak bardzo jest czarująca?

Mój wzrok nieustannie wędruje w dół, do przycisku z prośbą o dostęp do prywatnego pokoju, ale idiotyczne byłoby płacenie czterystu pięćdziesięciu dolarów za rozmowę z kimś, kogo mogę zobaczyć za darmo w tym samym domu – wystarczyłoby wejść dwa piętra po schodach. Niemniej z drugiej strony podejmowanie rozsądnych decyzji nie jest moją mocną stroną.

Naciskam przycisk i ponownie zgadzam się na uiszczenie opłaty, starając się nie zastanawiać nad tym zbyt długo.

Prowadzę badania, mówię sobie.

Muszę po prostu zgłębić temat. Przecież z pewnością istnieje jakieś wyjaśnienie, dlaczego nagle zaczyna mnie kręcić dziewczyna, którą znam od piętnastu lat.

Poważnie, czemu właśnie ona? Czemu nie żadna z setek kobiet, które przewinęły się przez moje życie?

Do żadnej z nich niczego nie czułem. Natomiast teraz, z jakiegoś dziwnego powodu, pociąga mnie ta jedna.

Mia zauważyła moją prośbę o spotkanie prywatne i żegna się z widzami na *livestreamie*. Następnie, podobnie jak poprzednim razem, ekran robi się czarny, a ja zostaję zapytany, czy udzielam dostępu do kamery i mikrofonu. Odmawiam.

– Witaj ponownie, Drake – odzywa się z krzywym uśmiechem. W pierwszej chwili odrzuca mnie to imię, lecz szybko przypominam sobie, że pijany Garrett podał jej imię mojego kumpla-playboya. Mia z miejsca by go pokochała. Oczywiście on też by ją kochał, choć pewnie tylko raz lub dwa. – Widzę, że znowu jesteś nieśmiałością.

Wpisuję odpowiedź.

Wpadłem tylko po to, żeby cię zobaczyć.

– To słodkie. Ale podobało mi się, że mogłam cię zobaczyć ostatnim razem.

Może później. Dzisiaj po prostu porozmawiajmy.

Patrzę, jak z zaciekawionym wyrazem twarzy czyta moje wiadomości, i próbuję odgadnąć jej myśli.

Czy owiany tajemnicą mężczyzna po drugiej stronie wystarczy, by podtrzymać zainteresowanie Mii? Czy innych mężczyzn też obdarza takim uśmiechem i szczerym ciepłem, jakimi częstuje mnie w tej chwili? Czy kiedykolwiek w życiu widziałem, żeby patrzyła na mnie w ten sposób?

– O czym chciałbyś porozmawiać, Drake?

Opowiedz mi o sobie. Lubię słuchać, jak mówisz.

Wyraz jej twarzy łagodnieje.

– Dobrze...

Kładzie się na łóżku, patrząc w kamerę i wtulając się w poduszkę, a ja leżę na kanapie, niemal w identycznej pozycji. Moment później zaczyna mi opowiadać wszystko, co już o niej wiem. A jednak odnoszę wrażenie, że słyszę tę historię po raz pierwszy.

Wspomina o gimnastyce, o nieudanym podejściu do szkoły kosmetycznej, o college'u, o byciu barmanką, śpiewaniu, a potem o swoich zdolnościach artystycznych. Ile razy dokuczałem jej z powodu tego, że nie potrafi obrać jednego kierunku i ciągle ponosi porażki? Dlaczego musiałem się jej tak bardzo czepiać?

Teraz nie mam na to ochoty. Zamiast tego wpisuję:

Przynajmniej próbowałaś.

Czasami to właśnie próbowanie jest najtrudniejsze.

Nie chcesz przecież się zestarzeć i wtedy zdać sobie sprawy, że coś cię ominęło, bo nigdy nie spróbowałaś.

Śmieje się.

– Powiedz to mojej rodzinie. Pewnie wszyscy uważają mnie za chodzącą porażkę.

Jestem pewien, że nie.

Jak więc to się stało, że skończyłaś tutaj, przed kamerą?

Wzrusza ramionami.

– Chyba w końcu znalazłam coś, w czym jestem dobra.

Lubisz to?

– Czasami. Lubię poznawać nowych ludzi. Lubię to, że dzięki temu czuję się lepiej. I... lubię pieniądze. W sumie nie mogę narzekać.

A jesteś szczęśliwa?

Czyta pytanie i sprawia wrażenie, jakby musiała zastanowić się nad odpowiedzią. Po chwili wykrzywia usta.

– Tak, jestem szczęśliwa.

Jakoś nie jestem przekonany. Co to było za spojrzenie?

Jej zamyślona mina przeradza się w uśmiech.

– To nic takiego. Po prostu... chciałabym umieć nawiązać taką więź twarzą w twarz. Z jakiegoś powodu jest mi dużo łatwiej przez telefon, w wiadomościach czy nawet przed kamerą. Ale gdy tylko próbuję coś do kogoś poczuć w prawdziwym życiu, zaczynam od podnoszenia gardy.

Przez moment przesuwam kciukami po kolejnych literach na klawiaturze. Dzisiaj nawet bardziej niż wczoraj mam wrażenie, że tej wideorozmowie towarzyszy pewna intymność. Mia zwierza mi się z rzeczy, których nigdy by mi nie zdradziła, gdyby wiedziała, że to właśnie ja jestem na linii. Nie ma mowy. Czuję się tak, jakbym spotkał tę dziewczynę po raz pierwszy.

– A co z tobą? Wystarczająco dużo ci o sobie powiedziałam.

Co chcesz wiedzieć?

– Hmm... czym się zajmujesz?

Równie dobrze mogę kłamać dalej. Jeśli mam udawać Drake'a, pójdę na całość. Boże, to jest tak kurewsko złe uczucie.

Budowlanka.

– Więc pracujesz dłońmi – odpowiada, zalotnie się uśmiechając, a ja nienawidzę siebie za uśmiezek, który pojawia się na mojej twarzy. – Masz kogoś w swoim życiu? Żonę lub partnerkę?

Nie.

– Dlaczego? Przecież takie wspaniałe ciało, które miałam okazję podziwiać wczoraj wieczorem, nie powinno się marnować. Powinieneś być z jakąś prawdziwą kobietą, a nie ze mną tutaj, na ekranie.

Chyba mam podobnie jak ty. Nie potrafisz nawiązać kontaktu z ludźmi w realu.

Wydyma lekko usta, ale nie jakby się krzywiła. Wygląda, jakby szczerze mi współczuła.

– Od jak dawna nie masz dziewczyny?

Odpowiadam.

Od bardzo dawna.

Nie uwierzyłyby mi, gdybym jej powiedział, ile czasu minęło. Jednak podczas tej rozmowy czuję się dziwnie komfortowo i pragnę opowiedzieć jej więcej. A może wręcz niczego nie ukrywać. Prawdopodobnie to przez tę anonimowość, bo chciałbym wyjawić sekrety, których nie zdradziłem nawet najlepszemu przyjacielowi. Już prawie zaczynam je wyznawać, ale wtedy przypominam sobie, z kim rozmawiam. Jeśli Mia kiedykolwiek odkryje, kto jest po drugiej stronie, będzie o mnie wiedziała wszystko, a ja zbyt dużo wysiłku i czasu włożyłem w to, by to ukryć. Zwłaszcza przed nią.

Niemniej jest kilka rzeczy, którymi mogę się z nią podzielić.

Pewnie wcale nie będziesz zaskoczona, ale lubię patrzeć.

Wystarczy, że widzę, jak czyta moje wiadomości, a już jestem maksymalnie nakręcony tym, jak zmienia się jej wyraz twarzy, gdy na nie reaguje. To przyjemniejsze, niż się spodziewałem. Głównie dlatego, że mam przed sobą Mię i wciąż jestem pijany myślą, że okazuje się tak otwarta i słodka.

– Cóż, wczorajszej nocy chyba było tu coś więcej niż tylko patwienie – odpowiada ze śmiechem. Brzmi bardziej naturalnie niż ten, który słyszałem na jej transmisjach. Jest w nim więcej z prawdziwej Mii.

Tak, to prawda. Przyłapałaś mnie w chwili słabości.

Ponownie się śmieje.

– Nie było znowu aż tak trudno cię przekonać, Drake. – Na moment rozmowa cichnie i robi się nieco poważnie, a Mia odwraca wzrok od kamery. – Zwykle raczej patrzysz, niż się angażujesz?

Tak.

– A na mnie wolałbyś patrzeć... czy wolałbyś mnie dotykać?

Cholera. Nabieramy tempa. Może to i dobrze, lecz nie do końca zmierzamy w kierunku, którego oczekiwałem. A może dokładnie tam. Może przez cały ten czas właśnie to starałem się z niej wydobyć. Więcej jej. Więcej bezbronnej, nagiej Mii, przygotowanej niczym uczta, którą mogę pożreć wzrokiem.

Do diabła, teraz już na pewno nie zawrócę.

Kurwa, dałbym wszystko, by móc cię dotknąć.

Jej otoczone wachlarzem rzęs powieki unoszą się, a ona czyta moją wiadomość i przygryza wargę.

– Okej. Dotknij mnie zatem – odpowiada, na co marszczę brwi.

Wtedy kładzie się na łóżku i ustawia telefon tak, żeby znajdował się nad nią – tak jak sam bym tego chciał. Zaczyna sunąć palcami po ciele, nadal mając na sobie górę od bikini i dzinsowe szorty. Aż się ślinię na myśl o tym, że właściwie jest tylko dwa piętra wyżej. A moim oczom lada moment ukaże się widok, którego tak bardzo pragnąłem.

– Wyobraź sobie, że to ty wodzisz rękami po moim ciele. I powiedz mi, co mam robić – mówi niskim, zdyszonym szeptem. – Dotykaj mnie, Drake.

Kurwa mać. Powinienem sam sobie przywalić za to, że użyłem imienia mojego pieprzonego kumpla, podczas gdy pragnę jedynie usłyszeć, jak Mia wymawia moje.

Właściwie pierdołę to wszystko. Jeśli mam jej powiedzieć, co ma robić, niech to chociaż będzie moim, kurwa, głosem. Szybko naciskam przycisk mikrofonu, następnie z całych sił staram się obniżyć ton i utrzymać go na poziomie zachrypniętego pomruku.

– Zsuń górę bikini. Jedna strona na raz.

Mia uśmiecha się do kamery, jej policzki nabierają różowej barwy, kiedy mnie słyszy.

– Ależ dzień dobry.

– Zrób to – mruczę.

Delikatnie opuszcza trójkąt materiału po prawej stronie, odsłaniając miękki, różowy sutek, którego pączek pręży się, gotowy.

– Uszczypnij się w sutek. Aż poczujesz ból. Chcę usłyszeć, jak jęczysz.

Oblizuje wargi, jej oddech staje się cięższy. Przesuwając palcami po piersi, obraca wrażliwy pączek, po czym go ściska. Przyglądam się twarzy Mii, wyczekując chwili, w której pojawi się ból. Z jej ust wydobywa się przeciągły jęk, więc wiem, że to ten moment.

– Jedną rękę trzymaj tam. Drugą powoli zsuwaj.

Z mojego fiuta spływa strużka preejakulatu, kiedy patrzę, jak Mia się dotyka. Porusza się w rozkosznie wolnym tempie, przeciągając palcami po brzuchu. Gdy dociera do szortów, każę jej je rozpiąć. Drugą dłonią nadal pociera sutek, ściskając i ciągnąc go na tyle mocno, by utrzymać się na granicy bólu oraz wyczekiwania.

Tym razem nie chcę się dotykać. Chcę tylko na nią patrzeć. Skupić się na jej rozkoszy. Jej ruchach. Wyobrażać sobie, że to moje ręce pieszczą jej ciało, bez rozprasającego kutasa między nami.

– Pokaż mi, jaka jesteś mokra – szepczę i modlę się, żeby mój głos był wystarczająco nierozpoznawalny. Chwilę później zakładam, że wszystko gra, skoro Mia nie przerywa i nie zbiega po schodach, aby stanąć ze mną twarzą w twarz.

Ani na moment nie odrywam wzroku od ekranu, gdy dziewczyna wsuwa chętną dłoń w szorty. Obserwuję jej twarz, kiedy dociera do cipki. Otwiera usta i przymyka oczy. Następnie powoli wyciąga rękę ze spodenek, żeby pokazać mi wilgoć spływającą z jej palca, a ja wydaję z siebie gardłowy jęk.

Nie chciałem tego. Wymknął mi się z gardła trochę za głośno i trochę za bardzo przypomniał mój głos. Mia jednak jest tak rozkojarzona, że nawet tego nie zauważa.

– Posmakuj siebie – mówię, nie będąc do końca pewny, czy nie przekraczam granicy i czy w ogóle to zrobi.

Jestem mile zaskoczony, kiedy przysuwa środkowy palec do swoich słodkich ust. Rozchyła wargi, po czym dociska go do języka, delektując się smakiem własnego podniecenia. Nagle zaczynam wątpić, czy uda mi się nie mieszać do tego fiuta. W tej chwili jest napięty tak bardzo, że aż boli, i kurewsko błaga o uwagę.

Później.

Na razie skupiam się na niej. Wyłącznie na niej.

– Dobrze smakujesz, kociaku? – pytam, a ta seksowna ksywka sama pojawia mi się na języku.

Mia jęczy, ssąc palec, i przytakuje.

– Jesteś już dla mnie mokra?

– Tak – jęczy.

W momencie, gdy mam zamiar udzielić jej kolejnych wskazówek, na ekranie telefonu pojawia się powiadomienie, że nasza godzina dobiega końca i będę musiał zapłacić kolejne czterysta pięćdziesiąt dolarów, aby kontynuować.

Kurwa.

Cóż, może to nawet lepiej, żeby czekała. Żeby pragnęła. Żeby to przeciągnąć.

– Muszę lecieć – szepczę. – Ale chcę, byś doprowadziła się do orgazmu, kiedy skończymy rozmawiać. Wyobraź sobie, że to moje palce zanurzają się w twojej słodkiej cipce, dobrze?

– Tak – odpowiada posłusznie.

– Wyślesz mi zdjęcie swojej mokrej szparki po tym, jak dojdiesz?

Bez wahania oznajmia:

– Tak.

– Grzeczny kociak.

Mia uśmiecha się, a jej policzki pokrywa rumieniec podniecenia.

– Lubisz, gdy cię tak nazywam? – pytam.

Z rozchylonymi wargami i wzrokiem wbitym w ekran kiwa głową.

– Tak.

– Do zobaczenia jutro?

– Dobrze – szepcze, po czym znów przygryza wargę.

Ekran robi się czarny, a ja nie mogę się doczekać, aż ścisnę kutasa.

Przez cały czas, kiedy go pocieram, robię to ze świadomością, że Mia właśnie pieprzy się dwa piętra wyżej. A gdy tryskam na swoją klatkę piersiową, wyobrażam sobie, że dochodzimy razem.

ZASADA 7

JEŚLI CZEGOŚ PRAGNIESZ, BĄDŹ GOTÓW DAĆ COŚ W ZAMIAN

Mia

Budzę się w środku nocy, wciąż w ciuchach, które miałam na sobie przez cały dzień. Musiałam odpłynąć po tej zaskakująco intensywnej rozmowie z Drakiem. A później zrobiłam dokładnie to, co mi kazał. Jak mogłabym postąpić inaczej? Byłam totalnie nakręcona i cholernie napalona.

Gdy zakończyliśmy rozmowę, zaczęłam szczytować, po czym gwałtownie doszłam, odtwarzając w głowie dźwięk jego wyuzdanych słów. Następnie zrobiłam zdjęcie, zgodnie z jego prośbą, i wysłałam mu.

Kiedy wróciłam do rzeczywistości, zaczęłam się zastanawiać, czy nie za bardzo przywiązałam się do tego tajemniczego faceta. Zazwyczaj nigdy nie masturbuję się po rozmowie telefonicznej tylko dlatego, że facet mi kazał. Gdy skończę pracę, już nie pracuję. Oznacza to, że odkładam robotę na bok i nie myślę o niej, dopóki ponownie nie włączę kamery. Ale po zaledwie dwóch rozmowach z Drakiem nie mogę pozbyć się wrażenia, że on jest inny.

Pewnie chodzi o to, że jest anonimowy. A także o fakt, że widziałam zarówno jego ciało, jak i kutasa, i obie te rzeczy były imponujące.

Jednak nawet bez seksu czuję się przy nim na tyle swobodnie, że jestem w stanie się otworzyć. Pokazać mu prawdziwą siebie. Nie tę fałszywą, z kamerki, która jest włączona zawsze, kiedy daję klientom tylko tyle, żeby ich zainteresować, ale nie wpuszczam ich dalej.

Kurde, przecież to niedorzeczne.

Prawdopodobnie to kolejny zbok z apki, który chce jedynie zobaczyć cycki oraz tyłek i jest gotów za to zapłacić. Na pewno nie zależy mu na poznaniu prawdziwej mnie, niezależnie od tego, jak bardzo starałby się udawać. Żaden z nich tego nie chce.

Podnoszę telefon i sprawdzam godzinę. Druga trzydzieści pięć.

Jakiś czas wiercę się w pościeli, znowu wracając pamięcią do prywatnej wideorozmowy z Drakiem. Przez moją głowę przemykają również chwile, które spędziłam dzisiaj z Garrettem. Coś mi w nim nie gra. Ten wczorajszy telefon, a potem to, jak nagle pojawił się nad jeziorem i poszedł ze mną na spacer. Czy naprawdę chodzi o mojego tatę? Czy może po prostu zaczął być dla mnie miły, bo takie ma widzimisię? Nie zachowywał się równie złośliwie jak wcześniej. Nie wyśmiewał mnie też, jak to ma w zwyczaju.

Poza tym cała ta rozmowa o seksie podczas spaceru była zdecydowanie dziwna. Dla Garretta jestem, i zawsze byłam, jego irytującą młodszą siostrą. Żaden makijaż ani dekolt nie sprawią, że będzie inaczej. Chyba śnię, jeśli sądzę, że cokolwiek mogłoby to zmienić.

Nawet gdyby mnie pociągał, Garrett nie traktuje związków na tyle poważnie, żeby znaleźć się w jakimś stałym. Jego przeznaczeniem jest pozostać aroganckim kawalerem do końca swoich dni i nie wydaje mi się, by kiedykolwiek było mu z tego powodu przykro.

Gdy przez kolejne trzydzieści minut nie mogę zasnąć, poddaję się i wygrzebuję z łóżka. W domu panuje cisza, ale czasami ją doceniam. Życie często jest tak głośnie, że lubię przez chwilę

się nią porozkoszować. Sam na sam z własnymi myślami, z których wszystkie pochłania obecnie głos pewnego seksownego nieznanego, powracający w mojej głowie.

Cichutko schodzę po schodach, lecz wokół panują mrok oraz cisza. Kiedy słyszę śmiech płynący z jakiegoś starego sitcomu, który rozbrzmiewa z dołu, idę jeszcze niżej. W salonie w piwnicy moim oczom ukazuje się włączony telewizor i leżący na kanapie Garrett, którego twarz oświetla blask ekranu.

– Hej. – Jego głos niesie się niewyraźnie przez tonący w ciemności pokój.

Wygląda, jakby przed chwilą się obudził. Włosy ma zmierzwił, a pod jego oczami dostrzegam ciemne kręgi. Dziwnie jest zobaczyć go w takim stanie. Zwykle Garrett jest pogodny i tryska humorem.

– Nie możesz spać? – pytam, kręcąc się przy schodach. Nie chcę się zbliżyć bez jakiegokolwiek zachęty.

Wtedy, ku mojemu zaskoczeniu, podnosi koc, zapraszając mnie w ten sposób, żebym usiadła obok niego. Waham się, nie do końca wiedząc, jak zareagować, ponieważ Garrett, którego znam, powiedziała, żebym spadała do łóżka, albo po prostu by mnie zignorował.

– Niespecjalnie – odpowiada.

Przyjmuję jego zaproszenie i zajmuję miejsce na poduszce obok, tak że zostaje między nami spora ilość wolnej przestrzeni. Przykrywa mnie kocem, z którego bije przyjemne ciepło.

– Co oglądasz?

– *Złotka* – odpiera ze śmiechem. – To jedyne, co nadają o trzeciej nad ranem.

– Uwielbiam ten serial.

Podnosi rękę i kładzie ją na oparciu kanapy.

– Ja też.

Oglądamy go razem przez jakiś czas, zaśmiewając się jednogłośnie z żartów o seksie Blanche i docinków Dorothy. Podczas kolejnej przerwy na reklamy spoglądam na Garretta i zauważam malującą się na jego twarzy pustkę, której nigdy tam nie widziałam.

– Wszystko w porządku? – zwracam się do niego.

Nie potrafię wyjaśnić, co jest z nim nie tak, ale wygląda, jakby w jego umyśle kłębiło się tyle myśli, że tak naprawdę świat zewnętrzny przestał dla niego istnieć.

Pewnie ostatnią rzeczą, jakiej powinnam oczekiwać, jest to, że się przede mną otworzy.

I oczywiście wcale tego nie robi.

– Tak, jest okej. A u ciebie?

Odsuwa ode mnie ramię, jak gdyby martwił się, że niemal dotknięcie mnie będzie problemem.

– Wszystko gra – odpowiadam.

– To powiedz, co tam nowego u ciebie. – Nawiązuje rozmowę. – Jakieś nowe... projekty?

Odwracam się do niego. Garrett zawsze dokuczał mi z powodu moich życiowych porażek, a ja przypominam sobie, jak Drake mnie dopingował, jak mówił, że lepiej próbować, niż później żałować utraconej szansy.

– Po co miałabym ci cokolwiek opowiadać? Żebyś mógł się ze mnie nabijać, że znowu coś mi się nie udało?

Wygląda na dotkniętego, kiedy patrzy na mnie ze zdziwioną miną.

– Dlaczego miałbym się z ciebie nabijać?

– Bo zawsze tak robisz. Wiesz, jak to mówią: lepiej przynajmniej próbować, niż żałować, że się nie spróbowało – oznajmiam.

Mojej uwadze nie umyka, jak przewraca oczami i odrywa ode mnie wzrok.

– Cóż za pełne mądrości słowa.

– Taka prawda.

– Mia, nie chcę się z ciebie nabijać. Pytam tylko, co u ciebie słyhać. Jestem z ciebie dumny, że próbujesz różnych rzeczy.

– Nie, nie jesteś – odpieram, zwracając się w stronę telewizora. Z jakiegoś powodu drży mi dolna warga, a w oczach kręcą się łzy.

Dlaczego w ogóle się tym przejmuję? To, co myśli na mój temat Garrett, nie powinno mieć dla mnie najmniejszego znaczenia.

Ale niestety ma.

– Tak na marginesie – kontynuuję – naprawdę lubię swoją pracę i zarabiam wystarczająco dużo, żeby w końcu wyprowadzić się z piwnicy naszych rodziców.

– Czyżby? A czym to się teraz zajmujesz? – W jego tonie słyhać pewną surowość, która powstrzymuje mnie przed udzieleniem odpowiedzi.

Czasami jest takim nadętym dupkiem. Otworzenie się przed nim znajduje się dosłownie na końcu listy rzeczy, które mam ochotę zrobić. Tylko by mnie osądził od czci i wiary.

– Nieważne – mamroczę, po czym zrzucam z siebie koc i podnoszę się z miejsca. Wtedy jednak Garrett chwyta mnie za ramię i ciągnie z powrotem w dół. Spoglądam na niego, otwierając ze zdziwienia usta. – Puszczaj.

– Nie. Zachowujesz się jak rozwydrzona smarkuła. Po prostu odpowiedz na pytanie.

– Nic ci nie powiem – stwierdzam dobitnie, ponownie próbując wstać.

Tym razem Garrett oplata mnie rękami w pasie i wciąga na swoje kolana.

– Dlaczego? Co masz do ukrycia, Mia? Bo w te bzdety, że wprowadzasz dane, nie wierzę.

Bawi się moim kosztem, co sprawia, że gotuje się we mnie krew. Usiłuję uderzyć go w twarz, lecz jest zbyt szybki i błyskawicznie chwyta mój nadgarstek. Szarpię się z nim przez chwilę, aż w końcu zaczynamy się mocować, ale ponieważ jest dużo silniejszy niż ja, już po kilku minutach przyciska mnie twarzą do kanapy, przylegając całym ciężarem ciała do moich pleców.

– Jesteś takim dupkiem! – wrzeszczę w poduszkę.

– Czemu każda rozmowa z tobą musi kończyć się kłótnią? – pyta lekko kpiącym tonem. – Jesteś tak cholernie agresywna.

– Ja? To ty leżysz na mnie, jakbyś miał ochotę mnie zerznąć!

Śmieje mi się do ucha, nisko i chrapliwie.

– Zaufaj mi, smarkuło. Gdybym chciał cię zerznąć, już bym to zrobił.

Szarpię się z nim jeszcze trochę.

– W takim razie dobrze, że mnie nie znosisz i mam jedno zmartwienie mniej.

Czuję, że ociera się biodrami o moje pośladki, a w jego spodniach z całą pewnością wyczuwam coś twardego. Gorąco pnie się wzdłuż mojego kręgosłupa w mieszance podniecenia i dezorientacji.

Dlaczego Garrett robi się twardy? Czy zapasy z przybraną siostrą naprawdę go podniecają?

– Po namyśle... trochę seksu z nienawiści mogłoby być zabawne. – Jego oddech pieści moje ucho, a ja wciągam gwałtownie powietrze, słysząc te słowa. Na samą myśl moje podbrzusze zalewa żar.

On tak serio?

Przestałam się wrywać z jego uścisku. Zamiast tego sama napieram na niego biodrami, niemal jakbym chciała znaleźć powiększającą się erekcję w jego spodniach.

– Garrett – mruczę, a panująca między nami energia szybko zmienia się z zabawy na... coś innego.

– Chcesz, żebym z ciebie zszedł? Wystarczy, że powiesz tylko słowo, Mia.

Ale z moich ust nie pada ani jedno. Czując na policzku jego oddech, unoszę lekko głowę i odwracam ją na tyle, że nasze usta dzieli dosłownie cal. Palce, którymi wcześniej Garrett obejmował moje nadgarstki wściekłym, bolesnym uściskiem, teraz wędrują do moich palców, po czym splatają się z nimi.

Wtedy znowu się przesuwają. A mi wrywa się głośny jęk, kiedy ponownie wypycham biodra.

Przekraczamy granicę. Nie powinniśmy tego robić, jednak nadal nie wiem, co właściwie się dzieje, a nie da się zaprzeczyć, jak bardzo oboje tego pragniemy, więc nic nie mówię.

Jego wargi muskają moją szyję i szczękę, a potem przesuwają się do płatka ucha. Następnie słyszę szept:

– Jaką to masz nową pracę, na temat której nie chcesz nic zdradzić, Mia?

– Nie mogę ci powiedzieć – odpieram, poruszając głową w poszukiwaniu jego ust.

– Chcesz, żebym cię dotknął? – pyta, po czym sunie dłonią od mojego ramienia w dół, aż wciska ją między brzuch a kanapę.

Moje majtki robią się mokre, gdy jego palce muskają wrażliwe ciało poniżej pępka. Dotyk Garretta powoduje u mnie uderzenie mrowiącego podniecenia.

Nie mogę wykrztusić ani słowa. To zbyt dziwne, aby tak po prostu o tym mówić, ale Boże – tak, chcę, by mnie dotykał. I to bardzo.

Więc wydaję z siebie jedynie cichy jęk:

– Mhm.

– W takim razie powiedz mi. Nie ukrywaj nic przede mną.

– Nie – mamroczę, wjąc się pod jego ciężarem. Desperacko próbuję wcisnąć jego palce tam, gdzie najbardziej tego pragnę.

To szaleństwo. Jeszcze kilka godzin temu rozmawiałam na wideo z Drakiem, natomiast teraz jestem na najlepszej drodze, żeby uprawiać seks z własnym przybranym bratem.

Co się dzieje?

Wówczas, bez najmniejszego ostrzeżenia, Garrett podrywa się z kanapy, a ciężar jego ciała znika. Siadam w pośpiechu i patrzę na niego.

– Co znowu?

Śmieje się, po czym wzrusza ramionami.

– Jak to mówią: coś za coś.

Złość zaczyna płonąć we mnie tak gwałtownie, że chwytam poduszkę i rzucam nią, celując w jego twarz.

– Ty palancie!

Zeskakuję z kanapy i szybko ruszam w stronę schodów. Stopniałam w jego dłoniach, a on zmusił mnie do tego, bym jęczała i ocierała się o niego jak kotka w rui. To upokarzające.

– Jesteś takim dupkiem.

– Jeśli zmienisz zdanie, znajdziesz mnie na dole! – woła za mną.

Ale ja jestem już w połowie schodów. W moim ciele nadal buzuje podniecenie, lecz nie zamierzam tam wracać.

Nigdy więcej Garrett mnie tak nie zaskoczy.

ZASADA 8

DUPEK ALBO DUPA – MOŻNA BYĆ JEDNYM I JEDNOCZEŚNIE PODZIWIĄĆ DRUGIE

Garrett

Trudno mi się biegało dziś rano. Trudniej niż zwykle.

Niełatwo było wstać z łóżka. Włożyć buty. Wyjść za drzwi.

Wszystko było trudne.

Ale udało mi się. Odpędziłem od siebie ten obrzydliwy, przyczajony mrok, który czasem daje o sobie znać, i poszedłem pobiegać, mimo że czułem się do dupy. I nie miało znaczenia to, że biegłem w tempie prawie jednej mili na jedenaście minut, ani fakt, że siedem razy chciałem się zatrzymać. Dałem z siebie wszystko podczas dziewięciomilowej przebieżki, a to już jest coś.

Ciągle wracam pamięcią do wydarzeń wczorajszego wieczoru – a może raczej dzisiejszego poranka. W zasadzie nie przestaję o nich myśleć. Kiedy biegałem, mój umysł miotał się w niekończącej się pętli wstydu, żalu i obrzydzenia. Czy posunąłem się za daleko? Dla Mii to zupełnie nowe doświadczenie, ale chyba potrafię tylko się z nią droczyć. Nie chcę jej przestraszyć, a tym bardziej zrobić krzywdy. Nie powinienem był jej tak przymuszać, lecz na swoją obronę dodam, że początkowo naprawdę uznałem to jedynie za żartobliwe zapasy. Skąd miałem wiedzieć, że mojemu fiutowi tak bardzo spodoba się ta sytuacja?

Jedno jest pewne... to fizyczne przyciąganie, którego istnienie postanowiłem sprawdzić, zdecydowanie żyje i ma się dobrze.

Odsuwam od siebie na chwilę myśli o wstydzie i obrzydzeniu, by przypomnieć sobie, jak uległe było ciało Mii w moich dłoniach, jak szybko się podnieciłem, gdy była przy mnie, jak cudownie pachniała oraz jak bardzo chciałem, żeby mój kutas wsunął się w nią i uczynił ją moją. Naprawdę moją.

Sekunda. A to skąd się, do cholery, wzięło?

Kiedy ostatni raz miałem taką myśl lub pragnienie? Upłynęło naprawdę dużo czasu. Więcej, niż miałbym ochotę przyznać.

Dawno pogodziłem się z tym, że jestem złamany. Zniknął popęd do pieprzenia, a ja zadowolilem się trzymaniem na uboczu i obserwowaniem. Seks stanowił sport, któremu towarzyszy publiczność. Zatem czemu teraz? I dlaczego akurat ona?

Może to Emerson i Charlie namieszali mi w głowie. Sposób, w jaki na siebie patrzą, dotykają się, ciągle o siebie opierają, jakby się, kurwa, uzupełniali, po prostu zaburza mój zdrowy rozsądek. Sprawia, że zaczynam pragnąć czegoś, czego przysięgałem, że nigdy nie zechcę. I nadal tak jest. Idea randek absolutnie do mnie nie przemawia.

Dlaczego więc pomyśl, żeby robić to z moją pieprzoną przybraną siostrą, wcale nie brzmi tak źle? Co to za pokręcona fiksacja? Szczerze powiedziawszy, wolałbym już wrócić do odczuwania wstydu i żalu.

Coś mi się w tym tygodniu wszystko popierdoliło we łbie.

Gdy mijam ostatni zakręt w drodze do domku, zauważam Mię w bikini, która pośrodku jeziora uprawia jogę na SUP-ie² razem z moją matką. Obie starają się zachować poważny, stoicki wyraz twarzy, ale każda z nich chichocze przy najmniejszym zachwianiu równowagi.

Widząc uśmiech Mii, robi mi się lepiej. Nie widziałem jej dziś rano i prawdę mówiąc, bałem się, że cały dzień będzie się dąsać albo w milczeniu znosić moje gówniane zachowanie, które zepsuje jej wypełnione relaksem lato. Kiedy jednak tak na nią patrzę, wydaje mi się, że wszystko gra. A to oznacza, że zdecydowanie powinienem zabierać dupę w troki, zanim mnie zobaczą i popuszą im wspólny czas.

– Garrett! – woła mama, co sprawia, że momentalnie się krzywię. – Chodź tu!

Niechętnie podbiegam do brzegu i macham jej. Potem odważnie spoglądam w stronę Mii, a nasze oczy na chwilę się spotykają. Nie wydaje się równie zła, jakbym się tego spodziewał, ale wygląda na zdenerwowaną, gdy ponownie zerka w dół.

Tak, zdecydowanie pogorszyłem sprawę, kiedy w nocy wcisnąłem ją futem w kanapę. Jestem skończonym idiotą.

– Jak ci się biegało? – pyta mama.

– Dobrze.

– Miło widzieć, że znowu biegasz.

Natychmiast się spinam. Mrużąc oczy, odwracam wzrok.

Dlaczego matki tak otwarcie o wszystkim opowiadają? Dlaczego moja musi poruszać te trudne tematy, jakby były czymś normalnym?

Odchrząkuję i kiwam głową.

– To fajnie – odpieram, nie mając nic więcej do dodania. Zauważam, że Mia nagle zaczęła mi się przyglądać z większym zainteresowaniem niż wcześniej.

– Przyszło moje zastępstwo – dodaje mama i mruga do mnie porozumiewawczo.

– Słucham? – odzywa się Mia, patrząc na nią.

Dostrzegam, jak poprawia dół kostiumu, a potem obejmuje się rękami w talii, gdy widzi, że ją obserwuję. Jakby usiłowała ukryć coś na swój temat.

– Chodź, Garrett, twoja kolej! – woła mama, podpływając do pomostu.

Pomagam jej wyjść na brzeg, a ona stara się utrzymać równowagę, kiedy jej stopy trafiają w końcu na twardy grunt.

– Właśnie przebiegłem dziewięć mil. Serio muszę teraz oddawać się jodze na SUP-ie? – odpieram, bo na twarzy Mii zauważam pewną niechęć.

Mama nie ma pojęcia, że zmuszanie nas, żebyśmy w tej chwili przebywali razem, stawia nas w skrajnie niezręcznej sytuacji, ale pewnie dobrze, że nie zdaje sobie z tego sprawy.

– W porządku. Ja już kończę – wtrąca Mia z wyrazem rozczarowania skrywanym pod wymuszonym uśmiechem.

Mama jednak nie da sobie wcisnąć tego kitu.

– Ani mi się waż. Dopiero co wypłynęłaś. Poza tym Garrett musi się rozciągnąć po tym całym bieganiu.

Z wahaniem ściągam adidas, następnie zdejmuję przepoconą koszulkę. Może miło będzie spędzić trochę czasu sam na sam z Mią. Gdy mama podaje mi swoje wiosło, powoli wchodzę na jej SUP.

Mia mocno zaciska usta, kiedy przygląda się, jak moja deska kolebie się to w jedną, to w drugą stronę, a ja dochodzę do wniosku, że w pewnym momencie czeka mnie kąpiel w jeziorze.

– Jesteś pewien, że sobie poradzisz? – pyta, powstrzymując się od śmiechu.

– Nie – odpowiadam.

Mia chichocze, gdy ja bezskutecznie próbuję znaleźć środek ciężkości. Napięcie iskrzące między nami na razie zanika. Skupiamy się wyłącznie na tym, że ewidentnie mam najgorsze wycucie równowagi na świecie i nie potrafię utrzymać się w pionie na SUP-ie.

– Może po prostu usiądziesz? Na początku tak jest dużo łatwiej.

Uśmiecham się, wpatrując w nią intensywnie, bo właśnie z donośnym plaśnięciem opadam na deskę. Przytrzymując wiosło w poprzek ciała, płynę za nią, w kierunku środka jeziora. Mia klęczy, plecy trzyma prosto, a ramiona odciąga do tyłu. W świetle późnego popołudnia wygląda tak cudownie, że aż zapiera mi dech w piersiach.

– Musisz złapać równowagę – oznajmia, gdy znów zaczynam się chybotać i prawie wpadam do wody.

Wciąż siedzę na tyłku, jak to w ogóle możliwe?

– Tak... nie mam zbyt dobrego wycucia równowagi.

– Oddychaj głęboko. Odpręż się. Za bardzo się starasz.

– Ha. Pierwsze słyszę.

– Garrett, mówię poważnie. Weź głęboki oddech i zrelaksuj się.

Kiedy na nią spoglądam, wygląda jak oaza spokoju. Uwielbiam przyglądać się jej lekko zaczerwienionym od słońca policzkom, gdy jest bez makijażu.

No dobra, spokojnie. Oddychaj głęboko.

Robię dokładnie to, co powiedziała, a podczas wydechu czuję się tak, jakbym wypuszczał powietrze, które zbyt długo było w płucach. To przyjemne uczucie.

– Tak lepiej – odzywa się miękko. Delikatne brzmienie jej głosu niesie się po spokojnych wodach jeziora.

Nie mogę pojąć, dlaczego jest dla mnie taka miła, zwłaszcza po ostatniej nocy.

– Tak lepiej – powtarzam.

Na chwilę zapada absolutna cisza, gdy wiosłujemy. W końcu Mia spogląda na mnie.

– Nie masz zamiaru mnie przeprosić?

– Za co? – odpieram, choć przecież doskonale wiem. I chociaż zdaję sobie sprawę, że powinienem przeprosić, to pomiędzy tą świadomością a zebraniem się na odwagę jest cholerna przepaść.

– Za to, że zachowałeś się jak dupek. Za to, że mnie zaatakowałeś – stwierdza, zakładając za ucho kosmyk włosów.

– Nie odniosłem wrażenia, żeby ci się nie podobało... – odpowiadam z kpiącym uśmiechem.

– No właśnie. Całkowicie mnie wykiwałeś. I gdybym się nie postawiła, to byś to wykorzystał.

– Czy to nadal podpada pod wykorzystywanie, skoro byłaś tak chętna, że twoja cipka praktycznie sama szukała mojego kutasa?

– O mój Boże! – wykrzykuje. Ochlapuje mnie fontanną wody, używając swojego wiosła. – Nie będziemy w ten sposób rozmawiać. Moja cipka nie szukała twojego kutasa. W ogóle go nie chcę.

– Och, Garrett – mówię, nadając głosowi wysokie brzmienie, by naśladować to, jak Mia brzmiała w nocy.

Nawet gdy odwraca się ode mnie, widzę, że przygryza wargę, próbując ukryć uśmiech.

– Nienawidzę cię.

– To może być prawda, ale w nocy nie zrobiłem ci nic, czego sama byś nie pragnęła.

– Bo przyłapałeś mnie w chwili słabości – odpiera.

– Serio? – pytam, podpływając bliżej. – Trochę czasu minęło, co?

– Można tak powiedzieć – mamrocze.

– Mogę ci przysiąc, że w moim przypadku posucha trwała nawet dłużej.

Nie jestem pewien, dlaczego w ogóle się tym z nią dzielę, ale świadomość, że Mia najwyraźniej ma kłopoty w sprawach sercowych, budzi we mnie pewne uczucia. Coś, jakby zadowolenie... że nie jestem jedyny. Albo że nikt nie był w stanie dać jej rozkoszy. Tak czy inaczej, dobrze wiedzieć.

– Czyli ty też tego chciałeś – rzuca, patrząc na mnie. – Tak czułam.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, który wypływa mi na usta, gdy na nią spoglądam. Uwielbiam to, jak bardzo Mia jest bezpośrednia, jeśli chodzi o seks, lecz to chyba wynika z faktu, że pracuje jako *camgirl*. A może właśnie dlatego jest w tym taka dobra, bo nawet przy własnym przybranym bracie nie zawaha się powiedzieć, że stanął mu na jej widok.

– Jestem tylko facetem – odpowiadam.

– No to trzymaj go w portkach – syczy. – Bo to nigdy się nie powtórzy.

– Cokolwiek rozkażesz. Ale w ten czy inny sposób, uda mi się ciebie przekonać, żebyś opowiedziała mi o tej swojej tajemniczej pracy.

Potrząsa głową, jakby w poczuciu beznadziei, bo już nie chce się ze mną o to spierać. Zamiast tego zmienia temat. Przygryzając wargę, pyta:

– Co miała na myśli twoja mama? Gdy powiedziała, że dobrze, że znowu biegasz? Kiedy przestałeś?

Choć nie jest to coś, o czym chciałbym rozmawiać, nie mogę w tej chwili tego uniknąć.

– Nic. Po prostu... nie biegałem przez jakiś rok.

– Kiedy to było?

– Nie wiem. Może dziewięć albo dziesięć lat temu.

Gdy patrzę na Mię, ta przygląda mi się z zamyślnym wyrazem twarzy. Przysięgam, że odnoszę czasem wrażenie, że potrafi przejrzeć mnie na wylot. Czuję się, jakbym nie mógł zachować przed nią w tajemnicy nawet jednej myśli. Chociaż może się to wydawać romantyczne lub słodkie, mnie absolutnie przeraża. Boję się, jak by zareagowała, gdyby zobaczyła wnętrze mojego umysłu.

– Jesteś gotowy, żeby wstać? – pyta, próbując rozładować atmosferę.

– Nie bardzo.

Chichocze.

– Nie bądź taką pipą. Ukłęknij.

– Hej, to zwykle mój tekst – odpieram, a ona obrzuca mnie oburzonym spojrzeniem.

– Garrett! Choć przez chwilę bądź poważny! – Stara się zachować surowy wyraz twarzy, który jednak szybko przeradza się w śmiech.

Mia ma taki pełny śmiech – mimo że sam nie wiem, czego pełen. Chyba życia czy coś w tym stylu. Na pewno jest zaraźliwy. To taki rodzaj śmiechu, który sprawia, że wszyscy wokół się przyłączają. Dosłownie nie jestem w stanie powstrzymać uśmiechu wypełzającego mi na usta. I poza jednym wieczorem w tygodniu, kiedy spotykam się z przyjaciółmi w knajpie, nie pamiętam, kiedy ostatnio szczerze się śmiałem – albo uśmiechałem.

– Dobra, dobra – mówię, podnosząc się niezręcznie na kolana.

Moja deska oczywiście się chwieje, lecz udaje mi się na niej utrzymać, gdy ustawiam się w pozycji klęczącej obok SUP-a Mii.

– Nieźle ci idzie.

– Dzięki. Co teraz?

– Połóż dłonie płasko, oprzyj się na palcach u stóp i unieś miednicę. – Nagle w powietrzu pojawia się tyłek Mii.

Nie mogę oderwać od niej wzroku. Dziewczyna opiera palce o jaskrawo pomalowanych paznokciach u rąk i nóg na desce, a krągłe, wyćwiczone nogi ciągną się od palców do pełnych pośladków w żółtym bikini.

Czy ona wie, co mi robi?

Mia zawsze miała idealne kształty. Jedyny moment, gdy było inaczej, nastąpił w szkole średniej, kiedy zdecydowanie za bardzo wyszczupiała. Ale może tylko mi się wydaje, że zawsze tak było, bo odkąd pamiętam, dobrze czuła się we własnym ciele, emanując tą pewnością siebie, jakby nie przejmowała się tym, że ma niewielki brzuch albo że z bikini wystają jej boczki. Za każdym razem, gdy siada, jej biodra tworzą po bokach takie fałdki, które każdego faceta doprowadziłyby do szaleństwa.

– Przestań gapić się na mój tyłek i zrób, co ci każę – warczy.

Cholera, przyłapała mnie, jak gapię się na jej ciało niczym napalony nastolatek. Przy Mii właśnie tak się czuję. A przecież mam trzydzieści sześć lat, nie piętnaście.

Ona z kolei ma tylko... dwadzieścia trzy.

Kurwa, Mia ma *dwadzieścia trzy lata*. Dlaczego ta myśl sprawia, że odnoszę wrażenie, jakby właśnie uderzyła we mnie ciężarówka? Zupełnie jakbym nagle zdał sobie sprawę, że dziewczynkę zastąpiła dojrzała kobieta. Nie chodzi o to, że nie wiedziałem, że ma tyle lat. Niemniej pamiętam, jak byłem w jej wieku. Nadal czułem się jak duże dziecko i z pewnością tak się zachowywałem. Byłem świeżo po studiach, za dużo piłem oraz imprezowałem i ogólnie zachowywałem się tak bezmyślnie, że to cud, że jeszcze żyję.

Jednak Mia wcale taka nie jest. Zachowuje się dziesięć razy dojrzej niż ja w jej wieku, choć to nie jest pretekst, którym mógłbym się posłużyć, żeby usprawiedliwić nagłe pożądanie względem niej czy wciśnięcie jej w kanapę tylko po to, by móc pocierać się o nią fiutem.

– Garrett... – Jej głos przywołuje mnie do rzeczywistości.

– Już, już. Przepraszam. Palce u stóp oparte. Dłonie płasko. Biodra w górę.

Gdy unoszę pośladki, ze zdziwieniem stwierdzam, że na razie nie wpadłem do wody. Pozwalam głowie opaść i patrzę na Mię, czując, jak rozciągają mi się mięśnie łydek. Dostrzegam, że jej długie blond włosy falują na lekkim wietrze, a końcówki są mokre od deski. W końcu odwraca głowę w moją stronę z promiennym uśmiechem na twarzy.

– Jasna cholera. Udało ci się!

– Co teraz?

– Teraz stopniowo zbliżaj ręce i stopy do siebie, aż będziesz mógł powoli podnieść się do pozycji stojącej.

– Ha – odpowiadam. – Jaja sobie robisz, prawda?

Przyglądam się, jak robi po kolei wszystko, o czym wspomniała, co graniczy z cudem, chociaż ona sprawia, że wygląda to jak bułka z masłem. Stawia krok do przodu, aż jej stopy znajdą się tuż za rękami. Cholera, ależ ona jest gibka. W dodatku jej tyłek nadal prezentuje się idealnie pod tym kątem. To znaczy... tyłek jak tyłek. Mogę go podziwiać, nawet zwisając głowę w dół.

Gdy Mia powoli się podnosi, obserwuję, jak krople potu spływają po jej kręgosłupie. Chciałbym móc prześledzić palcami smugi, które właśnie zostawiły.

Skup się, Garrett.

Naśladuję to, co zrobiła, oczywiście stawiając znacznie mniejszy krok do przodu, bo moje napięte łydki nigdy nie pozwoliłyby mi zgnać się wpół tak jak ona. Kiedy zaczynam się podnosić, zaskakuje mnie dotyk jej ręki na ramieniu. Uspokajając mnie, Mia przesuwając palcami od ramienia, przez biceps, aż do dłoni.

- Udało się! – piszczy, gdy staję na desce, kurczowo ściskając jej rękę jak kotwicę.
- Nie było to takie trudne – oznajmiam, ale jej nie puszczam.
- Może faktycznie mógłbyś uprawiać jogę.

Zanim zdążę cokolwiek odpowiedzieć, jej dłoń wyślizguje się z mojej, lecz nasze spojrzenia pozostają związane. Przez długą, pełną napięcia chwilę mam wrażenie, że wszystko między nami się zmieniło i nie wiem, czy chodzi wyłącznie o mnie, czy ona też to czuje.

- Przepraszam – mamrocze. – Ale nic na to nie poradzę.

- Na co? – Udaje mi się wydusić tuż przed tym, jak ręka, która moment wcześniej ściskała moją, popycha moje ramię, a ja ląduję w wodzie.

Gdy tylko wynurzam się na powierzchnię, słyszę wspaniałą, rozkoszny śmiech. W moich uszach to najpiękniejszy dźwięk. Nie potrafię gniewać się na Mię.

Nawet ja jestem skłonny przyznać, że na to zasłużyłem.

ZASADA 9

OTWARTE DRZWI STANOWIĄ JEDNOZNACZNE ZAPROSZENIE

Mia

– Wybierzcie się z nami później do *Tawerny u Mike'a* – odzywa się moja macocha, mierzwiąc mi włosy. Krzywię się, kiedy przesuwając ręką po nieco spieczonej skórze głowy. – Mia, naprawdę powinnaś używać kremu z filtrem i nosić kapelusz.

Jak mam jej wytłumaczyć, że byłam zbyt rozkojarzona przez jej syna, który z jednej strony zachowywał się jak skończony dupek, natomiast z drugiej był tak czarujący, że najpierw chciałam się z nim pieprzyć, a potem go zamordować? Dokładnie w tej kolejności.

Jakoś nie miałam czasu na martwienie się o cerę.

– Eee... tak, oczywiście – odpowiadam, chwytając kawałek arbuza leżący na drewnianej desce.

Kątem oka widzę, że Garrett przegląda coś na telefonie. Gdy nasze oczy się spotykają, dostrzegam na jego twarzy wahanie.

Może jeśli pójdziemy do knajpy, uda mi się go rozluźnić na tyle, by zapomniał o mojej *tajemniczej pracy* i uległ rosnącemu między nami cielesnemu przyciąganiu.

– Słuchajcie, idziemy z tatą coś zjeść, a potem do Mike'a – rzuca Laura, nim pocałuje mnie w policzek. – Niech Garrett cię później przywiezie. Dziś jest wieczór karaoke!

Z drugiej strony kuchni dobiega mnie jęk Garretta. Tymczasem mi aż oczy się świecą.

– O, to ja na pewno przyjdę.

– A ja na pewno nie – burczy.

– Nie mów „nie”, dopóki nie spróbujesz, Garrett. – Śmieję się, żeby trochę go podrażnić.

Po wyjściu rodziców zostajemy sami i znowu robi się niezręcznie. Pojawia się między nami dziwne poczucie zalotnego wyczekiwania, jakbyśmy przypadkiem odkryli coś, czego nigdy nie mieliśmy znaleźć, a teraz nie możemy o tym zapomnieć. I w pewnym sensie chciałabym zobaczyć, co wydarzy się dalej.

Oczywiście nie mogę mu tego powiedzieć.

Dobra wiadomość brzmi tak, że pogodziliśmy się po wczorajszej sprzeczce. Jednak atmosfera między nami nadal jest dziwna. Po tym, jak wepchnęłam go do jeziora, Garrett wywrócił mój SUP i wkrótce pływaliśmy razem, ochlapując się niczym małe dzieci. Cały czas zanosiliśmy się przy tym śmiechem.

Teraz sama nie wiem, czy jesteśmy z Garrettem przyjaciółmi, rodzeństwem, czymś mniej, a może raczej czymś więcej.

To wszystko stało się strasznie zagmatwane. Chciałabym choć przez chwilę móc sprawdzić, co siedzi mu w głowie. Chciałabym, żeby dał mi nawet maleńką wskazówkę odnośnie do tego, co tak naprawdę do mnie czuje. Czy jestem dla niego tylko irytującą młodszą siostrą, czy też faktycznie dostrzega we mnie kobietę? Jeśli miałabym kierować się wczorajszym wieczorem, obstawiałabym raczej to drugie.

Nawet jeśli nigdy wcześniej tego nie czułam.

– Idę pod prysznic – oznajmiam, wychodząc z kuchni.

Czuję na sobie jego wzrok, gdy zmierzam w stronę schodów. Tuż przed zniknięciem za rogiem oglądam się przez ramię i nasze oczy ponownie się spotykają. Nie patrzę na niego długo, lecz to niesamowite, jak wiele można przekazać jednym spojrzeniem. Pozostaje pytanie... jaki właściwie był mój przekaz? Zaproszenie, aby Garrett przyszedł na mnie popatrzeć? A może by wziął ze mną prysznic? Czy żeby przyszedł mnie przelecieć?

Szykując się pod prysznic, ciągle wracam do tego myślami, czemu towarzyszy lekkie drżenie ciała. Kiedy docieram do łazienki na piętrze, już mam zamknąć za sobą drzwi, ale z jakiegoś powodu ostatecznie decyduję, że zostawię je uchylone. Dlaczego? Logicznie rzecz biorąc, dlatego że naszych rodziców nie ma w domu, a Garrett nie ma po co tu przychodzić.

A czemu *tak naprawdę* zostawiłam je otwarte? Bo chcę wierzyć, że będzie stał po ich drugiej stronie.

To czyste szaleństwo, ponieważ nie ma mowy, żeby Garrett kiedykolwiek obserwował mnie, gdy biorę prysznic. Więc dlaczego w ogóle przemknęło mi to przez głowę? Może dlatego, że właśnie tego chcę?

Zdejmując ubrania, myślę o Drake'u i o tym, co powiedział podczas naszej rozmowy: o tym, że jest podglądaczem, że lubi *patrzeć*. W moim brzuchu podrywają się do lotu stada motyli. Jak coś tak z pozoru bezosobowego może stać się tak intymne? Wizja tych tajemniczych oczu wpatrzonych we mnie – jakbym istniała wyłącznie po to, by on mógł mi się przyglądać – sprawia, że czuję się bardziej seksowna i pożądana.

Może właśnie z tego powodu zostawiam uchylone drzwi, w swojej fantazji zastępując Drake'a Garrettem. Wyobrażam sobie, że zagląda przez szparę i obserwuje, jak się rozbieram. A kiedy wchodzę za szklane drzwi kabiny, gdzie miałby na mnie doskonały widok, niemal czuję na sobie jego spojrzenie. Gdy szkło zaparowuje od gorącej wody, nie wiem, czy Garrett stoi po drugiej stronie, ale prawdę mówiąc, nie miałabym nic przeciwko jego obecności. Wręcz chciałabym, żeby tu był.

A to z kolei może być przyczyną, dla której zdejmuję ze ściany głowicę prysznica, zmniejszam temperaturę wody i kieruję silny strumień między uda. Opieram się o ścianę, następnie zamykam oczy. Wyobrażam sobie, że Garrett – czy może Drake – stoi po drugiej stronie otwartych drzwi i patrzy, jak dochodzę tak intensywnie, że kręgosłup wygina mi się w łuk, a ja wydaję stłumiony okrzyk.

Kiedy kończę, zakręcam kran i sięgam po ręcznik wiszący na wieszaku. Owijam nim ciało, po czym wychodzę na matę.

Lekkie pukanie sprawia, że podskakuję nerwowo, a moje serce wykonuje salto w klatce piersiowej. Gdy drzwi powoli się otwierają, dobiega mnie głos Garretta.

– Puk, puk.

Co on tu robi? Czy chodzi... o to wcześniejsze spojrzenie? Czy przyszedł, żeby... uprawiać ze mną seks?

Nie. Nie, nie, nie, nie.

Stoję z rozchylonymi ustami, ociekając na dywanik łazienkowy, a mój mózg przypomina londyńską mgłę, kiedy Garrett w najlepsze wchodzi do pomieszczenia. Zbliży się niespiesznie i zatrzymuje o włos ode mnie. Ledwo sięgam mu do ramion, więc muszę unieść głowę, by popatrzeć w jego oczy.

– Co... – mamroczę jak skończona idiotka.

Pochyla się tak bardzo, że na moment przestaje oddychać i nie mogę uwierzyć, że to rzeczywiście się dzieje. Przecież zostawiłam uchylone drzwi, podświadomie zapraszając go do środka, prawda? W zasadzie wychodząc z kuchni, posłałam mu spojrzenie mówiące „weź mnie tu i teraz”, które w połączeniu z otwartymi drzwiami sprawiło, że wszystkie elementy układanki wskoczyły na swoje miejsce. Nie wykazałam się zbyt dużą finezją, jak sądzę. Zatem nie powinien dziwić mnie fakt, że mój przybrany brat właśnie przyciska do mnie swoje ciało, podczas gdy ja stoję w samym ręczniku, ani to, że z każdą sekundą nachyla się coraz bardziej, aż nasze wargi dzielą milimetry.

Palce drżą mi tak mocno, że nie jestem w stanie dłużej utrzymać ręcznika, który opada miękko wokoło moich stóp. Nagle stoję przed Garrettem zupełnie naga. Podniecenie i chłodny powiew powietrza sprawiają, że sutki mi sterczą, delikatnie ocierając się o jego koszulę. Łobuzerski uśmiech unosi jeden kącik jego ust, ale oczy Garretta pozostają skupione na moich.

Kiedy myślę, że teraz na pewno mnie pocałuje, on zaczyna się odsuwać. Zupełnie zdezorientowana, marszczę brwi. Garrett cały czas się porusza, aż w końcu robi krok do tyłu. Zerkam w dół i widzę, że w ręce trzyma butelkę z żelem pod prysznic.

– Sorki – odzywa się z zawadiackim uśmiechem. – W łazience na dole skończyło się mydło.

Znów rozchylam wargi, a Garrett wędruje wzrokiem po moim wciąż nagim ciele. Moment później przybiera zwycięski wyraz twarzy, odwraca się i odchodzi. Tymczasem ja stoję jak słup soli, zastanawiając się, jakim cudem dałam mu się zaskoczyć.

Znowu.

Tawerna u Mike'a znajduje się niedaleko naszego domku. Ale zanim w końcu się zbierzemy, zapada już zmrok. Gdy tylko mija nas samochód, Garrett przesuwając się między mną a jezdnią, odpychając mnie nieco w bok, jakbym była dziecakiem, który w każdej chwili może wpaść pod nadjeżdżający samochód. Śmieję się lekko, kiedy tak robi, lecz w głębi serca to uwielbiam.

Rodzice siedzą przy stoliku z tyłu. Błyskawicznie nas zauważają i przywołują, machając, bo jak zwykle nie są sami. Zatrzymuję się na moment, gdy mój wzrok pada na nową twarz przy stoliku. Nie dlatego, że nie wiem, kim jest ten człowiek, ale dlatego, że jest młody i przystojny, a Laura trzyma rękę na oparciu krzesła. Dlatego jeszcze zanim się do nich zbliżę, zdaję sobie sprawę, że próbuję mnie spiknąć z atrakcyjnym chłopakiem w moim wieku.

Moja macocha jest prawdziwą duszą towarzystwa. To się w sumie wspaniale składa, biorąc pod uwagę, że ojciec ma raczej charakter samotnika. Miło jest ich widzieć otoczonych gronem przyjaciół i cieszących się pełnią życia. Nawet jeśli tata zawsze wygląda na bardziej zmęczonego niż kiedyś – co świadczy o tym, że rak wciąż zbiera swoje żniwo.

– Mia, siadaj tutaj! – woła Laura. – Chciałabym ci kogoś przedstawić.

Facet uśmiecha się i macha do mnie niezręcznie. Cała uwaga Garretta skupia się na mnie i na tym nowym nieznanym, do którego mam podejść.

– Cześć – mamroczę.

Laura przesuwając się o jedno miejsce, abym mogła usiąść między nimi.

Obok taty zostaje ostatnie wolne krzesło, które zajmuje Garrett, i tym samym siedzimy po przeciwnych stronach stolika. Może to dobrze, ale i tak czuję się dziwnie rozczarowana.

Kiedy siadam i patrzę na niego, widzę, że wbija we mnie spojrzenie, ma zaciśnięte szczęki i napięte ramiona. Gdybym go nie znała, powiedziałabym, że wydaje się nieco zazdrosny.

– Mia, poznaj Reese'a. Jest synem Marcii i Todda. Właśnie ukończył uniwersytet w Yale!

– Gratuluję – odpowiadam z wymuszonym uśmiechem.

Gość jest przystojny, ma bujne, czarne włosy i błyszczące, złotobrazowe oczy.

– Reese, to właśnie jest moja piękna córka, Mia. – Laura kontynuuje prezentację, dotykając kosmyka moich srebrzystych blond włosów.

Wtedy jednak po drugiej stronie stołu rozlega się niski głos.

– Wcale nie jest twoją córką.

Towarzystwo milknie i wszyscy przenoszą wzrok na Garretta. Podobnie jak pozostałe osoby, wpatruję się w niego szeroko otwartymi oczami, a on chyba chciałby zapaść się pod ziemię ze wstydu, gdy dociera do niego, że powiedział te słowa na głos.

– Oczywiście, że jest – odpiera Laura, obejmując mnie ramieniem.

Rozmowy przy stoliku zaczynają toczyć się dalej. Reese z Laurą gadają o szkole i o tym, że jego rodzice prowadzą ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem, a ja spoglądam w stronę mężczyzny naprzeciwko, który siedzi, nadąsany. Co tu, do jasnej cholery, zaszło? Nagle okazuje się, że ma jakiś kompleks matki i jest zazdrosny, bo jego mama uważa mnie za własne dziecko. Nigdy wcześniej nie miał z tym problemu.

W zasadzie lubię, gdy Laura nazywa mnie swoją córką. Nie pamiętam własnej matki, ale z tego, co słyszałam, była urocza. Nie zmienia to jednak faktu, że zupełnie jej nie pamiętam. Odkąd sięgam pamięcią, to Laura była opiekunką na moich wycieczkach, kupowała mi pierwsze podpaski i zabierała na zakupy, kiedy potrzebowałam sukni na bal absolwentów. Ona nigdy nie miała córki, a ja nigdy nie miałam matki... więc kto by się przejmował, że traktuje mnie jak własne dziecko.

Przychodzi mi do głowy jeszcze tylko jeden powód, dla którego Garrett mógłby się tak wściec. Może chodzi o to, że gdyby jego mama nazywała mnie swoją córką, sytuacja zrobiłaby się dla niego zbyt dziwaczna, wzięwszy pod uwagę to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Pojawiła się między nami jakaś erotyczna nuta, która wcześniej nie istniała, i byłoby nam o wiele łatwiej, gdyby rodzice nie traktowali nas tak, jakbyśmy byli spokrewnieni.

Kelnerka przynosi nasze drinki, a Garrett szybko przestaje zwracać na mnie uwagę, kiedy pogrążam się w rozmowie z Reese'em. Z jakiegoś nieznanego mi powodu dręczy mnie poczucie winy, zwłaszcza gdy facet mnie rozśmiesza lub dotyka mojego ramienia. Reese jest programistą, który marzy o pracy w Google. Opowiada zaskakująco dobre dowcipy, ale nie czuję między nami żadnej chemii. Niezależnie od tego, jak jest przystojny, nie umieram z pragnienia, by zobaczyć go nago.

Po drugiej kolejce drinków kelnerka przynosi menu karaoke z piosenkami oraz kilka karteczek do wypełnienia. Wyrwam je z podekscytowaniem.

– O nie. No i się zaczyna – oznajmia mój tata, gdy widzi, że przeglądam listę utworów.

– Lubisz karaoke? – pyta Reese, jakby z niepokojem.

– Uwielbiam karaoke – odpowiadam, nawet nie podnosząc wzroku.

– Spoko. Więc umiesz śpiewać?

Śmieję się.

– Mam pierwszy stopień słuchu muzycznego, czyli wiem, kiedy grają, a kiedy nie.

Gdy na niego patrzę, wygląda na speszzonego.

– Co? – pytam. – Przecież to karaoke. Chodzi o to, żebyś fałszował!

– I nie jest ci... wstyd?

Znowu wybucham śmiechem.

Gdyby tylko wiedział o mojej prawdziwej pracy.

Kiedy spoglądam w stronę Garretta, tym razem nie promieniuje od niego zazdrość. Mam wrażenie, że teraz uśmiecha się do mnie złośliwie. Potem kręci głową i bierze głęboki wdech. Pewnie szykuje się, by opieprzyć mnie za śpiewanie, lecz mam to gdzieś. Uwielbiam karaoke i nawet on nie jest w stanie mi tego popsuć.

W międzyczasie zapisuję tytuły czterech piosenek na małej kartce, którą później wręczam kelnerce.

– I dwa drinki Fireball, poproszę! – wołam, nim za bardzo się oddali.

– Nie, ja dziękuję – odmawia Reese, a ja odwracam się do niego z uniesioną brwią. – Nie pijam Fireball.

Uśmiecham się kolejny raz.

– Oba są dla mnie, na odwagę.

ZASADA 10

LEPIEJ BYĆ ZBOCZEŃCEM ZAKOCHANYM W PRZYBRANEJ SIOSTRZE NIŻ NIECZUŁYM PALANTEM Z LIGI BLUSZCZOWEJ

Garrett

Śpiew Mii brzmi, jakby ktoś dusił kota. W tej chwili dziewczyna kręci tyłkiem do piosenki *Dancing Queen*, nie trafia w połowę dźwięków i muszę przyznać, że jest to najgorsze wykonanie, jakie kiedykolwiek słyszałem. Niemniej tłum wyraźnie się ożywił. Wszyscy klaszczą, tańczą i śpiewają razem z nią. A ona wygląda tak, jak gdyby niczym się nie przejmowała.

W ślicznych, dzinsowych szortach i kwiecistej koszulce na ramiączkach aż promienieje, kiedy jej skrzeczący głos niesie się po sali. Wygląda na naprawdę wolną, podrygując z mikrofonem, a ja nie mogę oderwać od niej wzroku – ani od jej uśmiechu, ani od tego, jak rusza biodrami, tańcząc w rytm muzyki.

Spoglądam na pieprzonego Reese'a, studenta Ligi Bluszczowej, który siedzi na drugim końcu stołu i z mocno niewyraźną miną przegląda coś na smartfonie. Mam ochotę wyrwać mu ten pierdolony telefon i wrzucić go do stojącej na stoliku karafki z wodą. Ten facet w ogóle nie jest w typie Mii. Jest drętwy jak cholera, a ona umarłaby przy nim z nudów.

Zwykle nie bywam zazdrosny. Zupełnie nie o to chodzi. Po prostu nie lubię tego gościa i – niezależnie od tego, co wydarzyło się w tym tygodniu – Mia nadal należy do mojej rodziny, a ja jestem jej troskliwym starszym bratem. Nie podoba mi się, że jakiś facet dostaje darmowy bilet do jej majtek tylko dlatego, że skończył Yale i jego rodzice są właścicielami ośrodka wypoczynkowego nad jeziorem.

Kiedy Mia z zaróżowionymi policzkami i włosami w nieładzie wraca do stołu, wszyscy biją brawo, a ona wykonuje delikatny ukłon. Na jej twarzy próżno szukać oznak zakłopotania. To musi być fajne uczucie: dobrze się bawić i zupełnie nie przejmować tym, co pomyślą inni. Szkoda, że nie posiadam tej cechy, nawet w szczątkowej ilości.

– Brawo, córcia! – chwali Paul, wstając, żeby ją przytulić.

– Dzięki, tato.

Gdy Mia zajmuje miejsce, wciąż obok pieprzonego Reese'a, wypijamy jeszcze jedną kolejkę drinków, po czym rodzice – nasi i jego – stwierdzają, że czas do domu. Wystarczy jedno spojrzenie na Mię, aby stwierdzić, że nie jest gotowa, by zakończyć ten wieczór. Zostały jej do zaśpiewania trzy piosenki.

Żegnamy się z rodzicami, ale kiedy ci wstają i ruszają do wyjścia, ja dalej siedzę na krześle. Jeśli *pieprzony Reese* zostaje, to ja też.

Mama dociera do drzwi i prosi, żebym podszedł.

– Może pójdziesz z nami? – pyta, ujmując mnie pod ramię.

Zaciskam szczękę.

– Nie zostawię Mii samej.

– Przecież nie jest sama. – Uparcie ciągnie mnie bliżej wyjścia. – Jest z Reese'em.

– Czy ty w ogóle go znasz? Zamierzasz zostawić swoją córkę z zupełnie obcym facetem?

Wzdryga się.

– Po pierwsze, Mia jest dorosła. Po drugie, nie zostawiam jej samej. Znajduje się w pubie, gdzie wszyscy znają ją od trzeciej klasy. I na koniec... dlaczego nagle stałeś się wobec niej taki opiekuńczy? Cieszę się, że wreszcie się dogadujecie, i uważam, że to słodkie, że tak poważnie podszedłeś do roli starszego brata, ale może powinieneś trochę odpuścić.

Wysuwam rękę z jej uścisku.

– A może to ty powinnaś traktować poważniej rolę matki – podkreślam ostatnie słowo. – Nie zostawię jej.

Odchodzę, a każdemu krokowi towarzyszy poczucie winy. Nie chciałem obrażać mamy ani oskarżać jej o to, że jest złą matką, jednak ona nigdy nie zrozumie, czemu nie mogłem zostawić tutaj Mii. Kurwa, nadal pozostało pierdyliard pytań bez odpowiedzi na temat mnie i mojej przybranej siostry, a ja znalazłem się w takim momencie, że albo rozgryzę to i zrobię coś z tym całym nowym uczuciem, albo po prostu wyjadę z miasta, by spróbować zapomnieć.

Myślę, że można się spodziewać, którą ścieżkę wybiorę.

Kiedy siadam z powrotem przy stoliku, Mia właśnie śmieje się z czegoś, co powiedział Reese, a to strasznie mnie wkurza.

– Co cię tak śmieszy? – mamroczę, starając się udawać, że ich nagła przyjaźń wcale mnie nie rusza.

– Och, nic takiego. Reese właśnie opowiadał mi o tym, jak musiał używać fałszywego dowodu osobistego w college’u.

– Na studiach? To ile ty masz lat?

– W sierpniu skończę dwadzieścia trzy – odpowiada pewnie.

Mój wzrok pada na Mię, ale ona jest zbyt zajęta obejmowaniem wargami słomki, którą miesza drinka, żeby spojrzeć na mnie.

Czy to jest typ faceta, na jakiego leci Mia? Znaczy się, inteligentny, w jej wieku, który prawdopodobnie nie jest humorzystycznym dupkiem ani właścicielem seksklubu i który nie widział, jak się masturbuje, i to nie raz, tylko *dwa* razy, a w dodatku jej o tym nie powiedział.

Tak, zakradłem się na górę i podglądałem, jak bierze prysznic, lecz gdzieś w głębi własnego chorego, obłąkanego umysłu doszedłem do wniosku, że skoro zostawiła otwarte drzwi, to tak naprawdę mnie zaprasza. A już po tym spojrzeniu, mówiącym jasno „pieprz mnie”, które mi rzuciła, zanim poszła na górę, kto mógłby mnie winić?

Może powinienem po prostu zostawić ich w spokoju. Nie wyjdę wprawdzie z knajpy, bo nadal muszę dopilnować, żeby Mia bezpiecznie dotarła do domu, ale chyba powinienem znaleźć jakiś ciemny kąt, gdzie nie będę się czuł jak piąte koło u wozu.

W momencie, w którym zamierzam wstać i zostawić ich samych, prowadzący wykrzykuje *jej* imię do kolejnej rundy karaoke. Dziewczyna podnosi się z miejsca, a siedzący wokół baru goście wiwatują, gdy widzą, że wchodzi na scenę.

Kiedy rozbrzmiewa muzyka, od razu rozpoznaję piosenkę – *Criminal* Fiony Apple. Nie jest to dokładnie to samo tempo co w utworze Abby.

Czuję, że kręgosłup mi sztywnieje, kiedy widzę, jak Mia obiema dłońmi chwytając statywę mikrofonu i przyciąga go do swojego ciała.

Ożeż kurwa.

Już po tym, jak kołysze się do rytmu, mogę się domyślić, że nie będzie mi łatwo na nią patrzeć. Nie dlatego, że to krępujące, czy dlatego, że śpiewa tak samo fatalnie, jak wcześniej, lecz dlatego, że nie tylko ja będę pożerał wzrokiem moją ociekającą seksem przybraną siostrę.

Nie odrywam od niej oczu nawet na sekundę, gdy śpiewa – nadal źle – kołysząc biodrami i niemalże ocierając się sugestywnie o statyw mikrofonu. Publiczności w to graj. Wszyscy krzyczą oraz gwizdzą, a to jedynie dodatkowo ją zachęca.

– Ona tak zawsze? – pyta Reese zza moich pleców.

Kiedy odwracam się do niego, uśmiecha się w kierunku sceny, co z kolei zamienia mi krew w lód.

– Zawsze – odpowiadam ponuro.

Reese się śmieje.

– Niezła laska. Założę się, że nie można się z nią nudzić.

Obserwuję, jak Mia, z mikrofonem w ręce, wpełza na najbliższy stół. Tańczy, unosząc się na kolanach, co sprawia, że publiczność dosłownie szaleje. Kilka starszych pań żartobliwie rzuca w nią banknotami jednodolarowymi, a ona przez całą piosenkę się uśmiecha.

Może śpiewa koszmarnie, ale jej wizerunek na estradzie jest perfekcyjny. Ta dziewczyna doskonale wygląda w świetle reflektorów i ma naturalną zdolność do kontrolowania tłumu, z jaką jeszcze nigdy się nie spotkałem. Choć kariera muzyczna pewnie nie jest dla niej, na scenie Mia ożywa.

– Żebyś wiedział... – odpowiadam, jednak gdy spoglądam na Reese'a, on znów wpatruje się w ekran telefonu.

Pieprzyć tego gościa.

Odwracam się w stronę Mii, a ona akurat kończy piosenkę. Kiedy tłum nagradza ją oklaskami i wiwatami, zaciskam ręce wokół ust, po czym krzyczę najgłośniej ze wszystkich. Patrzy na mnie oczami błyszczącymi z podniecenia, gdy nasze spojrzenia się spotykają.

Właśnie w tym momencie postanawiam przestać roztrząsać, czego pragnie moje ciało. Najwyraźniej chce ją przelecieć. I myślę, że jeśli faktycznie tak jest – a jej ciało ewidentnie też ma na to ochotę – to będę ostatnim, który będzie się temu opierał. Ta cała nowa chemia między nami jest wręcz namacalna, więc równie dobrze możemy dać jej upust. Mia powiedziała, że jej także doskwiera posucha, więc pewnie chodzi tu wyłącznie o nagromadzoną agresję o podłożu seksualnym i zdrową dawkę urazy, która narastała przez lata, ale cokolwiek by to nie było, założę się, że seks będzie jak z bajki.

Kiedy Mia wraca do stołu, wstaję, bo tak mnie wychowano. Pieprzony dupek Reese i tak nie zwraca na mnie uwagi. Chwytam więc dziewczynę w pasie i przyciągam do siebie, na co ona robi wielkie oczy.

– To było niesamowite – mruczę.

– Dzięki – odpowiada ostrożnie.

Musi czuć się zaskoczona tym, że nie naśmiewam się z jej beznadziejnego śpiewu, a jednocześnie trzymam ją zbyt blisko siebie, chociaż jesteśmy w miejscu publicznym.

Pochyliam się więc, żeby szepnąć jej do ucha:

– Chodź ze mną.

Otwiera oczy jeszcze szerzej, słysząc moje mroczne zaproszenie, następnie wpatruje się w moje, jakby chciała potwierdzić to, co sugeruję.

– Po co?

– Wiesz po co – odpowiadam niskim szeptem.

– Nie widzisz, że jestem na randce?

– Nie, nie jesteś. Sam cię tu przyprowadziłem.

– Cóż, lubię go – odpiera cicho, a ja patrzę na nią, zdeorientowany.

Auć.

– Nieprawda. Myślisz, że ten facet może dać ci to, co ja?

Przechodzi ją dreszcz i próbuje zwiększyć dystans między nami, ale nie pozwalam jej odsunąć się za daleko.

– Powiedziałam ci już, że nie będziemy poruszać tego tematu. Wystarczająco się nade mną pastwiłeś. Mam dość.

– Mia, przestań się wygłupiać – mruczę, czując nagle zniecierpliwienie.

– Chyba podoba mi się, że jesteś taki zazdrosny – oznajmia z zawadiackim uśmiechem i teraz udaje jej się wyrwać z moich objęć.

Wraca do stołu, po czym siada obok Reese'a.

– Poprosimy o drinki – mamroczę do kelnerki.

Zamawiam dzbanek piwa oraz kolejkę Fireball. Tym razem Reese częstuje się drinkiem.

Reszta wieczoru przypomina niewyraźną plamę. Mia śpiewa jeszcze kilka piosenek. Jestem jej najgłośniejszym i najbardziej obleśnym fanem, natomiast pieprzony Reese wcale nie zwraca na nią uwagi, kiedy śpiewa, tylko poświęca jej czas, gdy wraca do stolika. W pewnej chwili odwracam się i widzę, jak otacza ją ramieniem, szepcząc do ucha coś, na co ona się uśmiecha.

Nagle dociera do mnie, co czuje pies broniący swojego terytorium, kiedy ktoś wkracza na jego teren, tykając to, co należy do niego. Patrząc na nich, muszę zmobilizować całą siłę woli, by nie warknąć. Ale kto dał mi prawo, by cokolwiek w tej sprawie powiedzieć? Mia nie jest moja. Nie zamierzam sprawić, by ona, czy ktokolwiek inny, należał do mnie. Dlaczego więc miałbym odbierać jej szansę na zdobycie szczęścia tylko ze względu na swoją upartą dumę?

– Muszę skoczyć do łazienki – mamroczę, jednak żadne z nich mnie nie słyszy.

Gdy stoję zrezygnowany przy pisuarze, jestem gotów wyjść i przestać być takim egoistą. Nieważne, jak bardzo jestem pijany i jak bardzo pragnę zostać.

Kiedy opuszczam toaletę, w korytarzu prowadzącym do tylnego wyjścia słyszę głos Reese'a.

– Mówię ci, to ona! – drze się do telefonu. Przyciskam się do ściany, żeby mnie nie zauważył, kiedy słucham. – Nie, nie pytałem jej, czy jest, kurwa, *camgirl*, ale spójrz na te zdjęcia, które ci wysłałem. Na sto procent to PsoznyKociak.

Wzdłuż moich ramion i szyi pojawia się gęsia skórka.

– Mordeczko – śmieje się – oczywiście, że ją wyrucham. Przez całą noc próbowała wsadzić mi łapę w spodnie. Jak tylko pozbędę się tego jej upierdliwego braciszka, zabiorę ją do siebie. Założę się, że pozwoli mi wszystko nagrać, więc potem wyślę ci filmik.

Pierdolę tego gościa.

W ułamku sekundy krew we mnie wrze, a ja zmierzam w jego stronę z szyderczym uśmiezkim na ustach.

– Daj mi to – mówię szybko i bez ostrzeżenia wrywam mu komórkę z ręki.

– Stary, o co ci chodzi?

Telefon rzucam na podłogę, a faceta mocno popycham na ścianę.

– Posłuchaj mnie, pieprzony gówniarzu: nie obchodzi mnie, co, kurwa, widziałeś ani kim sądzisz, że Mia jest. Ale jeśli spróbujesz tknąć ją choćby palcem, przysięgam, że złamię ci kark, zrozumiano?

Usiłuje mnie odepchnąć, lecz jestem silniejszy i bardziej nabuzowany, więc przypieram go do ściany, a potem przyciskam mu przedramię do gardła.

– Od razu widać, że chcesz przelecieć własną siostrę, stary zboku! – Udaje mu się wykrztusić, chociaż przyciskam go tak mocno, że ledwo dyszy.

– No cóż, wolę być zboczeńcem niż palantem.

– Garrett! – Z wejścia do korytarza rozbrzmiewa znajomy kobiecy głos. – Puść go!

Instynktownie odsuwam się od faceta. Wpatrując się w Mię, zaczynam się zastanawiać, ile z tej rozmowy usłyszała. Reese krztusi się i charczy, próbując wciągnąć powietrze, po czym sięga po swojego smartfona.

Mia jest jednak szybsza. Podnosi komórkę i podaje ją Reese'owi, pytając:

– Nic ci się nie stało?

I wtedy jej wzrok wędruje na ekran, gdzie dostrzega swoje zdjęcie, które w ciemnościach oboje doskonale widzimy. Jest kurewsko jasne, a ona leży na nim naga, wyciągnięta na łóżku. Patrzę, jak twarz Mii robi się trupio blada, z kolei jej oczy stają się okrągłe jak spodki.

Wyrrywam jej z ręki telefon i podaję go Reese'owi.

– Usunąć to, w tej chwili! – krzyczę.

Mia staje obok nas w bezruchu. Reese tymczasem stara się jakoś ogarnąć, lecz smartfon w jego dłoni ani drgnie.

– Natychmiast! – Echo mojego głosu niesie się przez ciemny korytarz.

W końcu gość zaczyna naciskać przyciski, a ja patrzę, jak zdjęcie znika.

– To byłaś ty, prawda? – Reese zwraca się do Mii. – Jesteś jakąś gwiazdą porno, nie?

– Nie jestem gwiazdą porno – odpowiada dziewczyna.

– Jasne, zresztą nieważne. Rozbierasz się dla pieniędzy.

– Wystarczy – warczę na niego, ale on nie zwraca na mnie najmniejszej uwagi.

Wiem, że Mia czuje się upokorzona przez to, w jaki sposób ten facet z nią rozmawia, tym, że pokazuje innym jej zdjęcie, rozsyła je kumplom, a to z kolei sprawia, że mam ochotę zdzielić go pięścią w twarz.

Nagle Reese wyciąga rękę w kierunku Mii, a mnie chuj jasny strzela.

– Chodźmy stąd – zaczyna. – Przecież wiem, ile bierzesz za godzinę, kotku. Stać mnie.

Nie mam pojęcia, jakim cudem moja pięść leci w jego stronę, po czym trafia go w szczękę z głośnym chrupnięciem, ale wtedy czas na moment się zatrzymuje. Patrzymy z Mią na Reese'a. Następnie spoglądamy na siebie, a emocje towarzyszące tej chwili natychmiast nas otrzeźwiają.

Kiedy gość jęczy z bólu, chwytam Mię za dłoń i zdecydowanym ruchem ciągnę ją do wyjścia. Zanim opuścimy korytarz, dziewczyna kieruje do Reese'a dwa słowa:

– Pierdol się.

ZASADA 11

PRAWDA ZA PRAWDĘ

Garrett

– Mia, zaczekaj! – krzyczę, kiedy ona szybko maszeruje do domu.

Po tym, jak wyszliśmy z knajpy, nawet się na mnie nie obejrzała. Ruszyła sprintem w górę długiego, ciemnego pobocza drogi prowadzącej do domu, a ja ciągle myślę o tych nawalonych gościach, którzy też opuścili pub i którzy, mam nadzieję, nie zauważyli drobnej, wściekłej kobiety idącej zbyt blisko jezdni.

Udaje mi się ją dogonić dopiero przed domem. Mia pędzi do drzwi, ale nie jestem jeszcze gotowy, by się z nią rozstać. Chwytam ją za ramię, żeby się zatrzymała, lecz ona szybko się odsuwa.

– Odczep się ode mnie, Garrett!

– Ja mam się odczepić? A co ja, do cholery, takiego zrobiłem?

Odwraca się w moją stronę z przepełnionymi gniewem oczami i łzami lśnącymi w ich kącikach.

– Nie objedziesz mnie za nagie zdjęcia? Albo za to, że prawie straciłam głowę dla dupka, który chciał mnie tylko wykorzystać, by móc pochwalić się przed kolegami? Czy za to, że jestem dziewczyną z kamerki? – Wypowiada to ostatnie zdanie, dając do zrozumienia, że właśnie to jest ta jej tajemnicza praca.

W oczach Mii dostrzegam wstyd. Nie mam jednak odwagi powiedzieć jej, że już wcześniej wiedziałem, że jest *camgirl*, bo wtedy pewnie musiałbym wyjaśnić, jak się o tym dowiedziałem.

– Nie będę cię za nic objeżdżał, Mia. Naprawdę masz o mnie takie fatalne zdanie? Że nic, tylko bym się z ciebie naigrawał?

Jej mina wyraża czyste zaskoczenie.

– Ale to właśnie robisz! – krzyczy. – No przynajmniej kiedyś tak było, bo w tym tygodniu zachowujesz się jakoś dziwnie. Zupełnie jak obcy człowiek.

– Może się zmieniłem. To co, teraz już zmienić się nie wolno?

– I o co chodzi z tym całym gadaniem o „pójściu z tobą” i „daniu mi tego, czego on nie potrafi”? Wiesz... Reese miał rację. Chcesz mnie zerznąć, ale nie mogę zrozumieć dlaczego. Tego... czymkolwiek jest to coś między nami... nigdy wcześniej nie było.

Jestem całkowicie pochłonięty wpatrywaniem się w jej usta, kiedy się ze mną kłóci – taka gorąca, uosobienie pieprzonej słodyczy. A sam dźwięk jej słów o tym, że chcę ją zerznąć, doprowadza mnie do obłędu. Jestem trochę pijany. Za to ona – wręcz bardzo.

Choć w głębi duszy zdaję sobie sprawę, że źle robię, ta świadomość mnie nie powstrzymuje. Szybko zmniejszam dystans między nami, popycham Mię na ścianę domu, po czym zawisam tuż nad jej wargami.

– Ja pierdolę, bardzo chciałbym wiedzieć dlaczego, ale nie mogę przestać o tobie myśleć. Nie zrozum mnie źle: nadal doprowadzasz mnie do szału. Jesteś nieznośna jak cholera i nie wiem, czy bardziej mam ochotę cię udusić, czy zamknąć ci usta moim fiutem, ale kiedy dzisiaj zobaczyłem

twoje zdjęcie, zupełnie straciłem nad sobą panowanie, Mia. Nie obchodzi mnie, że jesteś moją przybraną siostrą, i mam w dupie, że pracujesz jako *camgirl*.

Nasze usta łączą się z dziką energią. Mia smakuje jagodami i cynamonem. Chwytam jej nabrzmiałą dolną wargę między zęby, po czym szarpnię tak, że dziewczyna aż jęczy. Jej dzikość dorównuje mojej, kiedy łapie mnie za kark i przyciąga bliżej. Nasze języki się splatają, z kolei my zaczynamy się o siebie ocierać. Gorączkowo pożeramy się nawzajem, a nasze dłonie i usta odbywają szaloną wędrówkę, pragnąc kontaktu. Całuję szyję Mii, płatek jej ucha, nim zejść niżej, aby obsypać pocałunkami klatkę piersiową, podczas gdy jej ręce szukają kłamy mojego paska.

Boże, tak zajebicie smakuje. W całowaniu tej dziewczyny jest coś znajomego, ale też coś, dzięki czemu odnoszę wrażenie, że odkrywam jej całkiem nową stronę. Chcę dowiedzieć się o niej wszystkiego. Ustami.

Najpierw przytrzymuję dłonie Mii na moim pasku, a następnie chwytam ją za uda, podnosząc, aż oplata mnie nogami. Jęczy, kiedy czuje, jak ociera się o nią moja erekcja. Wtedy kieruję się z nią na tył domu, ku drzwiom prowadzącym do piwnicy. Nasze wargi ani na sekundę się od siebie nie odrywają.

Gdy tylko udaje mi się otworzyć drzwi, wpadamy do środka, a ja zanoszę Mię prosto do sypialni. Nie włączając światła, kładę ją na materacu.

– Mia, kurwa, tak bardzo cię pragnę. Nawet sobie nie wyobrażasz.

– Ja też cię pragnę – odpowiada, chwytając mnie.

Zrywam z siebie T-shirt, a potem znów znajduję się nad nią i rozkoszuję składaniem pocałunków wzdłuż jej szyi.

W głowie kłębią mi się myśli, gdy delektuję się jej smakiem oraz dotykiem, dociera do mnie tysiące wrażeń, a za tym wszystkim napływają kolejne fale podniecenia. Dzięki Bogu, że to się wreszcie stanie. Zarówno ze względu na mnie, jak i na nas.

– Garrett – szepcze Mia, a ja przerywam na chwilę i spoglądam na nią z góry. – Prawda za prawdę?

Mój mózg ma trudności z ogarnięciem znaczenia jej słów. Chcę jedynie nadal ją dotykać i całować.

– Co? Dobra, jasne.

Znowu do niej przylegam, następnie podciągam jej koszulkę i odsuwam na bok miseczkę stanika, żeby móc otoczyć ustami sutek. Fiut napiera mi coraz bardziej na rozporek, kiedy dłonie Mii ciągle majstrują przy pasku. W myślach błagam, żeby w końcu mnie dotknęła.

– Dobra, powiedz mi prawdę – dyszy, gdy ściskam między palcami różowy pączek wieńczący jej prawą pierś. – Patrzyłeś na mnie dzisiaj? Pod prysznicem?

– Tak – odpieram bez wahania.

Jej jedyną odpowiedzią jest zdyszany jęk, jakby Mię podniecała myśl, że ją podglądałem.

– Lubisz to, skarbie? Chcesz, żebym patrzył, kiedy dochodzisz?

Przygryza wargę i potwierdza:

– Mhm.

– To dobrze, bo lubię na ciebie patrzeć, Mia. Lubię obserwować, jak zabawiasz się tą śliczną cipką.

Wędruję dłonią wzdłuż jej ciała, dopóki nie dotrę do dolnej części szortów. Wsuwam dwa palce między džins a materiał mokrych majtek.

Mia ponownie głośno jęczy.

– Garrett, dotykaj mnie, proszę.

Z łatwością odsuwam na bok majtki i spodenki, by dostać się do wilgotnych warg jej kobiecości. Uwielbiam czuć na dłoni dotyk jej miękkiej, wydepilowanej cipki. Kiedy odnajduję łechtaczkę, tłumię krzyk Mii mocnym pocałunkiem, okrążając wrażliwy punkt. Dziewczyna ociera się uniesionymi biodrami o moją rękę.

Jej dłonie przestają dotykać mojego paska, ale w tej chwili mam to gdzieś. Mimo że bardzo tego pragnę, mogę poczekać. Chcę posmakować każdego cala jej ciała, zanim ona dotknie mojego kutasa.

Boże, nawet nie wchodząc w nią, czuję, jaka jest ciasna. Nie mogę się powstrzymać, więc zanurzam w niej środkowy palec i, ja pierdole, jest tak ciasna, że ledwie mogę go w nią wsunąć.

Mia pojękuje, wciąż wypychając biodra ku mojej ręce.

– Tak mi dobrze.

– Jesteś tak kurewsko ciasna, Mia – warczę tuż przy skórze jej szyi.

Śmieje się rozkosznie w reakcji na te słowa, co wyczuwam, obsypując pocałunkami jej gardło.

– Cóż, właśnie to usiłowałam ci powiedzieć. To moja prawda.

– Ale że co? Że jesteś ciasna? – odpieram ze śmiechem.

– Że jestem dziewicą, idioto.

Próbuję się znowu roześmiać, lecz jakoś mi to nie wychodzi. Zamiast tego zastygam i wpatruję się w nią, próbując ocenić, czy kpi sobie ze mnie, czy nie. Środkowy palec nadal tkwi głęboko w jej wnętrzu.

– Czekaj, mówisz poważnie?

Jej uśmiech blednie.

– Tak, ale to nic wielkiego. Chcę uprawiać seks. Chciałam tylko, żebyś wiedział.

Powoli wyciągam dłoń z jej szortów i unoszę się wyżej nad jej ciałem, tak że już się nie dotykamy. Mój umysł maksymalnie koncentruje się na tej nowej informacji, próbując nadać jej sens.

– Serio zamierzasz świrować z tego powodu? – pyta Mia, jakby była jednocześnie zniecierpliwiona i poirytowana.

Wydaję z siebie jęk, po czym odsuwam się od niej.

– Ja pierdole, Mia. Ale jak...

– Jakie to ma w ogóle znaczenie? Kogo obchodzi, czy to mój pierwszy czy pięćdziesiąty raz? Naprawdę nie chcesz mnie teraz?

– Muszę się chwilę zastanowić, dobrze?

Jednak Mia, będąc rozwydrzoną, upartą smarkulą, nie słucha, co do niej mówię. Obejmuje mnie rękami w pasie i zmniejsza przestrzeń między nami, wpatrując się w moje oczy.

– A tobie nie było dobrze? – szepcze. – Dlaczego musimy przestać?

Zaciskam na moment powieki.

– Przede wszystkim dlatego, że jesteś pijana. A ja nie mogę tego zrobić.

– Ale przecież właśnie mieliśmy...

– Mia, nie możesz stracić dziewictwa ze swoim trzydziestosześcioletnim przybranym bratem. Po prostu... nie.

– Czemu?

– Bo nawet mnie nie lubisz. Podnieca cię tylko to, że z tobą flirtuję i dotykam cię, żeby zrobić ci dobrze, ale później będziesz tego żałować. Uwierz mi.

– A może będziesz martwił się o siebie i zostawisz decyzję o utracie dziewictwa mnie?

– W porządku, jednak to nie zmienia faktu, że nadal jesteśmy pijani – odpowiadam z lekką ulgą, że udało mi się wymyślić sensowną wymówkę.

Nie chodzi o to, że nie chcę przelecieć Mii, ponieważ jest dziewicą. W rzeczywistości okropnie podoba mi się to, że byłbym pierwszym mężczyzną, który dotykałby jej w ten sposób. Jedynym, który poczułby jej ciało od środka. Wypełniłby ją i poznał dźwięki, jakie wydaje, gdy będzie się w nią wsuwał.

Ale ta nowa informacja dodatkowo komplikuje tę, i tak już zagmatwaną, sytuację. Nie potrafię jeszcze tego wszystkiego porządnie przetrwać.

– Chodź – mruczę, odsuwając kołdrę, żebyśmy oboje znaleźli się pod nią. – Najpierw niech zejdzie z nas alkohol. Porozmawiamy o tym jutro.

Widzę, że się frustruje, lecz jednocześnie dostrzegam w jej oczach senność. I nie myślę się: gdy tylko jej głowa opada na poduszkę, Mia zaczyna odpływać. Chwytam z podłogi swoją koszulkę, wkładam ją, po czym przebieram się w spodnie dresowe i kładę obok niej w łóżku.

Przez chwilę przyglądam się, jak śpi, usiłując zrozumieć, jakim cudem ktoś taki jak ona osiągnął swój wiek, ani razu nie uprawiając seksu. I jak to możliwe, że chce to zmienić z kimś takim jak ja.

ZASADA 12

WIRTUALNY TAJEMNICZY NIEZNAJOMY ZAWSZE JEST LEPSZY NIŻ SAMOLUBNY PRZYBRANY BRAT

Mia

Pierwszą rzeczą, jaka dociera do mnie po przebudzeniu, jest znajomy zapach Garretta. Otula mnie ciepło, a gdy otwieram oczy, widzę, że spałam z twarzą mocno wtuloną w jego klatkę piersiową. Mimo że ma na sobie koszulkę, podwinęła się ona na tyle, że moja ręka spoczywa teraz na nagim męskim brzuchu.

Garrett wciąż śpi, z głową nieznacznie odchyloną na bok, i cicho oddycha. Przez chwilę podziwiam wyraźną krzywiznę kości policzkowych i szczęki oraz idealny kształt nosa. A także pełne usta, które, jak miałam okazję się przekonać, tak cudownie jest całować. Zwłaszcza w połączeniu z lekkim drapaniem wczorajszego zarostu na jego twarzy.

Od jak dawna marzyłam o pocałowaniu Garretta? Odkąd byłam na tyle duża, żeby wiedzieć, czym jest pocałunek. A teraz, kiedy on w końcu traktuje mnie tak, jakbym faktycznie go pociągała, przeraża mnie perspektywa, że cała ta historia może okazać się wyłącznie jednym wielkim żartem. Odnoszę wrażenie, jak gdyby w każdej chwili grunt mógł usunąć mi się spod nóg, przez co poczuję się jak skończona idiotka. Zazwyczaj fakt, że na moment straciłam czujność, nie przeraża mnie do tego stopnia, lecz w przypadku tego mężczyzny... Cóż, stawka jest zbyt wysoka.

Opieram głowę z powrotem o jego klatkę piersiową, po czym delikatnie wodzę palcami po kępce włosów biegnącej wzdłuż wyrzeźbionego brzucha. Garretta przechodzi dreszcz i porusza się we śnie.

Chociaż wiem, że nie powinnam, nie mogę się powstrzymać: przebiegam palcami w górę, a potem wsuwam je pod koszulkę. Pieszczę linię mięśni i kończę na piersi.

Garrett jęczy i znowu przez chwilę się wierci. Robię się coraz odważniejsza, ale przecież... sam przyznał się do podglądania mnie pod prysznicem, więc teraz piłka jest po mojej stronie. Jeszcze śmieiej wędruję ręką w dół, ciut poniżej paska spodni od pizamy, następnie przesuwam palcami po nabrzmiałym trzonie penisa. Wystarczy lekkie muśnięcie twardej, aksamitnej powierzchni, by Garrett się obudził.

Z głośnym jękiem łapie mnie za dłoń i wyciąga ją ze spodni. Ogarnia mnie panika, bo boję się, że dałam się zaskoczyć i teraz naprawdę dostanę po łapach, ale kiedy unoszę wzrok, napotykam jego spojrzenie, z którego bije dzika żądza.

– Nie jesteśmy już pijani. – Przerывam ciszę zmysłowym szeptem.

Przez moment pozwala mojej ręce spoczywać na swojej porannej erekcji. Czuję, jak napiera krocem na moją dłoń, jednak – nim wydarzy się coś więcej – odciąga ją na bok, chwytając za nadgarstek.

– Ale nadal pozostajesz dziewicą – odpowiada, a ja z rozczarowaniem opadam na materac.

Garrett przeciąga rękami po włosach. Kilka minut później budzi się na dobre, a potem odwraca w moją stronę.

– Jezu, Mia. Jak to możliwe, że skończyłaś dwadzieścia trzy lata i ani razu nie uprawiałaś seksu?

– A widziałaś dzisiejszych facetów? – odpieram ze śmiechem. Kładę się na boku, podpieram głowę dłonią i spoglądam na niego. – Szczerze mówiąc, zawsze miałam wrażenie, że każdy, z którym byłam, chciał ode mnie tylko jednej rzeczy. Pewnie, że chciałam uprawiać seks, ale jednocześnie marzyłam, by towarzyszyła temu jakaś więź. Chciałam czuć się przy tym kimś na tyle swobodnie, by móc mu powiedzieć, czego pragnę, a nie mieć poczucie, że jestem zaledwie dziurą między nogami, do której można wsadzić kutasa.

Krzywi się, słysząc moje słowa.

– Nie wszyscy faceci tacy są – stwierdza, patrząc na mnie.

– Wiem... – zaczynam, lecz głos mi się łamie. Nigdy nie myślałam o Garreecie tak, jak o tych innych mężczyznach. Gdybym tylko mogła mu opowiedzieć o wszystkich niegrzecznych fantazjach, które o nim snułam, będąc nastolatką. O tym, jak zakradałam się w nocy do jego łóżka i wsuwałam pod kołdrę, żeby móc potajemnie go dotknąć. – Dlatego ostatnia noc wydawała się idealna.

– Dlaczego? – pyta. – Bo byłaś podpita?

– Bo ci ufam, kretynie.

Kiedy znów odwraca głowę w moją stronę, na jego twarzy maluje się niespotykana szczerść. Coś prawdziwego, czego zwykle nie dostrzegam, przyglądając się Garrettowi. Nigdy nie było między nami nic na serio, ale kiedy przyznałam, że mu ufam, chyba to w jakimś stopniu nim wstrząsnęło. Jakby rzeczywiście pierwszy raz w życiu potraktował mnie poważnie.

W następnej chwili szybko wstaje z łóżka. Nie ma śladu po sztywności w jego spodniach, a wraz z nią znika cały ogień między nami.

– Mia, uwierz mi, nie nadaję się dla ciebie. Nie na twój pierwszy raz. Potrzebujesz faceta, który da ci coś więcej niż przygodę na jedną noc. Faceta, który nie ma popierdalone w głowie i który nie jest twoim cholernym przybranym bratem.

Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. Przez ostatnie dwa dni Garrett doprowadzał mnie do szaleństwa, kusił i sprawiał, że go pragnęłam, natomiast teraz, kiedy się otworzyłam i wyznałam, że jestem dziewicą, stałam się dla niego wręcz odpychająca. Czyżby znowu jedynie bawił się moim kosztem? W dodatku do tego stopnia, że zaczęłam go błagać, by poszedł ze mną do łóżka?

Jestem totalną kretynką.

– O mój Boże – mamroczę, po czym wyskakuję z łóżka i spoglądam na niego, uśmiechając się ironicznie.

Szybko podnoszę z podłogi telefon, który pewnie upuściłam, ogarnięta wczorajszym szałem pocałunków, po czym chowam go do tylnej kieszeni.

– Co? – pyta Garrett.

– Dopiero teraz dotarło do mnie, o co ci chodziło. – Wpatruje się we mnie, czekając, aż będę kontynuować. – Dla ciebie to wszystko to jeden wielki żart. Cały czas mnie wkręcałeś. Żebyś się napaliła i zaczęła cię błagać, tylko po to, byś mógł mnie odepchnąć.

– Nie wkręcałem cię – odpowiada. Wygląda, jakbym go uraziła. – Mia, ja naprawdę próbuję cię chronić.

– Czy masz pojęcie, jakie to upokorzenie zostać odrzuconą przez własnego przybranego brata wyłącznie dlatego, że jest się dziewicą? Nie mówiąc już o odrzuceniu w ogóle!

– Mia...

– Nie – warczę, wyciągając rękę w jego stronę. – Nie chciałeś, żebym zadawała się z innymi facetami, takimi jak Reese, a teraz sam mnie nie chcesz, bo nie byłam z innymi mężczyznami. Wydaje się bez sensu, ale wychodzi na to, że jedyne, co ma sens, to fakt, że lubisz bawić się moim kosztem, a ja mam tego dość.

Wybiegam z pomieszczenia i pędzę po schodach, modląc się, abym piętro wyżej nie zastała czekających na mnie rodziców. Na szczęście dom jest pusty, a mi w końcu udaje się dotrzeć do własnego pokoju. Zatrzasnę za sobą drzwi, padam na łóżko, po czym wrzeszczę w poduszkę.

Nienawidzę go. Dlaczego tak bawi go żonglowanie moimi uczuciami?

Chce mi się jednocześnie płakać, krzyczeć i dać upust wszystkiemu, co czuję, jednak nie mogę przecież pogadać o tym z żadnym z przyjaciół. Wstyd byłoby mi przyznać się, że zostałam odtrącona przez swojego przybranego brata. Poza tym moi przyjaciele raczej nie potrafią słuchać. Można się z nimi świetnie bawić, lecz nie mam nikogo, komu mogłabym się tak po ludzku zwierzyć, wygadać czy kogoś, z kim mogłabym podzielić się problemami.

Chyba że...

Wyciągam z tylnej kieszeni telefon i widzę, że zostało dwa procent baterii. Podłączam go zatem do prądu, wpatrując się w aplikację FlirtyGirl. Nigdy wcześniej tego nie robiłam, nie docierałam do klientów w ten sposób, ale w Drake'u jest coś, co podpowiada mi, że nie miałby nic przeciwko. Wierzę, że naprawdę by mnie wysłuchał. Może tak w głębi serca pragnę jedynie, by ktoś zwrócił na mnie uwagę, choć z drugiej strony odnoszę wrażenie, że Drake jest o wiele bardziej godny zaufania niż inni.

Otwieram aplikację i wyszukuję jego nazwę użytkownika. Mężczyzna jest offline, lecz mogę wysłać mu wiadomość. Jeśli ma włączone powiadomienia, na pewno ją otrzyma. Trochę to ryzykowne, ale jestem zdesperowana, mam kaca, a może nawet jeszcze trochę szumi mi w głowie, co może tłumaczyć, dlaczego to robię.

Hej.

Naciskam przycisk „wyślij” i natychmiast wpadam w panikę. Wiadomość wygląda zdecydowanie dziwnie, więc szybko uzupełniam ją słowami:

Jesteś może online?

Jeżeli zobaczy takie pytanie, pomyśli, że prawdopodobnie szukam kolejnej okazji na zarobienie kasy za wirtualny seks.

Cholera.

Nieodpłatnie. Po prostu chcę z kimś pogadać.

– Ugh – jęczę, wpychając twarz w poduszkę. – Jestem żałosna.

Wtedy jednak czuję w ręce wibracje telefonu.

Jestem. Mów, co tam.

Wpatruję się, zszokowana, w jego słowa. Potem szybko odpisuję.

Pewnie pomyślisz, że zwariowałam. Potrzebuję tylko kogoś, z kim mogłabym porozmawiać.

Drake odpowiada.

Nie zwariowałaś. Mów do mnie, Kociaku. Powiedz mi cokolwiek. Słucham.

Chyba mi się to wszystko śni. Tak ludzki mężczyzna nie ma prawa istnieć. Żaden nigdy nie zareagował w ten sposób. Przynajmniej nie bez aluzji, że przy okazji chce zobaczyć moje cycki. Na wszelki wypadek kontynuuję naszą rozmowę w wiadomościach, zamiast przechodzić do wideoczat. I tak wyglądałam okropnie.

Jesteś gotowy na idiotyczne wyznanie?

Drake odpisuje.

Tak.

Wysłałam więc kolejną wiadomość.

Myślę, że zakochałam się w moim przybranym bracie.

Przez chwilę milczy, a ja, jak zwykle, zaczynam panikować, że teraz już na bank weźmie mnie za wariatkę. Po co mu to pisałam? I to klientowi? A już naprawdę dziwny jest fakt, że czuję się na tyle swobodnie, że mogę zupełnie otwarcie opowiadać mu o swoim życiu prywatnym. Bardzo chciałabym wiedzieć, dlaczego tak jest, ale szczerze mówiąc, nie mam pojęcia.

Odpowiedź dostaję po naprawdę długim czasie. Na ekranie nie pojawiają się nawet kropeczki świadczące o tym, że Drake pisze. Po prostu cisza.

Odzywam się więc pierwsza.

Mówiłam ci, że mi odbiło.

Zaraz potem Drake zadaje pytanie, ponownie ignorując moją uwagę o tym, że zwariowałam.

Czy on wie, co do niego czujesz?

Śmieję się, czytając jego wiadomość.

Nie. Garrett myśli, że go nienawidzę. I chociaż uważam, że nienawiść to mocne słowo, to facet zdecydowanie nie ma pojęcia, co naprawdę do niego czuję. Ja wyzywam go od zarozumiałców czy dupków, on z kolei mówi o mnie, że jestem irytująca i rozwydrzona. Nawet jeśli teraz ze mną flirtuje, ogólnie woli, byśmy pozostali przybranym rodzeństwem z benefitami, niż żebyśmy spróbowali zbudować inną relację.

Odpisuję.

W życiu nie odważyłabym mu się tego powiedzieć. Z miejsca by mnie wyśmiał, gdybym to zrobiła.

Drake odpowiada.

Szczerze w to wątpię. A myślisz, że on coś do ciebie czuje?

Znowu się śmieję.

Nie. Sądziłam, że może chce się ze mną przespać. I prawie nam się udało ostatniej nocy, ale potem...

Co potem?

Odtrącił mnie. Co za upokorzenie.

Przykro mi.

Odpowiadam.

Przecież to nie twoja wina. Głupio się zachowałam, odsłaniając w ten sposób. Całe lata myślałam, że mnie nienawidzi. Zawsze widział we mnie irytującą młodszą siostrę, więc nigdy nie mogłam mu szczerze wyznać swoich uczuć. Stwierdziłam, że jeśli on widzi we mnie smarkulę, to dokładnie tak będę się zachowywać.

Wow.

Wzdycham i przeglądam napisane przez siebie wiadomości. Pozwalam, żeby wszystko do mnie dotarło. Nie mogę uwierzyć, że mu o tym opowiadam, bo przecież to tylko jakiś gość z neta. Niemniej dobrze jest w końcu to z siebie wyrzucić.

Przepraszam, że obarczam cię moimi problemami. Chyba po prostu musiałam pogadać z facetem, który widzi mnie taką, jaka jestem. Nie mogę uwierzyć, że po zaledwie dwóch rozmowach czuję się przy tobie tak swobodnie. Szaleństwo.

Drake pisze przez chwilę. Kropeczki podskakują na ekranie, a ja niecierpliwie czekam. Wreszcie pojawia się wiadomość.

Widzę cię, Kociaku. A twój przybrany brat jest idiotą. Najwyraźniej nie dostrzega cię tak naprawdę, czyli nie wie, co traci. Moim zdaniem nie zasługuje na ciebie. Ale w każdej chwili możesz pogadać ze mną. I nie poproszę o nic w zamian. Nie chcę, żebyś sądziła, że lubię cię tylko wiadomo za co.

Szczęka mi opada.

Jak on to robi, że tak doskonale wie, co powiedzieć?

Dzięki tobie całkowicie o nim zapominam.

No i dobrze.

Po przeczytaniu odpowiedzi wysłałam następną wiadomość.

Nadal czuję się jak popisowa kretynka, że zwałam na ciebie moje osobiste sprawy. Naprawdę przepraszam.

Drake odpisuje.

Przestań przepraszać. Powiem ci coś osobistego o mnie, żebyś poczuła się lepiej, dobrze?

Przygryzam wargę, czekając, aż dowiem się czegoś – cegokolwiek – osobistego na temat tego mężczyzny. To jak okno na świat, przez które nie powinnam zaglądać. I rodzą się we mnie podejrzenia odnośnie do tego, co Drake chce mi wyznać. Może na przykład to, że w liceum posuwał jakąś nauczycielkę albo zaliczył kiedyś trójkącik, albo jakiś inny delikatnie wstydlawy szczegół. Nie spodziewam się jednak wiadomości, która pojawia się na ekranie.

Od blisko dziesięciu lat nie uprawiałem seksu.

Oczy prawie wychodzą mi z orbit.

Dziesięć lat?

Widziałam przecież jego ciało podczas wideorozmowy i, choć było wtedy trochę ciemno, Drake na pewno był w formie. Zdecydowanie nie dojrzałam niczego, co musiałby ukrywać przed kobietami przez dekadę.

Odpowiadam krótko.

Wow.

Zaniemówiłaś, co?

Czytam jego pytanie i odpisuję.

Trochę. Czekaj... jesteś księdzem?

LOL. Nie, nie jestem księdzem.

Więc... jak do tego doszło?

Kropczki znów podskakują, a ja wpatruję się w ekran, czekając na odpowiedź.

Nie wiem. Po prostu przestałem czerpać radość z seksu. Nigdy nie czułem prawdziwej więzi, nie było iskry. Po pewnym czasie przestałem próbować. I tak minęło dziesięć lat.

Mam wrażenie, że on wyciąga te słowa wprost z mojego mózgu. Uczucie, które towarzyszyło mi wcześniej. Wiadomo, z oczywistych względów trudno mi się odnieść do części związanej z seksem, ale doskonale rozumiem część dotyczącą braku więzi, tak jakby cała szczerowość u ludzi zanikła i nic nie wydawało się już prawdziwe.

Dokładnie wiem, co masz na myśli. To tak, jakby... nikt tak naprawdę cię nie widział.

Właśnie.

Piszę kolejną wiadomość.

Ale poczekaj... Chyba robisz jeszcze inne rzeczy, prawda?

Haha, pytasz o to, czy na przykład się masturbuję? Tak, nadal to robię. Sama widziałas, jak robię sobie dobrze, pamiętasz?

Rzeczywiście.

No fakt. Prawie o tym zapomniałam.

Drake odpowiada.

Jak mogłaś zapomnieć? To była jedna z najgorętszych nocy w moim życiu. Mogę zdradzić ci jeszcze jeden sekret?

Pewnie.

Wtedy to był mój pierwszy raz z taką aplikacją.

Odpowiadam, unosząc kąciki ust.

To znaczy, że jestem twoją pierwszą?

Pierwszą i jedyką.

Mój uśmiech sięga teraz od ucha do ucha.

Fajnie. Podoba mi się, że jestem twoją jedyką dziewczyną.

Piszemy ze sobą jakieś półtorej godziny i w tym czasie nie wracamy do tematu Garretta ani tego, jak mnie w tym tygodniu upokorzył. Rozmawiamy za to o życiu w ogóle. O naszych ulubionych zajęciach oraz o pracy. Drake dzieli się ze mną historiami związanymi z tym, czym się zajmuje, i opowiada o swoich przyjaciółach.

Podczas tej rozmowy Garrett ani razu nie przychodzi na górę, żeby mnie zdenerwować. Jestem przekonana, że jego życie bez przeszkód toczy się dalej. No i bardzo dobrze. A ja dzięki Drake'owi czuję się lepiej sama ze sobą.

ZASADA 13

KIEDY ONA GRA OZIĘBLĄ KSIĘŻNICZKĘ, PAMIĘTAJ, ŻE KAŻDY LÓD MOŻNA STOPIĆ

Garrett

Unika mnie. W sumie ma dobry powód, by to robić: poczuła się upokorzona. Odtrąciłem ją, sprawiłem, że poczuła się okropnie, ponieważ okazało się, że jest dziewicą. A potem nagle dowiedziałem się, że przez całe życie była we mnie zakochana, tymczasem ja traktowałem ją jak gówniarę.

Po zakończeniu naszej długiej rozmowy w aplikacji – kiedy pisałem jako *Drake* – odnoszę wrażenie, że przydałoby mi się trochę odpoczynku. Może pójde pobiegać? Ja pierdolę, w tym momencie powinienem chyba wsiąść do samochodu i wrócić do Briar Point, zanim zrobię coś, czego będę żałował, lecz muszę się z nią zobaczyć.

Jako *Drake* mogę być dla niej niczym otwarta księga i wierny słuchacz, ale jednocześnie mogę podzielić się z nią kilkoma swoimi sekretami. Na przykład tym o dziesięciu latach postu. Nie wie o tym nawet mój najlepszy przyjaciel.

W ciągu ostatnich trzech dni cały mój pieprzony świat wywrócił się do góry nogami. Okazało się, że moja przybrana siostra pracuje jako *camgirl*, a ja jestem na nią cholernie napalony. Jakby tego było mało, ona jest we mnie zakochana.

Powinienem zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby mnie *znenawidziła* – tak na serio. Muszę pomóc Mii o mnie zapomnieć, zachowując się wobec niej jak jeszcze większy dupek. Żeby zobaczyła, że nie jestem wart choćby sekundy jej czasu ani tym bardziej uwagi.

Jednak bardzo podoba mi się myśl, że tak naprawdę nie pozostaję Mii obojętny. Kiedy ostatni raz pozwoliłem kobiecie tak bardzo zbliżyć się do siebie? Doskonale wiem, że od dekady tak się nie czułem.

Nie chodzi o to, że rozważam prawdziwy związek z moją przybraną siostrą. To do mnie niepodobne.

Zanim zwlekę się z łóżka, by wziąć prysznic, ubiorę się i pójde na górę, robi się już popołudnie. W domu panuje cisza, więc zakładam, że rodzice gdzieś wyszli, a teraz bawią się w towarzystwie przyjaciół. Mam nadzieję, że wcześniej nie zajrzeli do mojego pokoju i nie zobaczyli Mii śpiącej w moich ramionach.

Gdy docieram na parter, dziewczyna siedzi samotnie w jadalni, ze słuchawkami w uszach, i rysuje coś w notatniku. Na moich ustach pojawia się uśmiech, kiedy przypominam sobie koszmary szkic kota, który pokazała widzom na *livestreamie*. Szatan we własnej osobie, czyli Betty, łypie na mnie z parapetu, jakby chciała mnie odstraszyć, żebym nawet nie próbował zbliżyć się do jej właścicielki.

Wchodzę do kuchni, a Mia posyła mi krótkie spojrzenie, po czym wraca do swoich bazgrołów. Jej mina to kwintesencja lodowatego chłodu i zawziętości. Dziewczyna jest na mnie wściekła i nie ma pojęcia, że właśnie spędziła cały poranek, wylewając swoje żale przede mną na czacie. Choć powinienem czuć się z tego powodu źle, wcale tak nie jest.

O rany. Jestem totalnym dupkiem.

– Chyba nie gniewasz się ciągle na mnie? – pytam.

Opieram się o kuchenny blat, wpatrując w Mię. Ma na sobie krótki, biały top oraz długą, kwiecistą spódnicę. Kiedy nie odpowiada, podchodzę bliżej i wyjmuję z jej ucha słuchawkę.

– Hej! – krzyczy.

– Coś ty taka oziębła? To strasznie dziecinne.

– Sam jesteś dziecinny – odpięra ze złością.

– Możesz ze mną po prostu porozmawiać?

– Nie – rzuca, a ja zupełnie poważnie zastanawiam się, czy to ta sama dziewczyna, która nie tak dawno wyznała, że jest we mnie zakochana. Najwyraźniej nie może mnie znieść.

– A pozwolisz się przeprosić?

– Nie. – Wstaje i przepycha się obok mnie, w stronę kuchni.

Nie zatrzymuję jej, choć bardzo bym chciał. W milczeniu patrzę, jak wyjmuje z szafki szklankę i napełnia ją lodem. Następnie wyjmuje z lodówki puszkę napoju gazowanego, jednak zamiast ją otworzyć, odwraca się i zauważa, że jej się przyglądam.

– Ale zdajesz sobie sprawę, że wściekasz się na mnie, bo nie chciałem cię wykorzystać, prawda?

– Nie – odpowiada, patrząc mi w końcu w oczy. – Jestem na ciebie wkurzona, bo bawisz się moimi uczuciami. Nie rozumiem, co się z tobą dzieje, Garrett, ale mam dość twoich gier. Dziękuję, że ostatniej nocy pomogłeś mi z Reese’em, ale myślę, że najlepiej będzie, jeśli wrócimy do poprzedniego stanu rzeczy. – Opiera się o blat, a potem otwiera trzymaną w ręce puszkę napoju.

Kiedy obserwuję Mię, dociera do mnie, że wcale nie mam ochoty wracać do tego, jak było. Kompletnie nie. Nadal nie wiem, o co w tym chodzi, lecz to jedyna rzecz, która sprawia, że zostaję na swoim miejscu i przyglądam jej się z całą burzą kłębiących się we mnie emocji.

– Co robisz z tymi facetami w apce? – pytam.

Jej oczy wędrują do mojej twarzy, ponieważ nastąpiła nagła zmiana tematu, a ona wyraźnie nie czuje się z tym komfortowo.

– Nie twój interes – oznajmia.

– Dotykasz się, kiedy na ciebie patrzą? Używasz jakichś zabawek?

– Wczoraj przyznałeś się do podglądania mnie pod prysznicem. Nie masz prawa mnie oceniać!

Robię krok w stronę Mii, a jej dzikie spojrzenie wciąż jest utkwione w mojej twarzy.

– Nic dziwnego, że ci się podobało. Jesteś ekshibicjonistką, Mia.

– Nieprawda – zaprzecza.

Stawiając kolejne kroki, śledzę delikatny ruch jej gardła, gdy przełyka, aż do momentu, kiedy dzieli nas mniej niż stopa.

– Owszem, jesteś.

– W takim razie ty jesteś podglądaczem – warczy.

– Wygląda na to, że razem moglibyśmy się świetnie bawić – odpowiadam z chytrym uśmiechem.

– Nie. Przerabialiśmy już ten temat, Garrett.

– Słuchaj, zupełnie nie wiem, co zrobić z całą tą nową chemią między nami, Mia, ale chyba w końcu zaczynam rozumieć. – Znika reszta dzielącej nas przestrzeni, a ja wpycham nogę między uda dziewczyny, napierając tak mocno, że musi oprzeć się o blat. – Nie chcę twojego dziewictwa. Chcę, żebyśmy się tylko trochę zabawili.

Drży na całym ciele, kiedy stoję tak blisko. Z jej ust wydobywa się szept.

– Jak?

Uśmiecham się szerzej, zbliżając usta do jej szyi. Jednak zamiast całować, dmucham delikatnie na wrażliwą skórę, patrząc, jak Mia drży w odpowiedzi na tę pieszczotę.

– Pokaż mi to, co pokazujesz im.

Przez chwilę nie odpowiada. Muszę przyznać, że nie gram fair, wykorzystując jej ciało przeciwko niej samej. Niemniej Mii trudniej się kłócić, gdy widzi, że to, co jest między nami, wydaje się tak doskonałe.

– Dlaczego miałabym to zrobić? Co będę z tego miała?

– Lubisz, kiedy się na ciebie patrzy, Mia. To cię podnieca, prawda?

– Nadal jestem na ciebie wściekła – stwierdza, lecz muśnięcie twarzy o mój policzek podpowiada mi, że nie jest tak zła, na jaką chciałaby wyglądać.

– Zatem miejmy to już za sobą. Żadnego seksu, tylko trochę zabawy, a później, pod koniec tygodnia, wrócimy do poprzedniego układu. Pozbądźmy się tego napięcia. Nieprzerwanie o tobie myślę, Mia, i wydaje mi się, że ty o mnie też.

Znowu wydaje z siebie stłumiony jęk.

– Dobrze – szepcze, na co uśmiecham się triumfalnie.

Spoglądam w dół i dostrzegam w trzymanej przez nią szklance kostki lodu, więc wpadam na pewien pomysł.

– Wyjmij jedną kostkę ze szklanki – nakazuję niskim głosem.

Mia waha się, ale już po chwili powoli przesuwając rękę w stronę naczynia. Kiedy udaje jej się wyłowić kawałek lodu, czeka na dalsze instrukcje. Odsuwam się, żeby móc na nią patrzeć, po czym mówię:

– Przesuń ją po ciele. Zaczynaj od piersi.

Najpierw głęboko wzdycha, oddech jej drży, a następnie zbliża kostkę do ciała. Patrząc na mnie, niespiesznie sunie nią po klatce piersiowej. Zsuwam nieco jej koszulkę z głęboko wyciętym dekoltem, a ona podąża za moim ruchem, przesuwając kawałek lodu w kierunku kopyły piersi. Pod wpływem chłodu jej skóra pokrywa się ciarkami.

Odsuwam miseczkę stanika, odsłaniając krągły, różowy pączek sutka. Na ten widok kutas zaczyna prężyć mi się w spodniach. Usiłuję zwalczyć pragnienie dotknięcia Mii, przypominając własnemu fiutowi, że jestem tu, by patrzeć, nie dotykać.

Dziewczyna przeciąga kostką lodu po sutku, lekko wzdychając, a ja obserwuję, jak różowy czubek błyskawicznie się kurczy i twardnieje.

– Powiedz mi, jakie to uczucie – proszę niskim szeptem.

– Jest... intensywne – odpiera cicho.

– W takim razie sprawmy, żeby zrobiło się jeszcze intensywniejsze, dobrze?

Wpatrując się w jej błękitne oczy, unoszę materiał spódnicy. Następnie kieruję dłoń Mii z lodem w dół i z niecierpliwością patrzę, jak ten przesuwany się wzdłuż opalonego brzucha, po czym sunie w dół, aż do wewnętrznej części ud.

Dziewczyna głośno wciąga powietrze i wygina plecy, starając się oddychać. Całe jej ciało wibruje od dotyku lodu na wrażliwej skórze. Przyglądanie się jej jest po prostu zajebiste. Mam wrażenie, że za chwilę wybuchnę.

Mój pulsujący kutas napiera na jej biodro, a ja delikatnie ocieram się o nią, usiłując poczuć tarcie, którego potrzebuję. Wszystko w Mii mnie podnieca. Jak to się stało, że nigdy wcześniej tego

nie zauważyłem? Pełne wargi i rozsiane na skórze piegi przypominające gwiazdy. Sposób, w jaki jej ciało idealnie pasuje do mojego.

Chcę jej dotknąć. *Pragnę tego.*

Wkładam kciuki pod gumkę jej majtek, a później zsuwam je nisko, aż do kolan. Przysuwam rękę Mii, pokrytą wilgocią z topniejącej kostki lodu, do jej wejścia. Dziewczyna próbuje się opierać, ale w końcu odnajduje palcami łechtaczkę. Doskonale o tym wiem, bo właśnie w tym momencie wydaje z siebie okrzyk i zaciska dłoń na moim ramieniu.

Wygląda kurewsko pięknie. Ledwo udaje mi się trzymać ręce przy sobie. Minęło zbyt wiele czasu od mojego ostatniego razu.

– Twoja cipka robi się gorąca, Mia? – szepczę jej do ucha. – Szybko topi ten lód, prawda?

Przytakuje, a ja kładę dłoń na jej ręce. Czuję, że spomiędzy palców spływa woda, podczas gdy kostka lodu pieści gorące wargi sromowe. Przesuwam palce, by móc jej dotknąć, i muskam wejście. Przypominam sobie, jak ciasno otuliło wczoraj mój palec, kiedy go w nią wsunąłem.

Chyba oszaleję.

– Kręci cię to, że ktoś mógłby nas przyłapać? – pytam.

Mruczy w odpowiedzi.

– W każdej chwili ktoś może wejść i zobaczyć, jak się pieścisz.

Mia mamrocze coś, czego nie rozumiem. Porusza biodrami w przód i w tył, walcząc z zimnem, aby doprowadzić się do rozkoszy. Intensywny dotyk kostki lodu sprawia, że ciepło jej palców wydaje się obezwładniające.

Ciągle mi mało, nie mogę nasycić się widokiem twarzy Mii, gdy ta dąży do osiągnięcia spełnienia, ale kiedy krzyczy, dociskając biodra do mojej ręki, ostatnia nić mojej samokontroli pęka. Nie wytrzymam dłużej i nagle samo patrzenie przestaje mi wystarczać.

Chwytam kostkę lodu z jej szklanki, po czym wkładam sobie do ust. Dziewczyna otwiera szeroko oczy i przygląda się, jak opadam na kolana, gnany szaleńczą potrzebą. Nie próbuję być ani ostrożny, ani delikatny, gdy przyciągam Mię do swoich spragnionych ust, którymi zaczynam smakować jej cipkę.

Znów krzyczy, a potem wplata mokre palce w moje włosy, ocierając się o mnie. Lód topiący się na moim języku doprowadza ją do szaleństwa. Dla mnie w tej chwili przestaje istnieć dosłownie wszystko – zostają wyłącznie jej doskonały zapach i dźwięki, które wydaje. Majtki opadają na podłogę, a ja nie potrafię się nią nasycić. Nie wierzę, że moje wargi dotykają Mii. Ogarnia mnie czyste szaleństwo. Jej smak, zapach oraz dotyk są tak zajebiste wspaniałe.

– Garrett! – woła.

Popycham ją do tyłu, prowadzę w kierunku blatu i jednym szybkim ruchem sadzam na nim z rozchylonymi udami, idealną do schrupania. Przesuwam po niej ustami. Lód szybko się topi, a ja dokładnie tego chcę. Pragnę, by na moim języku pozostał wyłącznie *jej* smak.

– Boże, tak cudownie smakujesz, Kociaku – mamroczę przy jej wejściu.

Gdy tylko wypowiadam te słowa, cały sztywnieję.

Kurwa, dlaczego to powiedziałem? Czy właśnie wyjawilem swój bezwstydną sekret?

Na moje szczęście Mia jest tak zaabsorbowana doznaniem gorąca i zimna tańczącymi na jej ciele, że nawet mnie nie usłyszała. Oddycha coraz szybciej, więc chyba zaraz zacznie szczytować.

Otacza udami moją głowę, następnie zaczyna drzeć. Ssę z zapałem nabrzmiąłą łechtaczkę, a dziewczyna błyskawicznie dochodzi, jęcząc i krzycząc z rozkoszy.

Kiedy fale orgazmu mijają, roztopiony lód spływa po nogach Mii, a ja zaczynam całować każdy fragment jej ciała, sunąc w górę. Gdy docieram do twarzy, składam delikatny pocałunek na jej

ustach, jednak ona go nie odwzajemnia.

Może się na mnie wściekać, ile wlezie. Dopóki będę mógł się przyglądać, jak ponownie dochodzi.

– To nie powinno było się wydarzyć – szepcze, jakby właśnie zdała sobie sprawę, że pozwoliła przybranemu bratu lizać swoją szparkę tak długo, aż doszła.

– Mia, tak cudownie wyglądasz, kiedy szczytujesz. Tak pięknie, że mógłbym się od tego uzależnić.

Gdy nasze oczy się spotykają, wiem, że myśli o tym samym, co ja. Jeśli mamy brnąć dalej tylko po to, by pozbyć się napięcia, to mamy przejebane – bo jest nam za dobrze, żeby później ot tak sobie odpuścić.

ZASADA 14

POZORY MYŁĄ

Mia

Dręcą mnie wyrzuty sumienia, gdy dochodzę do siebie po absolutnie niesamowitym orgazmie. Nie do końca wiem, dlaczego czuję się taka winna. Może dlatego, że spędziłam cały ranek na czacie z Drakiem, albo dlatego, że powinnam być wściekła na Garretta, ale nie potrafię mu odmówić. Tak czy inaczej, niezbyt dobrze radzę sobie z tym, co przed chwilą zrobiliśmy.

Nawet jeśli było mi cudownie.

Garrett gapi się na mnie z zadowolonym uśmiechem, a ja mam ochotę zetrzeć mu go z twarzy, najlepiej za pomocą pięści. Lub pocałunkiem. I tak źle, i tak niedobrze.

Nagle szeroko otwierają się drzwi wejściowe. Natychmiast odskakujemy od siebie z Garrettem, po czym szybko podnosimy bieliznę, zanim któreś z rodziców zauważyłoby, co się dzieje. On chwyta ręcznik kuchenny, żeby posprzątać bałagan po roztopionym lodzie na podłodze, a ja robię wszystko, żeby ukryć rumieńce na policzkach. Moment później do kuchni wkracza mój tata.

– Cześć, dzieciaki – wita nas, odkładając na blat torbę z zakupami.

– Cześć, tato – mamrocę z wymuszonym uśmiechem.

Kiedy pochyla się, aby cmoknąć mnie w policzek, umieram z upokorzenia i wstydu.

Gdyby tylko wiedział, co właśnie robiliśmy.

Za nim podąża Laura, która wygląda, jakby wypila parę głębszych. Na jej skórze widać świeże podrażnienia po słońcu, co oznacza, że oboje spędzili dzień na łodzi, a w drodze powrotnej pewnie skoczyli do sklepu.

– Co porabiacie? – pyta.

Nawet nie chcę patrzeć na Garretta, gdy słyszę jego odpowiedź.

– Nic specjalnego. Trochę się droczymy.

– Opuść jej – wtrąca tata, a ja mobilizuję całą siłę woli, by nie rzucić tego wszystkiego w cholerę, nie wbiec na piętro i nie rzucić się z tarasu.

– Czemu na podłodze jest woda? – odzywa się Laura, zerkając w dół, na kałużę, którą najwyraźniej przeoczył Garrett.

– Ojej – odpowiada mój przybrany brat. – Mii wypadło kilka kostek lodu.

Kiedy schyla się, aby posprzątać bałagan, spoglądam w jego stronę. Akurat w porę, żeby zobaczyć, jak puszcza do mnie oczko, uśmiechając się szelmowsko.

Boże, nienawidzę go.

– Jak minął wam dzień? – zwracam się do rodziców, zmieniając temat.

– Dobrze, ale musieliśmy wrócić trochę wcześniej. Zbiera się na burzę – odpowiada tata.

– A ty o której wróciłaś, moja panno? – pyta mnie Laura. – Rano nie widziałam cię w twoim pokoju...

W spojrzeniu, jakim mnie obrzuca, dostrzegam mieszanię ciekawości i rodzicielskiej troski. Zdaję sobie jednak sprawę, że podejrzewa, iż poszłam z Reese'em, chociaż to oczywiście nie miało miejsca.

– Nie chcę nic na ten temat wiedzieć – oznajmia ojciec, po czym szybko wychodzi z kuchni, a Laura zanosi się śmiechem. Najwyraźniej tata boi się usłyszeć, że spędziłam noc z facetem poznanym w knajpie.

Ale ku mojemu zaskoczeniu do rozmowy wtrąca się Garrett.

– Och, przywłaszczyła sobie moje łóżko. Kiedy wróciliśmy razem koło drugiej, nie było mowy, by dała radę wejść po schodach.

Rzucam mu szybkie, ostre spojrzenie.

– A ty w takim razie gdzie spałeś? – pyta Laura.

– Na sofie w piwnicy.

Zdumiewające, z jaką łatwością przychodzi mu kłamstwo.

– Jak miło z twojej strony – mówi Laura, czochrając mu włosy. – Wzorowy starszy brat.

Aż się krztuszę, słysząc te słowa, co sprawia, że Laura patrzy na mnie pytająco. A ja, z zupełnie nieznanymi przyczyn, dalej kaszlę.

W momencie, gdy Garrett wybucha śmiechem, szybko pokazuję mu środkowy palec.

Dwadzieścia minut później zaczyna padać deszcz, wypełniając dom przyjemnym białym szumem, a tata i Garrett zasypiają w dwóch głębokich fotelach w salonie, oglądając jakiś film o baseballu, o którym nawet nie słyszałam. Zostajemy z macochą same.

– Ale się rozpadało – stwierdza. – Chcesz herbaty?

– Tak, poproszę – odpowiadam, moszcząc się na jednym ze stołków przy wyspie.

Obserwuję Laurę przez chwilę, usiłując sobie wyobrazić, jak by zareagowała, gdyby dowiedziała się, co robiliśmy z Garrettem, zanim ona i mój tata wrócili do domu. Gdyby dowiedziała się o tym, że jej syn miał twarz wciśniętą między moje uda i mistrzowsko wylizywał mi cipkę. Gdyby dowiedziała się, że jeśli weszliby pięć minut wcześniej, mogliby stać się świadkami jednego z najlepszych orgazmów w moim życiu. Wcześniej tylko dwa razy ktoś mnie tam całował, ale żaden z tych facetów nie był w tym dobry, dlatego musiałam udawać, że doszłam. Dzisiaj jednak było inaczej. Garrett tak naprawdę nie pozostawił mi wyboru: doprowadził do rozkoszy bez najmniejszego wysiłku, aż zaczęłam się zastanawiać, czy w wolnym czasie poświęca się wylizywaniu szparek. Wiadomo, pracuje w klubie nocnym, więc na pewno zdobył spore doświadczenie.

I choć mam pewność, że Laura nie chciałaby o tym wszystkim wiedzieć, to pragnę wierzyć, że jako pierwsza zaakceptowałyby nasz związek. Nie żeby Garrett kiedykolwiek pozwolił, aby nasz układ zaszedł tak daleko – według niego po prostu dobrze się bawimy. Niemniej wciąż nie jestem pewna dlaczego. Po prostu trafiła mu się taka okazja, czy też nagle uznał, że nie sposób mi się oprzeć? Tak czy inaczej, nie zamierzam zapeszyć i po prostu płynę z prądem. Przynajmniej na razie.

– Więc... – zaczyna Laura, włączynywszy czajnik, po czym odwraca się w moją stronę, rzucając mi pytające spojrzenie.

Spinam się w fotelu. Ma minę matki, która wie już wszystko i pyta przez grzeczność.

– Więc...? – Czuję, że kurczę się w sobie.

Boże, proszę, spraw, żeby nie pytała mnie o Garretta. Nie jestem w stanie teraz sobie z tym poradzić.

– Co sądzisz o Reesie?

– Och. O Reesie. – Zmuszam się do uśmiechu. Serio nie zależy mi, by dowiedziała się, jakim palantem się okazał. Poruszenie tego tematu byłoby prawie niemożliwe bez opowiedzenia o sobie

jako dziewczynie z kamerki, a ja mam nadzieję, że on też nie wygada się swoim rodzicom. – Był bardzo miły. I bardzo przystojny.

– Prawda? Kiedy Marcia przedstawiła nam go w zeszłym tygodniu, pomyślałam, że ten chłopak musi poznać moją Mię. – Z coraz większym trudem przychodzi mi utrzymywanie tego fałszywego uśmiechu. Laura tymczasem dodaje: – Twój brat nie narzucał się wam za bardzo, co? Próbowałam go namówić, żeby wyszedł z nami, żebyście mieli z Reese'em trochę czasu dla siebie, jednak on czasem jest tak cholernie uparty. Chroni cię i myślę, że to naprawdę słodkie, ale jesteś już przecież dorosła. Garrettowi może być trudno się z tym pogodzić.

Rzekłabym, że Garrett wręcz doskonale poradził sobie z zaakceptowaniem tego faktu, lecz nie mogę powiedzieć tego na głos. Utrzymuję więc ten niewiarygodnie sztywny uśmiech i przytakuję.

– W tym tygodniu całkiem dobrze dogadujemy się z Garrettem – stwierdzam i brzmi to całkiem niewinnie. Właściwie taka jest prawda.

– Masz rację. Nie myśl, że nie zauważyłam – odpowiada Laura, unosząc brew.

Kurwa, a co to niby ma znaczyć?

– Wiem, że czasami jest wobec ciebie surowy, ale Garrett już tak ma. Nie próbuję go tłumaczyć. Po prostu chcę, żebyś wiedziała, że czasami droczy się z nami i może trochę z nas drwi, by pokazać, że mu na nas zależy.

Serce zalewa mi cudowne uczucie ciepła. Jeśli to prawda, to Garrett tak często nabijał się ze mnie w ciągu ostatnich piętnastu lat, że musi być we mnie wprost szaleńczo zakochany.

Czajnik gwizdże głośno, ratując mnie przed koniecznością zareagowania na te słowa.

Laura napełnia kubki wodą, a później się odwraca. Dostrzegam, że ma zamysłone spojrzenie.

– Cieszę się, że przyjechał – oznajmia cicho.

– Pierwszy raz w życiu ja też.

– Dobrze jest widzieć, że tak często się uśmiecha. Czasami się o niego martwię.

Zamieram na moment, po czym przenoszę wzrok na jej twarz.

– Martwisz się?

Zaciska szczęki, mieszając miód w kubku z herbatą.

– Garrett... zawsze miewał... lepsze momenty, które go uskrzydlały, oraz gorsze, przez które czuł się fatalnie.

Sięgając po kubek, pozwalam tym słowom wsiąknąć w mój umysł. Próbuję dopasować je do obrazu człowieka, którego znam.

Czy Garrett miewa gorsze chwile? Jakoś chyba nigdy ich nie zauważyłam.

– Mogę cię o coś zapytać? – odzywam się ostrożnie. Nim pociągnę temat, który zamierzam poruszyć, odwracam się, zerkam za róg salonu i widzę, że Garrett śpi spokojnie na kanapie.

– Tak, kochanie – odpiera Laura. – Oczywiście.

Wtedy delikatnie przechodzę do pytania, które chciałam zadać. Dlaczego tak bardzo się denerwuję?

– Co miałaś na myśli, mówiąc wczoraj, że miło jest widzieć, że Garrett znowu biega?

Przez chwilę wpatruje się w moją twarz, a następnie wzdycha cicho. Wyciąga torebkę z herbatą, ściska ją wokół łyżeczki, po czym wyrzuca do kosza. Podnosi filiżankę do ust i dmucha na parujący napój. Cierpliwie czekam, aż odpowie.

– Muszę się zastanowić, ile mogę ci powiedzieć.

Usiłuję zwalczyć niepokój gromadzący się w piersi. Byłam pewna, że jest coś, co nie do końca rozumiem, i bardzo chcę się dowiedzieć, co to takiego, ale równocześnie ogarnia mnie

przerażenie. Sama nie wiem dlaczego. Mam wrażenie, że jeśli dowiem się czegoś tak osobistego i intymnego o Garretcie, to naruszę jego prywatność.

W końcu Laura odstawia filiżankę i siada na stołku naprzeciwko mnie.

– Kiedy Garrett był młodszy, miewał pewne... nastroje. Mroczne momenty i stany euforii. Prawie tak, jakby ktoś przełączał pstryczek: najpierw był uśmiechnięty i radosny, a następnie znikał na całe dni, robiąc Bóg jeden wie co. Tak bardzo się o niego niepokoiłam. Potem zaczął biegać, a kiedy poszedł na studia, sytuacja się uspokoiła. Jakies dziesięć lat temu rozpoczął nową pracę i wszystko się układało. Wydawało się, że kwitnie. I nagle... znów ktoś pstryknął przełącznikiem.

– Co się stało? – szepczę, pochylając się nad blatem, żeby przypadkiem nas nie usłyszał.

– To wydarzyło się w dzień twoich trzynastych urodzin. Przez cały tydzień nie odbierał ode mnie telefonów, później pojawił się w fatalnym stanie. Pokłóciliśmy się, a on wyjechał, wzburzony.

Jestem wstrząśnięta, widząc jej puste spojrzenie. Zupełnie jakby Laura od nowa przeżywała jakiś koszmar. Wsłuchuję się w każde słowo, czując, jak pęka mi serce. Mam ochotę natychmiast pobiec do salonu, rzucić się Garrettowi w ramiona i nigdy nie puścić.

– Co stało się potem? – pytam cicho.

– Twój tata i ja pojechaliliśmy do jego mieszkania. – Jej oczy wilgotnieją. Czekam, aż skończy, lecz nagle potrząsa głową i ociera łzy. – Nie chcę opowiadać ci tej części, Mia. Nie chcę... Nie chcę, żebyś tak myślała o Garretcie. On też by tego nie chciał.

Czuję olbrzymi ciężar w piersi, więc otwieram usta i mówię:

– Ale wszystko było z nim w porządku... – Jakby wystarczyła mi sama świadomość, że przetrwał, cokolwiek to było.

– No właśnie nie było. Ale teraz jest.

Łzy cisną mi się do oczu i ponownie odnoszę wrażenie, że moją klatkę piersiową przygniata olbrzymi ciężar. Nie mogę zaczerpnąć tchu. Nie wiem, o co dokładnie chodziło Laurze, kiedy powiedziała, że nie było w porządku, lecz to oczywiste, że o mały włos nie straciliśmy Garretta. A ja nie miałam o tym bladego pojęcia.

– Dlaczego w ogóle tego nie pamiętam?

– Miałaś tylko trzynaście lat. Pojechałaś na weekend do przyjaciółki, więc nie wiedziałaś o niczym, a ja nie chciałam cię martwić.

– Ale on jest moim...

– Właśnie – przerywa mi. – Choć Garrett przez lata uprzykrzał ci życie, zawsze się o ciebie troszczył. Chciał, żebyś widziała w nim zabawnego, a czasem irytującego starszego brata, i chronił cię przed mrokiem. Pewnie nie powinnam ci tego mówić, ale teraz jesteś już dorosła.

Zamykam usta i odchylam się do tyłu. Nie potrafię wyobrazić sobie Garretta w tej nowej odsłonie. Innej niż ta, którą znam. I nagle moje serce doznaje olśnienia.

Jak to możliwe, że przez ostatnią dekadę tak bardzo go nienawidziłam, skoro on próbował mnie jedynie chronić?

Gdy kończymy pić herbatę, Garrett nadal śpi. Postanawiam pójść do swojego pokoju i nadrobić zaległości w odpisywaniu na wiadomości w aplikacji. Wysłałam do stałych klientów ogólną informację, że wybieram się na kilkudniowy urlop, ale wielu z nich wciąż się do mnie odzywa.

Gregg wysłał mi sto dolarów, które mam wydać na nowy kostium kąpielowy, w którym chce mnie zobaczyć na zdjęciach. Źle się czuję, nawet czytając tę wiadomość, i zostawiam ten prezent

jako nierozliczony, bo nie wiem, czy w obecnej sytuacji powinnam go przyjmować. Potrzebuję czasu, żeby przemyśleć sprawy między mną, Drakiem i Garrettem, więc nie chcę zwracać sobie głowy pracą.

Postanawiam na razie zamknąć aplikację i zajrzeć do niej później, kiedy naprawdę będę mogła się na niej skupić.

Zastanawiam się nad tym, co się stało w kuchni i co, do cholery, dzieje się między mną a Garrettem. Samo wspomnienie jego ust sunących po mojej skórze i tego, jak gorączkowo wręcz opadł na kolana, sprawia, że czuję motyle w brzuchu. Pomiędzy nami iskrzy. To namacalne i prawdziwe, a ja czuję, jak moje serce przywiązuje się do myśli, że Garrett jest w pewien sposób mój.

Chciałabym móc je powstrzymać. On nigdy się nie zaangażuje. Trzyma uczucia na wodzy, co uniemożliwia zbudowanie jakiegokolwiek poważnego związku, ale nie mogę zaprzeczyć, że byłabym w stanie upajać się tym, że otworzyłyby przede mną serce.

Próbując zapomnieć o gonitwie myśli, zastanawiam się nad przeczytaniem lub obejrzeniem czegoś na telefonie, lecz kiedy zwijam się w kłębek na łóżku, naciągając na siebie koc, otwieram aplikację do robienia zdjęć.

Przeglądając albumy podzielone na lata, wędruję w przeszłość, aż trafiam na fotki z gimnazjum. W tamtym czasie nie widywałam Garretta zbyt często i teraz zżera mnie poczucie winy, że nie zdawałam sobie sprawy, iż tak wiele się u niego działo. Może byłam jedynie dzieciakiem, jednak w tej chwili, gdy wiem, że wtedy miał problemy, boli mnie świadomość, że musiał przejść przez to sam.

Moim oczom ukazuje się parę zdjęć, na których jesteśmy razem podczas świąt Bożego Narodzenia. Miałam dwanaście lat, a on dwadzieścia pięć. Na jednej z fotografii znajdujemy się w samochodzie i pamiętam, że tego dnia zabrał mnie do kina, chociaż powinniśmy byli robić świąteczne zakupy. Wyglądam śmiesznie z wielkim, błyszczącym aparatem ortodontycznym i twarzą pokrytą trądzikiem, ale on wygląda prawie tak samo jak teraz. Odrobinę zmienił się na twarzy: wcześniej miał trochę mniej zmarszczek, jaśniejszą i bardziej promienną skórę, ale w zasadzie wygląda po prostu jak on.

Potem przewijam kilka kolejnych zdjęć, szukając na nich śladów tego, o czym mówiła Laura. Czy to wtedy zmagał się z problemami? Bo na tych fotkach śmiejemy się, robimy głupie miny, napychamy się popcornem i mamy na nosach kinowe okulary 3D. Garrett wydaje się szczęśliwy.

Nie jestem głupia. Wiem, że szeroki uśmiech na jednej fotografii nie pokazuje tego, co kryje się pod spodem, jednak nawet jeśli zdjęcie nie było w stanie tego wychwycić, dlaczego ja tego nie zrobiłam?

A jeżeli nie dostrzegłam tego wtedy, czy to oznacza, że mogę nie widzieć tego również teraz?

ZASADA 15

UWAŻAJ, Z KIM SIĘ BAWISZ

Garrett

W ciemności słyhać grzmoty, tak silne, że aż dzwonią szyby w oknach, a ja otwieram oczy. Podnoszę telefon z szafki nocnej, żeby sprawdzić, która jest godzina. Dochodzi trzecia nad ranem. To tyle, jeśli chodzi o pełne osiem godzin snu.

Próbowałem wielu rzeczy – środków nasennych, suplementów, urządzenia wytwarzającego biały szum – ale wszystko na nic. Mam szczęście, jeżeli uda mi się przespać cztery godziny.

Dzisiejsza drzemka na fotelu też niewiele pomogła. Kiedy się obudziłem, Mia była w swojej sypialni i już z niej nie wyszła. Nie mogłem pójść pobiegać, ponieważ lało. Siedzenie w domu natomiast doprowadzało mnie do obłądu. Minione godziny okazały się długie i wyczerpujące.

Nagle w drzwiach pokoju staje jakaś postać, a ja zamieram. Długie blond włosy opadają na ramiona i otulają jej sylwetkę.

Zatrzymuje się na chwilę w progu, po czym wdrapuje do łóżka, obok mnie.

– Hej – szepcze tak cichutko, że ledwie ją słyszę.

Leżymy, zwrócenii do siebie twarzami, i wpatrujemy się w ciemność, bo towarzyszy nam jedynie poświata księżycy, który zagląda przez okno.

– Hej – odpowiadam. – Obudziła cię burza?

Kiwa głową.

Coś jest nie tak. Czuję to. Poznają po sposobie, w jaki mi się przygląda, po tym, jak jej spojrzenie draży moje, jakby czegoś w nim szukała. I choć dobrze bawiliśmy się w kuchni, sądziłem, że nadal się na mnie gniewa po naszej porannej rozmowie. Ale w tej chwili leży koło mnie zupełnie spokojnie. Nie kłócimy się i nie dokuczamy sobie nawzajem, co jest do nas zupełnie niepodobne.

– Mogę tu znowu spać? – pyta.

– Jasne – odpieram.

Leżymy razem przez jakiś czas, otoczeni przyjemną ciszą, a ja naprawdę nie pamiętam, kiedy ostatnio zdarzyło mi się przebywać z kimś i milczeć tak długo. Zawsze zakładałem, że komfort, jaki odczuwam przy Mii, wynika z naszej relacji jako rodzeństwa, ale patrząc wstecz na ostatnie kilka lat, zaczynam postrzegać to inaczej. Nawet jeśli nieustannie skakaliśmy sobie do oczu, za każdym razem czułem się przy niej po prostu lepiej.

Przewraca się na plecy, przez moment spogląda w sufit, po czym zwraca się do mnie:

– Pamiętasz, jak przyszedłeś na moje zakończenie szkoły średniej i buczałeś, gdy wyczytywali moje nazwisko?

Gorąco zalewa mi policzki, lecz odwracam się w jej stronę. Podejrzewam, że zobaczę gniewną minę, jednak Mia się uśmiecha.

– Tak... – odpowiadam.

– A pamiętasz, jak przed balem maturalnym wręczyłeś mi prezerwatywy na oczach mamy i taty?

Wspaniale. Czyli teraz będzie wspominać wszystkie sytuacje, w których zachowałem się jak klasyczny gnojek.

– Albo kiedy zapakowałeś paczkę tamponów w pudełko od iPhone'a i dałeś mi je na Gwiazdkę?

– Nie ma to jak wspominać stare czasy – rzucam sarkastycznie.

– Dokuczasz mi od lat.

Chociaż nadal wbija wzrok w sufit, na jej twarzy maluje się ciepły wyraz, zupełnie inny niż ten, którego bym się spodziewał. Mia nienawidziła mnie od dawna za to, że zachowywałem się wobec niej jak dupek, ale nagle jakby spojrzała na to wszystko inaczej.

– Pewnie naprawdę mnie nienawidzisz – odpieram, leżąc na plecach, z jedną ręką złożoną pod głową.

Kiedy dziewczyna odwraca się do mnie, w jej krystalicznie czystych, błękitnych oczach odbija się blask księżycy, a iskrzy w nich takie ciepło, którego jeszcze nigdy nie widziałem. Na ten widok coś wzbiera w mojej piersi – może to świadomość, że w tej chwili na mnie skupiają się te piękne oczy. Czuję się, jakbym był jedynym mężczyzną na świecie, który się dla niej liczy.

Potem Mia wtula się w moje ramiona, opierając głowę na mojej klatce piersiowej, tak samo jak rano, a dotyk długich blond kosmyków przypomina jedwab muskający moją skórę. Wdycham bijący od jej włosów zapach kokosowego szamponu i coś się we mnie budzi. Jakby nie całkiem pożądanie, ale też nie do końca miłość.

Myślę o Emersonie i Charlie. Czy przyjaciel właśnie tak się czuje, kiedy jest z nią? Jeśli tak, to już rozumiem, czemu tak bardzo się zakochał. Wiem, jak to się stało, że kocha, nie odczuwając wstydu ani żalu. Ponieważ trzymanie Mii w ramionach, tak jak robię to w tym momencie, wygładza każdą moją rysę i niweluje wszelkie wewnętrzne problemy. Znikają wszystkie cienie, niepokoje oraz lęki. Otacza mnie jedynie uczucie spokoju i cichego ukojenia.

– Nie nienawidzę cię, Garrett – szepcze przy mojej piersi.

– To dobrze. Bo ja ciebie też nie.

Kiedy mnie obejmuje, jej oddech spowalnia, a zaraz potem daje się słyszeć głośnie ziewnięcie. Brzmi to tak zwyczajnie i jednocześnie swojsko. Dociera do mnie, że w przeszłości zawsze mnie to odrzucało, natomiast teraz, kiedy czuję ją tutaj, wtuloną we mnie, podczas gdy na zewnątrz szaleje burza... wcale nie jest mi z tym źle.

– Podobało mi się dzisiaj – mruczy zaspanym głosem.

– Zakładam, że mówimy o zabawie kostką lodu w kuchni.

– Oczywiście, głuptasie.

Tym razem to ja ziewam, a ciepło jej ciała i uderzanie kropel deszczu o szyby sprawiają, że się zapadam.

– To dobrze. Mnie też się podobało.

Kiedy jej dłoń wędruje w dół, na przód moich spodni, szarpnię się i chwytam Mię za nadgarstek, zanim zdąży zrobić coś więcej. Mimo że perspektywa kolejnej rundy wydaje się kusząca, nie chciałbym porzucić snu, który jest na wyciągnięcie ręki.

– Jutro – mruczę przy jej włosach. – Wrócimy do tego jutro.

– Okej – odpowiada, ponownie ziewając.

Przyciskam usta do jej głowy i mamroczę:

– Mam w zanadrzu coś, co ci się spodoba.

– Jeśli właśnie to miałeś na myśli, mówiąc, że mi się spodoba, to chyba mnie nie znasz – jęczy Mia, zatrzymując się na skraju szlaku. Pochyla się do przodu i opiera dłoń na kolanach.

Śmieję się, klepiąc ją po plecach.

– Przestań narzekać. Nie jest tak źle.

Niedaleko domku biegnie szlak turystyczny, który wiedzie w górę niewielkiego zbocza, a podążając nim, można podziwiać zapierające dech w piersiach widoki. Ale tak naprawdę przyszliśmy tu po to, żeby... zaznać prywatności.

Często tędy spacerowaliśmy, kiedy zaczęliśmy przyjeżdżać nad jezioro, a mój perwersyjny umysł przez lata fantazjował o możliwościach, jakie dają te ustronne lasy. Teraz jestem gotów je zrealizować. Oczywiście z ostatnią osobą, której bym się spodziewał.

Ciągle jednak dręczy mnie pytanie: czy gdybym spotkał Mię w knajpie lub nawet w klubie, postrzegabym ją w taki sam sposób, w jaki patrzę na nią obecnie, czy byłaby tylko kolejną piękną kobietą, z którą nie potrafiłbym nawiązać głębszej więzi? Czy to, co nas łączy, jest wynikiem wielu lat utrzymywanej na platonicznym poziomie chemii i głębokiej, bezpośredniej relacji?

Chcę wierzyć, że Mia by mnie pociągała – bez względu na to, w jakich okolicznościach i w jakim wszechświecie byśmy się spotkali – i że nie chodzi tu o jakąś chorą obsesję na punkcie przybranej siostry, która się u mnie rozwinęła. A może czuję się z nią tak dobrze wyłącznie dlatego, że w rzeczywistości jestem tchórzem, który boi się nawet spróbować zbudować związek z drugą osobą.

Cały czas obracam w głowie tę myśl. A co, jeśli do końca życia nie będę w stanie się z nikim związać? Tak bardzo cieszyła mnie samotność, ale z każdym dniem ta perspektywa staje się coraz bardziej przygnębiająca.

– O czym myślisz? – pyta Mia, trącąc mnie łokciem.

– O niczym – kłamię.

– Chyba nie... żałujesz...

– Czego? – odpieram. – Kręcenia z przybraną siostrą? W ogóle. A ty żałujesz zabawiania się z przybranym bratem?

– Nie tak bardzo, jak pewnie powinnam – odpowiada z uśmiechem. – Oboje jesteśmy dorośli. Nie łączą nas więzy krwi. To znaczy... myślisz, że nasi rodzice aż tak by się wkurzyli?

Patrzę na nią, zszokowany.

– No raczej by się wściekli. Twój tata pewnie próbowałby mnie utopić w jeziorze. Ludzie widzą w nas rodzeństwo, a ja jestem trzynaście lat starszy od ciebie, Mia. Znam cię od dziecka. – Krzywię się. – Nikomu się to nie spodoba.

– Nie pozwolę mu cię utopić – stwierdza. – Jesteś bezpieczny, o ile faktycznie okaże się, że ta wycieczka była warta całego wysiłku, bo powiem ci szczerze, że na razie daleko jej do niegrzecznej niespodzianki, na jaką liczyłam.

Uderza mnie lekko w klatkę piersiową, a ja mogę się tylko domyślać, biorąc pod uwagę to, jak mnie dotyka, że zamiast tego wolałaby owinąć rękę wokół mojej talii. Tulenie w moim łóżku ostatniej nocy było inne. Nie liczyło się. Jednak kiedy obudziliśmy się rano, od razu zaczęliśmy zachowywać się po staremu. Bez dotykania czy intymnych szeptów. Wróciliśmy do bycia bardziej... wrogami z benefitami, jeżeli można to tak określić.

– Powiedz mi, dziewczyno z kamerki... – zaczynam się z nią droczyć, stając naprzeciwko niej, a następnie przysuwam się bliżej, by dotrzeć do bocznej ścieżki. – Dotykałaś się kiedykolwiek w miejscu publicznym?

Patrzy na mnie, zaskoczona, po czym jej spojrzenie się rozjaśnia. Chwilę później zszokowana mina zmienia się w psotny uśmiech.

– Nie...

Przyciskam się do niej jeszcze bardziej, a ona znów robi krok do tyłu, aż wchodzimy głębiej w las. Odwraca się, aby zerknąć za siebie, gdzie jej oczom ukazuje się gęsto porośnięty zagajnik, który nas zasłania. Wówczas na jej twarzy pojawia się zrozumienie.

– Ale że tutaj?

– Tak, tutaj – potwierdzam. Nachylam się, żeby moje usta znalazły się tuż przy jej uchu, i mrużę: – Chcę patrzeć, jak dochodzisz, kiedy tuż obok przechodzą nieznajomi. Będziesz jednak musiała być cicho. Nie mogą cię usłyszeć.

Jej uśmiech robi się jeszcze szerszy, ale gdy napieram na nią ciałem, by weszła nieco głębiej w las, nagle się spina. Spogląda na mnie i mówi:

– Nie.

Zatrzymuję się na moment.

– Jak to „nie”?

Nie takiej odpowiedzi się spodziewałem. Mia jest ekshibicjonistką, natomiast ja chcę być tym, który zabierze ją na granicę strefy komfortu, doprowadzi niemal do końca, żeby móc zobaczyć, ile potrafi wytrzymać. A prawie odludny szlak turystyczny w środku totalnej dziczy nie stanowi dla niej żadnego wyzwania.

Nie wycofuj się teraz, Mia.

Ku mojemu zaskoczeniu nie kłóci się ze mną. Zamiast tego chwyta przód moich spodni i ciągnie mnie za sobą głębiej w las, na tyle niedaleko, że nadal widzimy szlak, ale jednocześnie możemy cieszyć się odrobiną prywatności.

– Co robisz? – pytam.

– Nie chcę się już dotykać. Ale może chciałbyś popatrzeć, jak ja... dotykam ciebie?

Serce prawie wyskakuje mi z piersi, gdy patrzę na nią, na krawędź jej białych zębów przygryzających pełną wargę, kiedy zaczyna rozpinąć mi spodnie.

– C-co? – dukam. – Nie.

Chichot, który wrywa się z jej ust, jest zarazem słodki i szatański.

– Jak to „nie”? – odpowiada, powtarzając moje słowa sprzed paru chwil. Sposób, w jaki jej palce zmagają się z moim rozporkiem, sprawia, że trudno mi oddychać, bo czuję jej dotyk przez materiał bokserek.

– Mia – zaczynam.

Prawie chcę jej powiedzieć, że minęło już bardzo, ale to bardzo dużo czasu, odkąd ktoś dotykał mojego kutasa, i że nie jestem psychicznie gotowy na to, że dzisiaj to ja znajdę się w centrum zainteresowania. Jednak w tym momencie sprawy zabrnęły za daleko. Już samo wspomnienie tego, że ona mnie dotyka, powoduje, że jestem na krawędzi i desperacko pragnę więcej.

Mam wrażenie, że mój fiut nie może już bardziej stwardnieć, lecz Mia szybko udowadnia mi, że się mylę, gdy sięga po niego i otacza całą jego długość ciepłą dłoni.

Jęczę równie głośno jak ona.

Jasna cholera, jakie to przyjemne uczucie.

Zapomniałem, jak niesamowity może być czyjś miękki, ciepły dotyk.

– Musisz być cicho – mówi Mia ze śmiechem. – Nikt nie może cię usłyszeć.

Na to akurat szanse są marne – nie dałbym rady się powstrzymać, nawet gdybym bardzo próbował.

Chciałbym, żeby wiedziała, od jak dawna żadna kobieta nie dotykała mojego kutasa. Żeby wiedziała, jak bardzo wyjątkowa to dla mnie chwila. Ale ona nie ma zielonego pojęcia. Z tego, co

może się domyślać, dla mnie to jedynie kolejna robótka ręczna. Nawet nie zdaje sobie sprawy, jak daleko byłaby od prawdy.

Przesuwa dłonią powoli. Jej uchwyt jest wystarczająco mocny, by mnie nakręcić, i na tyle lekki, że nie dojdę zbyt wcześnie. Nie tak zaplanowałem ten dzień. Myślałem, że przyprowadzę ją tutaj i będę się przyglądał, jak pociera łechtaczkę w biały dzień, na szlaku, w środku sezonu turystycznego.

Jednak kiedy osuwa się przede mną na kolana, zdaję sobie sprawę, że wybrałem złą dziewczynę na takie zabawy. Mia nie jest ani cicha, ani nieśmiała, w dodatku nie boi się walczyć. Powinienem był to przewidzieć. Mogło mi się wydawać, że zabawię się z nią przez chwilę, ale ta dziewczyna doskonale wie, jak się na mnie odegrać.

Gdy mój umysł pracuje na najwyższych obrotach, ona nagle spogląda na mnie z dołu i językiem zatacza wilgotny krąg wokół czerwonej główki penisa. Na ten widok szczeka mi opada, a mózg całkowicie się wyłącza. A kiedy bierze mnie do ust, wszystkie myśli zanikają całkowicie.

Ja pierdolę, Jezu, kurwa, Chryste.

– Kurwa, Mia – szepczę.

Wplątam palce w jej srebrzyste włosy, by uwolnić je z kucyka, a wówczas ona pozwala mi się wślizgnąć do swojego gardła. Jęczy wokół mojego nabrzmiałego wzvodu, pochłaniając mnie tak głęboko, jak tylko może.

Jest niesamowita. Cholernie niesamowita. Nawet gdyby ktoś robił mi loda w ciągu ostatniej dekady, ten dzisiejszy i tak przebiłby je wszystkie. Mia ma tak cudownie ciepłe, wilgotne usta, a jej ruchy nie są ani zbyt pospieszne, ani za gwałtowne. Robi to powoli, delikatnie i doskonale, przez co mam wrażenie, jakby nad moim futem rozstąpiło się niebo.

Trzymając mnie mocno za biodra, porusza ustami w górę i w dół. Jęczy, ssie i poznaje mój smak. W tej chwili ta dziewczyna obraca mnie w nicość, rozrywa kawałek po kawałku, tak że ledwo pamiętam własne imię.

Jak, do diabła, mogłem do tego dopuścić?

– Cholera, kochanie. Spójrz tylko na siebie – mruczę, obserwując ją. Jej duże, błękitne oczy wpatrują się we mnie, a ja dostrzegam zbierające się w nich łzy, gdy wsuwam się coraz głębiej. – Wpycham ci kutasa do gardła, Mia. Z mojej perspektywy wygląda to zajebicie. Nie mogę oderwać od ciebie wzroku.

Czuję, jak zaciskają mi się jaja, co w każdej chwili może skończyć się wybuchem, więc muszę natychmiast powstrzymać Mię.

– Czekaj, czekaj – warczę, wysuwając się spomiędzy jej warg.

Przymykam powieki, po czym biorę głęboki oddech, zmuszając się do tego, żeby nie spuścić się na nią. Gdy uczucie w końcu ustępuje, otwieram oczy i spoglądam na Mię. Klęczy z rozchyłonymi ustami.

– Otwórz szerzej usta, wysuń język – rozkazuję szeptem.

Robi to, co każe, a wtedy delikatnie przyciskam nabrzmiałego kutasa do jej języka.

– Chcę, żebyś po prostu trzymała mojego fiuta na języku. Nie ruszaj się, słyszysz? Pozwól mi na siebie patrzeć.

Pięknie spełnia moje polecenie. Nie obejmuje mnie wargami i nawet nie drgnie, tylko klęczy. Wie, że już jestem na krawędzi, więc pozostaje nieruchoma jak posąg, a ja mogę delektować się dotykiem jej miękkiego, wilgotnego języka na kutasie oraz tym niesamowitym widokiem, który mam przed sobą.

Oboje wzdrygamy się, kiedy nagle dobiegają do nas głosy zbliżających się ludzi. Czekamy. Usta Mii nadal pozostają bez ruchu, gdy jakaś para przechodzi za mną ścieżką.

Obserwując dziewczynę, przykładam palec do ust, nakazując jej być cicho. Jednocześnie wsuwam fiuta głębiej w jej usta.

Ci ludzie są teraz niebezpiecznie blisko – ja też.

– Spójrz na mnie – szepczę, a ona znów patrzy w górę ze łzami w oczach.

Trzymając rękę na jej głowie, wsuwam się jeszcze głębiej, aż dosięgam gardła. Widzę, że Mia wzdryga się, jakby chciała zakasłać, więc pospiesznie trochę się wycofuję.

Właśnie świadomość tego, jak blisko są osoby wędrujące wzdłuż szlaku, i fakt, że w każdej chwili możemy zostać przyłapani, podczas gdy ona mi obciąga, sprawiają, że to, co robimy, jest tak wyuzdane, a zarazem gorące. Wiem, że Mia też to czuje.

– Zamknij usta wokół mnie – polecam cicho i patrzę, jak to robi. – A teraz ssij.

Intensywność, z jaką praktycznie połyka mojego kutasa, doprowadza mnie na skraj. Ssie wyśmienicie, jest ciepła i wilgotna, a ja przeklinam siebie za to, że pozbawiłem się tego przez dziesięć lat. Trzymając dłoń z tyłu głowy dziewczyny, pieprzę jej usta.

– Dojdę w twoich ustach, Mia – jęczę nieco za głośno.

Wystarcza parę szybkich pchnięć, żebym poczuł uderzający we mnie orgazm. Eksploduję na jej języku. Widok jest kurewsko surrealistyczny: jej cudowne błękitne oczy wpatrzone we mnie, kiedy wypełniam jej usta swoim nasieniem. Rozkosz zalewa mnie falami, trwa dłużej niż kiedykolwiek, rozchodząc się od podstawy kręgosłupa i docierając do każdego centymetra ciała. Ogarnia mnie niesamowita ekstaza.

Kiedy mój fiut w końcu przestaje pulsować, odsuwam się i spoglądam na Mię. Wpatruje się we mnie szeroko otwartymi oczami, z wyciągniętym językiem. Widzę, że jest trochę zdenerwowana.

– Możesz wypluć – oznajmiam ze śmiechem.

Z wyrazem ulgi pochyla się, po czym wypluwa spermę na trawę i leżące na ziemi liście. Nie mogę powstrzymać się od śmiechu, gdy tak krztusi się i pluje. W końcu wyciera usta grzbietem dłoni, a ja nie daję rady utrzymać rąk z dala od niej.

Podciągam ją do pozycji stojącej i mocno całuję. Nie obchodzi mnie słony smak, który pozostawiłem na jej języku. Po prostu potrzebuję poczuć ją na ustach.

– Przepraszam – mruczy przy moich wargach.

– Nie przepraszaj. To było zajebiście podniecające.

– Serio? Chciałam połknąć, ale jakoś nie potrafiłam.

Znowu się śmieję.

– Jestem z ciebie taki dumny.

Chichocze, a ja znów ją całuję.

– Dziękuję.

Kiedy schodzimy z powrotem w dół szlaku, w kółko odtwarzam w głowie ten ostatni moment. Dlaczego wypowiedziałem te słowa i pocałowałem ją w taki sposób? Może przechodziłem jakieś poorgazmowe delirium, bo to nie brzmiało jak coś, co mógłbym powiedzieć. Moje słowa za bardzo przypominałyby coś, co powiedziała by facet, który jest w związku.

ZASADA 16

POSIĄĆ KOGOŚ CAŁKOWICIE TO DAR

Mia

W drodze powrotnej nadciągają burzowe chmury, a my w ciągu ostatnich dziesięciu minut wędrówki przemakamy do suchej nitki. Garrett oferuje mi praktycznie każdą część swojego ubrania, ale tylko się śmieję. Pędzimy dalej do domku nad jeziorem.

– Przypatrz się dobrze, bo to jedyne okoliczności, kiedy możesz zobaczyć mnie biegnącą – żartuję, gdy zbliżamy się do celu.

Garrett spogląda na mnie z góry i obdarza tym rozbijającym promiennym uśmiechem, który sprawia, że serce mi przyspiesza, a reszta ciała zamienia się w papkę.

Biegniemy, starając się jakoś osłonić, aż w końcu udaje nam się dotrzeć na taras, gdzie usiłujemy złapać oddech – choć właściwie bardziej ja niż on. Garrett prawie w ogóle nie dyszy, podczas gdy ja ledwo zipię i najprawdopodobniej z wyglądu przypominam mokrego, spieczonego na słońcu ziemniaka. Trudno mi stwierdzić, czy rodzice już wrócili, bo zwykle parkują w garażu, ale Garrett najwyraźniej zupełnie się tym nie przejmuje. Obejmuje mnie w pasie i przyciąga do siebie.

– Co ty wyprawiasz?! – piszczę, rozglądając się, czy nikogo nie ma w pobliżu.

– Słodko wyglądasz, kiedy jesteś przemoczona.

Próbuję go odepchnąć i poprawić włosy.

– Nieprawda! Przestań!

Śmieje się, skrywając twarz w zagłębieniu mojej szyi, po czym wędruje ciepłym językiem po linii szczęki, zbierając ze skóry spływające krople deszczu. Pod wpływem delikatnych ruchów jego języka czuję w podbrzuszu rozchodzące się rozkoszne ciepło.

– Co ty chcesz mi zrobić? – szepczę, rozpluwając się w jego ramionach.

– Nawet nie wiesz, jakie rzeczy chodzą mi po głowie.

– Ktoś może nas zobaczyć.

– Chyba właśnie o to chodzi – odpowiada żartobliwie. Jego ręce cały czas przesuwają się po moim ciele, jakby nie był w stanie nasycić się dotykiem mnie. Zupełnie tak, jak gdyby jego dłonie mogły mnie dosłownie pożreć.

Czy to wszystko przez tego loda w lesie?

Garrett sprawia wrażenie rozkojarzonego, zachowuje się całkiem inaczej niż wcześniej. Wczoraj ciągle powtarzał, żebyśmy spędzili miło czas i zabawili się w podglądacza oraz ekshibicjonistkę, ale teraz traktuje mnie tak, jakbym była kimś więcej niż tylko zabaweczką.

I choć pomyśl bycia podglądaną strasznie mnie kręci, nie mogę pozwolić, aby tata zobaczył, jak obmacuje mnie mój dużo starszy przybrany brat.

Z tą myślą odrywam się od niego, mimo że odklejenie Garretta od mojego ciała niemal przypomina torturę. W końcu jednak udaje mi się od niego odsunąć.

– Idę pod prysznic...

– Mogę się przyłączyć? – pyta z chytrym uśmieszkiem.

Z moich ust wymyka się cichy jęk, bo tak naprawdę bardzo bym tego chciała.

– Musimy być ostrożni, Garrett.

– Czy to oznacza „tak”?

Z całą pewnością nie powinno. Powinnam teraz powiedzieć „nie”. Ale mój Boże... Myśl o nim stojącym nago ze mną w tej małej kabinie, o strużkach wody spływających po jego brzuchu i włosach na kłacie...

Tak, poproszę.

– Może powinniśmy najpierw sprawdzić, czy rodzice są w domu – odpieram, cofając się aż do drzwi wejściowych.

Garrett sięga do klamki za moimi plecami i naciska ją, gdy dzieli nas już tylko kilka cali.

– Mamo?! – Jego głos niesie się po domu.

Kiedy odpowiada mu jedynie cisza, której musiał się spodziewać, zamyka mi usta pocałunkiem, z którego bije głód, a jednocześnie siła. Jęczę wprost w jego wargi, gdy podnosi mnie silnymi ramionami, jakbym nic nie ważyła... co oczywiście jest bardzo dalekie od prawdy.

Owijam nogi wokół jego talii, z kolei nasze usta pozostają złączone, kiedy on wspina się po schodach, a moje ciało lgnie do niego. Po dotarciu na piętro – gdy wpadamy razem do łazienki, zatraskując za sobą drzwi – jestem zarówno zszokowana, jak i boleśnie podniecona.

Chwilę później w pośpiechu zrywamy z siebie ubrania. Kręci mi się głowie. Czy to jest to? Czy wreszcie robi to, czego pragnę od niemal pięciu lat? To, czego odmówił mi parę dni temu? Jestem gotowa. Jestem tak cholernie gotowa. Ale pod prysznicem? Czy to w ogóle dobre miejsce na takie akcje? Boże, muszę się jeszcze tyle nauczyć.

Nagle staję jak wryta na widok kompletnie nagiego Garretta. W dodatku ja też jestem całkiem naga. Jakbyśmy oboje zostali zahipnotyzowani.

– Nie mogę uwierzyć, że to dzieje się naprawdę – mamrocze, sięgając do kranu, i puszcza wodę.

– Dokładnie o tym samym myślałam – odpowiadam.

Wtedy nasze ciała przyciskają się do siebie, a on – nieprzerwanie mnie całując – wciąga nas pod prysznic. Na początku woda jest zbyt gorąca, lecz Garrett szybko zmniejsza temperaturę. Wędruje rękami w dół mojej twarzy, do szyi, po czym kieruje się do piersi. Obejmuje je, ściska, a następnie całuje, co sprawia, że przez moje ciało przepływają gorące iskry podniecenia i czegoś, co przypomina... dumę.

To moje ciało go podnieca.

Potem Garrett zaczyna dotykać mnie niżej, aż delikatnie masuje łechtaczkę. Nogi robią mi się jak z waty. Cała zamieniam się w gorący zlepek rozkoszy, gdy jego palec wsuwa się do mojego wnętrza. Kiedy tak mnie dotyka, muszę chwycić go za szyję, bo inaczej bym upadła.

– Mia – szepcze w moje usta.

– Tak?

– Dotknij mnie.

Och. Jego dotyk tak bardzo mnie rozproszył, że zapomniałam o tej części. Owijam więc ochoczo rękę wokół jego kutasa i czuję, jak drży w odpowiedzi. Przesuwam po nim mokrą dłońią, ściskając główkę.

Garrett przerywa nasz pocałunek i z otwartymi ustami spogląda w dół, obserwując moje ruchy. Jego oczy lśnią pożądaniem.

– Wolniej – mruczy.

Zwalniam tempo, lekko uciskając główkę przy każdym ruchu w górę. Garrett przygryza wargę, a jego oczy są wpatrzone w moją poruszającą się rękę.

– Doskonale – mówi cicho, co sprawia, że wydaję z siebie słodki jęk rozkoszy. Wciąż mnie dotyka, ale już sam dźwięk jego przepełnionego zmysłowością głosu działa podniecająco.

– Nadal tylko się zabawiamy? – szepczę, nim go pocałuję.

– Tak. A co? Kiepsko się bawisz?

– Nie... – odpowiadam zdyszczanym szepcem.

Czuję, jak zgina palec wypełniający moje wnętrze, pokazując mi zupełnie nowe źródło przyjemności. Kiedy go wysuwa, otwieram oczy i patrzę na niego, zdeorientowana. Następnie widzę, jak sięga po główkę prysznicza – tę samą, której sama użyłam poprzedniego dnia. Już wiem, o co mu chodzi, kiedy chwyta moją dłoń i wkłada w nią końcówkę słuchawki prysznicowej.

– Pokaż mi, co z tym robisz, skarbie.

Oddech mi się rwie. Moje ciało pokrywa się gęsią skórką, mimo że ciągle obmywa je strumień ciepłej wody.

Nigdy nie czułam się seksowniejsza ani bardziej żywa, choć robię to prawie codziennie. Pozwalam facetom mnie obserwować, ale gdy to Garrett mi się przygląda, uczucie jest całkowicie inne. Zupełnie jakby od dawna na mnie patrzył i miało tak pozostać już na zawsze. Wydaje się to tak naturalne, że robi mi się dziwnie, kiedy na mnie nie patrzy. Nie jest tylko kolejnym mężczyzną... Jest raczej przedłużeniem mnie samej.

Z zamkniętymi oczami kieruję przyjemny strumień wody w dół ciała, aż ciepło uderza w najczulsze miejsce. Brzuch mi się napina i wyginam plecy, gdy zaczynam ciężiej oddychać.

Opieram się o ścianę kabiny, po czym spoglądam na Garretta, czując, że za chwilę będę szczytowała. Jego dłoń obejmuje penisa, przesuwał się po nim dokładnie tak, jak ja to robiłam. Nie spuszcza z siebie wzroku. Kątem oka dostrzegam, jak robi sobie dobrze, lecz jedyne, czego pragnę, to spojrzenie jego oczu. Chcę poznać najbardziej odsłonięty, intymny wyraz twarzy Garretta. Zajrzeć w głąb jego duszy.

Tak bardzo zatracam się w intensywności naszego spojrzenia, że nagłe uderzenie orgazmu niemal zwała mnie z nóg. Mięśnie mi się napinają i krzyczę z rozkoszy, łapiąc się Garretta, by móc się podeprzeć, gdy raz po raz przepływają przez mnie fale rozkoszy.

Kiedy unoszę powieki, widzę, jak białe strużki jego nasienia znikają w strugach wody. Chwyta mnie i łączy nasze ciała, całując mnie mocno. Głowica prysznicza zwisa mi w dłoni, a ja przywieram do Garretta, szukając jego dotyku, pocałunku, poczucia bliskości.

Nasze oddechy wreszcie wracają do normy, a wtedy staram się nas oboje splukać za pomocą trzymanej w ręce słuchawki prysznicowej i trochę żartujemy. Myjemy się, uśmiechając delikatnie, natomiast w wolnych chwilach kradniemy sobie pocałunki. I wtedy zaczynam się zastanawiać, jak bardzo będę cierpieć, gdy ten tydzień dobiegnie końca.

Jak poszło z twoim przybranym bratem? Rozmawiałaś z nim?

Przygryzam wargę, wpatrując się w ekran. Teraz naprawdę wydaje mi się to nie w porządku, że nadal rozmawiam z Drakiem, kiedy ewidentnie coś dzieje się pomiędzy mną a Garrettem, ale z drugiej strony Garrett i ja tylko trochę się ze sobą zabawiamy. Wyraźnie dał mi to do zrozumienia. Z kolei jutro czeka nas ostatni dzień, który spędzimy razem w domku nad jeziorem, a wciąż pozostaje między nami wiele pytań bez odpowiedzi.

Co się stanie, gdy ten tydzień się skończy?

Nie do końca.

Drake odpowiada.

Aha. A co to znaczy?

To znaczy... sama nie wiem. Chyba po prostu nasza relacja jest czysto fizyczna.

Przez chwilę nic nie odpisuje, a ja zaczynam się zastanawiać, czy nie powinnam przestać opowiadać mu o swoim prawdziwym życiu. Wydaje się to zbyt realne jak na rozmowę tylko z klientem, choć już nie uważam Drake'a za jednego z nich. Wyznaliśmy sobie bardzo osobiste rzeczy, którymi zwykle nie dzielę się z innymi facetami.

– Z kim piszesz? – Wzdrygam się, słysząc znajomy głos.

Garrett pochyla się nad moim ramieniem i zerka na ekran mojego telefonu. Szybko przyciągam komórkę do piersi, żeby ukryć okienko czatu, bo nie wiem, jak on by zareagował, gdyby zobaczył, w jaki sposób rozmawiam z Drakiem.

Oczywiście nie mam pojęcia, na czym tak naprawdę stoję z Garrettem, więc pewnie najpierw powinnam to ustalić. Po wycieczce wydawał się inny. Zachowywał się trochę mniej jak palant, który się mną bawi, a bardziej jak człowiek, który... naprawdę mnie lubi. To zbiło mnie z tropu.

Myślę, że w jego przypadku było podobnie. Od tamtej pory zachowuje się dziwnie.

– Nie twój interes! – rzucam, przeganiając go gestem, żeby zniknął znad mojego ramienia.

Śmieje się, kiedy podchodzi do lodówki i bierze z górnej półki butelkę wody.

– Czy to ta twoja niegrzeczna apka z laskami?

Zwracam się w jego stronę.

– Nazwanie jej „niegrzeczną apką z laskami” jest bardzo pretensjonalne i obraźliwe. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda?

– Oczywiście, że tak – odpowiada, po czym upija łyk wody. – Po prostu lubię patrzeć, jak stroszysz piórka. – Mruga do mnie porozumiewawczo, a następnie wyciąga z kieszeni telefon.

Odwracam się, by wrócić do rozmowy z Drakiem.

Przepraszam. Pewnie nie powinnam ci tego mówić. Przecież nie chcesz słuchać o rzeczach, które z nim robię.

Odpisuje.

Nic się nie stało. Wiem, że przy nim nigdy nie poczujesz się tak, jakbyś poczuła się ze mną.

Przygryzam wargę, starając się ukryć wypływający na usta uśmiech, aby Garrett znów nie zaczął mi dokuczać.

Powiedz mi, Kociaku: sprawił chociaż, że doszłaś?

Moje policzki zalewa rumieniec, a ja zerkam na Garretta. Ten gapi się na ekran komórki z obojętnym wyrazem twarzy, więc szybko piszę odpowiedź.

Tak. Jesteś z tego powodu zazdrosny?

Nie. Nie jestem. Już ci powiedziałem: wiem, do kogo naprawdę należysz. Poproszę o szczegóły. Czego użył, żebyś doszła?

Odpisuję.

Własnych ust.

Boże, sam chciałbym móc cię posmakować. Umarłbym szczęśliwy z ustami wciśniętymi pomiędzy twoje piękne uda.

W moim brzuchu motyle zrywają się do lotu, gdy wyobrażam sobie, że właśnie tam się znajduje. Ale im bardziej usiłuję wyobrazić sobie Drake'a, tym bardziej przypominają mi się chwile z Garrettem w kuchni, jego usta przy mojej cipce, do tego połączenie gorąca i zimna, przez które myślałam, że zwariuję, kiedy doprowadził mnie do orgazmu.

Co bym zrobiła, gdyby w tym momencie próg tego domu przekroczył Drake? Podeszłabym do niego? Czy może raczej ruszyłabym w stronę Garretta? Nie jestem w stanie dokonać wyboru, więc chyba dobrze, że to sytuacja czysto hipotetyczna.

Szkoda, że cię tu nie ma. Chcę być kobietą, która przerwie tę twoją posuchę.

Och, Kociaku. Zaufaj mi. Też chciałbym, żebyś to była ty.

Zaciskam usta, zastanawiając się nad kolejnymi słowami. To, co piszę, jest odważne i szalone, a ja nie mogę uwierzyć, że mu to proponuję.

Wszystko da się załatwić.

Wiem, że w pewnej chwili powinnam mu powiedzieć, że jestem dziewczyną, ale co, jeśli zareaguje tak jak Garrett? Co, jeśli mnie nie zechce? Znowu mam wyrzuty sumienia, że rozmawiam z innym gościem, mimo że tego samego dnia pieprzyłam się z Garrettem, jednak z drugiej strony... Garrett nigdy się ze mną nie zwiąże, więc czemu ja miałabym się z nim związać?

Odpowiedź Drake'a mnie rozczarowuje.

To nie takie proste.

Postanowiłam dać sobie spokój i nie drążyć. Jeżeli to naprawdę nie jest proste, to chyba nie chcę wiedzieć dlaczego. Muszę zmierzyć się z komplikacjami, które już są w moim życiu, nie potrzebuję dodatkowych. Odwracam się, po czym spoglądam na Garretta, który nadal stoi, popija wodę i przegląda coś na telefonie. Gdy czuje na sobie mój wzrok, podnosi oczy, a nasze spojrzenia na moment się spotykają.

– Podoba ci się? – pyta nagle, czym totalnie mnie zaskakuje.

Nie mam pojęcia czemu, lecz odnoszę wrażenie, jakby nakrył mnie na rozmowie z Drakiem, a przecież wiem, że wcale tak nie jest.

Mrużę oczy.

– Co na przykład?

– Twoja praca. – Wskazuje ruchem głowy mój telefon. – Czy sprawia ci frajdę robienie tego, cokolwiek tam robisz, dla facetów online? Lubisz to?

Dziwnie jest rozmawiać z nim o tych sprawach. Garrett zawsze był ostatnią osobą, przed którą chciałam otworzyć się na temat mojej pracy, ale po tym wszystkim, co zrobiliśmy razem w tym tygodniu, chyba nie czuję się już tak niezręcznie.

– Czasami – odpieram.

– I nigdy nie spotkałabyś się z żadnym z tych gości w realu, prawda?

– Oczywiście, że nie – oznajmiam bez wahania. Skąd on w ogóle wie, że właśnie o tym przed chwilą rozmawiałam? – Poza tym... dlaczego w ogóle cię to obchodzi? Jesteś zazdrosny?

– Nie. Po prostu się o ciebie martwię.

Odpowiedź jest tak szczerą, że aż mnie zastanawia. Wtedy wracam pamięcią do wczorajszej rozmowy z Laurą, do tego, że Garrett zawsze starał się mnie chronić, a ja nigdy nie zdawałam sobie z tego sprawy. Czuję rozchodzące się w piersi ciepło na myśl, że znaczę dla Garretta więcej, niż kiedykolwiek mogłam przypuszczać.

– Nie, przyrzekam. Nigdy nie spotykam się z klientami. Jestem ostrożna.

– Dobrze. I naprawdę chcesz to robić, tak? Nie czujesz się do tego zmuszona, co?

Przełykam gulę, która narasta mi w gardle. Padło pytanie, na które nie wiem, jak odpowiedzieć. Wstyd wynikający z bycia osobą sprzedającą własne ciało stanowi dla mnie prawdopodobnie najtrudniejszą część mojej pracy. Społeczeństwo daje mi poczucie, że powinnam to ukrywać albo się tego wstydić, tak jakby zajmowanie się tym było czymś gorszym niż podjęcie

pracy na stacji benzynowej czy w bibliotece. Praca to praca. W przeciwieństwie do większości ludzi nie mogę powiedzieć, że nie lubię tego, co robię.

– A tobie to przeszkadza? Moja praca? – pytam.

Garrett podchodzi bliżej, chowa telefon do kieszeni, a następnie opiera ręce na blacie po obu stronach mojego ciała, pochylając się nisko, przez co moje serce rusza do galopu.

– Pewnego dnia pojawi się facet, któremu nie spodoba się to, czym się zajmujesz. Będzie chciał cię mieć wyłącznie dla siebie, bo będzie uważał, że jesteś jedynie ciałem, które może kontrolować, a to z kolei będzie wynikało z jego poczucia niepewności. Prawdziwy mężczyzna wie, że osiągnąć kogoś całkowicie to dar, bo otrzymujesz wtedy nie tylko ciało drugiej osoby, ale o wiele, wiele więcej. Chciałbym, żebyś dostrzegła tę różnicę, Mia.

Nie mogę oddychać, gdy tak patrzę mu w oczy, a przestrzeń między nami aż iskrzy od napięcia, gotowa w każdym momencie eksplodować. Jednak kiedy czekam, aż Garrett nachyli się bardziej i złoży na moich wargach pocałunek, on odsuwa się i rusza w kierunku schodów prowadzących do piwnicy.

– A którym typem ty jesteś? – pytam.

Zatrzymuje się i odwraca do mnie.

– Jeszcze tego nie rozgryzłem – odpowiada, po czym znika na schodach.

ZASADA 17

KIEDY NADCHODZI CZAS POŻEGNANIA – PO PROSTU ODJEDŹ

Garrett

Dziś jest nasza ostatnia noc w domku nad jeziorem, więc wcale nie dziwi mnie, kiedy słyszę jej ciche kroki na schodach, a potem w moim pokoju. Gdy wsuwa się pod kołdrę obok mnie, nie padają żadne słowa.

W ciągu ostatnich kilku dni udało nam się ustalić jedną rzecz: żadnego figlowania w łóżku. Spała w nim już dwa razy, ale oboje doszliśmy do wniosku, że pokusa uprawiania seksu jest zbyt silna, żeby się w to pakować. Potrzeba ściągnięcia z niej ubrań i wsunięcia się do jej wnętrza okazała się zbyt wielka.

Jestem za stary, by bawić się w ten sposób z dwudziestotrzylatką. Zdaję sobie z tego sprawę, lecz w tym tygodniu atmosfera między nami była taka jak między parą napalonego przybranego rodzeństwa, które nie może utrzymać rąk przy sobie. Zatem jeśli właśnie taki jestem, to nic nie mogę na to poradzić. Nie wstydę się. Tak długo nie uprawiałem seksu, że równie dobrze znowu mógłbym być prawiczkim, a pieprzenie się z Mią na zasadzie nowego doświadczenia byłoby niewłaściwe. Przyjechałem tutaj, aby dowiedzieć się, czy mój nagły pociąg do tej dziewczyny jest czymś czysto cielesnym, czy czymś więcej, i nawet jeżeli nie znalazłem odpowiedzi na dręczące mnie pytania, na pewno zrozumiałem, że wymiar fizyczny jest zbyt silny, żeby go zignorować.

Nie odzywamy się do siebie ani słowem, gdy biorę ją w ramiona i składam na jej ustach namiętny pocałunek. Przez cały wieczór właściwie nie udało mi się pocałować Mii, bo w pobliżu ciągle kręcili się nasi rodzice, a ja nie miałem nawet jednej okazji, by jej dotknąć. Nie mogę uwierzyć, jak bardzo mi tego brakowało, jak bardzo już za nią tęsknię. Choć minęło dopiero parę dni, odnoszę wrażenie, że nie potrafię bez niej żyć.

Za to od jutra będę musiał na dobre żyć dalej bez niej.

Ociera się o mnie w ciszy. Za oknem błyskają pioruny, tylko na sekundę zalewając pokój światłem, po czym znów rozlega się grzmot. Mia wzdryga się w moich ramionach, dlatego przytulam ją mocniej. Jej twarz spoczywa na mojej piersi.

Niemniej po chwili pragnienie, aby nawzajem się dotknąć, staje się zbyt potężne i znowu się całujemy. Jest tyle rzeczy, które powinniśmy sobie w tym momencie powiedzieć – na przykład ustalić granice i oczekiwania – ale nie jestem dobry w posługiwaniu się słowami. Natomiast doskonale radzę sobie z czynami. Chcę wyrazić uczucia do niej przy pomocy naszych ciał. Dosłownie każdego dnia patrzę, jak inni to robią.

Pokazuję więc Mii, co czuję, przesuwając ustami po jej ustach. Przymykam oczy, gdy wciągam jej dolną wargę między zęby i przygryzam na tyle, że dziewczynie wyrывa się cichy krzyk. Odpowiada, oplatając mnie rękami i nogami. Przyciąga mnie tak blisko, jak to tylko możliwe.

Wciągam jej ciało pod siebie, następnie zaczynam ocierać się o nią biodrami. Mruczy prosto w moje usta i jeszcze bardziej zaciska uda. Mój fiut szybko twardnieje, a ja pragnę kontaktu z jej ciałem, coraz mocniej ocierając się o nią w rytmie, który sprawia, że cały płonę.

– To jest prawie lepsze niż seks – mamrocę przy jej wargach. – Tak bardzo cię pragnę.

– Garrett, proszę! – woła Mia.

Opieram się o jej ciało, przesuając coraz mocniej i mocniej, a jednocześnie śledzę wzrokiem, jak jej plecy wyginają się w łuk, za to oddech niemal ustaje.

– Boże, jesteś taka piękna, kiedy dochodzisz. Uzależniłem się od tego, Mia.

Czuję, jak jej paznokcie wbijają mi się w plecy, gdy całą długością twardego kutasa przesuвам po jej łechtaczce, doprowadzając dziewczynę na skraj rozkoszy.

– Szybciej – jęczy, po czym mnie całuje.

Odpowiadam na jej prośbę, jeszcze bardziej dociskając do niej fiuta i jeszcze szybciej poruszając biodrami. Wtedy ona przejmuje inicjatywę. Ocierając się o mnie biodrami, wykorzystuje moje ciało, aby doprowadzić się do orgazmu. Jej mięśnie zaciskają się kurczowo wokół mnie, a kiedy z gardła Mii wydobywa się krzyk, kładę rękę na jej ustach, żeby ją uciszyć.

– Tak zajebicie piękna – mruczę.

Gdy ostatnia fala spełnienia przetacza się przez jej ciało, ona sięga do moich bokserów i oplata fiuta dłonią. Porusza nią szybko, wiedząc, że jestem na granicy. Chwilę później podciągam przód jej długiej koszulki i patrzę, jak tryskam prosto na nagie piersi.

To dziwne, że w takim momencie, kiedy moje nasienie pokrywa ciało Mii, jestem z siebie dumny, że jej nie przeleciałem... jakby to w jakikolwiek sposób zmieniało tę popieprzoną sytuację.

Naprawdę muszę przemyśleć swoje priorytety.

Wykonałem zadanie, z jakim tu przyjechałem. Chciałem zobaczyć się z Mią i sprawdzić, o co chodziło z tym, co poczułem tamtej nocy na wideoczacie. I zgłębiłem to. A także ją.

Teraz wszystko powinno być już dla mnie jasne. Ale w mojej głowie rodzą się następne pytania. Okazuje się, że za każdym razem, gdy jej ręce nie są zajęte moim kutasem lub kiedy nie przeżywa kolejnego orgazmu, pisze do mnie wiadomości przez aplikację.

A jedyną rzeczą, którą udało mi się ustalić w tym tygodniu, jest to, że mam totalnie przejebane.

Gdy zatraskuję bagażnik, do którego właśnie spakowałem torbę, dostrzegam Mię stojącą przy drzwiach po stronie kierowcy. Rozglądam się uważnie, by upewnić się, że jesteśmy sami, zanim cokolwiek powiem.

Wyjeżdżam stąd z poczuciem, że zupełnie nie wiemy, co się między nami, kurwa, dzieje. Zaliczyliśmy kilka intensywnych, intymnych momentów, które – i to trzeba szczerze przyznać – bardzo przypominały bycie w związku. Zostawiam jednak Mię z nienaruszonym dziewictwem. Powstrzymałem się od bycia dupkiem, który mógłby je odebrać. Niemniej aspekt cielesny był fantastyczny, więc nie pozostaje nam chyba nic innego, jak to zakończyć i pójść każde w swoją stronę.

Czy tego właśnie chcę?

Pomijając oczywiście fakt, że cały czas rozmawiam z nią online jako Drake.

– Cóż – odzywa się, krzyżując ramiona na piersi – chyba cieszę się, że tym razem nie spuściłeś nas na drzewo.

– Jaki piękny dobór słów. – Śmieję się.

Przygryza wargę i patrzy w dal, powstrzymując się od śmiechu.

– Wiesz, o co mi chodzi.

– Tak, było fajnie.

– To prawda – odpiera, przenosząc wzrok na mnie.

Jest trochę bardziej opalona niż wtedy, gdy przyjechałem tu pięć dni temu, a ja przyglądam się zaczerwienieniu po słońcu na jej nosie oraz policzkach. Później, oczywiście, myślę o białych śladach po opalaniu pod jej ubraniem i muszę zmobilizować całą siłę woli, żeby zachować czyste myślenie przez jedną pieprzoną sekundę.

– Cieszysz się, że wracasz do pracy? – pyta.

– Tak. Myślę, że tak. A ty? Cieszysz się, że będziesz świecić cyckami dla jakichś zboków w necie?

Przewraca oczami.

– Jesteś po prostu zazdrosny.

– Gdzie tam – odpowiadam, podchodząc do niej. – Widziałem twoje cycki. Te obrazy przechowuję spokojnie tutaj. – Stukam się palcem w skroń.

Mia uśmiecha się przez chwilę, po czym poważnieje.

– Czyli... to koniec, tak? Nie wrócimy do tego w Briar Point, prawda?

Szukam w jej tonie jakichkolwiek wskazówek, czego chce. Czy chce, żeby to trwało?

W sumie to bez znaczenia. To tyle. Ogłaszam koniec ze skutkiem natychmiastowym. Przestanę nawet pisać do niej wiadomości jako Drake. Muszę po prostu wrócić do swojego normalnego życia w *Salacious*, żeby zrobiło się normalnie.

– Tak, to tyle – oznajmiam i patrzę, jak w jej oczach pojawia się nutka rozczarowania.

– W porządku – stwierdza niechętnie.

Boże, mam ochotę jej dotknąć. Ten ostatni raz. Zanim wrócimy do prawdziwego świata, zanim zacznie się ten dziwny romans rodem ze strefy mroku. Rzucam szybkie spojrzenie na dom, a ponieważ nie słyszę dobiegających z niego rozmów mamy i Paula, wiem, że ci nie stoją przy drzwiach. Chwytam więc Mię za rękę i prowadzę w kierunku domu, tak żeby nie było nas widać z okien.

Następnie przyciskam ją do ściany.

– Skoro nadszedł czas pożegnania, potrzebuję jeszcze tylko...

Po czym napieram na jej usta, smakując ich, jakby to był nasz ostatni pocałunek. Bo tak przecież jest.

Jej wargi ochoczo przylegają do moich, nasze języki ocierają się o siebie w przepysznym tańcu. Smakuje tak dobrze. Delektuję się dotykiem jej ust. Pocałunek jest krótki, ale wystarcza, by poskromić mój apetyt.

Kiedy się od siebie odsuwamy, Mia nie próbuje na mnie spojrzeć ani zadać więcej pytań. Po prostu maszeruje, zwrócona tyłem do mnie, gdy wsiadam do samochodu, i macha zaledwie raz, nim zniknę na podjeździe.

Dopiero po tym, jak docieram do domu, pisze do mnie wiadomość. Oczywiście używając aplikacji. Technicznie rzecz ujmując, chyba pisze do Drake'a. Początkowo postanawiam zignorować powiadomienie – rzucam telefon na łóżko i nie odpowiadam. Najwyższy czas zerwać wszystkie więzi. Gdybym mógł się od niej uwolnić, zrobiłbym to, ale z tego, co wiem, w najbliższej przyszłości nadal przyjdzie nam dzielić wspólnych rodziców.

Po prostu ani razu nie odezwę się jako Drake i po krzyku. Cała ta dziwaczna obsesja na punkcie przybranej siostry już mi minęła. Prawie wychodzę pobiegać. Prawie jadę do klubu. Prawie robię wiele innych rzeczy, jednak ciągle prześladowuje mnie ta jedna pieprzona nieodczytana wiadomość. Nie chce dać mi spokoju.

Dobra, po prostu się pożegnaj i już.

Podnoszę komórkę, klikam na wiadomość, po czym moim oczom ukazuje się *jej* piękna twarz. Nie dostrzegam żadnego tekstu. Jedynie zdjęcie, które wysłała – wspaniałe, uśmiechnięte selfie. Zero słów. Nic.

– Kurwa – mamroczę, wpatrując się w fotografię.

Dlaczego ona musi być tak cholernie pewna siebie, wrażliwa i czemu tak dobrze się z nią rozmawia?

Okej, zmiana planów. Po prostu stopniowo wycofam Drake'a z życia Mii. Przez jakiś czas będziemy sobie gadać w sieci – żadnych wideorozmów, bo nie mogę ryzykować, że dowie się prawdy – a potem jedno z nas zakończy znajomość online i wszystko dobrze się ułoży.

Boże, co ja sobie w ogóle, kurwa, myślę?

Dopóki nie zobaczę jej na żywo, na przykład w klubie, nie mam się czym martwić.

Piszę więc odpowiedź i naciskam „wyślij”.

Hej, Piękna. Jak ci minął dzień?

CZĘŚĆ II

KLUB

ZASADA 18

CZASEM SZALONE POMYSŁY SPRAWDZAJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

Garrett

– Wyglądasz na wypoczętego – oznajmia Emerson, gdy wchodzi do sali konferencyjnej pierwszego dnia po powrocie do *Salacious*, spędziwszy poprzednich pięć nad jeziorem. Wstaje z miejsca i wita mnie, w pół ściskając, w pół poklepując po plecach.

– Dzięki. Faktycznie czuję się wypoczęty – odpowiadam.

– Świetnie. Opalenizna też ci służy. – Jego wzrok zatrzymuje się przez chwilę na mojej twarzy, a jego mina jest odrobinę złośliwa.

Mrużę oczy i pytam:

– A co to za spojrzenie?

Kiedy siadamy przy stole, Emerson oznajmia z uśmiechem:

– Wiesz, o co chodzi.

Ach, Mia. Oczywiście.

Zachodzę w głowę, dlaczego wcześniej wszystko mu opowiedziałem. Nienawidzę tego, jak patrzy na mnie w tej chwili. Jakbym był o krok od tego błęgiego stanu, w jakim on się znajduje.

A to pech, bo nie jestem.

– Tak dla jasności: nie przeleciałem własnej siostry – informuję.

W tym samym momencie do sali wchodzi Hunter. Moją uwagę przykuwają jego ciemne, kręcone włosy i jego ulubiony, elegancki, niebieski garnitur.

Gdy tylko słyszy padające z moich ust wyznanie, wybucha śmiechem.

– Czyli są jakieś dobre wieści.

– Garrett ma na myśli swoją przybraną siostrę – wyjaśnia Emerson.

– Aha, czyli jednak mniej zboczony układ.

Emerson spogląda na mnie.

– Co się stało? Dlaczego?

No właśnie, dlaczego? Czyżby umknęła mu część o tym, że to moja przybrana siostra? A może to, że jest o trzynaście lat młodsza ode mnie i znam ją, odkąd skończyła osiem lat, na co społeczeństwo na pewno nie patrzyłoby łaskawym okiem?

– Cóż, zastanówmy się – zaczynam. – Głównie dlatego, że jest dziewicą.

Emerson marszczy brwi, zdezorientowany.

– Mia?

Dokładnie takiej reakcji oczekiwałem. Przecież wystarczy spojrzeć na moją prześliczną przybraną siostrę, aby stwierdzić, że to niemożliwe, by żyła w celibacie. Jest odważna, piękna i otwarta w sprawach seksu, czego nie byłem świadomy aż do zeszłego tygodnia.

– Ta sama.

– Czy ona czasem nie ma... dwudziestu trzech lat? – odzywa się Emerson.

– I jest olśniewająco piękna – dodaje Hunter.

– Tak i jeszcze raz tak.

Emerson siedzi, pogrążony w myślach, opierając podbródek o dłoń i wpatrując się we mnie.

– Ale chwileczkę... co to ma w sumie do rzeczy? – pyta.

– Mam trzydzieści sześć lat – odpieram z pewną dozą zaskoczenia w głosie. Jak on może w ogóle o to pytać? – W moim wieku ani myślę o rozdzielaniu kogokolwiek.

Emerson siedzi u szczytu stołu, a zajmujący miejsce naprzeciwko mnie Hunter włącza się do rozmowy.

– Poczekajcie, trochę się pogubiłem. Czy coś się dzieje między tobą a Mią? Kiedy to się zaczęło?

Jęczę w duchu. Naprawdę nie chcę, żeby mieszała się w to cała firma. Wczoraj wróciłem do domu znad jeziora, gdzie Mia i ja dobrze się bawiliśmy, ale to wszystko. Przez tydzień robiliśmy dokładnie to, co powiedziałem: zabawialiśmy się. Żadnego seksu. Trochę rozrywki. I zero żalu. Pierwszy raz od niepamiętnych czasów pozwoliłem kobiecie dotknąć mojego kutasa. Żadnych zobowiązań, żadnych pretensji. A teraz oboje możemy spokojnie wrócić do swojego życia, jak gdyby nigdy nic.

Pomijam fakt, że nadal rozmawiamy prawie co godzinę jako Drake i Mia – nie zaś jako Garrett i Mia – a ona wciąż sugeruje, że moglibyśmy się spotkać. Sam wykopałem pod sobą ten dołek i teraz muszę się zmierzyć z konsekwencjami. Bo ile bym nie próbował, nadal nie mogę pozbyć się smaku jej ust, a kiedy dowie się, że podszyłem się pod Drake'a i przez cały czas ją okłamywałem, stracę ją dwa razy.

– To skomplikowane – mamrocze, pocierając czoło palcami. – Pracuje jako dziewczyna z kamery, a ja przez przypadek zobaczyłem ją w sieci. Być może dołączyłem do niej, podając fałszywy nick, i jakiś czas ją obserwowałem. Ani się obejrzałem, a zdążyliśmy zabrnąć naprawdę daleko, tylko pieprzenia nie zaliczyliśmy.

– Ale powiedziałeś jej, że to był tak naprawdę twój profil? – pyta Emerson z nadzieją w oczach.

Odpowiadam mu monosylabowym:

– Ha.

Wzdycha, rozczarowany, co totalnie mnie dobija.

Emerson Grant jest ostatnią osobą, którą chciałbyś rozczarować.

– Garrett – zwraca się do mnie, lecz moje imię brzmi, jakby chciał mnie skarcić.

– I właśnie dlatego nie uprawialiśmy seksu. Nie muszę czuć się jeszcze bardziej jak skończony dupiek z powodu tego, co już zrobiłem. Odebranie jej dziewictwa byłoby ukoronowaniem tego wszystkiego.

Emerson rzuca mi surowe spojrzenie.

– Nie lubię, gdy to robisz – burczy.

– Gdy co robię?

– Mówisz o sobie jak o dupku, którym zdecydowanie nie jesteś.

Cóż, tego się... nie spodziewałem. Czy powinienem za to przeprosić? Nie żeby Emerson Grant w ogóle wiedział, jak to jest czuć się jak skończony dupiek. Pewnie nawet, kiedy posuwał byłą dziewczynę swojego syna, nie zadręczał się myślami o tym, że jest najgorszym ojcem na świecie.

No dobra, w pewnym sensie gryzło go to, lecz to był wyjątek potwierdzający regułę. Bardzo wątpię, żeby mój idealny najlepszy przyjaciel wiedział z autopsji, jak to jest mieć niską samoocenę.

Czas najwyższy zmienić temat.

– A co tam w klubie? – pytam.

Robi zbolałą minę, na której widok serce na moment mi staje.

– Cóż, liczby się zgadzają. Ale sala dla podglądaczy ostatnio zrobiła się zupełnie nijaka.

Cholera.

– Co? Dlaczego?

– W zeszłym tygodniu mieliśmy obstawione trzy pokoje, a w sali było może ze czterech widzów.

Kurwa, kurwa.

Chowam twarz w dłoniach, jęcząc ponownie. Mogłem przewidzieć, że kiedy wrócę, będzie czekała mnie kupa roboty. Nigdy nie powinienem był wyjeżdżać.

– Chyba musimy zacząć weryfikować, kogo wpuszczamy do pokoi – dodaje Emerson.

Mój mózg natychmiast wchodzi w tryb rozwiązywania problemów. Możemy to naprawić. Jeszcze nie wszystko stracone.

– Poproszę o powrót kilku stałych bywalców. Możemy zaprosić nawet całą grupę. Oni to uwielbiają.

Przenoszę wzrok na Huntera, który wygląda, jakbym go właśnie osobiście znieważył, zachęcając do wzięcia udziału w jakiejś orgii.

– Dlaczego patrzysz na mnie?

– Pogadaj z Drakiem – rzucam. – Zrobi to. Oczywiście nie policzymy za pokój.

W tym momencie do sali wkracza Drake.

O wilku mowa.

– O czym ma pogadać z Drakiem? – pyta z zawadiackim uśmiechem rozciągniętym na przystojnej twarzy.

– Jezu – jęczy Emerson.

Drake nie jest właścicielem klubu, ale jest szefem ekipy budowlanej odpowiedzialnej za całą inwestycję, co oznacza, że ma dożywotnie darmowe członkostwo, z którego skrętnie korzysta. I często pojawia się na naszych spotkaniach, co szczególnie podoba się Emersonowi. Nie chodzi o to, że ten go nie lubi, jednak wyraźnie widać, że nonszalancja Drake'a w stosunku do klubu i życia w ogóle drażni Emersona. Nie mówiąc już o tym, że Drake nie stroni od flirtów, a jeśli Emerson przyłapie go nawet na chęci zerknięcia w stronę Charlotte, zamienia się w urodzonego mordercę.

Znowu o wilku mowa.

Dziewczyna, tudzież sekretarka, Emersona – Charlotte – właśnie pojawia się w towarzystwie Maggie. Zajmują dwa ostatnie miejsca przy stole, podczas gdy Drake wpatruje się we mnie, czekając na wyjaśnienia, o czym to mielibyśmy z nim pogadać.

– Drake, czy gdybyśmy załatwili ci pokój w sali dla podglądaczy, udałoby ci się zebrać małą grupę, która dałaby pokaz?

To jedno pytanie przykuwa uwagę wszystkich. Nagle urywają się pogawędki, bo każdy patrzy na niego w oczekiwaniu na odpowiedź. A jemu oczy rozświetlają się z podniecenia.

– Tylko dziewczyny czy chłopaki też?

Otwieram szeroko oczy. Tego akurat nie wiedziałem o Drake'u, ale najwyraźniej człowiek codziennie dowiaduje się czegoś nowego.

– Kogo chcesz – odpieram.

– Fajnie. Wchodzę w to – odpowiada na luzie, jakby wcale nie brał udziału w spotkaniu zespołu i nie przyjął zaproszenia do publicznego, grupowego ruchanka.

Kiedy spoglądam na Huntera, dostrzegam, że zaciska szczęki, a nozdrza mu falują. Gdybym go nie znał, pomyślałbym, że nie bardzo pasuje mu ten pomysł.

W każdym razie niedobrze dla niego, bo ja jestem wniebowzięty. To świetne rozwiązanie, by zwiększyć chodliwość sali dla voyeurystów.

– Widzisz? – Patrzę triumfalnie na szefa siedzącego u szczytu stołu.

Nie wydaje się szczególnie zachwycony.

– Potrzebujemy czegoś więcej niż grupy i stałych bywalców. Potrzebujemy profesjonalistów.

Ściągam brwi.

– Chodzi ci na przykład o gwiazdy porno?

Po raz pierwszy wspomina o zatrudnieniu w klubie profesjonalistów. Nigdy nie chodziło tu o rozrywkę. Zawsze chodziło o ludzi i o to, czego doświadczają.

– Tak. Albo... dziewczyny z kamerek?

I w tym momencie moje żyły skuwa lód.

– Nie – warczę, wskazując go palcem. – Wiem, co ci chodzi po głowie, i absolutnie się nie zgadzam.

Emerson jest jednak cholernie nieustępliwy.

– Naprawdę przydałaby nam się jej perspektywa, Garrett. Mogłaby nam pomóc z salą.

Zmuszam się do paru spokojnych wdechów, w nadziei, że dzięki temu się uspokoję.

– Nie. Moja przybrana siostra uważa, że prowadzę klub nocny. Nie przestąpi progu *Salacious*. Nigdy.

Emerson wypuszcza powietrze.

– Dobra, rozumiem. Niestety to nie wszystko.

No cudownie.

– Co jeszcze? – pytam.

– Zanotowaliśmy ujemne wpływy z członkostwa VIP – odpowiada, a moje serce znów na chwilę zamiera.

– Spadek o czternaście, wzrost o dwanaście – dodaje Maggie.

Czuję, że wszystkie pary oczu w pokoju zwrócone są w moją stronę, gdy przyswajam usłyszane dane. To moje terytorium. Ja dbam o to, żeby odwiedzający nas klienci spuszczaali się z zachwytu – dosłownie i w przenośni. Ale najwyraźniej coś mi nie wychodzi.

– Nie panikuj – mówi Emerson, zauważając moją skwaszoną minę. – Potrzebujemy tylko nowych, kuszących pomysłów, by przyciągnąć ludzi. Seks mogą uprawiać w domu, ale my musimy dać im powód, żeby robili to tutaj.

Hunter wtrąca:

– Na przysły kwartał mam zaplanowane pokazy BDSM. Pokaz *shibari*³ i warsztaty *impact play*⁴.

– Doskonale – oznajmia Emerson, kiwając głową. – Ludzie chcą tego spróbować, tylko nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Coś jeszcze?

– Przydałby się jakiś event. I to na dużą skalę – dodaje, wiedząc, że to najprostsza odpowiedź.

Aukcje są dobre, ale potrzebujemy powiewu świeżości. Czegoś innego. Czegoś tak przyciągającego, erotycznego i kuszącego, że potencjalni członkowie nie będą w stanie odmówić. Czegoś, co wiązałoby się z posiadaniem obserwujących lub fanów, których moglibyśmy wykorzystać.

Nienawidzę tego, że mój umysł z taką łatwością przyjął ten pomysł, bo w zasadzie pierwszy przedstawił go Emerson. Jednak przyjaciel ma rację: sprowadzenie nowych gwiazd może stać się bodźcem, jakiego potrzebujemy. Jesteśmy na etapie trzeciego miesiąca, który dla nowych klubów często staje się decydujący. Możemy albo zbudować solidne podstawy, albo pójść w cholerę.

– O czym myślisz? – pyta Emerson, jakby widział, jak obracają się zębaki w moim mózgu.
– Masz rację – mamroczę. – Gdybyśmy sprowadzili *camgirls* i gwiazdy porno, mogłyby reklamować nas wśród swoich obserwujących. Zrobić show na żywo. To przyciągnęłoby tłumy.

– To mi się podoba – odpowiada.

– Oczywiście wstęp musiałyby być wyłącznie na zaproszenie. Trzeba byłoby ograniczyć liczbę gości i zaoferować im darmowy miesiąc członkowski za udział w imprezie, z możliwością uzyskania statusu VIP.

Gdy ponownie spoglądam na niego, wydaje się zadowolony.

– Będziemy jednak potrzebować czegoś większego niż sala. Nie jest ona w stanie pomieścić prawdziwego tłumu. Drake, czy byłbyś w stanie ustawić w głównym holu jakąś tymczasową konstrukcję?

– Coś na kształt sceny teatralnej? – pyta.

Wzdycham.

Czy ten pomysł trąci szaleństwem? Czuję, że właśnie tak jest. Czy ktokolwiek w ogóle się tego podejmie? Zgodzi się występować na scenie, pokazując... wszystko?

– Tak, jak w teatrze.

Kiwa głową, notuje kilka uwag na kartce, a następnie omawia z Hunterem kolejne pomysły na to miejsce.

Wycofując się z rozmowy, próbuję uspokoić nerwy, które pojawiły się na wieść o tym, że z klubem nie jest najlepiej. Nie mogę pozwolić, by mój niepokój uczeplił się myśli, że idziemy na dno, bo inaczej zwariuję. Kątem oka dostrzegam, że Emerson obserwuje Charlotte, która zapisuje coś w notatniku.

– Notujesz wszystko? – pyta, kładąc jej rękę na kolanie pod stołem.

Ona podnosi wzrok i spogląda na niego z ciepłym wyrazem twarzy, pełnym miłości.

– Tak, proszę pana.

– Grzeczna dziewczynka – szepcze, po czym przyciąga ją do siebie i przyciska usta do jej czoła.

Odwracam wzrok, czując nowy ból rozdzierający moją klatkę piersiową, kiedy na nich patrzę. Przed wyjazdem nad jezioro sądziłem, że Emersonowi musiało porządnie odbić, że tak ochoczo zaangażował się w ten związek, że pewnie doświadczył chwili słabości i naraża serce na potencjalne zranienie. Nie wspominając już o ogólnym stresie wynikającym ze znalezienia kogoś, kogo trzeba zadowolić i uszczęśliwić.

Ale potem myślę o tym, jak dobrze układały się sprawy między mną a Mią w ciągu ostatniego tygodnia. Jak cudownie było się razem śmiać. Właściwie nawet gdy się droczyliśmy, wciąż było w tym coś dziwnie przyjemnego.

Wyciągam telefon i szybko wysyłam do niej wiadomość.

Mam nadzieję, że miło upływa ci dzień, Kociaku. Brakuje mi twojego uśmiechu.

Naprawdę mi odbiło i wiem, że później przyjdzie mi za to zapłacić. Ale udawanie kogoś sprawia, że pisanie tych rzeczy wydaje się łatwiejsze. Umieję przekonać sam siebie, że cała ta historia nie jest prawdziwa. Potrafię powiedzieć Mii, jak wiele znaczy dla mnie jako dla Drake'a.

Bo przecież w rzeczywistości wcale tak nie jest. Prawda?

ZASADA 19

NIE OPŁAKUJ FACETÓW, KTÓRZY NIE PŁACZĄ PO TOBIE

Mia

– Jest śliczna – stwierdzam z uśmiechem, pokazując się w kamerze Greggowi, który z dumą przygląda się mojej metalicznie połyskującej sukience.

Naprawdę wyglądam w niej jak striptizerka. Nawet nie próbuję żartować. Kupiłam tę kieckę w sklepie dla tancerek na rurze i performerek, ale dla Gregga to bez różnicy. Uważa, że skąpo odziane laski są kimś nawet normalniejszym niż faceci w garniturach.

– Pięknie na tobie leży. Cieszę się, że przypadła ci do gustu.

– Bardzo. Miło mi zobaczyć, że się tak uśmiechasz.

– Więc nie rozłączaj się – odpowiada, a mój sztuczny uśmiech słabnie.

– Chciałabym zostać, ale za piętnaście minut zaczynam zajęcia. Może później jeszcze porozmawiamy.

Kłamię. Nie mam zajęć. W zasadzie nie mam żadnych planów, lecz jestem zmuszona wymyślać wymówki, aby ukryć fakt, że chyba nie dam rady dłużej tego ciągnąć. Nie wiem, czy to z powodu Drake’a, czy Garretta. Wiem jedynie, że dopóki nie dowiem się, z kim jestem – albo czy w ogóle jestem z którymś z nich – nie mogę rozbierać się dla mężczyzn w necie. Chyba powinnam najpierw omówić to z nimi.

Gdyby tylko udało mi się poruszyć ten temat w czasie naszych rozmów.

Wczoraj przed wyjazdem Garrett dał mi jasno do zrozumienia, że wszystko między nami skończone. Połączyła nas wyłącznie fizyczna przyjemność. Zabawialiśmy się, jak to określili. Nawet jeśli za wszelką cenę nie chciał przyznać, że czasami wydawało się to czymś więcej niż igraszkami.

Dobrze się bawiliśmy, jednak było w tym też coś... prawdziwego. Jakaś więź. Prawdziwa chemia, której wcześniej nie poczułam z żadnym mężczyzną. I wiem, że on też to czuł. Ale Garrett boi się zobowiązań i odnoszę wrażenie, że wbił sobie do głowy, że on sam nie nadaje się do związków. Skreślił nas, zanim w ogóle zaistnieliśmy jako „my”.

Z drugiej strony trudno traktować Drake’a jako realny życiowy priorytet, skoro nigdy nawet nie widziałam jego twarzy, a on wyraźnie coś przede mną ukrywa. Gdyby było inaczej, chyba normalnie porozmawiałyby ze mną na wideoczacie, prawda? Pokazałyby mi jakieś swoje zdjęcia? Jak to możliwe, że jest w stanie dzielić się ze mną bardzo osobistymi sprawami, lecz nie pozwala mi się zobaczyć? Co oczywiście nie zmienia faktu, że czuję łączącą mnie z nim więź, której z kolei brakuje mi z Garrettem. Zupełnie jakby obaj dawali mi coś innego, a gdyby mogli stać się jedną osobą, stanowiliby prawdziwy ideał.

– Jestem z ciebie dumny, że wracasz na uczelnię, kotku – mówi po krótkiej przerwie Gregg, odciągając mnie od kłębiących się w mojej głowie myśli.

– Dzięki, kochaniutki. Ja również bardzo się z tego powodu cieszę.

Kłamstwa, kłamstwa, same kłamstwa.

– Wyślij mi parę zdjęć, jak będziesz miała chwilę. Tęsknię za tobą.

Uśmiecham się do niego, pochylając bliżej ekranu.

– Ja też tęsknię.

Następnie się rozłączamy. Opadam na kanapę w piwnicy domu moich rodziców i pozwalam, by dopadło mnie poczucie winy, gdy przyjmuję pieniądze od Gregga za godzinną rozmowę plus napiwek. Nawet nie pokazałam mu cycków. Nie mogę tak dłużej.

Albo muszę przestać zwracać sobie głowę Garrettem oraz Drakeiem i wrócić do pracy, albo całkowicie zrezygnować z tego, czym się zajmuję.

Obie opcje brzmią fatalnie.

Zanim jednak zamknę aplikację, dostaję wiadomość od Drake'a.

Mam nadzieję, że miło upływa ci dzień, Kociaku. Brakuje mi twojego uśmiechu.

Unoszę kąciki ust i odpisuję.

Chcesz pogadać na wideo?

Jestem w pracy. Poczekaj. Zamknę tylko drzwi.

Śmieję się, czekając na kolejną wiadomość. Wtedy, zupełnie bez ostrzeżenia, dostaję powiadomienie z prośbą o wideorozmowę. Układam się na kanapie i umieszczam telefon w uchwycie na stoliku do kawy.

– Cześć, skarbie – witam go, gdy odbieram.

Ma wyłączoną kamerę, ale za to włączony mikrofon, co w sumie mi pasuje, bo i tak chcę usłyszeć jego głos.

– Jesteś w swoim gabinecie? – pytam.

– Mhm – odpowiada głębokim, chropawym głosem.

– Chciałabym być tam z tobą – mówię, czując, jak wewnątrz mnie buzują emocje.

– Powiedz mi, co byś zrobiła, gdybyś mogła być tu ze mną – szepcze do głośnika Drake, a wzdłuż mojego kręgosłupa przebiegają tysiące rozkosznych dreszczy.

Uśmiecham się szerzej, rozciągam na kanapie i pozwalam, aby materiał sukienki uniośł się na udach, tak że widać stringi. Wtedy puszczam wodze wyobraźni i myślę o wszystkich niegrzecznych rzeczach, które moglibyśmy robić, gdybyśmy byli razem.

– Chciałabym, żebyś oparł mnie o swoje biurko i mocno trzymał, kiedy będziesz robił ze mną, co tylko zapragniesz. Dotykałbyś mnie, całował, gryzł, posuwał. Aż nie mogłabym dłużej wytrzymać. Chcę się z tobą pieprzyć, aż będziemy tak wyczerpani i zmęczeni, że nie damy rady ustać na nogach. Chcę czegoś więcej niż jednej godziny, Drake. Chcę ich tysiące. I pragnę je wszystkie spędzić z tobą.

Z głośnika dobiega jego pomruk:

– Och, Kociaku.

– Czy zrobiłeś się już dla mnie twardy, Drake?

– Tak, Kociaku.

W jego tonie jest coś, co brzmi znajomo. Coś, przez co na moment zamieram. Coś, co przypomina mi...

Nie. Z całą pewnością umysł płata mi figle. Garrett nigdy by tego nie zrobił. Wymagałoby to zbyt dużej wrażliwości. Nie mówię tu jedynie o wideoczacie, ale o poruszaniu głębszych tematów i rozmawianiu o emocjach. Nigdy w życiu nie byłby w stanie tego zrobić. Chociaż sama czasami marzę, by właśnie tak się stało.

Akurat w tym momencie, kiedy moje myśli zaczynają biec w niebezpieczne rejony, słyszę, jak Drake rozpina spodnie, a potem szepcze:

– Użyj zabawki, Kociaku.

Zupełnie jakby czytał mi w myślach.

Szybko sięgam do szuflady stolika i wyjmuję mały wibrator w kształcie płatka róży. Pracuje niemal bezgłośnie, a gdy pojawia się w oku kamery, Drake ponownie mruczy z zadowoleniem.

Dobrze, że jestem sama w domu, bo w chwili, gdy urządzenie dotyka łechtaczki, wydaję z siebie okrzyk. Czuję rozkoszne wibracje, które wywołują dreszcze docierające aż do palców u stóp.

– To nie potrwa długo, Drake. Mam nadzieję, że też jesteś blisko – rzucam bez tchu, wijąc się na kanapie.

Wzdycha i jęczy, czemu towarzyszą odgłosy dłoni przesuwającej się po jego penisie, a ja pozwalam, by te wypełniły moją wyobraźnię i wówczas czuję napływające fale spełnienia. Sądząc po dźwiękach, które wydaje Drake, on też dochodzi.

Słyszę jedynie jego ciężki oddech i jakąś muzykę w tle, gdy ponownie opadam na kanapę. Czekam, aż moje serce nieco zwolni bieg.

– Drake, nie wiem, jak długo jeszcze tak dam radę – oznajmiam nagle. Słowa same wymykają mi się z ust, nim zdążę je zatrzymać. Najwyraźniej chwilę po orgazmie nie mam żadnych hamulców.

– O czym mówisz? – pyta.

– O tym. Cokolwiek to jest. Lubię cię. Może... nawet coś więcej. Ale tak strasznie boję się, że złamiesz mi serce. W pewnym momencie będziesz musiał wpuścić mnie do swojego życia.

– Wiem... – mamrocze z przygnębieniem.

Smutek w jego głosie wcale nie poprawia mi nastroju. W rzeczywistości brzmi to tak, jakby Drake został... pozbawiony nadziei. Jakby nie mógł nic z tym zrobić. A ja zostałam skazana, by już zawsze właśnie tak się czuć. Albo przynajmniej do czasu, aż wszystko między nami się skończy. Niezależnie od tego, co tak naprawdę dzieje się w jego życiu, nigdy nie będę na pierwszym miejscu.

– Zakochałam się w dwóch mężczyznach, którzy mnie nie chcą – szepczę i serio nie mam pojęcia, jak to się, kurwa, stało. Łzy napływają mi do oczu.

Szybko siadam i poprawiam sukienkę. Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałam. Zostałam upokorzona, a osoba na drugim końcu linii milczy zbyt długo.

– Kociaku... – szepcze.

– Muszę lecieć. Przepraszam. Po prostu chyba... mam ostatnio sporo na głowie. Muszę pomyśleć.

– Proszę, nie... – zaczyna Drake, ale klikam czerwony przycisk „zakończ połączenie”, zanim będzie mnie błagał, żebym została, albo wciskał mi kolejne kłamstwa.

Ja pierdolę, w co ja się w ogóle wpakowałam?

Muszę wyjść z domu lub zacząć robić cokolwiek, bo im dłużej tak siedzę i rozmyślam o tym, jak bardzo mi smutno, że mogę stracić Drake'a czy Garretta, tym bardziej wiem, że na pewno się rozpłaczę, a nie zamierzam tego robić. Nie zamierzam opłakiwać facetów, którzy nie płaczą po mnie.

Zerkam na zegar i widzę, że zbliża się dziewiąta. Czuję się jak tykająca bomba, która w każdej chwili może wybuchnąć, jeśli zaraz nie wyładuję frustracji. W tym momencie przychodzi mi na myśl tylko jedna osoba, z którą miałabym ochotę się spotkać, i choć nie mam pojęcia, gdzie ten ktoś jest, to wiem, jak się tego dowiedzieć.

ZASADA 20

JEŚLI WĘSZYSZ W SEKSKLUBACH, MASZ SPORE SZANSE TRAFIĆ NA ORGIĘ

Mia

Istne szaleństwo. Znajduję się przed nocnym klubem w centrum Briar Point, w sukience rodem z szafy striptizerki, gotowa stanąć twarzą w twarz z moim emocjonalnie upośledzonym, nieokrzesanym, tępym przybranym bratem, żeby błagać go, by uprawiał ze mną seks. Dlaczego? Dobrze pytanie. Głównie dlatego, że czuję się jak tykająca bomba, a jednocześnie jestem zmęczona czekaniem, graniem według jego zasad i przedkładaniem jego pragnień nad moje własne.

Nadszedł czas, żeby poddać tych gości próbie, a Garrett idzie na pierwszy ogień.

Jestem gotowa postawić mu ultimatum: albo seks, albo nic.

Nie. Raczej: albo związek, *włączając w niego* seks, albo nic.

O Boże. Przecież nie dostanę od niego żadnej odpowiedzi. Oczywiście, że właśnie tak będzie. Dał mi już jasno do zrozumienia, że nie interesuje go obciążenie w postaci dziewczyny, a zwłaszcza irytującej, młodszej przybranej siostry.

Pieprzyć to. Muszę spróbować. Jeśli w końcu zrobię ten krok z Garrettem, może zdołam odpuścić sobie Drake'a.

Kiedy kierowca podwozi mnie pod drzwi frontowe, jestem zaskoczona panującą tu kompletną ciszą. Myślałam, że usłyszę dudniące przez ściany basy, a w drzwiach ujrzę nawalone laski wylewające się ze środka w towarzystwie facetów, od których czuć zapach wody po goleniu Axe.

Zamiast tego patrzę na dyskretne, czarne drzwi starego, ceglanego budynku, nad którymi wisi czarne, metalowe logo: *SPC*.

W sieci nie znalazłam pełnej nazwy tego mrocznego klubu nocnego, gdy szybko wyszukałam numer telefonu, który dostałam od Laury. Ta wspomniała, że Garrett bardzo niechętnie jej go podał, kiedy całymi tygodniami chodziła za nim, prosząc o jakiegokolwiek namiary na niego w razie nagłego wypadku. Nasuwa mi to pytanie, jakiego rodzaju lokal tak naprawdę posiada mój przybrany brat. Czyżby to był klub ze striptizem, a on mi o tym nie powiedział? W sumie... miałoby to nawet sens. Był tak powściągliwy, jeśli chodzi o szczegóły, ale chyba przez cały czas zakładałam, że to jedynie kolejny lokal, w którym można potańczyć.

Co tam. Przecież mogę wejść do klubu ze striptizem, skoro wyglądam jak striptizerka. Mia, ty spryčiuło.

Przy wejściu stoi bramkarz, lecz nie jest to typ pakera z tatuażami, którego zwykle można spotkać w takich miejscach. Ma na sobie czarny garnitur i wygląda trochę zbyt elegancko jak na swoją fuchę. Mimo to otwiera mi drzwi, a ja biorę głęboki wdech, po czym przekraczam próg.

Teraz albo nigdy.

Kiedy zamykają się za mną drzwi, docieram do słabo oświetlonego holu. Wszystko wokół jest czarne: kotary, dywan oraz kontuar, za którym stoi kobieta w eleganckim, czarnym spodnim.

– Cześć. Witamy w *Salacious*. Jesteś członkiem? – pyta, witając się ze mną.

Zauważam, jak mnie lustruje, prawdopodobnie oceniając na podstawie tego, że mam na sobie strój dziewczyny na telefon. Już wiem, że ten lokal jest zbyt przyzwoity na taką sukienkę. Ona pasowałaby do klubów ze striptizem powstających przy lotniskach, a nie do zamkniętych klubów wyłącznie dla członków, takich jak ten.

Dobrze trafiłam, prawda?

– Znam j-jednego z właścicieli... – dukam, co zdecydowanie brzmi idiotycznie.

Dziewczyna kiwa głową, zaciskając usta. Nie jestem głupia. Jej mina wyraźnie sugeruje, że ani trochę mi nie wierzy.

Ma pecha, bo daleko mi do dziewczycy o sarnim spojrzeniu, zbyt przerażonej, aby wejść do klubu ze striptizem lub stanąć oko w oko z hostessą upajającą się sprawowaną przez siebie władzą. Prostuję ramiona, chrząkam, by oczyścić gardło, i patrzę jej prosto w oczy.

– Garrett Porter jest moim bratem i chciałabym się z nim zobaczyć. W. Tej. Chwili.

Kobieta wbija we mnie wzrok, robiąc wielkie oczy. Potem opuszcza dolną wargę, jakby zamierzała się kłócić, gdy zza ciemnej kotary, która zakrywa drzwi – o czym oczywiście nie wiedziałam – wyłania się postać.

Huntera spotkałam tylko kilka razy. Na przykład wtedy, kiedy Garrett zaprosił go wraz z jego ówczesną dziewczyną, a obecnie żoną, Isabel, na Święto Dziękczynienia, ponieważ ci właśnie wprowadzili się do nowego domu i nie mieli nawet stołu, przy którym mogliby zasiąść. Pozostałe razy to głównie przypadkowe spotkania, choć pamiętam, że tamto Święto Dziękczynienia odbyło się co najmniej cztery lata temu, więc miałam jakieś dziewiętnaście lat.

Nie spodziewam się, że w ogóle mnie rozpozna, ale gdy podnosi wzrok znad trzymanego w rękach tabletu, urywa w połowie zdanie kierowane do dziewczyny stojącej za blatem, a ja widzę, jak oczy prawie wychodzą mu z orbit.

– Mia? – pyta.

– Cześć, Hunter – odpieram z uśmiechem.

Jest bardzo przystojny, w taki szorstki, męski sposób. Ma kręcone, czarne włosy – które przycina mocniej po bokach, pozostawiając parę kosmyków opadających na opalone czoło – do tego ciemne oczy i pełne usta, co sprawia, że jest jak żywcem wyjęty z mokrego snu. Isabel to prawdziwa szczęściara.

Obejmuje mnie serdecznie, a ja posyłam hostessie drwiący uśmieszek. Kiedy Hunter się odsuwa, przytrzymuje mnie za ramiona i wpatruje się we mnie, jakbym dopiero co wróciła do świata żywych.

Później jego wzrok kieruje się w dół, na moją sukienkę.

– A niech mnie... ale wydorostałaś – stwierdza, jakby jednocześnie był skrepowany i zaniepokojony. – Kiedy cię zobaczyłem, pomyślałem, że nie jesteś jeszcze na tyle dorosła, żeby móc tu wejść. Ile masz teraz lat?

– Dwadzieścia trzy – oznajmiam.

– Wow – odpowiada. – Przyszłaś do Garretta? Pewnie dzwonił do ciebie po naszym dzisiejszym spotkaniu.

– Hmm... tak – kłamię, ponieważ nie wiem, czy uda mi się wejść za tę czarną kotarę, jeśli nie stworzę wrażenia, że moja obecność tutaj jest w stu procentach pożądana.

Gdyby Garrett nie miał nic przeciwko, żebym przychodziła do jego klubu, nie trzymałby go w tajemnicy. Bo to na pewno nie jest lokal taneczny, chociaż nadal nie mam pewności, co kryje się za tą zasłoną.

– Super. Chodź, zaprowadzę cię do biura.

– Dzięki – od pieram, posyłając dziewczynie wielki, sztuczny uśmiech.

Hunter wskazuje mi drogę za czarną kotarą.

Wchodzimy do gigantycznej głównej sali z wysokim sufitem w loftowym stylu i balkonem na piętrze biegnącym wzdłuż całego obwodu. Po lewej znajduje się ogromny bar, a na środku scena z kabiną dla DJ-a. Rozbrzmiewająca muzyka jest bardziej zmysłowa niż ta, przy której zwykle bawią się ludzie w klubach, ale kiedy rozglądam się wokół, nie dostrzegam nikogo tańczącego.

Za to po obu stronach sceny zawieszono są dwie olbrzymie klatki, w których kobiety topless poruszają się w rytm muzyki. Nie jest to jednak klub ze striptizem, jaki sobie wyobrażałam, gdzie faceci zajmowałiby miejsca wokół tancerek, wpychając im banknoty za paski stringów.

Po sali rozproszone są stoliki, przy których siedzą ludzie – czasami pary, a niekiedy małe grupy. Hunter prowadzi mnie przez pomieszczenie tak szybko, że ledwo mam szansę ogarnąć to wszystko wzrokiem, ale z pewnością nie tego się spodziewałam. Przypomina to jakiś superdyskretny, ekskluzywny klub ze striptizem... tylko gdzie w takim razie podziały się striptizerki?

Na dwóch kolejnych kondygnacjach zauważam wiele par drzwi, więc może gdzieś tam?

Nagle Hunter kieruje mnie do przejścia jedynie dla personelu. Chwilę później znajdujemy się w korytarzu biegnącym przez całą długość głównej sali. Idziemy, przy okazji prowadząc niezobowiązującą pogawędkę.

– Cieszę się, że do ciebie zadzwonił – stwierdza. – Na początku był przeciwny, ale jestem pewny, że wniesiesz do klubu coś niesamowitego.

Przechodzę obok niego, próbując przyswoić to, co mówi, jednak nie mogę nadążyć.

Po co miałby mnie wzywać? Do czego, według Huntera, miałabym być potrzebna Garrettowi?

Nie chcę, aby zauważył, jak bardzo jestem zdezorientowana, więc odpowiadam wymijająco:

– Tak. Ja też.

– Wiesz, jak on potrafi się nakręcić – oznajmia Hunter. – Może będziesz w stanie nieco go uspokoić w całej tej sprawie.

– Jasne – od pieram. Bo faktycznie wiem, jak bardzo Garrett potrafi się stresować. I o cokolwiek by nie chodziło, chciałabym mu pomóc, lecz wolę nie zdradzać swojej przykrywki, dopóki nie będę mogła. Szybko więc zmieniam temat. – Co słyhać u Isabel?

– Wszystko dobrze. Prowadzi teraz studio jogi.

– No proszę. Myślę, że to super. Pozdrów ją ode mnie.

– Oczywiście – odpowiada Hunter, gdy docieramy do drzwi na przecięciu dwóch korytarzy.

Prowadzą one do ogromnego biura, wyglądającego tak, jakby należało do wszystkich właścicieli. Obok nich znajdują się inne, z napisem *Ochrona*, jednak są zamknięte. Wszędzie tu jest pełno par drzwi, które przywodzą na myśl wejścia do schowków albo pomieszczeń, gdzie trzyma się sprzęt elektryczny.

Nie rozglądam się zbyt długo, ale szukam w gabinecie Garretta, którego chyba nie ma w pobliżu.

– Cóż, jeszcze przed chwilą tu był – rzuca Hunter, wystawiając głowę zza rogu. – Słuchaj, może poczekaś tu chwilę, a ja go poszukam?

– Jak najbardziej – odpowiadam słodko, nim zostawi mnie samą w wielkim biurze dziwnego klubu, jedynie w towarzystwie sporej dozy niepewności.

Niemniej tak naprawdę wcale nie jestem typem dziewczyny, która potrafi beczynnie siedzieć i czekać, więc gdy tylko Hunter znika na końcu długiego korytarza, wyglądam z gabinetu. Niektóre drzwi są oznakowane, inne nie. Po dobiegającej muzyce poznaję, że część z nich prowadzi z powrotem do głównego pomieszczenia.

Jestem strasznie ciekawa, dlatego nie mogę tu po prostu siedzieć i czekać, aż pojawi się Garrett. I odnoszę wrażenie, że kiedy ten mnie znajdzie, błyskawicznie mnie stąd wyprowadzi, zostawiając bez żadnych odpowiedzi.

Pieprzyć to.

Po cichu przekręcam gałkę pierwszych czarnych drzwi. Prowadzą do pogrążonego w mroku korytarza – znacznie ciemniejszego niż główna sala. Jest w nim też dużo ciszej. Zaglądając do środka, zauważam ludzi stojących w różnych miejscach, wpatrujących się w coś, czego z mojej perspektywy nie jestem w stanie dostrzec. Mam wrażenie, że znalazłam się w muzeum, ale z drugiej strony towarzyszy mi poczucie jakiejś intymności, dlatego szybko się wycofuję, po czym uciekam do korytarza dla personelu.

Wędrując dalej, trafiam na drzwi wiodące do jasno oświetlonej, pogrążonej w ciszy klatki schodowej. Zamykam je za sobą tuż po wejściu do środka. Wspinam się po schodach, a gdy docieram na drugie piętro, dostrzegam kolejne tajemnicze drzwi. Są nieoznakowane, ale słyszę dobiegającą zza nich muzykę, więc przekręcam gałkę i wkraczam do ciemnego foyer, które prowadzi do następnych drzwi, prawdopodobnie mających za zadanie odciąć światło z klatki schodowej.

Już mam zawrócić przed nimi, bo tu jest jeszcze ciszej, lecz wtedy do moich uszu dociera jakiś odgłos – przypominający wysoki okrzyk płynący z oddali, który brzmi zupełnie tak, jakby po drugiej stronie tych drzwi ktoś się pieprzył. Pewnie dobre wychowanie nakazywałoby wyjść, jednak nie mogę się powstrzymać. Jestem tak cholernie zaintrygowana, że nie potrafię odwrócić się i odejść, zatem ostrożnie otwieram drzwi, odsuwam czarną kotarę, a potem wślizguję się do środka.

Stoję, oniemiała, w pokoju, w którym odbywa się... orgia. Nie wiem, jak to inaczej określić, ale nie muszę nawet specjalnie się koncentrować, żeby zobaczyć, co się tu wyprawia.

Przed sobą mam nieduży salon z kanapą wyłożoną poduszkami, a pośrodku widzę fotele. Na każdym z nich siedzi kobieta, która dostaje ostre rżnięcie. Muzyka niesie się na tyle głośno, by zagłuszyć odgłosy uprawiania seksu, co nie zmienia faktu, że nadal obserwuję orgię.

Moje myśli puszczają się do galopu.

Czyli tym zajmuje się tutaj Garrett? To właśnie jego klub? Czy tego typu praktykom oddają się ludzie w ekskluzywnych klubach ze striptizem? Nie widziałam tutaj ani jednej pieprzonej striptizerki.

Jeszcze dwie minuty temu rozmawiałam ze starym znajomym, który kiedyś przyjechał do moich rodziców na Święto Dziękczynienia, a teraz stoję dokładnie pośrodku pierdolonego grupowego dymanka. Już nic z tego nie rozumiem.

Zauważam ruch i dostrzegam kobietę, która idzie przez pokój, najwyraźniej nie zwracając uwagi na to, co się wokół niej dzieje. Ma długie, czarne włosy i pełne usta. To chyba jedna z najpiękniejszych kobiet, jakie widziałam, a jej wygląd przywodzi na myśl współczesną Kleopatę.

Nie mogę oderwać od niej wzroku, gdy przechodzi obok okrągłej sofy, zatrzymując się, by szepnąć coś do mężczyzny, któremu właśnie obciągają dwie laski. Następnie, zupełnie bez ostrzeżenia, jej spojrzenie pada na mnie.

Zmierza w moją stronę, co sprawia, że zaczynam panikować. Chciałabym się stąd wydostać, lecz ona wciąga mnie głębiej do pomieszczenia.

– Och, dziecinko, chyba się zgubiłaś – mówi do mnie słodko, dotykając mojego ramienia, na co wzdrygam się instynktownie. Wtedy cofa rękę, uśmiechając się. – Nie chciałam cię przestraszyć,

ale zauważyłam, że się gapisz, a ludzie w pokoju dla VIP-ów zazwyczaj tego nie robią.

– W pokoju dla VIP-ów? – powtarzam bez tchu.

– Tak. Zgubiłaś się? Na dole jest trochę spokojniej, jeśli właśnie tam wolałabyś pójść.

– To nie jest zwykły klub ze striptizem, prawda? – odpieram.

Kobieta śmieje się nisko.

– Wow, faktycznie jesteś zagubiona. Jak się tu w ogóle dostałaś?

– Jestem siostrą jednego z właścicieli. – Muszę skupić się na ciemnych kreskach nad jej oczami, bo inaczej zbyt szybko rozproszyłyby mnie ruch i jęki dobiegające zza jej pleców.

– Siostrą właściciela? – pyta, a pomiędzy jej brwiami pojawia się wyraźna bruzda, jakby się nad czymś zastanawiała. W końcu patrzy na mnie ze zrozumieniem. – Jasna cholera. Ty musisz być Mia.

Przytakuję, nadal zdezorientowana.

– Słyszałam o tobie. Właściwie ogromnie chciałam cię poznać. Wiesz co? Chodźmy stąd. To nie jest odpowiednie miejsce na... rozmowę – stwierdza, zerkając na to, co dzieje się wokół.

Ujmuje moją dłoń, a ja pozwalam, by poprowadziła mnie przez pokój i zasłonięte kotarą drzwi, zostawiając za nami odgłosy uprawiania seksu.

ZASADA 21

NIE ODMAWIAJ, JEŚLI MADAME KINK PROPONUJE, ŻE CIĘ OPROWADZI

Mia

Przeszedłszy za kotarę, wchodzimy do nieco jaśniejszego pomieszczenia. Dostrzegam bar, kilka stolików i więcej kanap... ale tym razem bez pieprzających się na nich ludzi.

Seksowna kobieta w czerni prowadzi mnie do wysokiego stolika i gestem prosi barmana o dwie wody.

– Słyszałaś o mnie? – pytam, uznając, że może najlepiej będzie zacząć od tego. Nie mam pojęcia, kim jest ta kobieta, co to za miejsce ani nawet dlaczego, do ciężkiej cholery, Hunter powiedział, że Garrett zadzwonił do mnie z prośbą o pomoc.

– Tak, ale nie od Garretta, naturalnie – odpowiada, zajmując miejsce naprzeciwko mnie. – On nigdy nikomu nic nie mówi. Wszystkiego zawsze dowiaduję się od Charlie.

– A kim ty jesteś?

Czuję się jak popisowa idiotka. Moje oczy błędzą po pomieszczeniu, wypatrując sylwetki Garretta. Nadal jesteśmy na piętrze, a sądząc po czerwonym sznurze oddzielającym ten bar od schodów prowadzących do głównej sali, zakładam, że ciągle znajdujemy się w strefie VIP.

– Jestem Eden – przedstawia się, podając mi rękę na powitanie. Ma długie paznokcie w kolorze mieniącego się złota. Wszystko w niej wygląda nieskazitelnie. – Jestem starą znajomą właścicieli, ale chyba najbliższą mi do stałej bywalczynie tego przybytku.

– A Charlie?

Chichocze.

– Na serio nic ci nie powiedział, prawda?

Zaciskam szczęki i prostuję ramiona, potrząsając głową. Gdyby w tej chwili Garrett stał przede mną, z całej siły bym go walnęła. Jasne, pewnie nie powinnam była węszyć, lecz na swoją obronę dodam, że nie przypuszczałam, iż znalazłam się na planie filmu porno.

– Charlie to dziewczyna Emersona. Mówiła, że wspomniano o tobie na dzisiejszym spotkaniu zespołu. Dlatego Garrett do ciebie zadzwonił: by porozmawiać o imprezie.

– Jakiej imprezie?

– O Nocy Voyeurystów. Chce tu ściągnąć dziewczyny z kamerek i performerów. Osobiście uważam, że to zajebisty pomysł. Sama kiedyś trochę pracowałam na kamerce – wyznaje z dumą, gdy barman stawia przed nami dwie wody z lodem. – Dzięki, Geo – dodaje słodko.

– Naprawdę?

– Tak, jednak to nie dla mnie. Myślałam, że będzie mi się podobało, kiedy inni na mnie patrzą, ale chyba bardziej wolę fizyczną bliskość.

– Tak... – mamrocze, biorąc łyk zimnej wody. Choć nigdy nie sądziłam, że też bardziej spodoba mi się kontakt fizyczny, Garrett przez ten tydzień serio otworzył mi oczy.

– Czyli co... Najwyraźniej Garrett nie przygotował cię zbyt dobrze. Wiedziałaś w ogóle, że trafiłaś do seksklubu?

– Do seksklubu?

Śmieje się.

– Właśnie tak sądziłam.

– Czekaj. – Opierając łokcie na stole, zakrywam dłońmi twarz i staram się to wszystko ogarnąć, nim zadam kolejne pytanie. Seksklub. Noc Voyeurystów. Performerzy? – Myślisz, że on chciałby, żebym wystąpiła? – podkreślam ostatnie słowo.

Nie. Nie. Nie. Garrett tak naprawdę do mnie nie zadzwonił. To czysty przypadek, że znalazłam się w klubie po ich spotkaniu, na którym najwidoczniej pojawiło się moje imię, mimo wszystko... to nie byłoby w porządku.

– Cóż – mówi Eden, kładąc mi rękę na ramieniu. – Myślę, że chce, byś miała swój wkład. Tak przynajmniej mówiła Charlie. Podobno starali się go przekonać. Nie po to, żebyś występowała, bo według niej kategorycznie się nie zgodził, byś w ogóle brała udział w imprezie. Uważam, że próbuje cię trochę chronić.

– Co dokładnie mieliby robić ci performerzy?

Eden nie odpowiada, lecz otwiera nieco szerzej oczy, a ja nie jestem w ciemną bita. Daleko mi do miana naiwnej czy nowicjuszek w tej dziedzinie. Kurwa, sama przecież świadczę usługi seksualne, jednak nadal nie mogę uwierzyć w to, czego się dowiedziałam.

Mój Garrett jest właścicielem seksklubu i planuje zorganizować event dla podglądaczy? To serio nie ma za grosz sensu.

– O mój Boże. – Zasłaniam dłońmi twarz. – Co za duppek.

– Geo, chyba będziemy potrzebowały czegoś mocniejszego – stwierdza Eden.

Chwilę później mam przed sobą bezbarwnego shota i nawet nie pytam, co to jest, tylko od razu wlewam go do gardła. Pali mnie tak, że przez moment odnoszę wrażenie, jakbym krztusiła się żywym ogniem, dlatego zaraz pijam alkohol wodą.

– Pozwól, że spróbuję ogarnąć całą sytuację – oznajmia moja towarzysząca. – Zadzwoił do ciebie, kazał ci tu przyjechać, ale nie powiedział nic więcej?

– W ogóle do mnie nie dzwonił – mamrocze w dłoń.

– O. – Jej usta przez chwilę układają się w kształt owalnej litery, następnie Eden wychyla swój kieliszek. Kiedy odkłada go na stół, patrzy na mnie z zakłopotaną miną. – Więc dlaczego tu jesteś?

– Widziałaś, co mam na sobie? – pytam. – Pozwolę ci zgadnąć.

Jeden shot i robi się ze mnie Panna Gadulska.

Jej wargi ponownie się rozchylają, tak że przypominają duże „O”, tym razem nieco większe niż moment wcześniej.

– Zrozumiałam, że jesteś jego siostrą...

– Przybraną – dopowiadam.

Choć nawet nie znam siedzącej naprzeciwko mnie dziewczyny, już chciałabym jej wszystko wypaplać. Co, do diabła, jest ze mną nie tak? Trzydzieści minut temu przyszedłam tu, gotowa poprosić przybranego brata, by odebrał mi dziewictwo, a teraz nagle sama nie wiem, czego, do cholery, chcę. Czy nadal właśnie tego? Czuję, że mnie okłamał. Czego jeszcze nie wiem o Garrettcie?

Najpierw ten incydent sprzed dziesięciu lat, o którym wspominała Laura, a teraz to? Czy oszukuję samą siebie, wierząc, że cokolwiek w jego przypadku jest prawdziwe? Skrywa tak wiele tajemnic, więc w sumie dlaczego miałabym narażać własne serce i mu zaufać?

– Cóż... to ciekawe.

– Przepraszam – burczę. – Naprawdę doceniam, że mnie wtajemniczyłaś i wyciągnęłaś z tamtego pokoju. – Wskazuję kotarę. – Powinam już iść, zanim cała ta historia wyda mi się jeszcze dziwniejsza.

– Daj spokój – rzuca swobodnie. – Przecież już tu jesteś. Oprowadzić cię?

Otwieram usta, zamierzając odmówić, głównie dlatego, że wciąż czuję, iż nie powinnam tu przebywać. I wówczas dociera do mnie, że... właściwie dlaczego nie powinnam? Eden ma rację: wpuścili mnie. Dopóki Garrett mnie nie znajdzie, mam prawo robić, co mi się żywnie podoba. I coś mi podpowiada, że ta kobieta może okazać się najlepszą przewodniczką.

– Czy mogę najpierw poprosić o jeszcze jednego shota? – pytam.

Eden uśmiecha się.

– Obowiązuje limit dwóch drinków, ale łapię, o co chodzi. Wszyscy czasem potrzebujemy odwagi w płynie.

Po wypiciu kolejnej porcji najgładszej wódki, jaką kiedykolwiek piłam, podążam za Eden wzdłuż balkonu na drugim piętrze.

– To pokoje dla VIP-ów – wyjaśnia. – W większości są trochę ładniejsze niż te na dole. I dodatkowo wyposażone w kilka udogodnień – podkreśla ostatnie słowo.

– Okej, to może zabrzmieć jak idiotyczne pytanie, ale... co jest w tych pokojach? Są jak pokoje hotelowe?

– Niektóre z nich tak – odpowiada. – Ale te tematyczne należą do moich ulubionych.

– Tematyczne?

Z chichotem prowadzi mnie w stronę windy na końcu korytarza.

– Chodź. Pokażę ci.

– Wpuszczą nas? – odpieram, gdy drzwi kabiny zamykają się za nami.

– Och, nawet lepiej.

Kompletnie nie rozumiem, co ma na myśli, jednak muszę mocno ścisnąć palcami sukienkę, żeby nie wyłamywać ich ze zdenerwowania.

Winda ponownie otwiera się w głównej sali, lecz teraz po prawej dostrzegam coś, co wygląda jak witryna sklepowa. Zatrzymuję się przed nią.

– Och, to sklep, w razie gdybyś potrzebowała jakichś zabawek, bielizny czy czegośkolwiek innego. Niemniej we wszystkich pokojach są prezerwatywy i lubrykanty. I trochę zabawek.

To jakieś szaleństwo. Cały czas nie mogę uwierzyć, że Garrett w taki sposób zarabia na życie. Czemu mi nie powiedział? Czy naprawdę myślał, że nie udźwignęłabym tego, że ma seksklub? Jasne, potrafię zrozumieć, że wcześniej, kiedy byłam młodsza, trzymał to w tajemnicy, ale po tym, jak spędziliśmy razem cały tydzień? Robiliśmy wszystko, tylko się nie pieprzyliśmy, a on tak po prostu zapomniał wspomnieć o tym, że jest właścicielem seksklubu. Bez sensu.

Eden prowadzi mnie przez parkiet – na środku w tej chwili tańczą ludzie, przez co wydaje się, że to bardziej lokal, gdzie można potańczyć. Dopiero teraz zwracam uwagę na elementy świadczące o tym, że to nie tylko zwykły klub ze striptizem, na przykład więcej mrocznych par drzwi. Dostrzegam też osoby siedzące bardzo blisko siebie przy stolikach.

Dociera do mnie, że za tymi drzwiami znajdują się ludzie. I wiem, co robią. Ale nic tutaj nie wskazuje, że w tym miejscu dzieje się coś nieprzyzwoitego albo że ktoś jest wykorzystywany. Nie jest to klub ze striptizem nastawiony wyłącznie na jedną grupę społeczną. Choć jeszcze nic nie zrobiłam za tymi drzwiami ani nie widziałam, co się za nimi dzieje, już czuję, jak wyzwalający charakter ma to miejsce. Kobiety mogą tu chodzić same, bez poczucia, że ktoś je obserwuje lub że są ofiarami.

Na dole znajduje się kolejny bar, lecz nie zatrzymujemy się przy nim. Zamiast tego przechodzimy obok, w stronę następnej czarnej kotary w rogu. Przy czerwonym sznurze stoi bramkarz, który na widok Eden po prostu kiwa głową.

– Ona jest ze mną – oświadcza kobieta, a on ponownie przytakuje.

– Bierzesz pokój?

– Nie, dzisiaj tylko oglądam.

– Jasne. Miłej zabawy. – Podnosi czerwony sznur i odsuwa czarną kotarę.

Eden bierze mnie za rękę, po czym z uśmiechem pyta:

– Gotowa?

Gotowa na co?

Dopiero po chwili uświadamiam sobie, że to pomieszczenie, do którego zajrzałam, nim znalazłam schody i zawlokłam swój głupi tyłek do sekspokoju dla VIP-ów. Przed nami rozciąga się ten sam przypominający muzeum korytarz, w którym ludzie gapią się na ściany, jak gdyby rozbierali dzieła sztuki na części pierwsze. Ale kiedy wchodzimy głębiej i zauważam, co znajduje się za oknami, zdaję sobie sprawę, że te dzieła sztuki to dosłownie... więcej pieprzących się ludzi.

Mój umysł nadal nie przyjmuje w pełni tego, co widzę, gdy docieramy z Eden do słabo oświetlonego okna po prawej stronie, gdzie kobieta z burzą kręconych, brązowych włosów ujeżdża faceta na łożku.

Niemal ustaje mi krążenie, kiedy wpatruję się w ten obraz. Mężczyzna leży, przywiązany do czterech słupków łożka, twarzą do góry, na oczach ma przepaskę, a w ustach okrągły knebel. W palcach jednej ręki ściska coś białego. Nie jest w stanie się ruszyć ani odezwać, gdy ta kobieta ujeżdża go, zupełnie jakby jutra miało nie być. Staram się przekonać samą siebie, że to nie halucynacje, ale że oni naprawdę się pieprzą. To żaden dziwaczny pokaz w klubie ze striptizem czy prezentacja BDSM.

Widzę, jak w nią wchodzi, patrzę na pulsujący, czerwony trzon jego penisa, a także na miejsce, gdzie ona go w siebie wsuwa. Jej piersi podtrzymuje czerwony gorset, ale w wyniku wykonywanych ruchów już dawno zdążyły się uwolnić.

Ukradkiem odwracam głowę i spoglądam na pozostałe osoby, które się temu przyglądają. Na ławce siedzi mężczyzna, z kolei na jego kolanach inny, niższy facet. Obaj obserwują tę scenę z zachwytem, jakby oglądali film w kinie. I do tego są tu ludzie, którzy na bank wzajemnie się dotykają – zauważam ruchy, których wcześniej nie wyłapałam, a które teraz, kiedy moje oczy przywykły do półmroku, stają się tak oczywiste.

Gdy jedna z kobiet zwraca się w moją stronę, szybko zerkam w bok, czując, że właśnie złamałam jakąś niepisaną zasadę dotyczącą kontaktu wzrokowego w sali porno.

– Czy to nie jest niesamowite? – szepcze Eden, pochylając się za mną.

Pod wpływem jej oddechu na mojej szyi pojawia się gęsia skórka.

– Garrett to wymyślił? – pytam.

– Tak, to jego dzieło. Wszyscy je uwielbiają.

Patrzę w dół korytarza, a ona znów chwyta mnie za rękę, po czym prowadzi do przyciemnianych okien. Chociaż w tym momencie nikogo nie ma w środku, poprzez ciemność dostrzegam, że są tam różne pomieszczenia: biuro, sala tronowa oraz pokój BDSM z pejcami i packami na ścianach.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobił.

– Okazuje się, że każdy ma w sobie trochę z podglądacza... – odpiiera cicho Eden, gdy zatrzymujemy się przed pomieszczeniem, do którego akurat weszły dwie kobiety.

I to mnie nazwał ekshibicjonistką.

Na sam widok tych kobiet wchodzących do pokoju ciało zaczęło mnie mrowić z podniecenia. Nie na myśl o tym, by je podglądać, ale o tym, że mogłabym znaleźć się po drugiej stronie tej szyby. Wiedząc, że inni patrzą. A ja jestem całkowicie odsłonięta.

– Myślisz o tym, żeby się tam znaleźć, prawda? – szepcze Eden obok mnie.

Odwracając się w jej stronę, przytakuję.

– W takim razie znajdź tego swojego mężczyznę i spraw, żeby cię tam zabrał. Ja właśnie tak bym zrobiła, gdybym tylko mogła. – Unosi kąciki ust, puszczając do mnie oczko, i przeciąga dłoń wzdłuż mojego ramienia.

Gdyby tylko wiedziała, że nie uprawiałam jeszcze seksu z facetem, a co dopiero z kobietą...

Gdyby nie Garrett, może nawet bym jej na to pozwoliła.

Czy on w ogóle poszedłby ze mną do tego pokoju?

Nie muszę długo czekać na odpowiedź. Zerkając w kierunku wejścia dla personelu na drugim końcu sali, napotykam wściekle, wbite we mnie spojrzenie niebieskich oczu.

ZASADA 22

PIEPRZYĆ TO

Garrett

Kurwa. Kurwa. Kurwa.

Co Mia robi w sali dla podglądaczy, zaraz obok Eden *pierdolonej* St Claire?

To nie może dziać się naprawdę. Pamiętam, co stało się sześć miesięcy temu, kiedy Emerson prawie stracił swoją dziewczynę z powodu dokładnie tej samej Madame Kink. Nie żeby Mia była moją dziewczyną... co nie zmienia faktu, że mimo wszystko jest moja.

Gdy idę szybko korytarzem w jej kierunku, mój umysł wydaje się niemal pusty. Kołacze się w nim tylko jedna myśl: zabierz ją stąd, do cholery. Teraz.

Gdzieś w odmętach zdrowego rozsądku przypominam sobie, że powinienem to zrobić w miarę możliwości dyskretnie. Kiedy chwytam ją za ramię, pozwala mi się błyskawicznie pociągnąć w stronę kotary, zasłaniającej wejście do korytarza dla personelu, lecz w momencie, w którym stajemy tuż za nią, gdzie nie docierają do nas obrazy pieprzenia się ku uciesze publiczności, Mia wyrывa rękę z mojego uścisku.

– Zostaw mnie – rzuca, pędząc w dół korytarza i oddalając się ode mnie.

– Co ty tu robisz, do cholery? – pytam szeptem, goniąc ją.

Ignoruje mnie i stawia gniewnie kroki, ale gdy widzę, że zmierza do niewłaściwych drzwi – wiodących z powrotem do korytarza dla voyeurystów – łapię ją w pasie, odciągam do tyłu i przyciskam do ściany, tak by nie mogła mi ponownie uciec.

– Odpowiedz, Mia. Co, do cholery, robisz w moim klubie?

– W twoim klubie? – parska. – Chyba masz na myśli „w twoim seksklubie”? Czemu nic mi nie powiedziałaś?

– Bo nigdy nie spodziewałem się, że tu przyjdiesz. – Staram się ją przekonać.

– Puszczaj – żąda, odpychając się ode mnie, jednak nie potrafię jeszcze pozwolić jej odejść. Wciąż czuję się zaskoczony obecnością Mii w tym miejscu i muszę z nią porozmawiać. Nie chcę, aby wyszła stąd wściekła.

I wtedy w pełni dociera do mnie, co ma na sobie. Jest ubrana w obcisłą, krótką jak diabli sukienkę, z błyszczącego, metalizującego materiału, która podkreśla każdą krągłość jej ciała.

– Co ty... masz na sobie?

– Oho, moje ciuchy też chcesz kontrolować? – warczy.

Odwracam ją tak, że plecami znów opiera się o ścianę, po czym wciskam kolano między jej nogi.

– Jeśli przychodzisz do mojego klubu ubrana jak dziwka, masz jak w banku, że zechcę cię kontrolować. Masz prawie całe cycki na wierzchu, Mia.

– Tak, ale to nadal moje cycki. – Wysuwa wojowniczo podbródek.

Wówczas tracę kontrolę nad moją mroczną stroną. Uwielbiam, gdy Mia usiłuje mnie odepchnąć, rzucić mi wyzwanie, stanąć do walki. I dlatego chwytam ją za włosy, kierując jej twarz ku górze, i pochylam się, żeby złożyć na ustach dziewczyny wygodniały pocałunek. Drugą ręką

obejmuję dolną część jej pleców i przyciągam ją całą ku sobie. Walczy tylko przez chwilę, czuję, jak uderza pięściami w moją klatkę piersiową, a potem mięknie w moich ramionach.

Przyciskając ją do ściany, unoszę o kilka cali mieniącą się sukienkę, by móc owinąć wokół siebie nogę dziewczyny. Boże, tak strasznie brakowało mi trzymania Mii w objęciach, dotyku jej miękkiej skóry oraz ciężaru piersi dotykających mojego torsu. Ona chyba też za mną tęskniła, bo nie podejmuje już walki, a zamiast tego jęczy teraz prosto w moje usta, przyciągając mnie bliżej.

– Nie grasz uczciwie – szepcze tuż przy moich wargach.

W odpowiedzi sunę palcami po wewnętrznej stronie jej uda, aż docieram do wilgotnego materiału majtek.

– Jesteś mokra, bo patrzyłaś, jak tamci ludzie się rzną?

Napina się, po czym odrywa ode mnie usta.

– Nie, nie, nie. Jestem na ciebie wściekła.

Im bardziej próbuje się wyrwać, tym bardziej staram się ją przytrzymać. Muszę przyznać, że to całkiem wyzwalające uczucie, z dala od domku nad jeziorem, naszych rodziców i uporczywych myśli, że nie powinniśmy tego robić.

W końcu Mii udaje się wydostać z mojego uścisku.

– Garrett, mówię poważnie: jestem na ciebie wkurzona.

– Dlaczego? – odpieram.

– Bo mnie okłamałeś. I dlatego że zwodziłeś mnie w domku nad jeziorem. Bawiłeś się moim kosztem i sprawiłeś, że...

– Że co? – pytam z kpiącym uśmiechem.

– Sprawiliś, że cię polubiłam, do ciężkiej cholery!

Boże, jest taka słodka, kiedy się złości. Nawet wtedy, gdy wymierza mi siarczysty policzek.

– Tak, często to słyszę – odpowiadam z uśmiechem.

Ona ponownie uderza mnie w klatkę piersiową, jej frustracja jest niemal namacalna.

– W porządku, więc jeśli chcesz stąd iść, to idź.

Unosi podbródek i spogląda na mnie z zawziętością.

– Nie, nie chcę wychodzić. Chcę...

– Powiedz: czego chcesz!?! Po co tu, kurwa, w ogóle przylazłaś?

Otwiera usta, żeby odpowiedzieć, lecz nagle z powrotem je zamyka.

– Nieważne – oznajmia chwilę później i znów napiera na mnie, kiedy rusza w stronę drzwi.

Zatrzymuję ją, stając tuż przed nią.

– No dalej, wyduś to z siebie w końcu.

– Wiesz, o co mi chodzi – mamrocze, nie patrząc mi w oczy.

– Myślę, że wiem, ale chciałbym wreszcie ustalić, czy na pewno mówimy o tym samym.

– Chcę, żebyś się ze mną pieprzył, Garrett! – krzyczy. Ze wszystkich sił staram się nie roześmiać, lecz jestem tylko człowiekiem, a jej słowa były jednocześnie urocze i w chuj seksowne.

– Zamknij się! – wrzeszczy, ponownie mnie popychając. – Wiedziałaś, czego chcę, ale i tak kazałeś mi to powiedzieć.

– A co z naszym wczorajszym ustaleniem, że kończymy zabawę? Pamiętasz?

– Wiesz co? – Unosi podbródek. – Masz rację. W końcu jestem w seksklubie, więc z pewnością znajdę tutaj kogoś innego, kto chętniej podejmie się tego zadania. Założę się, że Eden mi pomoże...

Po tych słowach odwraca się na pięcie i znów kieruje ku drzwiom. Zdaję sobie sprawę, że plecie bzdury, a w kłótniach osiągnęliśmy absolutne mistrzostwo, jednak nie chcę dłużej bawić się z nią

w te gierki.

– Już to, kurwa, widzę! – krzyczę, podnosząc małą postać w talii, i przerzucam ją sobie przez ramię.

Trochę się szamocze, ale jakoś brakuje jej przekonania. Jeśli chce, bym postawił ją na podłodze, będzie musiała o to walczyć. Mia może się na mnie gniewać, ile wlezie, lecz już ode mnie nie ucieknie. I doskonale o tym wie.

– Gdzie mnie niesiesz?! – piszczy, gdy przenoszę ją przez długi korytarz.

– Koniec z byciem rozpuszczoną gówniarą, Mia – zwracam się do niej, kiedy docieramy do drzwi prowadzących do pokoi po drugiej stronie budynku.

Gdy jesteśmy przy pierwszych po lewej, zdaję sobie sprawę, że Mia nie pozostawiła mi tak naprawdę wyboru. Właśnie tego chce, a wszystkie powody, dla których nie powinniśmy tego robić, zniknęły, gdy ujrzałem ją w sali dla podglądaczy, obok Eden.

Po tym, jak stawiam ją na podłodze w pomieszczeniu, natychmiast zaczyna się rozglądać, zerkając też na mnie. Oczywiście nie przyprowadziłem jej do pierwszego lepszego pokoju, tylko do takiego, gdzie na każdej ścianie, a nawet na suficie, wiszą olbrzymie lustra.

– Właśnie tego pragniesz, prawda? Bo jeśli chcesz się wycofać, teraz jest odpowiedni moment.

Posyła mi krótkie spojrzenie, po czym rzuca się w moje ramiona. Oplata moją szyję rękami, a potem przywiera do moich ust swoimi.

Wplatom palce w jej włosy na karku, całując Mię z szaloną mocą i gorączkową potrzebą. Wciągam jej dolną wargę między zęby, następnie szczypię delikatne ciało, żeby usłyszeć, jak dziewczyna krzyczy tuż przy moich wargach. Tak jak się spodziewałem – i czego pragnąłem – ona również mnie gryzie, zaciskając do bólu zęby na mojej wardze. Stanowimy jedno wielkie szaleństwo złożone ze ścierających się ze sobą zębów i splątanych języków, moich dłoni w jej włosach oraz jej pięści zaciskających się na mojej marynarce.

Popycham Mię na ścianę, a później dociskam do niej obolałego kutasa, którego główka wilgotnieje na samą myśl o znalezieniu się w niej. Kiedy Hunter poinformował mnie, że Mia przyjechała do klubu, fiut zaczął mi pulsować. Zanim do niej dotarłem, był już boleśnie twardy.

Gdy dziewczyna mruczy przy moich ustach, podciągam jeszcze wyżej dół jej sukienki, czując pod palcami koronkowe majtki. Wydaję z siebie warknięcie, a ona niecierpliwie rozsuwa dla mnie nogi. Chwytam tył jej uda i czuję, że z łatwością przywiera do mojego ciała, kiedy znów się o nią ocieram. Mam ochotę wyciągnąć kutasa, by zerznąć ją tu i teraz, pod ścianą, ale powstrzymuję się. Mimo że tak bardzo tego pragnę, nie mogę zrobić jej krzywdy.

Mia z wielkim zapałem próbuje znaleźć guziki mojej koszuli. Zrzuca mi z ramion marynarkę, następnie zaczyna rozpinąć guziki, podczas gdy ja zsuwam ramiączka jej kiecki, żeby dotrzeć do wyprężonych piersi. Po chwili mam w ustach piękny sutek. Czuję między zębami jego miękkość.

Kurwa, pragnę jej. Teraz już nic nie jest w stanie nas powstrzymać.

Moja cierpliwość szybko się wyczerpuje. Wiem, że nie wytrzymam kolejnej sekundy gry wstępnej, więc szybko niosę Mię w stronę łóżka. Kładę ją na miękkim materacu i wpatruję się w nią, kiedy przesuwam każdy guzik przez dziurkę, po czym w pośpiechu zdejmuję koszulę. Dziewczyna ściąga przez głowę sukienkę i rozpiną stanik, natomiast ja zdejmuję spodnie. Kiedy oboje jesteśmy nadzy, unoszę się nad jej ciałem z nabrzmiętym kutasem między nami.

W głowie mi się kręci, gdy pełne uda Mii obejmują mnie w pasie. A wtedy, kiedy ona ciepłą dłonią otacza mojego fiuta, odnoszę wrażenie, że pokój wokół nas całkowicie znika.

Przysuwam się do jej wejścia. Mój kutas pragnie zatopić się w jej ciele, zupełnie jakby wiedział, że tam jest jego miejsce. Cudowne, szerokie uda dziewczyny zaciskają się wokół mojej talii, a ja

spoczywam wygodnie między nimi, spowity gorącym bijącym spomiędzy jej nóg.

Ani na sekundę nie przestaję całować Mii. Nie jestem w stanie. Bo gdybym się zatrzymał, dotarłoby do mnie, jaki to fatalny pomysł. Uświadomiłbym sobie, że ta chwila jest ulotna i nawet jeśli *ona* pozwala mi się teraz dotykać, to kiedy oboje skończymy, odejdzie i znowu będzie mnie nienawidzić.

Wyłączam więc mózg, a potem przesuwam dłonie w dół, po pełnych piersiach oraz miękkim brzuchu, aż docieram do słodkiego, bolącego otworu między nogami. Kiedy zanurzam palec między płatki, czuję, że Mia wprost ocieka, co sprawia, że jęczę tak nisko i głośno przy jej szyi, że raczej przypomina to warczenie.

– Jesteś taka cudownie mokra. – Boże, chciałbym móc użyć w tym momencie jej nicku, ale nie mogę się zdradzić. Ponieważ od teraz nie będzie już Drake’a. Po dzisiejszym wieczorze Mia o nim zapomni.

– Pieprz mnie, Garrett. Jestem gotowa. – Przyciągając moją twarz do swojej, wpatruje się we mnie z miną, która wyraża zarówno powagę, jak i błaganie.

– Przyniosę prezerwatywę.

– Mam wkładkę domaciczną – szepcze, po czym mnie całuje. – Chcę cię poczuć. Proszę.

Moje ciało płonie, gęsia skórka pokrywa każdy jego centymetr. Nic nigdy nie podnieciło mnie równie mocno jak ta jedna mała prośba. W tej chwili jestem tak zapatrzony w tę dziewczynę, że zrobiłbym dla niej dosłownie wszystko.

Mia od zawsze należała do mnie. Nawet jeśli nie zawsze tak to wyglądało, to zawsze miało tak być. Wiem, że tak jest, więc wsuwam główkę fiuta na kilka centymetrów do jej mokrego wnętrza, uważnie obserwując jej twarz.

Dziewczyna wzdyga się, gdy natrafiam na lekki opór, a wzrok skupia na lustrzanym suficie nad moimi plecami. Zastygam, ponieważ ledwo jestem w stanie się w niej zanurzyć.

– Mia – mówię, a ona spogląda na moją twarz. – Patrz tylko na mnie.

I wtedy te piękne, błękitne oczy, które znam przez prawie pół życia, z ufnością spoglądają w moje, co trafia wprost do mojej duszy. Wówczas przebijam się przez ostatnią barierę i wsuwam aż do samego końca.

Mia kwili, ale nie odrywa ode mnie wzroku. Patrzą na nią z otwartymi ustami, zdumiony, jakie to właściwe uczucie, jaka ona jest piękna i jak bardzo pragnę zostać tu na zawsze.

Słodki Jezu, brakowało mi tego. Tak bardzo skupiłem się na tym, że to jej pierwszy raz, że ledwo dociera do mnie, od jak dawna tego nie robiłem. Myślę o tym, że nawet dziesięć lat temu, będąc z jakąś bezimienną kobietą, której nawet nie pamiętam, nie czułem się tak jak teraz.

Z Miał wszystko staje się lepsze. Ciepło jej ciała, dotyk jej nóg obejmujących mnie ciasno, więź między nami, gdy patrzymy sobie w oczy, połączeni czymś więcej niż tylko ciałami.

– Kurwa, jesteś cudowna – szepczę.

Chciałbym, żeby wiedziała, jak wspaniała to dla mnie chwila. Jak długo czekałem, aby to poczuć. Nie ruszam się, pozostaję zagłębiany w jej wnętrzu i delektuję się doznaniem, nie szukając tarcia, chociaż pragnienie poruszenia się staje się coraz bardziej naglące.

Palce dziewczyny sięgają do miejsca, w którym łączą się nasze ciała, przejeżdżając po podstawie mojego kutasa, aż do miejsca, gdzie znika on w jej cipce. Przyglądam się twarzy Mii, gdy ta nas dotyka, przesuwając biodra, by zmieścić mnie całego, a ja z każdym, nawet najmniejszym ruchem jej ciała, próbuję zwalczyć chęć wykonania kolejnego pchnięcia.

– Boli? – pytam.

– Trochę piecze, ale nie jest źle.

Pochyliam się i całuję jej piękne, różowe usta, choć delikatniej niż wcześniej. Nie z potrzeby, ale z pragnienia. Ponieważ uwielbiam smak jej ust, a poza tym chcę przez chwilę udawać, że nie mam tak popierdalone w głowie i mogę stać się dla niej odpowiednim facetem. W końcu Mia odrywa się od moich warg i mocno oplata rękami moją szyję.

– Garrett – mruczy, wpatrując się we mnie z pożądaniem widocznym w zamglonym spojrzeniu – zerznij mnie.

– Chcesz zrobić to na ostro?

Przytakuję, przygryzając wargę.

Straciwszy resztki samokontroli, chwytam jedną dłonią wezgłowie, a drugą się podpieram i wbijam w Mię, spoglądając na nią. Otwiera usta, krzyczy z rozkoszy i odrzuca głowę do tyłu, a ja ponownie w nią wchodzę.

Jęczy słodko i głośno, wbijając mi paznokcie w szyję oraz ramię. Muszę się powstrzymać, żeby nie dojść zbyt szybko, bo wszystko teraz jest idealne. Jej głos, jej twarz, sposób, w jaki jej cycki poruszają się, kiedy ją posuwam, i ciasne, zapraszające ciepło jej ciała.

– Jeszcze – błaga Mia.

Nasze ciała poruszają się w harmonii, a wyraz jej twarzy i przyspieszony oddech mówią mi, że jest coraz bliżej.

Nie jestem jednak jeszcze gotowy, by z nią skończyć. Chyba nigdy nie będę. W tym momencie w ogóle nie zamierzam się z niej wysuwać.

Kłękam na materacu, podciągam jej ugięte w kolanach nogi do ramion, po czym kontynuuję pchnięcia, obserwując, jak zmienia się wyraz twarzy Mii w tej nowej pozycji.

– Właśnie tam, właśnie tam, właśnie tam – szepcze nisko.

Nasze spojrzenia spotykają się, gdy jestem w niej zanurzony po same jaja. To kurewsko surrealistyczne, że człowiekowi może być tak dobrze. Nigdy nie byłem tak blisko z kobietą, którą pieprzyłem, a tym bardziej nie patrzyłem jej w taki sposób w oczy.

– Proszę, nie przestawaj – mówi cicho.

Sięgam w dół i gładzę wrażliwą łechtaczkę. Wtedy Mia mruczy i zaczyna drżeć, co oznacza, że jest już blisko.

– Dojdź ze mną, kochanie.

– O Boże, zaraz będę szczytować! – krzyczy, zdyszana.

Pieprzę ją mocno i szybko, tracąc poczucie przestrzeni wokół nas – jestem świadomy wyłącznie tego, że znajdujemy się tutaj razem, oraz jej ciasnego ciepła wokół mojego pulsującego kutasa.

Jej okrzyk wywołany orgazmem doprowadza mnie do obłędu. Mia krzyczy, gardłowo i z wnętrza, wygina plecy w łuk, jej paznokcie wbijają się w pościel, a mięśnie nóg napinają przy moich ramionach. Wpatruję się w miejsce, w którym jesteśmy połączeni, po czym dochodzę, tryskając w niej raz za razem. I tak po prostu kończę najdłuższe dziesięć lat celibatu z ostatnią osobą na świecie, z którą powinienem to zrobić.

Ale powiedziała, że zachowała dziewictwo dla mnie. I może ja również zachowałem swój celibat z myślą o niej. Nie dosłownie oczywiście. Trzy tygodnie temu nie marzyłbym o zrobieniu tego z Mią, lecz wtedy byłem pogodzony z faktem, że nigdy nie będę czuł się tak z kobietą. Nie miałem pojęcia, że mogę doświadczyć tego właśnie z nią.

Gdy opada z nas rozkosz, zdejmuję jej nogi z ramion, a potem kładę się obok na materacu. Czekam, aż wstanie, ubierze się i po raz kolejny mnie zostawi. Nie spodziewam się jednak, że odwróci głowę w moją stronę i zapyta:

– Kiedy znów będziemy mogli to zrobić?

ZASADA 23

JEŚLI JESTEŚ WŚCIEKŁA, NIE ODPUSZCZAJ. SEKS JEST WÓWCZAS LEPSZY

Mia

Po co, do cholery, tak długo zwlekałam, żeby to zrobić? Na czym tak bardzo mi zależało?

Najwyraźniej oboje nadrabiamy stracony czas, bo jesteśmy już po trzeciej rundzie w pokoju z lustrami. Nie mam pojęcia, która godzina, ale nie zdziwię się, jeśli wyjdziemy z tego klubu następnego dnia.

Jego dłoń odnajduje mój podbródek i unosi mi głowę, tak że patrzę wprost na nasze odbicie w lustrze, kiedy Garrett wchodzi we mnie od tyłu. Nie lubi, gdy odrywam wzrok lub zamykam oczy. Więż między nami jest dużo silniejsza, jeśli nasze spojrzenia się spotykają. A wówczas wszystko staje się lepsze.

– Wyglądasz tak pięknie, kiedy wsuwam w ciebie fiuta – stwierdza z jękiem, mocno chwytając moje biodra. – Mógłbym na to patrzeć cały dzień.

– Nie przestawaj! – krzyczę, sięgając w dół, by móc się pieścić.

Zaledwie kilka okrężnych ruchów wokół łechtaczki i niestrudzone pchnięcia Garretta sprawiają, że dochodzę. On osiąga spełnienie zaraz potem, wbijając się we mnie raz, drugi, następny, aż w końcu głośno jęczy i wypełnia mnie nasieniem po raz trzeci dzisiejszego wieczoru.

Ręce bolą mnie od kurczowego przytrzymywania się wezgłowia, więc zaczynam się osuwać, ale Garrett obejmuje palcami moje gardło i przyciąga mnie do siebie, tak że plecami opieram się o jego klatkę piersiową.

– Nie mogę przestać myśleć o tym, że przez całą noc będzie wyciekało z ciebie moje nasienie – mamrocze mi do ucha, gdy razem spoglądamy w lustro.

Na moją twarz wkrada się zawadiacki uśmiech, kiedy Garrett przejeżdża językiem po moim policzku, co stanowi jego kolejny sposób na oznaczenie mnie jako należącej do niego. Nienawidzę swojego głupiego serca za to, że się zaangażowało.

Odsuwam się, po czym czuję, jak Garrett się ze mnie wysuwa.

– Nadal jestem na ciebie wkurzona.

Zaczyna się śmiać, kładąc się na materacu, i składa ręce za głowę.

– To dobrze. Możesz się na mnie gniewać. Uważam, że wtedy seks jest lepszy.

– Chyba masz rację, więc w sumie dobrze, że cię nienawidzę.

Gdy po raz pierwszy od wielu godzin próbuję zejść z łóżka, kolana mi dygoczą, przez co niemal upadam na podłogę. Szybko chwytam się wezgłowia, żeby się podeprzeć, i wtedy czuję, jak pierwsza kropla ciepłej wilgoci spływa powoli po moim udzie.

Okej, może nie jest to najprzyjemniejsze uczucie na świecie. Ale wciąż nie żałuję, że nie użyliśmy prezerwatywy. Wierzę, że Garrett jest czysty, a ja naprawdę stosuję antykoncepcję. W zeszłym roku założono mi wkładkę domaciczną, tak na wszelki wypadek. Cieszę się, że cały związany z tym dyskomfort nie poszedł na marne.

Chwytam kilka chusteczek ze stołu i szybko doprowadzam się do porządku. Później, ponieważ jestem okropnie ciekawska, zaczynam rozglądać się po pokoju. Na stoliku nocnym znajdują się chusteczki nawilżane, lubrykanty, prezerwatywy oraz butelki z wodą. Chwytam ochoczo jedną z tych ostatnich i wypijam. Pod ścianą stoi szafa, a kiedy ją otwieram, robię wielkie oczy. W środku dostrzegam pasy, sznury i łańcuchy. W każdym możliwym kształcie i rozmiarze.

– One służą do tego – wyjaśnia Garrett, a ja odwracam się, żeby zobaczyć, jak otwiera górną część podnóżka w łóżku, odsłaniając stalowe pierścienie po obu stronach.

– Och – odpowiadam. – Jakie to... sprytne.

– W klubie jest wiele sprytnych rozwiązań. – Mruga do mnie porozumiewawczo.

Odwracam się szybko, żeby nie zauważył, że się rumienię.

Ciągle jestem na niego wściekła, do jasnej cholery.

– Opowiesz mi o tej imprezie, w związku z którą rzekomo do mnie dzwoniłeś?

Marszczy brwi.

– Powiedzieli ci o tym?

Opuszczam ramiona i spoglądam na niego.

– Najwyraźniej rozmawialiście o mnie na spotkaniu zespołu. Co im zatem mówiłeś?

– Że jesteś *camgirl*. Czy to nadal tajemnica? – droczy się.

– Nie mogę uwierzyć, że przez cały czas trzymałeś to w sekrecie, a ja tak bardzo się wstydziłam, kiedy dowiedziałeś się o mojej pracy.

Wzmianka o pracy przypomina mi o Drake'u, lecz odpycham od siebie tę myśl. Nie chcę o nim teraz rozmyślać. Będę musiała mu o wszystkim powiedzieć, ale nie jestem pewna, jak skończy się cała ta historia. On wie, że nie jesteśmy ze sobą na wyłączność, mimo to... może być niezadowolony, gdy dowie się, że przespałam się z Garrettem.

– Chcesz poprosić mnie, żebym też wystąpiła? – pytam, chociaż znam odpowiedź.

– Noż, kurwa, oczywiście, że nie – odpiera, a ja czuję, że na mojej twarzy rodzi się uśmiech.

– Przecież nie jestem twoją dziewczyną.

Podnosi się z łóżka, dzięki czemu mogę podziwiać jego nagie ciało w całej okazałości. Rumienię się, patrząc na niego.

– Nie, ale nadal jesteś moją przybraną siostrą. – Staje tuż obok i wbija we mnie spojrzenie tych ciemnoniebieskich oczu.

Coś w nim mnie przywołuje. Sprawia, że mój żołądek wywija salta, z czego wcale nie jestem dumna. Zapewne nie powinna podobać mi się myśl, że jestem jego przybraną siostrą i jednocześnie koleżanką do rżnięcia, jednak podoba mi się ta świadomość. Chyba po prostu odpowiada mi możliwość bycia dla niego kimś więcej niż tylko kolejną dziewczyną.

– Wracam do domu – mamroczę, rozglądając się po podłodze w poszukiwaniu sukienki.

– Sama przyjechałaś?

– Wzięłam Ubera – oznajmiam.

– Odwiozę cię, dobrze?

– Nie musisz...

Wbija we mnie wzrok.

– Nikt nie powinien zamawiać Ubera zaraz po utracie dziewictwa.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, wsuwając na tyłek majtki. Kiedy schylam się po buty, czuję, jak niemal uginają się pode mną nogi, więc spoglądam na niego.

– Tak, chyba jednak powinienesz.

– Napisz do mojej mamy, że zostajesz u mnie. Wróc ze mną do mieszkania. I tak jest bliżej.

- Nie, wracam do siebie. – Staram się odmówić, choć bez przekonania.
 - Zrobię ci śniadanie – kusi z chytrym uśmieszkiem. – Zaraz po tym, jak zjem swoje.
- Znów zaczynają drzeć mi kolana.

A to skurwiel.

Niedługo później jesteśmy już ubrani i gotowi do opuszczenia lustrzanego pokoju. Wychodzimy, po czym kierujemy się do korytarza. Zatrzymujemy się na jego końcu, a Garrett lekko dotyka mojego ramienia.

– Poczekaj tutaj. Powiem Emersonowi, że wychodzę, i upewnię się, że do pokoju wejdzie ekipa sprzątająca, zanim będzie mógł zostać ponownie udostępniony.

– Dobrze – odpowiadam i głośno ziewam.

Patrząc, jak znika, znów klnę na siebie w duchu. Pozwalam sobie przywiązać się do myśli, że dla Garretta to coś poważnego, a przecież doskonale go znam i wiem, że tak naprawdę nie zamierza tak mnie traktować. Dla niego to jedynie zabawa.

Kiedy wysłałam Laurze SMS-a, że wypięłam trochę z przyjaciółmi i prześpię się u Garretta w mieście, czuję, że zbliża się do mnie wysoki mężczyzna.

– Gotowy? – pytam, lecz gdy podnoszę wzrok, zdaję sobie sprawę, że to wcale nie Garrett. Ten facet jest jeszcze wyższy od niego i ma długie blond włosy związane w koński ogon. – Och, przepraszam. Wzięłam cię za kogoś innego.

Uśmiecha się.

– Życzę dobrej nocy, ślicznotko.

Rumienię się, kiedy przechodzi obok mnie, a wtedy dostrzegam Garretta, który zmierza korytarzem w moją stronę z zatroskanym wyrazem twarzy.

– Wszystko w porządku? – pytam.

Spogląda na blondyna znikającego w drzwiach, po czym kiwa głową.

– Tak. Chodźmy.

Jakiś czas później leżę w łóżku i nie mogę zasnąć. Garrett wierci się obok, niespokojnie przewracając z boku na bok. Ja natomiast ciągle wracam pamięcią do tego, co widziałam w seksklubie, i przez chwilę mam wrażenie, że przeniosłam się do jakiejś alternatywnej rzeczywistości.

Za każdym razem, gdy zamykam oczy, odtwarzam poszczególne sceny. Kobieta w sali dla podglądaczy ujeżdżająca tamtego mężczyznę, jakby to było rodeo, ale zupełnie nie jak rodem z ordynarnego pornosa. Robili to wyłącznie dla własnej przyjemności, a ja stałam i obserwowałam ich. W sensie... byli tam także inni ludzie. W tym dwaj mężczyźni, którzy patrząc, ocierali się o siebie.

Jednak w tym, co robili, nie było niczego... niewłaściwego. No dobra, może było to trochę zdrożne, ale jakby w... pozytywnym sensie?

Ponownie przewracam się na bok, próbując nadać sens kotłującym się w głowie myślom.

– Śpisz? – szepczę do Garretta.

– Myślałem, że jesteś na mnie wściekła – mamrocze.

– Jestem, ale mam kilka pytań.

Z jękiem przewraca się na plecy i zasłania ręką oczy.

– Wal śmiało.

– Okej, no to tak... Wiadomo, ludzie uprawiają tam seks.

– Właśnie.

– A w strefie dla VIP-ów robią to tak zwyczajnie na widoku?
– Tak, ale tylko w pokoju dla VIP-ów – odpowiada, jakby to była najnormalniejsza rzecz pod słońcem.

– A więc jaką najbardziej odjechaną scenę zdarzyło ci się tam zobaczyć? – pytam, podekscytowana.

Garrett śmieje się cicho. Następnie robi minę, jak gdyby się nad tym intensywnie zastanawiał.

– Klub działa dopiero od trzech miesięcy, jednak kilka tygodni temu pięcioosobowa grupa wynajęła największy pokój dla podglądaczy.

– Pięć osób?

– Tak. Chcesz usłyszeć najbardziej zakręconą część?

Otwieram oczy jeszcze szerzej.

– Tak – odpowiadam ochotczo.

– Wśród nich była tylko jedna kobieta.

Szczęka prawie opada mi na podłogę.

– O mój Boże! Patrzyłeś na nich?

Drapie się po karku, jakby odrobinę zakłopotany.

– To była chyba najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

Śmieje się jeszcze głośniej, klepiąc go po ramieniu.

– Ależ ty jesteś zboczony!

– No co? Przecież na tym polega moja praca i to dosłownie! I dlatego to ja jestem zboczony, skoro oni ewidentnie chcieli mieć widownię?

– Nie wierzę, że obserwowałeś, jak czterech facetów posuwa jedną laskę. To jakiś obłąd!

– Po prostu mi zazdrościsz – odpiera, a mój uśmiech staje się szerszy.

– Tak, ponieważ masz rację. – Chichoczę.

– Czasami zapominam, jaka jesteś młoda.

Mój uśmiech nieco blednie, gdy spoglądam na Garretta.

– Bez przesady. Nie jestem aż taka młoda.

Milczy przez moment, wpatrując się we mnie w ciemności. Następnie sięga po kosmyk moich włosów i zakłada mi go za ucho.

– Wiem, że nie, Mia. Szczerze mówiąc, czasami łapię się na tym, że chciałbym, żebyś pozostała niewinna, a jednocześnie mam ochotę cię zdeprawować.

Na tę myśl serce tańczy mi w piersi.

– Co planujecie na Noc Voyeurystów? – pytam.

Wzdycha ciężko.

– Trzy pary, a oprócz tego trzy kobiety.

– Ale zamierzasz je po prostu posadzić na scenie?

– Tak.

– Nie martwisz się o to, co będą wyprawiać ludzie na widowni?

Śmieje się.

– Nie bardzo. Mamy pewne zasady. Jeśli nie chcą zostać na całym występie, w każdej chwili mogą wyjść. Taki jest zamysł. Chcemy, żeby wtedy wynajęli pokoje, by w pełni doświadczyć tego, co się wokół nich dzieje.

– Wydaje mi się to dziwne, że ludzie tak po prostu mają pieprzyć się na scenie.

– I to mówi dziewczyna, która masturbuje się przed kamerą za pieniądze – odpowiada kąśliwie, szturchając mnie ramieniem.

- W tym chodzi o coś więcej.
- Jasne. - Chrząka. - Mogę już iść spać?
- Tak - mamrocę, przewracając się na drugi bok.
- Chodź tu, smarkulo.

Obejmuje mnie w talii, po czym wciąga w swoje ramiona, tak że nie mogę się ruszyć. Otulenie jego ciepłem wystarcza, bym błyskawicznie zaczęła wpadać w bezkresną otchłań snu.

Ostatnią przytomną myślą, która przemyka mi przez głowę, jest ta, że niedawno straciłam dziewictwo... z moim przybranym bratem... w seksklubie.

Zupełnie nie tak wyobrażałam sobie to lato.

ZASADA 24

JEST TYLKO JEDEN SPOSÓB NA NAPRAWDĘ UDANY PORANEK

Mia

Budzi mnie zapach Garretta, a także dotyk czegoś ciepłego i mokrego sunącego po mojej klatce piersiowej oraz brzuchu. Jęczę, otwierając oczy, i nagle dociera do mnie wszystko, co wydarzyło się w nocy.

– O mój Boże – szepczę.

Leżę u niego w łóżku, a on właśnie wędruje ustami po moim ciele.

– Dzień dobry – odpowiada.

Podnoszę głowę i patrzę, jak obsypuje pocałunkami moje uda, po czym delikatnie ściąga mi majtki. Zostaję tylko w jednej z należących do niego koszulek.

– Czy tak jest dobrze? – pyta, a jego ciepły oddech owiewa wrażliwą skórę między udami i sprawia, że całe moje ciało pokrywa się gęsią skórką.

– Tak – wykrztuszam, rozchylając szerzej nogi.

Wtedy czuję, jak ostrożnie rozsuwa wargi między udami, aby dobrze się przyjrzeć. Uwielbiam ten wyraz uznania, który pojawia się w jego oczach, zupełnie jakby podziwiał moją kobiecość albo oglądał najpiękniejszy widok. Delikatnie i miękko całuje łechtaczkę, a ja jęczę pod wpływem jego dotyku.

Boże, jak dobrze, że zdecydowałam się pójść wczoraj do jego klubu.

To jedyna myśl, która kołacze się w mojej głowie, podczas gdy Garrett przesuwa językiem od tylnej dziurki do łechtaczki. Liże mnie jeszcze kilkakrotnie w ten sposób, aż do momentu, kiedy wszystko nabiera intensywności. Jęczę ponownie, odchylając głowę do tyłu, a uda zaczynają mi drżeć pod wpływem jego silnego uścisku.

– Nie, nie, nie – warczy tuż przy moim wejściu. – Spójrz na mnie, Mia. Chcę, żebyś patrzyła na mnie, gdy sprawię, że dojdziesz.

Oddech znów mi się rwie, ale przenoszę wzrok na Garretta, kiedy ten dalej mnie pochłania. Teraz bez pośpiechu przesuwa językiem po łechtaczce i to lekkie tarcie wystarcza, by doprowadzić mnie na skraj rozkoszy.

Nagle przyspiesza, chowając twarz między moimi udami i ściskając je mocno. Czuję, jak moje mięśnie zaciskają się w oczekiwaniu na zbliżający się orgazm.

Chwytając go za włosy, dociskam się do jego ust.

– Nie przestawaj, Garrett! – wołam. – Prawie dochodzę.

Chyba traktuje moje słowa jak sygnał do zwiększenia tempa oraz intensywności, bo chwilę później unoszę się już na fali rozkoszy. Zaciskam nogi wokół jego głowy, a on głośno jęczy, aż zaczyna mrowić mnie ciało. Mam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi.

Ale nawet gdy powoli opada ze mnie rozkosz, Garrett nie przestaje. Wiję się w jego objęciach, chwytając łąpczywie powietrze, kiedy on nadal torturuje mnie językiem.

– Garrett, to zbyt wiele! – piszczę. Moja łechtaczka jest tak wrażliwa, że niemal boli.

Znów łapię go za włosy, tym razem starając się odciągnąć, lecz on ani drgnie. W końcu odrywa usta od mojego ciała i patrzy na mnie.

– Posłuchaj mnie: dopóki jestem tu na dole, nie powstrzymasz mnie, rozumiesz? W tej chwili to jedyne miejsce, w którym chcę być. A teraz, proszę, daj mi jeszcze jeden.

Zanurza się ponownie między moje uda, nacierając na mnie ruchliwym językiem i cudownymi ustami. Ledwo mogę oddychać, gdy ssie, liże i skubie wszystkie najczulsze punkty. Ale kiedy niespiesznie wsuwa palec w moje śliskie, gorące wnętrze, przysięgam, że ukazują mi się gwiazdy.

Nigdy nie zdarzyło mi się wydawać podobnych dźwięków jak teraz, gdy Garrett wsuwa we mnie palec, po czym go wysuwa. Mogę zapomnieć o patrzeniu na niego w tym momencie – z trudem utrzymuję otwarte oczy. Jestem w absolutnym szoku, kiedy przetacza się przeze mnie kolejny orgazm. Odnoszę wrażenie, jakby pomiędzy moimi nogami eksplodowała bomba. To nie jest żadne stopniowanie napięcia, tylko gwałtowna fala rozkoszy, po której uderzeniu wydaję z siebie krzyk. Plecy wyginają mi się w łuk, nogi drżą, a gdy myślę, że dłużej nie dam rady, zaczynam błagać, by przestał.

– Nie zniosę więcej, Garrett! Proszę!

Śmieje się, jednak tym razem unosi się nade mną, ocierając usta.

– Ależ oczywiście, że zniesiesz.

Zanim zdąży z powrotem przyłożyć wargi do mojej łechtaczki, rozpaczliwie szarpnię za jego koszulkę, pociągając go w dół. W końcu Garrett leży na mnie, a ja niecierpliwie go całuję. Owijam nogi wokół jego talii i chociaż jestem całkowicie wyczerpana, wciąż pozostaję spragniona jego dotyku.

Garrett odwzajemnia pocałunek, ocierając się o mnie biodrami, przez co przód jego spodni od pizamy nasiąka moim podnieceniem. Walczę ze sznurkiem, próbując je z niego ściągnąć.

Moment później wsuwa się z łatwością do mojego wnętrza, a orgazm, który właśnie przeżyłam pod wpływem jego języka, nawet nie jest zbliżony do przepelniającego mnie uczucia. Ono jest inne i o wiele lepsze. Jego kutas wbija się we mnie, docierając do miejsc, o których istnieniu nie miałam pojęcia. Daje mi rozkosz, jakiej nie zaznałam, nawet dzięki najlepszym zabawkom z mojej kolekcji.

I już rozumiem, o co tu chodzi. Może on nie zechce tego przyznać, ale wiem, że to, co czuję, kiedy Garrett mnie pieprzy, to więź, której nie da się uzyskać za pomocą kamery czy jakiegoś przedmiotu. Ta więź jest instynktowna i czysta.

Nasze spojrzenia spotykają się na chwilę przed tym, jak dochodzi, a ja przytulam go mocniej. Jakby ten jeden uścisk mógł mu powiedzieć, że wcale go nie nienawidzę. Ani nie jestem na niego zła, ani nie chcę się z nim kłócić. Chciałabym móc przekazać mu słowami – bardziej odpowiednimi niż te, których użyłam wczoraj wieczorem – jak wiele dla mnie znaczy.

A gdyby o tym wiedział, czy to by coś zmieniło? Czy dałby nam prawdziwą szansę, czy zatrzymałby mnie po prostu jako zabawkę? Koleżankę do rżnięcia? Przybraną siostrę z benefitami?

Zanim się ze mnie wysunie, przyciągam jego twarz do swojej. Przyciskam usta do jego warg, czując na nich własny smak. Wszystko, co chciałabym mu wyznać, ciśnię mi się na usta, ale koniec końców nie padają z nich żadne słowa. Jeśli odśnieję przed Garrettem uczucia, stanę się bezbronna i co wtedy? Będę musiała stawić czoła upokorzeniu związanemu z odrzuceniem... po raz kolejny.

Zamiast tego szepczę przy jego wargach:

– Miałaś rację.

Sądząc po tym, jaką robi minę, nie wie, o czym mówię.

– Na temat czego?
– Seks jest odprężający – odpowiadam, czując, jak każdy mięsień mojego ciała wtapia się w łóżko.

W kącikach ust Garretta tańczy uśmiech, kiedy on napiera na mnie swoim ciężarem.

W końcu się wysuwa. Następnie schodzi z łóżka, ubiera się i odwozi mnie do domu. I tak po prostu sytuacja między nami wygląda dokładnie tak jak wczoraj.

– Słuchaj... gdybym potrzebował pomocy przy organizacji tej imprezy – zaczyna, nim zdążę wysiąść z samochodu pod domem.

Odwracam się do niego i czekam, aż dokończy prośbę.

– Tak?

– Pomożesz mi?

– A jak zapłacisz? – pytam kpiącym tonem.

– Wróć do klubu. Tylko daj mi znać z wyprzedzeniem.

Przewracając oczami, otwieram drzwi auta.

– W porządku. Napiszę do ciebie później.

– Dobrze – odpiiera, klepiąc mnie w tyłek, gdy wysiadam.

Kiedy zostaję sama w domu, myślę o Drake’u i mam dziwną ochotę z nim porozmawiać. Opowiedzieć mu o wszystkim, co wydaje się szalone, ale on przecież zdaje sobie sprawę, że czuję coś do Garretta. Nie wydaje się aż tak zaborczy, żebym nie mogła mu powiedzieć o moim życiu erotycznym.

W końcu wie, że nie mogę zachować siebie wyłącznie dla niego. Nie chce mi nawet pokazać swojej twarzy.

Przypominam sobie, co wczoraj do niego napisałam, i stwierdzam, że chyba mogę przynajmniej przeprosić za swoje dziwne zachowanie.

Wyciągam telefon i piszę:

Przepraszam za moje wczorajsze dziwne zachowanie.

Od razu pojawia się odpowiedź.

Nie przepraszaj. Miałaś rację. Czy teraz czujesz się lepiej?

Przygryzam wargę, zastanawiając się, o ile lepiej się czuję.

Tak. Dużo lepiej.

Czy jest jakiś konkretny powód, dla którego tak dobrze się czujesz?

Odpisuję na jego pytanie.

Wczoraj wieczorem uprawialiśmy seks. Mój przybrany brat i ja.

Boże, proszę, tylko nie bądź zły, modlę się w duchu.

Ciesz się tym. Jak było?

Śmieję się.

Niesamowicie. Wczoraj trzy rundy i jeszcze jedna dziś rano. Czy to dziwne, że mówię ci o takich szczegółach?

Nie. Lubię, kiedy piszesz mi o takich rzeczach. Nie potrafię wyjaśnić dlaczego.

Odpowiadam.

To dobrze. Lubię ci o tym opowiadać.

Starannie dobieram słowa kolejnej wiadomości, przygryzając wargę. W pewnym momencie w ciągu ostatnich paru dni szala moich uczuć przechyliła się na korzyść Garretta. Nawet gdy

okazało się, że potraktował to coś między nami czysto fizycznie, i próbował odciąć się ode mnie po wizycie w domku nad jeziorem, byłam pewna, że wybiorę jego, a nie Drake'a.

Mam nadzieję, że wiesz, co to oznacza. Nie możemy już robić tego co kiedyś.

Mija kilka długich minut, podczas których czekam na odpowiedź. Kiedy na ekranie pojawiają się podskakujące kropczki, z trudem udaje mi się oddychać.

Jestem z ciebie dumny, że podjęłaś taką decyzję. I rozumiem.

Pomyślałem, że mimo wszystko chciałbym wysłać ci prezent. Sądzisz, że mógłbym?

Unoszę kąciki ust, ale mój uśmiech szybko gaśnie.

Czy to niewłaściwe? Przyjmować prezent od innego mężczyzny po tym, jak przespałam się z Garrettem? Przecież, jak ten sam mówił, tylko się zabawiamy. Łączy nas wyłącznie seks. Skoro on nie zamierza się ze mną związać, to chyba znaczy, że nadal mogę robić to, na co mam ochotę.

Poza tym w pewnym sensie wciąż traktuję to jako pracę.

Tak. Mam skrytkę pocztową.

Możesz mi wysłać jej numer?

Tak też robię. I odpycham od siebie napływające poczucie winy. Powinna powiedzieć o tym Garrettowi, lecz przypominam sobie, że on nigdy nie poinformował mnie, że jest właścicielem seksklubu, więc pieprzyć go. Chyba będzie umiał pogodzić się z tym, że mam jednego kolegę, z którym piszę. Który wysyła mi prezenty. I czasami widuje mnie nago.

Okej, pewnie by się wkurzył, co nie zmienia faktu, że... jest mi to winien. A tak w ogóle przecież nie spotykamy się na poważnie.

Nagle pojawia się wiadomość od Drake'a.

Nie martw się. To, co ci wyślę, możesz wykorzystać, będąc z nim.

Teraz to już naprawdę zżera mnie ciekawość.

ZASADA 25

LICZY SIĘ POMYSŁ

Mia

Garrett nie napisał do mnie wczoraj wieczorem. A kiedy się do niego odezwałam, podał ogólnikową wymówkę, że jest zajęty, i zaczęłam się niepokoić. Stoję zatem teraz przed jego drzwiami, z pączkami i kawą.

– Dzień dobry! – świergoczę, gdy otwiera drzwi.

– Co ty tu robisz? – pyta, zdezorientowany. Ma na sobie spodenki do biegania i obcisłą koszulkę. Wygląda wręcz za dobrze.

– Poprosiłeś mnie o pomoc w organizacji imprezy, więc oto jestem. – Uśmiecham się, trzymając w ręce pudełko z tuzinem pączków.

– Wiesz, że jesteś okropnie irytująca, prawda?

– Tak – odpowiadam z uśmiechem, przepychając się obok niego.

Stół w jadalni jest zavalony papierami oraz notatkami. Wygląda na to, że naczynia wymagają umycia w trybie pilnym. Odkładam pudełko na blat, znajdując skrawek wolnego miejsca, i zaczynam sprzątać otaczający mnie bałagan.

– Przestań – burczy z uporem mój przybrany brat.

– Daj spokój, Garrett. Próbuję tylko cię wesprzeć, więc pozwól mi sobie pomóc. Nie mam nic lepszego do roboty.

– Nie musisz pracować? – odpiera.

To pierwszy raz od jakiegoś czasu, kiedy porusza ten temat, dlatego odwracam się szybko, nie bardzo wiedząc, jak zareagować. Nie zamierzam mówić mu o Drake’u, bo ten tak naprawdę nie jest już klientem. Nie biorę od niego pieniędzy.

– Nie w tej chwili. Dlaczego? Czyżbyś był zazdrosny?

– Nie – mamrocze.

Nie będzie powstrzymywał mnie od pracy, dopóki nie zacznie traktować naszego związku poważnie.

Wchodzę do kuchni, sięgam po serwetki, a gdy odwracam się po pączka, widzę, że Garrett mi się przygląda.

– Przestań się gapić, hultaju – droczę się z nim.

W końcu się uśmiecha i siada na krześle przed laptopem.

– Dobra, na czym utknąłeś?

– Sam już nie wiem – jęczy. – Nic się nie zgadza. Wszystkie te dziewczyny wyglądają świetnie, ale żadna nie pasuje do *Salacious*.

– Pokaż – proszę, przysuwając sobie drugie krzesło, i siadam obok niego.

Choć kobieta na ekranie jest piękna, cała jest plastikowa. Garrett ma rację: nie nadaje się do *Salacious*.

– Ta nie – stwierdzam i kręcę głową, patrząc na dziewczynę na ekranie.

– Dlaczego nie?

– Za bardzo stawia na swoje ciało i duże cycki. Potrzebujesz kogoś obdarzonego lepszą osobowością. Prawdziwej performerki.

Znowu wzdycha, opierając się o krzesło.

– Mamy tylko dwa tygodnie, żeby to wszystko poukładać. Po prostu odwołam całość.

– Nie mów tak. Wymyślimy coś.

– Emerson twierdzi, że potrzebujemy imprezy, która zwróci uwagę na salę dla podglądaczy, ale nic nie przyciągnie więcej członków, jeśli nie będzie pasowało do klimatu klubu.

Zwracam się w jego stronę i odchylam do tyłu.

– Garrett, większość tych dziewczyn występuje jedynie dla facetów, tak jak ja. Jednak w twoim klubie nie o to chodzi. *Salacious* jest dla wszystkich, zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

– Więc co robimy? – pyta.

W zamyśleniu przygryzam wewnętrzną stronę wargi. Próbuję sobie wyobrazić, co chciałabym zobaczyć – nie jako *camgirl*, lecz jako zwykła dziewczyna.

– Próbujesz przyciągnąć więcej klientów, ale przygotowujesz tę imprezę pod niewłaściwą grupę odbiorców.

Jak sprawić, żeby ten event stał się bardziej zachęcający również dla dziewczyn, a nie tylko dla facetów? Oczywiście wiadomo, że gdziekolwiek pójdą kobiety, tam i tak podążą mężczyźni. I wtedy doznają olśnienia. Prostuję się pospiesznie, podekscytowana własnym pomysłem.

– Co? – odzywa się Garrett, który również siada prosto.

– Nie skupiaj się na obserwujących... Tylko na wykonawcach.

– Myślałem, że właśnie to robimy – odpowiada, sprawiając wrażenie zupełnie pogubionego.

– Nie, chodzi mi o to, żeby zaprosić performerów do członkostwa w klubie, Garrett. Możesz zrobić z tego wielką imprezę wyłącznie dla nich i zachęcić ich do skorzystania z pokoi, ale traktuj ich jak swoich członków VIP.

Wpatruje się we mnie i rozluźnia barki, a ja widzę, jak stres odpływa z jego twarzy, gdy dociera do niego, co mam na myśli.

– Jasna cholera. Masz rację. To zajebicie genialne. Nie będą występować na imprezie, tylko to impreza będzie dla nich.

– A kiedy im się tam spodoba, zostaną członkami i powiedzą o tym swoim fanom.

– O mój Boże, mógłbym cię teraz ucałować – oznajmia, zrywając się z miejsca. Nagle podnosi mnie z krzesła i niesie do sypialni.

– Mamy jeszcze tyle do zrobienia! – Chichoczę, jednak do niego nie dociera nawet pół słowa.

Kiedy tego popołudnia zaglądam do skrytki pocztowej, znajduję w niej dyskretnie zapakowaną, czarną przesyłkę. Jest prostokątna, wielkości pudełka na telefon komórkowy, ale jeszcze zanim ją otworzę, doskonale wiem, że w środku nie będzie komórki.

W samochodzie, przed ruszeniem w stronę domu, piszę wiadomość do Drake'a.

Dostałam prezent od ciebie.

Natychmiast odpowiada.

Świetnie. Jedź do domu i pokaż mi go.

– O Boże – jęczę i już nie odpisuję.

Nie otwieram paczki, dopóki nie będę u siebie. Wślizguję się do piwnicy, zamykam drzwi i odkładam czarne pudełko na stolik, po czym wyciągam telefon, żeby napisać do Drake'a.

Dobra, dotarłam do domu.

Odpowiada.

Poproszę relację na żywo.

Umieszczam komórkę na stojaku, biorę głęboki oddech i naciskam przycisk wideorozmowy. Choć Drake odbiera od razu, nie włącza kamery.

Pisze na czacie:

Jestem w pracy i nie mogę teraz włączyć kamery, ale chcę zobaczyć, jak otwierasz przesyłkę.

– Dobrze – odpowiadam, zakładając włosy za ucho. – Strasznie się denerwuję.

Niepotrzebnie. Myślę, że ci się spodoba.

Najpierw zrywam taśmę, lecz robię to tak, by paczka pozostała zamknięta, a następnie otwieram i wyciągam kolejne, jeszcze ładniejsze pudełko. To drugie zostało owinięte czarną wstążką, za którą pociągam. Zdejmuję wieczko i przestaję oddychać, kiedy moim oczom ukazuje się szklany przedmiot, z jednej strony ozdobiony jasnym kryształem, a z drugiej lekko spiczasty.

Przecież to...

– O m-mój Boże – jąkam się, zamykając pudełko. – Ty tak na poważnie?

Drake odpowiada bez wahania.

Tak.

– Nie mogę sobie tego włożyć. Drake... Dopiero co zaczęłam uprawiać seks, a teraz chcesz, żebym przerzuciła się na anal. Nie potrafię.

To tylko zatyczka, Kociaku. Nie robi ci krzywdy. Poza tym nie namawiam cię do seksu analnego. Po prostu pokazuję ci coś innego, co może okazać się przyjemne.

– Skąd wiesz? Próbowałaś? – pytam z sarkazmem.

Skłamałbym, gdybym powiedział, że tak. A teraz posłuchaj. W pudełku jest też lubrykant. Musisz go użyć.

– O mój Boże. – Znowu jęczę. – I co potem? Mam sobie to wkładać dla zabawy?

Włóż ją, zanim znowu się z nim zobaczysz. Zaskocz go.

– I to go nakręci?

Drake odpowiada.

Tak. Bardzo.

– Denerwuję się – odpieram z wahaniem.

Spokojnie. To tylko zabawka. Pobaw się nią trochę.

Za kilka godzin mam przyjechać do klubu, by spotkać się z Garrettem i omówić plany z Emersonem. Ale czy naprawdę mogę to mieć w sobie przez cały czas?

Oczywiście, że mogę. Nie jestem już tą dziewczyną sprzed trzech tygodni. Dzięki temu, że byłam z Garrettem, pozwoliłam mu się oglądać i znalazłam w sobie odwagę, aby jasno wyrazić pragnienia, zmieniłam się. Choć kiedyś bardzo obawiałam się, że mogę stać się fizycznie bezbronna wobec mężczyzn, teraz już się nie boję.

ZASADA 26

Z GÓRY WSZYSTKO WIDAĆ LEPIEJ

Garrett

– Czy Mia ostatnio była w klubie?

Podnoszę wzrok znad laptopa i dostrzegam opierającego się o framugę Emersona.

– Eee... może. Kto ci powiedział?

– Dowiedziałem się od Charlotte, która dowiedziała się od Eden. – Na jego twarzy pojawia się zadowolony uśmiezek, więc ponownie staram się skupić na umowach dotyczących organizowanej imprezy, zamiast obdarzać go pobłażliwym spojrzeniem.

– No to dawaj – mamroczę.

– Ale co „dawaj”?

– Powiedz: „A nie mówiłem?”.

Zaczyna się śmiać.

– Nie jestem pewien, czy powinienem ci cokolwiek wytykać. Cieszę się, że się pogodziliście, to wszystko.

– Cóż, ona nadal mnie nienawidzi – odpowiadam, odchyłając się w fotelu i spoglądając na niego.

– Nawet po pięciu godzinach w pokoju numer dwanaście?

– Tak. Okazuje się, że seks jest wtedy nawet lepszy. W sensie, kiedy się nienawidzimy.

– Hmm. – Analizuje ten pomysł, a ja widzę, że pozostaje raczej sceptyczny.

Nie żeby musiał mi wierzyć. Część o nienawiści nie jest prawdziwa. Stanowi jedynie wygodne kłamstwo, które sobie powtarzam, aby nie musieć konfrontować się z tym, co dzieje się naprawdę... czyli z tym, że zbyt mocno się zaangażowałem.

– A jak postępy w planowaniu imprezy? – pyta, patrząc na umowę na ekranie mojego komputera.

– Właściwie to chcę z tobą o tym pogadać. Mia wpadła na fantastyczny pomysł, który chciałbym ci przedstawić.

Emerson wydaje się zachwycony, gdy wyjaśniam mu po kolei wszystkie szczegóły, o których rozmawialiśmy z Mią.

– Kurwa, myślę, że to genialny plan – oznajmia. – A nie mówiłem, że dobrze byłoby ją zatrudnić?

– Przed chwilą sam powiedziałaś, że nie masz zamiaru dobijać mnie tekstem: „A nie mówiłem?”. – Uśmiecham się krzywo.

– Nie mogłem się powstrzymać. – Zatrzymuje się w progu, po czym dodaje: – Powinniście zrobić razem pokaz w jednym z pokoi.

Gwałtownie podnoszę na niego wzrok.

– Słucham?

– Sam powiedziałaś, że potrzebujemy powiewu świeżości w tej sali, więc wynajmij z nią pokój. Albo niech będzie w jednym z nich sama. Albo jeszcze lepiej: z Eden.

– Pozwól, że ci przerwę ten twój wywód – wtrącam.
– No co? Przecież świadczy usługi seksualne. Dlaczego...
– Proszę, nie mów tak – wchodzę mu w słowo, pocierając czoło.
– Jak? Że świadczy usługi seksualne? Ale przecież właśnie tak jest. To żaden wstyd.
– Wiem, że nie ma powodu do wstydu, ale... jak byś się czuł, gdyby to miała być Charlie? Jakby to jej cip...

– Uważaj, co mówisz – warczy.
– Dokładnie o to mi chodzi.

Przewraca oczami, a potem kiwa głową.

– No cóż, jest pewna różnica. Właśnie sam mi powiedziałeś, że do niczego się z Mią nie zobowiązaliście. Chyba że jednak jest inaczej...

Nie odpowiadam, wpatrując się w ekran komputera, lecz nie skupiam się na tym, co tam widzę, tylko pozwalam tej myśli osiąść w mojej głowie. Wiem, dlaczego nie zgadzam się na tę propozycję, i Emerson też to wie. Nie mam jedynie pewności, czy jestem gotowy, by się do tego przyznać.

– Skoro o tym mowa... – dodaje, a ja patrzę w górę, na ekran pokazujący, co dzieje się w recepcji, gdzie właśnie pojawiła się *ona*.

Nie mógłbym nie rozpoznać tych perłowych blond włosów opadających swobodnie na ramiona. Ubrała się w dopasowaną sukienkę, która podkreśla jej krągłości i sprawia, że aż się ślinię. Już czuję w dłoniach ciężar jej pełnych piersi i wyobrażam sobie, jak porusza się jej tyłek, gdy wchodzę w nią od tyłu.

I doskonale zdaję sobie sprawę, co Mia skrywa pod tą sukienką. Czy w związku z tym można mnie nazwać podstępny dupkiem? Kiedy jako Drake namawiam ją, by włożyła sobie tę zatyczkę, tylko po to, żebym mógł zobaczyć ją jako Garrett?

Tak, prawdopodobnie nim jestem.

– Dokończ później planowanie eventu – rzuca Emerson i śmieje się cicho.

Zrywam się z fotela biurowego, gotowy puścić się biegiem ku wejściu do klubu i złapać ją, nim przypadkiem wpadnie w niepowołane ręce lub ktoś się do niej odezwie.

Ale kiedy zmierzam korytarzem w stronę głównej sali, czuję, że Emerson depta mi po piętach.

– A ty gdzie się, kurwa, wybierasz? – pytam.

– Przywitać się – odpowiada.

– Spierdalaj. Ani mi się waż.

Uśmiecha się złośliwie, otwierając drzwi do sali głównej.

– Uspokoisz się w końcu? Charlotte jest przy barze i chciałbym ją przedstawić.

Podeszwy moich butów niemalże ślizgają się na podłodze, gdy zatrzymuję go i przyciskam rękę do jego klatki piersiowej.

– Nie, nie możesz.

– Co? Dlaczego?

– Bo Mia nie jest moją dziewczyną. Postawiłem tę kwestię bardzo jasno. Nie musimy ich sobie przedstawiać ani udawać, że teraz mogą zachowywać się jak psiapsiółki. – Poza tym znam moją przybraną siostrę i odkąd pamiętam, niechętnie nawiązywała znajomości z kobietami, co wynika z tego, jak traktowały ją te złośliwe suki w drużynie gimnastycznej.

– Za późno – odpiera Emerson, wskazując głową bar po drugiej stronie sali, gdzie Panna Towarzyska i Otwarta Charlie oraz Eden już rozmawiają z moją pieprzoną przybraną siostrą.

Ku mojemu zaskoczeniu Mia wygląda... normalnie. Uśmiecha się do barmana, śmieje się z pozostałymi kobietami i nie sprawia wrażenia tak spłoszonej, jak się spodziewałem.

Obserwuję ją przez chwilę, po czym przemierzam pomieszczenie, by się z nią przywitać. Dostrzegam, jak zmienia się wyraz jej twarzy, gdy zauważa, że się zbliżam. Jak jej oczy błędzą po moim ciele, podziwiając garnitur. I jeśli się nie mylę, jest w nich też coś jeszcze... prawie jakby cieszyła się, że mnie widzi.

– Cześć – mówię, choć nie dotykam jej. Jeszcze nie teraz.

– Cześć – odpowiada, trzymając się zasad.

– Gotowa? – pytam, a ona wcale nie wydaje się skrępowana.

Kiwa głową.

– Tak.

Oczywiście Mia w najmniejszym stopniu nie przejmowałaby się faktem, że ludzie wiedzą, iż ma zamiar uprawiać seks ze swoim przybranym bratem.

– Czeka, dlaczego już ją gdzieś ciągniesz? Dopiero co się poznałyśmy! – narzeka Charlie, biorąc dziewczynę pod rękę.

– Porywam ją – stwierdzam, przyciągając Mię do siebie.

– Okej, zatem bawcie się dobrze – ironizuje Charlie. – I jestem pewna, że jeszcze się zobaczymy.

– Miło było cię poznać – odpiera Mia, machając do grupy, gdy ciągnę ją przez salę.

Nie odzywamy się, kiedy prowadzę ją do pokoju numer dwadzieścia dwa. Jeszcze zanim naciśnę klamkę, czuję, jak wzdłuż mojego kręgosłupa przepływa podniecenie, a kutas pręży się w spodniach, bo pragnę zobaczyć jej minę po wejściu do środka.

Stając w drzwiach, Mia gwałtownie nabiera powietrza. Jej oczom ukazuje się pokój, który uważam za najbardziej interesujący z punktu widzenia cielesnych doznań. W rogu z sufitu zwisa huśtawka. Łóżko bardziej przypomina platformę, jest również twardsze niż pozostałe – nadal wygodne, ale pozwala lepiej kontrolować ruchy. Ułożono na nim poduszki, choć nie ma koca. Nie starano się w najmniejszym stopniu dyskretnie ukryć kajdanek. Nad platformą znajdują się drążki oraz uchwyty wystarczająco mocne, by utrzymać ciężar ciała.

Po obu stronach pokoju umieszczono inne meble przeznaczone do erotycznych figli, przy czym niektóre z nich wymagają naprawdę sporej wyobraźni, żeby rozgryźć, do czego służą. Tymczasem obserwuję, jak wzrok Mii krąży po pomieszczeniu, a jej źrenice rozszerzają się w oczekiwaniu.

– Już się bałam, że dziś po prostu wynajmiemy kolejną sypialnię – mruczy.

Pochylając się nad nią od tyłu, pocieram sztywnym fiutem o jej plecy.

– Jeśli mamy się tylko pieprzyć, będziemy musieli zaliczyć w ten sposób każde pomieszczenie w tym klubie.

Drży, opierając się o mnie, a ja przyciskam nos do zagłębienia jej szyi, wdychając jej zapach. Kutas niecierpliwie drga w moich spodniach. Próbuję sobie przypomnieć moment, w którym wszystko się zmieniło między mną a Mią – kiedy sam zapach jej skóry przyprawił mnie o szybsze bicie serca i pulsowanie w członku.

Czy to był tamten chat wideo? A może stało się to jeszcze wcześniej?

Żadne z nas nie wykazuje się dzisiaj cierpliwością. Gdy tylko dziewczyna odwraca się w moją stronę, po czym całuje mnie w usta, zaczynamy zdzierać z siebie ubrania i w pośpiechu przemieszczamy się w kierunku łóżka. Kiedy pochylam się, by zsunąć majtki Mii na podłogę, ona ściska mnie za ramię i odsuwa się. Omal zapomniałem, jaka niespodzianka na mnie czeka.

– Co się stało? – pytam.

– Muszę ci coś pokazać... – mamrocze i przygryza wargę.

Kłęczę przed nią, podczas gdy ona odwraca się lekko, a potem zgina w pasie, zupełnie naga, odsłaniając turkusowy kryształ ukryty między idealnymi, kremowymi pośladkami.

Warknięcie, które wydobywa się z mojej piersi, przypomina odgłos wydawany przez dzikie zwierzę. Chwytam mocno biodra Mii, przyciągam ją bliżej i składam ciepły pocałunek na prawym pośladku, a jednocześnie przesuwam kciukiem po zabawce.

– Och, kochanie – zwracam się do niej stłumionym głosem, tuż przy jej skórze. – Czy to dla mnie?

– Słyszałam, że dzięki temu seks jest jeszcze lepszy.

Jęczę. Wędruję dłońmi po jej ciele, w dół delikatnego kręgosłupa i wokół miękkich ud. Moje usta podążają za palcami, a kiedy Mia chce się położyć pierwsza, odwracam się i opieram głowę o jedną z poduszek. Potem kładę dziewczynę na sobie.

– Chcę, żebyś dzisiaj mnie ujeżdżała.

Jej wysoki jęk tuż przy moich wargach brzmi jak „tak”. Ona tymczasem już porusza biodrami w dół, w kierunku mojego wyprężonego członka.

– Zwolnij. – Śmieję się, po czym całuję ją w szyję. – Strasznie napaliłaś się na mojego kutasa, prawda?

– Tak – dyszy.

– A może chcesz najpierw usiąść mi na twarzy?

– Tak! – krzyczy, a ja przesuwam ją do góry.

Jeśli myślałem, że zapach jej skóry mnie podnieca, to ten sprawia, że ogarnia mnie szał. Wodzę zachłannie językiem po ciepłych płatkach cipki.

Wysokie jęki Mii wypełniają pokój, gdy chwytam ją za uda i zanurzam między nie twarz. Wije się w moim uścisku, ale w tym momencie nie mogę oderwać od niej ust. Otaczam wargami łechtaczkę, ssę i muskam ją językiem.

– O mój Boże – jęczy Mia.

Kiedy spoglądam na nią, spotyka mnie miła niespodzianka, ponieważ ona również się we mnie wpatruje. W jej oczach lśni podniecenie, z kolei nogi zaczynają jej drżeć. Chcę poczuć, jak dochodzi na moim języku, tak jak zrobiła to wtedy. Potrzebuję tego. Jestem uzależniony od Mii. Zauroczony tym, jak wygląda, gdy szczytuje. Pragnę jej orgazmów jeszcze bardziej niż własnych.

Zaczyna poruszać biodrami, a ja zauważam, że ciągle się podnosi, tylko po to, żebym pociągnął ją z powrotem na dół.

Unoszę ją na tyle wysoko, by móc powiedzieć:

– Mia, kiedy mówiłem, żebyś ujeżdżała moją twarz, miałem na myśli, żebyś naprawdę ją ujeżdżała.

Chwyta się wezglowia, by utrzymać równowagę, a ja łapczywie pocieram jej pyszną cipkę, obserwując, jak wyraz twarzy Mii zmienia się za każdym razem, gdy ssę, skubię oraz liżę, dopóki nie pojawiają się wszystkie znaki wskazujące na zbliżający się orgazm. Wtedy przechodzę do sedna, ssąc łechtaczkę tak mocno, że dziewczyna krzyczy, a jej ciało zaczyna pulsować, wstrząsane rozkoszą.

Kiedy tylko Mia odzyskuje oddech, osuwa się po moim ciele i nabija całym ciężarem na fiuta. Jest tak cholernie spragniona.

Ale niezależnie od tego, jak bardzo mnie chce, nabija się na mnie bardzo powoli. Wciąż musi dać ciału czas, by odpowiednio się dopasowało. Gdy Mia czuje, jak ją rozciągają, nieco wykrzywia

twarz. W końcu całkowicie opiera się o moje uda. Jej ciasna cipka jest w stanie pomieścić całego mojego kutasa.

Nie mogę się powstrzymać. Chwytam jej twarz i przyciągam Mię do siebie, aby ją pocałować. Jęczy prosto w moje usta, po czym dosiada mnie i sama zaczyna się poruszać. Zakreśla biodrami kółka w poszukiwaniu przyjemności.

– Och, podoba mi się ta pozycja – mruczy słodko, kiedy siada prosto.

– Złap się tych drążków – mówię, wskazując uchwyty nad jej głową.

Trochę się waha, nim to zrobi, ale natychmiast odkrywa, że może je wykorzystać do podciągania się.

– Tak! – krzyczy z rozkoszy.

– Grzeczna dziewczynka. Teraz poruszaj się tak, żebyś doszła ponownie. Wykorzystaj mojego fiuta, Mia.

Przyspiesza ruchy, gdy nabija się na mojego kutasa, poruszając się w górę i w dół. Ja pierdolę – to naprawdę najpiękniejszy widok na świecie. Mia zamyka oczy i przygryza wargę, ujeżdżając mnie. Odkrywa, co daje jej najwięcej przyjemności, oraz wykorzystuje wspólne tarcie, aby to osiągnąć.

– Jakie to uczucie? – Przesuwam dłonie z powrotem do zatyczki i lekko ją trącam.

Dziewczyna mruczy, po czym odpowiada:

– Cudowne. Czuję się taka... wypełniona.

Wyciągam rękę w bok, znajduję moje spodnie leżące na podeście i wyjmuję z kieszeni telefon.

– Mia, muszę to nagrać. Mogę?

Otwiera szeroko oczy i na chwilę przestaje się poruszać, widząc w mojej dłoni komórkę. Odważnie spogląda mi w oczy, a potem kiwa głową.

– Tak.

Bez wahania uruchamiam aplikację wideo, następnie kieruję kamerę na Mię. Jej oczy przeskakują z mojej twarzy na telefon i z powrotem, po czym znów zaczyna się poruszać.

– Patrz tylko na mnie, Mia.

Na jej twarzy maluje się cała intensywność doznań. Obserwuję, jak zmienia się mina dziewczyny, gdy ta odkrywa coś, co sprawia jej rozkosz. Wówczas porusza się szybciej, mocniej nabijając się na fiuta i biorąc go głębiej, aż cała drży. Wstrzymuje oddech i chwytą drążek tak mocno, że bieleją jej knykcie. Piersi podskakują, a miękkie biodra falują przy każdym pchnięciu mojego kutasa.

Z trudem próbuję zmieścić ją w kadrze, gdy się porusza, ale to nie jej ciało chcę mieć na wideo, tylko twarz. Nagrywam górną połowę jej ciała, uwzględniając silne ramiona ściskające drążki i wyraz ekstazy malujący się na twarzy.

– Dochodzę, Garrett – rzuca, po czym wydaje z siebie długi, zmysłowy okrzyk, a w jej oczach maluje się czysta rozkosz. Udało mi się uchwycić każdą sekundę na wideo, które później obejrzę z niekłamaną przyjemnością.

Kiedy wiem, że jest zaspokojona i gotowa opaść na moją klatkę piersiową, odkładam telefon. Potem znów przyciągam jej twarz do swojej, by pocałować Mię w usta, gdy jeszcze próbuje złapać oddech.

– Podnieś się na chwilę – proszę, a kiedy to robi, wypycham biodra i zaczynam ją mocno posuwać.

Mia krzyczy, nakrywa moje wargi swoimi, po czym całuje mnie głęboko. Nasze języki splatają się, gdy ją pieprzę, nasze ciała uderzają o siebie, wywołując najbardziej zmysłowe, wyuzdane

dźwięki, jakich ten pokój kiedykolwiek był świadkiem.

– Kurwa, kurwa, kurwa – mamrocze, a później wbijam się w nią jeszcze raz i dochodzę mocno, tryskając w jej wnętrzu.

Mia pozostaje na mnie, opierając twarz o mój tors, a ja głaszczę wilgotne od potu plecy. Czuję, jak szybko bije jej serce w klatce piersiowej. Przez moment jest kameralnie i cicho. Moja ręka zsuwa się po jej kręgosłupie, aż dociera do tyłka, co sprawia, że dziewczynę przechodzi dreszcz.

– Chciałbym cię tam kiedyś zerznąć. Chcę, żeby każda część ciebie należała do mnie. – Naciskam delikatnie na zatyczkę, co sprawia, że Mia pojękuje.

Podnosi się i wpatruje się we mnie.

– Jeśli miałabym komuś na tyle zaufać, z całą pewnością byłbyś to właśnie ty.

Słowo „zaufać” powoduje, że moje serce zalewa fala wstydu. Okłamuję ją. Jestem ostatnią osobą, którą powinna darzyć zaufaniem. Ale ona i tak to robi.

– Dlaczego masz takie problemy, by zaufać mężczyznom? – pytam.

Z westchnieniem ponownie opiera się o mój tors. Wysuwam się z jej wnętrza, a ona przekłada nade mną nogę i wtula się w moje ramię.

– Może nie pamiętasz zbyt dobrze, ale bardzo wcześnie dojrzałam, Garrett. Jeszcze przed okresem dojrzewania czułam, że faceci się na mnie gapią. Wulgarne wyzwiska, które chłopcy wykrzykiwali pod moim adresem, i wszystkie rzeczy, które chcieli mi zrobić lub kazać mi zrobić, sprawiały, że czułam się tania. Jakbym była dla nich jedynie rozrywką. Miałam wrażenie, że jestem przedmiotem, którego mogą użyć, a to sprawiało, że czułam się obrzydliwie.

– Więc w jaki sposób, do jasnej cholery, doszło do tego, że zostałam *camgirl*?

– Ponieważ to daje mi poczucie kontroli. To ja biorę coś od nich. A kiedy przejmuję władzę nad nimi, nie czuję się wykorzystywana.

Odgarniam włosy z jej oczu. Serce galopuje mi w piersi na myśl o tym, że ktoś mógłby ją skrzywdzić albo wziąć od niej coś, czego ona nie chce dać.

– Wiesz, że nie jestem taki jak oni, prawda? Może łączy nas tylko seks, ale...

– Garrett, przestań – przerywa mi, siadając, i przyciska palce do moich ust. – Nie jesteś taki jak inni. Kiedy przebywam z tobą, czuję, że widzisz, jaka jestem naprawdę. Nie tylko moje ciało. Nie tylko wielkie cycki czy krągły tyłek. Ale mnie. Nie jestem dla ciebie kawałkiem mięcha. Widzę to.

– Nie jesteś kawałkiem mięcha, Mia. I nikt nie powinien pozwolić ci się tak czuć.

Ta chwila między nami wydłuża się, stając się coraz cięższa, gdy patrzymy na siebie. Nie potrafię powiedzieć, czy rozmawiamy jak przyjaciele, przybrane rodzeństwo, czy może jak ludzie, których łączy coś więcej, jednak z całą pewnością stąpamy po cienkim lodzie. Nic nie mogę na to poradzić. Mia wkroczyła w moje życie i po raz pierwszy wcale nie spieszy mi się, by ją z niego usunąć.

ZASADA 27

MIŁOŚĆ TO ŚCIEMA

Mia

Było super. Podobało mu się.

Piszę na czacie, siedząc przy barze w klubie. Garrett miał trochę pracy, a ja nie byłam jeszcze gotowa wyjść. Wprawdzie powiedziałam mu, że wezmę Ubera i pojadę do domu, jednak zamiast tego zeszłam do baru. Nie lubi, kiedy zostaję w klubie dłużej lub chodzę po nim sama, ale przecież samodzielnie podejmuję decyzje i nie jestem jego własnością.

Siedzę więc sobie, jest już po drugiej w nocy, i piszę wiadomości do nieznanego z internetu, od którego dostałam zatyczkę analną, którą włożyłam przed tym, jak uprawiałam seks z moim przybranym bratem.

Czy to ten moment, kiedy mogę powiedzieć... Co jest, kurwa?

Drake odpisuje.

A tobie się podobało?

Tak. Było nawet lepiej niż ostatnio.

Świetnie.

Popijam białe wino z kieliszka, a jednocześnie szykuję się do napisania kolejnej wiadomości. Szczerze mówiąc, wiedziałam, że ta chwila nadejdzie. Moje uczucia względem Garretta są prawdziwe i widzę, jak on powoli otwiera się przede mną. Nawet jeśli zaprzecza albo twierdzi, że nie chce mieć dziewczyny, to między nami jest coś prawdziwego. I nie mogę tego zniszczyć, rozmawiając z innym facetem.

Piszę do Drake'a.

Mam złe wieści.

Jakie?

Musimy przestać się kontaktować.

Sprawy między nim a mną zaczynają się dobrze układać, a ja nie chcę ryzykować.

Drake wysyła wiadomość.

Co z twoją pracą? Nadal zamierzasz być camgirl?

Nie wiem.

A chciałabyś?

Szczerze mówiąc, tak. Uwielbiałam to i czasami za tym tęsknię. Za poczuciem, że jestem seksowna, silna i pożądana.

On nie sprawia, że tak się czujesz?

Hmm. No właśnie. Widzę, że Garrett stawia moją rozkosz na pierwszym miejscu, ale jest to coś, co ja również mogę sobie dać. I nie chodzi mi jedynie o zaspokojenie... lecz o władzę.

Nie chcę, by sprawiał, że tak się czuję. Czy to ma sens?

Tak, jak najbardziej.

Uważam, że jesteś seksowna, silna i godna pożądania.

Odpisuję, kończąc jego wypowiedź:

Ale uważasz też, że nie powinnam dalej pracować jako dziewczyna na kamerce. Oczywiście. On pewnie też tego nie chce.

Czytając wiadomości, wykrzywiam usta, a w środku zaczynam odczuwać niepokój. To tak, jakby obaj chcieli mieć na własność jakąś część mnie, tym samym nie pozostawiając zbyt wiele dla mnie samej. Nie chcę się czuć jak czyjaś własność i nie móc robić tego, czego pragnę.

Przynajmniej musiałyby się to odbywać na ich warunkach.

Drake ma rację – Garrett na pewno nie chciałby, żebym nadal występowała.

– Czy mogę postawić ci drinka? – odzywa się nisko facet siedzący trzy miejsca dalej.

Odwracam się w jego stronę i zastygam, wpatrując się w chodzącą definicję srebrnego lisa: męskie, ostre rysy, odziane w drogi garnitur, gęsta, siwa broda i uśmiech, który niemal zwała mnie z krzesła.

– Eee... Ja...

– Spadaj, Ronan. Ona jest z Garrettem – rzuca uroczy barman, podając mu złoty trunek w szklanym kuflu.

– Z Garrettem? – pyta mężczyzna, błędząc wzrokiem po moim ciele. – Nie wiedziałem, że Garrett ma dziewczynę.

– Nie miał. N-nie ma – jękam się. – Ale tak... W pewnym sensie jesteśmy...

Śmieje się, głęboko i seksownie. Nigdy nie pociągali mnie starsi mężczyźni, ale do jasnej cholery... przy tym facecie mogłoby się to zmienić.

– W porządku. Wszystko rozumiem. Nie mam zamiaru nadepnąć na odcisk któremuś z właścicieli. Zwłaszcza Garrettowi.

– Dlaczego zwłaszcza Garrettowi?

Przesiada się na jeden ze stołków barowych stojących bliżej i nachyla w moją stronę. Czuję od niego smakowity zapach: dobrej wody kolońskiej wymieszanej ze starym bourbonem.

– Bo lubię Garretta. Rozśmiesza mnie. Zawsze jest radosny i dba o to, żeby wszyscy dobrze się bawili. To mi się w nim podoba. Jest biznesmenem, ale też człowiekiem. Niezbyt często spotyka się to połączenie w dzisiejszych czasach.

Kiwam głową, wypijając ostatni łyk wina. Geo uzupełnia mój kieliszek, zanim zdążę go odstawić. To mój ostatni drink tej nocy. Potem będę musiała zadzwonić po taksówkę, tym razem naprawdę, albo wyciągnąć stąd Garretta.

Znowu będziemy spać w jego mieszkaniu? Ostatnio weszło nam to w nawyk. Przez to mam wrażenie, jakby chodziło o coś więcej niż tylko seks.

– Właściwie cię traktuje? – pyta Ronan.

Przełykam ślinę.

Jest tak?

Wracam myślami do rozmowy z Drakiem i przypominam sobie, że obaj pragną, bym stała się osobą, którą sama nie wiem, czy chcę być. Czy Garrett w ogóle zdaje sobie sprawę, jak właściwie traktować dziewczynę? Jest świetny w łóżku i, tak jak powiedział wcześniej, nie traktuje mnie jak przedmiotu. Nie zależy mu wyłącznie na tym, aby mnie zerznąć, wykorzystać lub po prostu się mną cieszyć. Jestem dla niego kimś więcej.

Ale jeśli chodzi o zaangażowanie i związek, odnoszę wrażenie, że więcej sama daję, niż dostaję.

– Zbyt długo zastanawiasz się nad odpowiedzią – ciągnie Ronan.

– Bardzo zależy mi na Garrecie – odpieram. – I wiem, że jemu również zależy na mnie.

Pochyla się bardziej, uśmiechając nieznacznie.

– To nie była odpowiedź na moje pytanie.

Przytakuję, zaciskając wargi.

– Wiem, ale to tyle, na ile w tej chwili mnie stać.

Wzdycha, podnosi szklankę do ust i wypija zawartość jednym długim haustem. Odstawia naczynie na bar, następnie odwraca się do mnie.

– Byłem dwukrotnie żonaty i zakochany więcej razy, niż jestem w stanie zliczyć, więc dam ci pewną radę.

Prostuję się i zwracam w jego stronę.

– Miłość to ściema. Tak naprawdę sama nie jest nic warta. Za to czas, uwaga, stawianie na piedestale... Te rzeczy są czymś wartościowym i dopóki mężczyzna ci ich nie da, nie poświęcaj mu czasu, piękna. Nie mów Garrettwi, że usłyszałaś to ode mnie. Jak już mówiłem... lubię go. Ale przyciśnij go w tej kwestii.

Czuję, że cała się spinam. Zmuszam się do przełknięcia śliny, bo jego słowa porządnie mnie poruszyły.

– Dziękuję – odpowiadam cicho.

Uśmiecha się, wstając ze stołka, po czym macha do barmana. Dotyka dłonią moich pleców i odchodzi, a ja zostaję, spoglądając na wpuł opróżniony kieliszek wina, który trzymam w rękach.

Czas, uwaga, stawianie na piedestale – trzy rzeczy, których zawsze pragnęłam od mojego przybranego brata. Żeby mnie zauważył. Żeby mu zależało. I żeby wpuścił mnie do swojego życia. Po prostu chciałabym stać się dla niego wystarczająco ważna.

Chciałam tego nawet wtedy, gdy byłam zbyt uparta, by to okazać lub o to poprosić.

Nagle uświadamiam sobie, jak bardzo uległa byłam. Jak bardzo mu wszystko ułatwiłam i jak mało wymagam w zamian. I jeśli nie zacznę prosić o więcej, o rzeczy, których naprawdę pragnę, nigdy ich nie dostanę.

– Koniec na dzisiaj? – pyta Geo, gdy kończę wino.

– Tak – odpowiadam. Może to przez te dwa kieliszki albo gadkę motywacyjną srebrnowłosej seksmaszyny, która niedawno stąd wyszła, ale czuję przyływ odwagi. Wypełnia mnie moc. I czuję się gotowa, by pokazać Garrettwi, że nie jestem jakąś zakochaną dziewczicą, która będzie czekać na święte nigdy. – Geo, jak mogłabym wynająć tu pokój?

Jego idealne brwi unoszą się, kiedy wpatruje się we mnie ze zdziwieniem.

– Chcesz wynająć pokój... z kimś?

– Nie. Sama. Pokój dla voyeurystów.

Moje słowa sprawiają, że zaskoczenie na jego twarzy zmienia się w złośliwy uśmiešek.

– Chyba będę mógł ci w tym pomóc.

Już dawno zrozumiałam, że kierowanie się w swoich decyzjach standardami normalnych ludzi powoduje, że prowadzi się niezwykle nudne życie. Kiedy po raz pierwszy wzięłam udział w prywatnym wideocznaciu, byłam przerażona, lecz nie dałam po sobie nic poznać.

Co z tego, że inni sądzą, że to szaleństwo? Dlaczego miałabym odmówić sobie czegoś, na co mam ochotę? Bo inni ludzie uważają to za dziwne? Ludzie, których to nawet nie dotyczy?

Samodzielne wynajęcie pokoju dla podglądaczy w seksklubie to faktycznie szaleństwo, ale chodziło mi to po głowie, odkąd przyprowadziła mnie tu Eden. Odrzuciłam tę myśl sto razy, ponieważ inni ludzie mogliby pomyśleć, że jest dziwna.

Cóż, pieprzyć to. Gram według własnych zasad.

Geo wypożyczył mi kartę do pokoju oraz pokazał, którędy mam wejść i jak wyregulować światła, żeby było ciemniej lub jaśniej. Jasne światło utrudnia zobaczenie ludzi po drugiej stronie, więc decyduję się na ciemne. Chcę zobaczyć, kiedy oni będą na mnie patrzeć.

Oczywiście wybieram pokój z zabawkami.

Po tym, jak przekraczam próg i zamykają się za mną drzwi, podchodzę do szyby wychodzącej na salę dla podglądaczy. Stoi tam około sześciu osób, które mogę dostrzec ze środka pomieszczenia. Wszyscy wpatrują się w pozostałe pokoje i nie zwracają na mnie najmniejszej uwagi.

Ciągle wydaje mi się, że Garrett zaraz się dowie, że tu jestem, i będzie po zabawie, zanim ta na dobre się zacznie. Równie dobrze mogę więc wykorzystać dany mi czas, póki jeszcze mogę.

Choć wpatruję się w szybę przede mną, ledwo widzę sylwetki ludzi w tamtym pokoju. Zsuwam z ramion jasnyniebieską sukienkę – najpierw z jednej strony, później z drugiej – po czym pozwalam jej opaść na podłogę. Pod spodem mam biały stanik i fioletowe, jedwabne majtki. Moje półnagie ciało przyciąga uwagę jednej z kobiet, która do tej pory spoglądała na pomieszczenie obok mojego. Nie mam pojęcia, co tam się dzieje. Nic nie słyszę i nic nie widzę.

Gdy podchodzi do szyby mojego pokoju, zaczynam czuć, że po kręgosłupie pnie się oczekiwany dreszczyk emocji, który koncentruje się między udami w postaci ciepłego podniecenia. Kiedy kobieta mi się przygląda, ja powoli zwiedzam pomieszczenie. Przyglądam się zawartości półek pod ścianą, na których znajduje się między innymi cały asortyment wibratorów i dildo.

Gdy przesuwam palcami po każdej z tych rzeczy, rozważając swoją decyzję, kątem oka zauważam, że kobieta się porusza. Odwracając się w jej stronę, dostrzegam, że wskazuje przedmiot leżący na jednej z górnych półek.

Z błyskiem w oku podnoszę różowy, silikonowy wibrator. Spoglądając na nią, gestykuuję w kierunku urządzenia, aby upewnić się, że właśnie o to chodziło.

Z uśmiechem kiwa głową.

Nagle staje za nią mężczyzna, który również mi się przygląda. Teraz mrowienie w dole kręgosłupa staje się silniejsze.

Przygryzając wargę, naciskam przycisk zasilania. Wibrator wydaje z siebie ciche brzęczenie – subtelne i wystarczająco delikatne, aby moje ciało zapłonęło z podniecenia.

Włączam najniższe ustawienie, po czym przesuwam urządzenie wzdłuż prawej piersi, pozwalając, by wibracje pobudziły mój krwiobieg i sprawiły, że zacisną mi się uda. Odchyłam głowę do tyłu, następnie przesuwam silikonową głowicę w dół, na brzuch, a potem niżej, lekko drażniąc łechtaczkę.

Nawet na najniższym poziomie ta zabawka okazuje się skuteczna.

Jest zdecydowanie odpowiednia na mój pierwszy raz w tym pokoju. Nie chcę przesadzić.

Kiedy para nadal mnie obserwuje, przenoszę się z wibratorem na łóżko. Wtedy kobieta za szybą kieruje moją uwagę na inny przedmiot. Tym razem wskazuje coś, co wisi na ścianie. Uśmiecham się, odwracając w stronę czarnych zacisków na srebrnych łańcuszkach.

– To? – pytam, unosząc jedną z klamerek na sutki.

Ze wzrokiem pełnym pożądania ponownie przytakuje. Jej chłopak głaszcze ją po ramieniu, a potem po szyi, ale ona wciąż wbija we mnie wzrok.

Siedząc na skraju materaca, przodem do szyby, rozpinam stanik. Pozwalam, żeby materiał opadł, i znów zbliżam wibrator do sutków, co sprawia, że twardnieją z podniecenia. Gdy stają się sztywne, chwytam zaciski i spoglądam przed siebie, zakładając pierwszy z nich.

Dzięki słabemu światłu na zewnątrz widzę zarówno niewyraźne zarysy osób znajdujących się po drugiej stronie, jak i swoje delikatne odbicie. Patrząc na siebie, zaciskając drugą klamerkę, a ból posyła płomień podniecenia wprost do złączenia moich ud. Jestem mokra i gotowa, by zacząć się dotykać.

Opierając się jedną ręką o łóżko, podnoszę wibrator i wpatruję się we własne niewyraźne odbicie, gdy przykładam go do łechtaczki. Wyglądam niesamowicie: metalowe klamerki zwisają mi z piersi, uda mam zaciśnięte. Kobieta, którą dostrzegam przez szybę, jest potężna, silna oraz piękna, niezależnie od tego, jak grube ma uda i jak krągły jest jej brzuch.

Kiedy uderza we mnie pierwsza fala przyjemności, zmniejszam tempo, żeby nie dojść za wcześnie. I wtedy zauważam więcej niż tylko dwie pary oczu, które towarzyszyły mi wcześniej. Teraz za szybą widzę mały tłum.

Czuję, jak ludzie mi się przyglądają. Czuję ich podniecenie, gdy mnie obserwują. A to mnie nakręca.

Cały czas mam na sobie majtki, jednak zwiększam intensywność wibracji i mocniej dociskam urządzenie do łechtaczki, po czym opadam z powrotem na materac. Wyginam plecy w łuk, a moje włosy wiją się na czarnym, bawełnianym prześcieradle, kiedy ocieram się o brzęczący kawałek silikonu między udami.

Doznania związane z klamerkami, spojrzeniami i wibracjami prędko nabierają jeszcze większej intensywności. Wkrótce zaczynam wznosić się ku spełnieniu. Porywa mnie orgazm, na tyle intensywny, że mocno zaciskam dłonie na prześcieradle i wydaję przy tym tak głośny krzyk, że wiem, iż osoby stojące po drugiej stronie szyby doskonale mnie słyszą.

Gdy odsuwam wibrator od ciała, przez chwilę leżę nieruchomo na łóżku, czekając, aż moje serce zacznie bić nieco wolniej. Kiedy w końcu udaje mi się podnieść, mam wrażenie, że jestem królową świata. Rozpiera mnie podniecenie i duma.

Wówczas, bez żadnego ostrzeżenia, drzwi do pokoju otwierają się, a ja staję oko w oko ze wściekłym Garrettem.

ZASADA 28

UWOLNIJ SWOJEGO WEWNĘTRZNEGO JASKINIOWCA

Garrett

Nigdy w życiu mój fiut nie był równie twardy.

Gdy przed chwilą rozmawiałem z łowcą talentów, Hunter wpadł do biura, mówiąc, że w sali dla podglądaczy dzieje się coś, co powinienem zobaczyć. Założyłem, że chodzi o jakąś grupę lub kogoś, kto zanadto swawoli. Nawet przez moment nie przypuszczałem, że ujrzę moją Mię samą w pokoju numer trzy, z sutkami tkwiącymi w zaciskach i różowym wibratorem między nogami.

Było zupełnie tak samo jak wtedy, gdy po raz pierwszy zobaczyłem ją na ekranie telefonu.

I podobnie jak tamtej nocy była niezrównanie piękna. Tak wspaniała, że oczy aż bolały od patrzenia. Inni ludzie w sali też to czuli. Wlepiali spojrzenia w jej drżące ciało i wygięty w łuk kręgosłup, gdy dochodziła.

Do momentu, kiedy ją ujrzałem, nawet nie podejrzewałem, że to może być dar. Ta dziewczyna w jakiś sposób sprawia, że coś, co normalnie postrzega się jako krępujące czy wulgarne, zaczyna wyglądać jak pierdolone dzieło sztuki. Nie chodzi tu o żaden groteskowy *peep show* ani o coś, co ma spowodować, że przyglądając się temu, człowiek poczuje się brudny. Widzę, że zgromadzone w sali osoby nie mogą oderwać od niej wzroku.

Powinienem być wściekły. Powinienem tam wbiec, zasunąć kotarę, a potem wynieść Mię, lecz nie potrafię się ruszyć. Stoję jak słup soli i jestem gotowy zabić każdego, kto próbowałby ją teraz powstrzymać.

Kiedy w końcu osiąga orgazm, jej krzyk ledwo przebija się przez szybę między nami. Wszyscy stojący w pomieszczeniu ludzie wstrzymują oddech. Zupełnie jakby porwała nas ze sobą, żebyśmy mogli poczuć to, co ona. Widok Mii – jej srebrzystych blond włosów, opalanej skóry na tle czarnego materiału oraz sterczących piersi, które drżą w trakcie orgazmu – pozostanie ze mną na zawsze. Będę przechowywał go w pamięci aż do dnia, w którym umrę.

Gdy dziewczyna wreszcie siada, błyskawicznie ruszam w kierunku pokoju. Przepływa przeze mnie wściekłość godna jaskiniowca, a obraz przed oczami się rozmywa. Staję w progu, zanim Mia zdąży podnieść się z łóżka. Mam ochotę ją chwycić, potrząsnąć nią, pocałować, ale za bardzo boję się jej dotknąć z obawy, że zrobię jej krzywdę.

Uwielbiam, jak wstaje z wysoko uniesionym podbródkiem i rozchylonymi ustami. Na jej wargach próżno szukać słów przeprosin, co mnie ogromnie cieszy. Nie chcę, żeby Mii było przykro. Po prostu pragnę, by była moja.

Kiedy przemierzam pomieszczenie i przywieram do niej ustami, na jej sutkach nadal są klamerki, a ja czuję, jak metal wbija mi się w klatkę piersiową. Wplątam palce we włosy dziewczyny, po czym przytrzymuję jej twarz przy swojej, wdychając powietrze, które ona wydycha, i pochłaniając miękkość jej ust.

Chciałbym powiedzieć Mii, jaka jest piękna, jak doskonała, niesamowita i wspaniała, ale mój głupi, pieprzony mózg ucisza wszystkie te pochwały, nie pozwalając mi wyrazić wszystkiego, co czuję. Jeśli kiedykolwiek miałby nadejść idealny moment, żeby to powiedzieć, jest on właśnie

teraz. Jednak za bardzo paraliżuje mnie strach. Boję się, że w momencie, w którym wyznam, ile Mia dla mnie znaczy, ona złamie mi serce. Zostawi mnie. Unicestwi moją duszę. Dlatego strzegę swoich uczuć i milczę... decydując się na użycie ciała.

Jestem gotowy powiedzieć, jak bardzo chcę ją pieprzyć, ale nie jak bardzo pragnę ją zatrzymać.

– Odwróć się, kurwa – mruczę tuż przy jej wargach.

Gdy kątem oka wyłapuję jakiś ruch, przypominam sobie, że znajdujemy się w pokoju dla podglądaczy i że obserwuje nas prawie tuzin osób. Panika wypełnia moje żyły, więc pędzę do okna, by zasunąć kotarę, która ukryje nas przed ich wzrokiem.

– Nie zasłaniaj! – woła Mia.

– O nie, Mia. Jesteś moja. Ja pierdołę, cała jesteś moja – warczę ponownie.

Podchodzę do niej, rozpinając pasek. Nigdy nie czułem się równie drapieżny i zaborczy. Niemniej ta potrzeba nie tkwi tylko w moim fiucie. Czuję, że krąży w mojej krwi, tętni w żyłach – to dzikie pragnienie, żeby być w niej i uczynić ją moją.

Nie zawracam sobie głowy dalszymi pocałunkami ani grą wstępną. Mia już jest mokra i gotowa na mnie. Bym mógł ją wziąć.

Ten publiczny pokaz obudził we mnie coś, co nie chce ucichnąć. Nigdy w życiu nie czułem się tak żywy i związany z drugą osobą.

– Garrett – szepcze Mia, gdy obracam ją, a później przyciskam górną połowę jej ciała do materaca.

Jednym ruchem ściągam dziewczynie majtki, następnie dociskam mojego niecierpliwego kutasa do jej cipki. Fakt, że jest mokra po orgazmie, znacznie ułatwia mi wsunięcie się w nią. W chwili, gdy jej ciepło pochłania mojego fiuta, wydaję z siebie gardłowy pomruk zadowolenia.

– Nie podoba mi się, że wystawiasz swoją cipkę na widok publiczny, Mia, ale ja pierdołę... – warczę z pragnienia, kiedy znowu się w nią wbijam. – Dzięki temu jeszcze bardziej pragnę uczynić cię moją.

– Tak! – krzyczy. Jej palce zaciskają się na pościeli, gdy wypina pośladki w moją stronę.

– Ta cipka jest moja, Mia. Cała, kurwa, moja. Powinnaś zobaczyć, jak cudownie bierze mojego kutasa.

– Tak! – powtarza.

– Nie życzę sobie, żeby ktokolwiek na nią patrzył, dotykał jej czy nawet, kurwa, myślał o niej, rozumiesz?

– Tak! – woła po raz trzeci, kiedy posuwam ją tak mocno, że łóżko zaczyna się przesuwac.

Wchodzę w nią bezlitośnie. Nasze ciała zderzają się w szybkim, ostrym rytmie. Nie pieprzę jej, by się nią delektować ani przedłużać przyjemność. Posuwam ją, aby poczuła, że należy do mnie.

– Powiedz to – rozkazuję. – Powiedz, że jesteś moja.

– Jestem twoja – mamrocze w materac.

Wbijam się w nią mocniej.

– Głośniej.

– Jestem twoja – powtarza wyraźniej.

– Chcę usłyszeć, jak to wykrzykujesz, Mia. Każda osoba w tym jebanym klubie ma wiedzieć, do kogo należysz.

– Garrett, jestem twoja!

– Czy to dla ciebie zbyt mocne słowa, Mia?

Potrząsa głową i ponownie wypycha biodra.

– Mocniej.

Wtedy sięgam do jej piersi, chwytam za łańcuszek i jednym szybkim ruchem zrywam klamerki z sutków. Choć Mia krzyczy, wiem, że w tej samej sekundzie zalewa ją potężna fala adrenaliny, która sprawia, że doznania są jeszcze intensywniejsze.

Nie mogę już dłużej wytrzymać. Po trzech kolejnych pchnięciach z pełną prędkością wdzieram się we mnie orgazm, a mój kutas tryska w jej wnętrzu. Zanim skończę, owijam dłoń wokół gardła dziewczyny i podnoszę ją, żeby móc złączyć nasze usta. Oboje jesteśmy spoceni, a nasze serca biją w tak oszalałym rytmie, że czuję szybkie uderzenia pulsu na powierzchni jej szyi.

– Chcę cię napełnić moją spermą – mamroczę przy jej wargach. – Chcę, by moje nasienie wyciekało z ciebie bez końca.

– Garrett – jęczy, gdy znów ją całuję.

– Chcę cię pieprzyć, kiedy tylko zechcę, i chcę, żebyś wyjęła tę cholerną wkładkę, bym mógł cię naprawdę porządnie napompować, Mia.

– Ja też tego chcę – szepcze błagalnie.

Trzymam ją tak mocno przy sobie, że ledwo daję radę ustać na nogach. Kiedy w końcu otwieram oczy, odnoszę wrażenie, jakbym obudził się ze snu.

Jezu, czy ja serio to powiedziałem? Kurwa... o czym ja w ogóle myślę?

Puszczam Mię, wysuwam się z niej, po czym odwracam, szybko, chowam fiuta z powrotem do spodni i zapinam rozporek.

Czy ja właśnie zasugerowałem, że chcę, by zaszła ze mną w ciążę? Czy ja, kurwa, ochujałem?

Przecież to tylko sprośna łóżkowa gadka, powtarzam sobie.

Ona o tym wie. Nie mówiłem przecież poważnie. Tak naprawdę nie chcę, aby Mia urodziła moje dziecko... W sumie, gdy uprawiam seks, to chciałyby. Wiadomo. Wizja jej leżącej na łóżku, tak jak kilka minut temu, była gorąca, jednak wystarczy dodać do tego zaokrąglony brzuch i tak – każdy facet powiedziałby to, co ja. Właściwie powiedział to mój fiut.

Kiedy Mia się ubiera, nie padają między nami żadne słowa. W zasadzie przez resztę nocy nie wracamy do tego tematu. Ani podczas drogi do mnie, ani wtedy, gdy dziewczyna kładzie się w moim łóżku i przytula do mojej piersi.

Podejrzewam, że to, co powiedziałem na końcu, i tak przyćmiło wszystko, co wydarzyło się wcześniej.

ZASADA 29

WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE

Garrett

Czuję spływające po kręgosłupie krople potu, gdy w głowie odtwarzam wydarzenia z ostatniej nocy. A także z dziesięciu poprzednich. Dość ryzykowne posunięcie, biorąc pod uwagę fakt, że właśnie przemierzam miejską, publiczną ścieżkę joggingową.

Jednak w tym, co stało się wczoraj, nie chodziło wyłącznie o seks. To, co zrobiliśmy, i słowa, które wypowiedzieliśmy, sprawiły, że było w tym coś więcej. Właściwie sam nie wiem, jak mogę się temu dziwić. W ciągu ostatnich dwóch tygodni moja przybrana siostra zmieniła się z upierdliwej małej smarkuli, której towarzyszyłem, kiedy dorastała, w jedyną osobę na Ziemi, którą pragnę widzieć, gdy otwieram rano oczy.

Tylko jak długo to może trwać? Jak długo mogę utrzymywać tę maskaradę i być dwoma mężczyznami naraz? Ona uwielbia Drake'a z zupełnie innych powodów, niż lubi mnie. Jeśli w ogóle tak jest. Dopóki nie wymyślę, jak otworzyć się przed nią, tak jak on to zrobił, naprawdę stracę ją na zawsze.

Zaczynam trzecią milę, kiedy dzwoni mój telefon. Odbieram, używając słuchawek tkwiących w moich uszach, i zakładam, że to Emerson lub Maggie z wieściami dotyczącymi postępów w pracy odnośnie do imprezy.

Ale w momencie, gdy połączenie zostaje nawiązane, słyszę szloch. W tej samej sekundzie zatrzymuję się na ścieżce.

– Garrett – płacze dziewczyna.

– M-Mia – jąkam się. – Co się dzieje? Czy coś się stało?

Dźwięk jej głosu mrozi mi krew w żyłach, a ból wypełniający jej szloch przeszywa moje serce niczym nóż.

– Zasłabł w pracy. – Udaje jej się wykrztusić przez łyży. – Zabrała go karetka, teraz jest operowany, a ja nie mam pojęcia, co się dzieje.

Od razu wiem, że chodzi o Paula.

– Gdzie jesteś?

– W szpitalu św. Franciszka. Przy porcie – łąka.

– Posłuchaj mnie, Mia. Nic mu nie będzie. Uspokój się, dobrze?

– Tak bardzo się boję.

Słyszę to w jej głosie, jest jak zlepek strachu i paniki. Lepiej, żeby Paulowi nic nie było, bo nie mogę zdzierżyć myśli, jak jego śmierć wpłynęłaby na nią.

Spinam się, jakbym za chwilę miał eksplodować. Gorączkowo wyciągam telefon i sprawdzam lokalizację. Szpital znajduje się zaledwie kilka mil stąd, nad brzegiem oceanu. I to jest ostatnie, co pojawia się w mojej głowie, zanim powiem:

– Mia, jestem w drodze. Zaraz tam będę.

Potem naciskam przycisk „zakończ połączenie” i, kurwa, puszczam się pędem.

Kiedy docieram na miejsce, praktycznie padam na blat w rejestracji i natychmiast pytam o Paula Harrisa. Pani wpisująca dane na komputerze pracuje tak, do diabła, wolno, że tylko cudem udaje jej się sprawdzić, czy taka osoba w ogóle została przyjęta.

– Tu jest napisane, że nadal go operują, ale członkowie rodziny czekają na trzecim piętrze, we wschodnim skrzydle.

Zanim skończy zdanie, jestem już w połowie drogi do windy. Drzwi otwierają się w samą porę, a ja wciskam się do kabiny wraz z grupą pielęgniarek, w panice naciskając przycisk trzeciego piętra. Pot spływa mi po twarzy oraz plecach, ale mam to gdzieś. Ona nie zwróci na to uwagi.

Gdy docieramy do celu, rozlega się charakterystyczny cichy gong, po czym drzwi windy zaczynają się otwierać. Wtedy moim oczom ukazuje się Mia. Stoi w bordowo-szarej poczekalni, obgryzając paznokcie. Jej twarz jest czerwona i mokra od łez. Kiedy dziewczyna odwraca się i mnie dostrzega, przebiegam na drugą stronę korytarza, a potem biorę ją w ramiona.

W tym momencie zupełnie się załamuje. Chwyta mnie, jakbym był jedyną istotą, która może dać jej oparcie, a ja tulę ją z całych sił, pozwalając, by szlochała w moją koszulkę. Kątem oka zauważam, że mama nas obserwuje, i spoglądam na nią przepraszająco. Ją też powinienem przytulić – życie jej męża wisi na włosku – lecz teraz liczy się dla mnie wyłącznie jedna osoba na Ziemi. Nie ja ustalam zasady i z pewnością nie przewidziałem takiego rozwoju wypadków, jednak dopóki Mia będzie potrzebowała moich ramion, którymi ją otoczę, i mojej klatki piersiowej, w którą będzie mogła się wyplakać, to właśnie, kurwa, mam zamiar jej dać.

Paulowi nic nie będzie. Jak się okazało, pękł mu ropień, co niemal wywołało sepsę. Efekt uboczny raka i leczenia, które przeszedł, ale na szczęście nie doszło do wznowienia. Nie będzie potrzebował chemioterapii. Żadnych naswietlań. Skończyło się na operacji i kupie strachu.

Zabieg ciągnie się bez końca, wlecz przez blisko pół dnia. Udaje mi się uspokoić Mię na tyle, żeby mogła usiąść w poczekalni i coś zjeść, ale ona nawet na sekundę nie oddala się ode mnie i ani razu mnie nie puszcza. Nie umyka mojej uwadze, że odkąd znaleźliśmy się razem w poczekalni, mama co jakiś czas nerwowo nam się przygląda.

Patrzy w dół, na nasze złączone dłonie albo na miejsce, gdzie przypadkowo dotykam nagiej nogi Mii. Zabieram rękę, jednak dziewczyna jest zbyt zestresowana, żeby się tym przejmować. Opiera dłoń o moje ramię lub głaszcze mnie po nim, jakby nikt nie widział.

Po niemal sześciogodzinnej operacji Paul zostaje wreszcie przewieziony do sali pooperacyjnej. Kiedy we troje idziemy się z nim zobaczyć, właśnie się budzi. Mama podbiega bliżej jako pierwsza, dotyka delikatnie ramienia męża, po czym siada na materacu. Mia przechodzi na drugą stronę łóżka, po raz pierwszy dzisiaj odrywając się od mojego boku, z kolei ja staję u stóp łóżka i obserwuję, jak Paul się budzi.

– Tak bardzo się o ciebie martwiliśmy, tato – płacze Mia, a po jej policzkach spływają świeże łzy.

– Och, Mia. Przepraszam. Nic mi nie jest – mówi zachrypniętym, zbolałym głosem.

– Lekarz powiedział, że jutro będziesz mógł już wrócić do domu – oznajmia moja mama.

Kiedy tak patrzę na całą trójkę – na to, jak obie kobiety rozczulają się nad nim, a on w zamian je pociesza – moje serce zaczyna wypełniać ból z powodu uczucia, którego wcześniej nie zaznało. Gdy dorastałem, zawsze byliśmy tylko ja i mama. Najlepsza matka, jaką można sobie wymarzyć. Była mi oddana, a ja nigdy nie czułem się samotny ani nie miałem wrażenia, że jestem komuś coś winny. Kochała mnie bezwarunkowo, ale nie zdawałem sobie sprawy, ile ta miłość ją kosztowała.

Aż do tej chwili. Dopóki nie stałem się dorosły, nie wyszła ponownie za mąż. Nigdy nie umawiała się na randki. Nigdy nie odważyła się pragnąć czegoś więcej.

I przez cały ten czas byłem nieświadomy tego, za czym tęskniłem... albo za czym ona tęskniła. Za rodziną. Za ludźmi stojącymi po obu stronach szpitalnego łóżka. Cieszę się, że znalazła Paula i Mię. Że wreszcie ma rodzinę, na którą zawsze zasługiwała.

Jakby potrafiła czytać w moich myślach, spogląda na mnie, po czym wyciąga rękę. Splatam palce z jej palcami i przebywamy we czwórce w przyjemnej ciszy. Nikt się nie odzywa ani nie domaga niczego ponad to, co w tym momencie nas otacza.

Choć Mia patrzy w moją stronę jedynie przez ułamek sekundy, ból w moim sercu przybiera na sile.

Kurwa, mamrocze bezgłośnie.

Nagle uświadamiam sobie, skąd bierze się ten ból. Wiem, czego pragnę. I nie jest to jej ciało ani seks, lecz świadomość, że pewnego dnia, gdy będę leżał w podobnym szpitalnym łóżku, to właśnie ona będzie przy mnie. I nie będzie sama.

Wyślizguję dłoń z ręki matki i zaczynam wpadać w panikę.

– Idę zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Paul, przynieść ci coś?

Kręci głową, a ja czuję na sobie spojrzenia trzech par oczu, więc szybko ruszam w kierunku drzwi.

– Zaraz wracam.

Nie mogę tego zrobić. Nie mogę dalej podążać tą ścieżką, szczególnie z Mią. Nie jestem takim facetem. Nie jestem dobrym materiałem na budowanie rodziny i nigdy nie będę. Nie dość, że prowadzę pieprzony seksklub, to jeszcze nie umiem być oddany czy stanowić dla kogoś oparcia, w przeciwieństwie do Paula. Jestem beznadziejny. Mii w tej chwili wydaje się, że wszystko u mnie gra, ale w pewnym momencie pozna prawdę i zobaczy, jak upadam. I co wtedy?

Wszystko jest w porządku. Ona zdaje sobie sprawę, że to wyłącznie seks. Nie jesteśmy do siebie w żaden sposób przywiązani. Wkrótce cała ta historia odejdzie w zapomnienie, a Mia znajdzie sobie kogoś lepszego.

– Garrett – odzywa się, gdy niemal docieram do wyjścia ze szpitala.

Odwracam się i widzę, jak biegnie w moją stronę. Mimo że nadal ma opuchnięte od płaczu oczy, a na jej twarzy nie ma ani grama makijażu, to i tak wygląda oszałamiająco.

– Wszystko w porządku? – pyta.

Kiedy zatrzymuje się przy mnie, jej palce przesuwają się po moich odkrytych przedramionach, a ja chciałbym się wzdrygnąć od jej dotyku.

– Tak, po prostu musiałem się przewietrzyć. Wszystko dobrze?

– Teraz już tak – odpowiada poważnie. – Twoja mama powiedziała, że powinniśmy wrócić do domu i odpocząć.

– A co z nią?

– Nie chce zostawić go nawet na minutę.

Gdy ponownie wyciąga ręce w moim kierunku, pozwalam jej objąć mnie w pasie, następnie przyciągam ją do siebie.

To moment mojej ostatecznej kapitulacji. Zbyt późno zrozumiałem swój błąd. Nie jestem w stanie uniknąć tego, dokąd zmierzamy z Mią. Właściwie już tam dotarliśmy. Co zaskakujące, całkiem mi się tu podoba.

Oboje zdecydowanie potrzebujemy prysznic, choć ja pewnie bardziej niż Mia. Kiedy wchodzimy do mojego mieszkania, wciągamy ją do głównej łazienki. Mam bardzo konkretne plany względem tej dziewczyny. Prysznic, jedzenie, sen. I tyle. Żadnego seksu. Naprawdę, urodzony ze mnie dżentelmen.

Odkręciwszy kran, rozbieram Mię, na co ta bez protestów mi pozwala. Powiedziałem, że zero seksu, lecz nie mogę się powstrzymać, żeby nie skraść szybkiego pocałunku po ściągnięciu jej koszulki. Zaczyna myć włosy szamponem, gdy wchodzi za nią do kabiny, a ja z trudem powstrzymuję się, by nie dotknąć palcami jej miękkiego, namydlonego ciała.

– Wszystko okej? – zwracam się do niej, sprawdzając, czy na pewno tak jest.

Przytakuje.

Nie wiem, dlaczego ciągle o to dopytuję, czekając, aż się otworzy i powie, co jej leży na sercu. Tak jakbym był odpowiednio przygotowany do rozwiązania tego problemu, kiedy w końcu to nastąpi. Prawdę powiedziawszy, niespecjalnie radzę sobie z rozmowami. Nie potrafię otworzyć się tak, jak ona by tego chciała.

Po szybkim prysznicu znajduję dla Mii wygodne ubranie, następnie ruszam do kuchni, by przygotować coś do jedzenia. Chwilę później dziewczyna wychodzi z sypialni w moich szarych spodniach dresowych i koszulce, która ciasno opina jej piersi. Uśmiecha się do mnie ciepło, a ja przystaję, gapiąc się na nią.

– Wyglądam jak chłopak – skarży się.

– Najgorętszy chłopak, jakiego kiedykolwiek widziałem – odpowiadam, wyjmując z lodówki karton z jajkami.

Chichocze, wspinając się na jeden ze stołków przy wyspie kuchennej. Wygląda tak młodo, kiedy podciąga kolana do piersi, po czym wtula się w moją piżamę. Spoglądam na nią, rozbijając jajka nad miską, i próbuję wskazać moment, w którym Mia przestała wydawać mi się zbyt młoda. I uświadamiam sobie, że różnica wieku między nami nigdy nie stanowiła dla mnie problemu. Chodziło raczej o to, jak będziemy postrzegani. Jak inni będą patrzeć na mnie, a co ważniejsze – na nią. Ale od chwili, gdy Mia była w stanie ze mną porozmawiać, uważałem ją za równą sobie. Jakbyśmy od zawsze byli bratnimi duszami. Dwoma połówkami całości.

– Biegłeś do szpitala? – pyta, kiedy ubijam jajka.

– Tak.

– Jak daleko miałeś?

Wzruszam ramionami i mówię:

– Kilka mil. W czasie joggingu dotarłem już blisko zatoki.

– Mogłeś wziąć taksówkę albo najpierw pójść do domu, żeby się przebrać. Dlaczego chciałeś tam dotrzeć tak szybko?

Zastygam na chwilę, a potem patrzę na nią.

– Bo mnie potrzebowałaś. Bo chciałem... być tam z tobą.

Kiwa głową z powagą, jakby zadowalało ją to, co powiedziałem.

– Garrett... czym my jesteśmy?

Biorąc głęboki oddech, przygotowuję się do udzielenia odpowiedzi. Tej, którą już znam.

Mia jednak mnie wyprzedza.

– Bo ja wiem, że kiedy dowiedziałam się, co stało się tacie, była tylko jedna osoba, do której chciałam zadzwonić. Jeden człowiek, którego w tamtej chwili potrzebowałam. Myślę, że jesteś moim człowiekiem, ale nie chcę, żebyś był mój, jeśli ja nie będę twoja.

– Mia... – zaczynam, a w mojej głowie kłębią się pytania i wątpliwości.

– Wczoraj wieczorem powiedziałaś, że jestem twoja. Chcę tylko wiedzieć... czy to wszystko była prawda.

– To była prawda – mamrocze jak idiota, który nie dysponuje odpowiednim słownictwem, aby złożyć do kupy pełne zdanie, w którym zawarłby to, co czuje.

Mia wpatruje się we mnie ze zdenerwowaniem, a ja odkładam miskę na bok i przyciskam dłonie do chłodnego, granitowego blatu. Chociaż chciałbym do niej podejść, to nie jest właściwy moment na dotykanie. Teraz nadszedł czas na rozmowę. A ja jestem totalnie do bani w tej kwestii, więc najlepiej, jeśli zachowam pewien dystans, żeby się nie rozpraszać.

– Mia, od bardzo dawna nie byłem w związku i jestem w rozsypce. Pisałabyś się na...

– Ja też jestem w rozsypce, Garrett. Ale jeśli masz zamiar mówić, że jestem twoja, to muszę wiedzieć, że naprawdę tak jest.

W głębi duszy zdaję sobie sprawę, że to doskonała chwila, by oczyścić atmosferę. Muszę przyznać się do bycia Drake'em i do tego, że to ze mną rozmawiała jako *camgirl*, żebyśmy w końcu mogli o tym zapomnieć. Ale okazuję się pierdolonym tchórzem.

Na ironię zakrawa fakt, że ukrywałem się za profilem Drake'a, ponieważ stanowiło to moją osłonę, dzięki której mogłem mieć Mię, a równocześnie nie pozwalałem jej zobaczyć prawdziwego mnie. Teraz osłona zamieniła się w mur odgradzający mnie od wszystkiego, czego pragnę.

Czy pragnę Mii, nawet jeśli oznacza to, że dalej będę tkwił w tym kłamstwie, czy też jestem gotowy zaryzykować wyznanie jej prawdy, ze świadomością, że wówczas mogę ją stracić?

Ruszam z miejsca, by przejść na stronę wyspy, po której siedzi Mia. Zbliżając się do niej, myślę o tym, jak bardzo chcę dotknąć jej twarzy i przyciągnąć ją do pocałunku.

Nie mogę ryzykować.

– Jestem twój i jestem gotowy spróbować, jeśli tylko zechcesz.

– Chcę – szepcze, unosząc kąciki ust w delikatnym uśmiechu, gdy pochyla się do pocałunku.

Dostrzegam, że jej dłonie przytrzymują mnie trochę mocniej, a usta dłużej, jakby pokazywała, że faktycznie bardzo tego pragnie, i znowu ogarnia mnie poczucie winy.

– Powinniśmy chyba poczekać, aż mój tata wyjdzie ze szpitala, żeby mu o nas powiedzieć – mamrocze przy moich wargach.

Wzdrygam się.

– Nie. Myślę, że akurat szpital może być najbardziej odpowiednim miejscem, choć głównie przez wzgląd na mnie.

Śmieje się.

– Przejdzie mu.

– No cóż, pewnie tak. Żadne z nich nie chowa długo urazy. I myślę, że na długi czas zrobi się cholernie dziwnie, ale w końcu się przyzwyczają. Wciąż jesteśmy sobą.

Uwalniam się z jej objęć, następnie wracam do jajek. Nim jednak zacznę je ponownie ubijać, wyciągam z lodówki ser i szynkę. Spoglądając na Mię, odczuwam chwilowy spokój, bo poczucie winy znika.

Jest u mnie w mieszkaniu, w środku dnia, a ja dla niej gotuję i żadna z tych rzeczy nie wydaje mi się dziwna czy niewłaściwa. W dodatku stało się dla mnie oczywiste, że chociaż próbowałem upierać się przy tym, by nie mieć dziewczyny, to i tak właśnie ją mam.

Niedługo później nakładam jej omlet na talerz, a potem zanoszę go do stołu. Mia musiała być głodna, ponieważ zjada dosłownie każdy kęs. Przyglądam się jej, czując, jak ogarnia mnie duma.

Ziewa, gdy zaczynam sprzątać kuchnię, a kiedy się odwracam, już jej nie ma. Po otwarciu drzwi sypialni znajduję ją skuloną w moim łóżku, gdzie zdążyła zasnąć. Stoję w progu i obserwuję,

jak śpi, przywołując w pamięci każdą chwilę z ostatniego miesiąca, która skończyła się dokładnie w ten sposób.

Znam Mię od piętnastu lat. I chociaż w pewnym sensie kochałem ją przez cały ten czas, nigdy nie pojawiło się między nami nic więcej. Przez tak długi okres była absolutna cisza. I nagle stało się wszystko.

Tak po prostu.

Gdy widzę ją taką spokojną i zadowoloną, powtarzam sobie, że naprawdę mogę to dla niej zrobić. Mogę wziąć się w garść. Mogę być dobry – być szczęśliwy. Mogę ochronić ją przed mrokiem, aż ten cały zniknie. Ludzie przewyciężali przecież gorsze rzeczy.

Z tą myślą wpełzam do łóżka, obok niej. Kiedy podciągam kołdrę, Mia odwraca się i wtula w moją klatkę piersiową. Oddycha spokojnie, a ja składam pocałunek na jej czole.

– Kocham cię, Kociaku – szepczę, ale ona nie odpowiada, zbyt głęboko pogrążona we śnie.

ZASADA 30

MATKI WIEDZĄ WSZYSTKO

Garrett

Kiedy przynoszę mamie kolację, ona śpi na krześle stojącym obok łóżka Paula. Dochodzi dziewiąta, a ponieważ Mia nadal się nie obudziła, uznałem, że bezpiecznie będzie wyjść na chwilę, żeby sprawdzić, co słychać w szpitalu.

– Cześć, mamo. – Delikatnie gładzę ją po ramieniu, nim odłożę kanapkę, którą kupiłem dla niej w delikatesach.

Nagle otwiera oczy i rzuca przerażone spojrzenie na Paula, który wciąż spokojnie śpi.

– Nic mu nie jest. Przyniosłem ci tylko coś do jedzenia.

– Och... dzięki, skarbie. Jak się czuje Mia?

– Dobrze. Śpi u mnie. Co powiedział lekarz?

– Że Paul z tego wyjdzie. Chcą go poobserwować jeszcze jeden dzień, więc jednak chyba nie wypiszą go jutro do domu.

– O cholera. Przykro mi – odpowiadam i siadam na wolnym krześle przy jego łóżku.

Mama lekko poklepuje mnie po nodze.

– Już dobrze. Przynajmniej nic mu nie jest. Trzeba dostrzegać pozytywne strony.

– Tak... – Szczerze mówiąc, nie zamierzałem długo tutaj siedzieć. Bardzo chcę wrócić do Mii, ale nie mogę też zostawić mamy samej. – Mamo, może chciałabyś pójść do domu i się przespać, wziąć prysznic czy coś? Mogę z nim zostać.

– Nie. Nie ma takiej potrzeby – odpowiada, a ja dostrzegam pod jej oczami ciemne kręgi. Gdy patrzy na moją twarz, zdaję sobie sprawę, że zanoszę się na poważną rozmowę. Spinam się w oczekiwaniu na jej rozwój. – Mia bardzo się martwiła. Była taka przerażona.

– Wiem.

– I zadzwoniła po ciebie. Zanim w ogóle przyszło mi do głowy, żeby cię poinformować, ona już to zrobiła.

– Cieszę się, że byłem w pobliżu – odpieram, czekając, aż przejdzie do rzeczy.

– Wiem, że Mia się z kimś spotyka. Odkąd wróciliśmy znad jeziora, prawie każdą noc spędza poza domem. Chichocze jak uczennica. Ciągle siedzi z telefonem w dłoni.

Milczę, obserwując jej twarz, gdy mówi do mnie na tyle cicho, by nie obudzić Paula. Muszę spróbować oddychać.

Co jej powiem, jeśli mnie zapyta?

Nagle na pierwszy plan wysuwają się wstyd i poczucie winy za rzeczy, które zrobiłem z Mią. To jest ich mała Mia. Dziewczynka, którą moja matka adoptowała. Ukochane maleństwo. Niewinna, słodka córka, którą w ciągu ostatnich dwóch tygodni splugawiłem na wiele sposobów.

Pamiętam, że mówiłem, iż przywykną do tego, że jesteśmy razem, ale co, jeśli tak się nie stanie? Nie żebym mógł ich za to winić. Jestem starszym od niej o trzynaście lat kawalerem oraz imprezowiczem, a ten opis nie oddaje nawet połowy moich pozostałych problemów.

Mama wyciąga rękę i dotyka mojej dłoni, uciszając głosy szalejące w mojej głowie.

– Nawet za sto lat nie zgadłabym, że to z tobą się widuje, Garrett.

No i proszę bardzo. Niczym uderzenie pioruna, trafia z precyzją co do milimetra, po czym wszystko się zmienia. Teraz nie ma sensu zaprzeczać. Kiedy matki o czymś wiedzą, po prostu to wiedzą.

– Mamo...

– Gdy was zobaczyłam, stwierdziłam, że byłam chyba głupia, skoro nie zauważyłam tego wcześniej. Nie sądzę, że nawet próbowała to ukryć. Uświadomiłam sobie, jak naturalnie razem wyglądacie.

– Jezu – mamroczę, chowając twarz w dłoniach.

– Spokojnie – odpowiada. – Przecież nie jest twoją prawdziwą siostrą. A ty miałaś już dwadzieścia jeden lat, kiedy się poznaliście, więc to też nie tak, że wspólnie dorastaliście. Po prostu myślałam... że jej nie lubisz.

– Nie wiem, czy jestem gotowy na tę rozmowę – oznajmiam, nie odrywając wzroku od podłogi.

– Lepiej się przygotuj, bo nie będę kłamać z twojego powodu. Jeżeli Paul zobaczy to, co ja widziałam dzisiaj, do niego także to dotrze.

Zerkam na mężczyznę i widzę, że nadal spokojnie pochrapuje. Czuję, że w jakiś sposób zdradziłem jego zaufanie.

– Mia jest taka lojalna, Garrett. Aż do przesady. I do tego uparta. Wiem, że będzie niezmordowanie trwała u twojego boku, jednak musisz to dobrze przemyśleć, zanim zrobisz coś, co może zniszczyć tę rodzinę.

Opuszczam głowę jeszcze niżej, wpatrując się w swoje zaciśnięte dłonie, gdy docierają do mnie słowa matki.

– Nie chcę jej skrzywdzić.

– Zatem nie rób tego. Bądź wobec niej szczerzy i otwarty. Ale jeśli zaczniesz ją zwodzić lub okłamywać, wina spadnie wyłącznie na ciebie. A ona nigdy ci tego nie wybaczy.

Znowu następuje to uderzenie pioruna, które tym razem trafia w mój najczulszy punkt.

– Dlaczego zakładasz, że ją zranię? Czyżbyś tak słabo we mnie wierzyła?

– Znam cię, Garrett. Wiem, że mierzysz się z własnymi trudnościami i demonami, a ja mówię ci, żebyś nie ukrywał ich przed nią, bo ona przetrwa przy tobie każdą burzę, natomiast jeśli postanowisz wszystko ukryć i oszukać Mię, wówczas ją stracisz.

Zapada cisza. Przeczesuję włosy palcami, przypominając sobie rozmowę, którą odbyliśmy przed wyjazdem. Tak cudownie było trzymać ją w ramionach tamtego ranka.

Spoglądam mamie w oczy.

– Nie jesteś wściekła?

– Nie jestem jej ojcem. – Przenosi wzrok na mężczyznę śpiącego między nami, a potem znowu patrzy na mnie. – Na twoim miejscu powiedziałabym mu o tym, zanim to do niego dotrze, tak jak do mnie dzisiaj. Wtedy mu się to nie spodoba.

– Powiemy mu – potwierdzam, kiwając głową.

– Czy to coś poważnego? – pyta mama.

Nie odpowiadam od razu. Niewiele rzeczy biorę na poważnie i szczerze mówiąc, nigdy nie sądziłem, że relacja z Mią będzie jedną z nich.

– Tak. Myślę, że tak.

Nabiera głęboko powietrza, po czym wypuszcza je z ciężkim westchnieniem.

– Będziemy musieli się do tego przyzwyczaić. Trochę to dziwne. Ale wy dwoje możecie być naprawdę dla siebie stworzeni. Nigdy nie widziałam, byś zachowywał się przy kimś tak, jak dzisiaj

przy niej. Ona coś z ciebie wydobywa.

– Co? – Spoglądam matce w oczy. W moim głosie pojawia się lekkie drżenie. Emocje, które tyle czasu tłumiłem, w każdej chwili mogą wypłynąć.

Przełyka ślinę i nie przerywając kontaktu wzrokowego, odpowiada:

– Wewnętrzny spokój.

Spokój?

Właśnie to ujrzała dziś moja mama, gdy Mia histerycznie szlochała w moją klatkę piersiową, a ja stałem przy niej spocony i czerwony jak jeden wielki dyszący chaos.

Zanim jednak zdążę poprosić ją o rozwinięcie tej myśli, ona kontynuuje:

– Czasami mam wrażenie, że cię zawiodłam, Garrett. – Patrzę na nią, zaskoczony. Jak to często bywa w przypadku matek, moja również nie hamuje emocji, tylko natychmiast wydobywa je na powierzchnię, gdzie błyskawicznie rozlewają się w postaci słów i łez. – Bo nigdy cię nie rozumiałam. Nie potrafiłam ci pomóc. Chciałam cię jedynie kochać i poświęcać ci całą uwagę, w nadziei, że to wystarczy, ale zawsze wydawało mi się, że w jakiś sposób się mijamy. Bałam się, że będziesz czuł ten brak więzi w stosunku do każdej osoby, która znajdzie się w twoim życiu.

Moja mama nigdy nie mówiła o tym w ten sposób. W ogóle nie poruszała ze mną tego tematu. Nie rozmawialiśmy o moich problemach. Owszem, zawsze mówiliśmy o mnie, o moim zachowaniu czy innych sprawach, więc moja choroba i ja tworzyliśmy pewną całość.

Nie tylko byłem chory, ale też byłem chorobą. A przynajmniej tak się czułem, z czego nie zdawałem sobie sprawy aż do tej chwili, kiedy moja mama w końcu poruszyła ten niewygodny temat, który towarzyszył mi przez całe życie. Temat mojej choroby afektywnej dwubiegunowej.

Milczę. Nie wiem, co miałbym, kurwa, powiedzieć, nawet gdybym mógł cokolwiek z siebie wydusić. Jednak mama ciągnie niezmiernie, cały czas szeptem, żeby nie obudzić Paula:

– Teraz rozumiem, że cię zawiodłam, Garrett. Trzymałam cię tak blisko siebie przez całe życie, bo myślałam, że mogę kochać cię tak bardzo, by wynagrodzić ci wszystkie moje błędy.

– Mamo, przecież nie... – Mój głos brzmi surowo i poważnie, ponieważ chciałbym już zakończyć tę niezręczną rozmowę, lecz ona mi nie pozwala.

– Przepraszam, Garrett.

Widzę płynące po jej twarzy łzy, więc postanawiam milczeć. Powstrzymuję wzbierające w moim gardle emocje i zamiast tego chwytam ją za rękę. Tak jak dziś zrobiłem to z Mią, próbuję być opoką, której mama teraz potrzebuje. Nawet jeśli to ja jestem tym, którego, jak twierdzi, skrzywdziła.

Chociaż tak naprawdę nigdy nie postrzegałem tego w ten sposób. Moja matka bardzo się starała. To ja sprawiałem problemy. To przeze mnie było jej tak cholernie ciężko. To ja powinienem przepraszać, ale nadal wyrażenie tego całego szajsu idzie mi beznadziejnie.

– Kiedy ci tłumaczę, że Mia wydobywa z ciebie wewnętrzny spokój, Garrett, mam na myśli więź, którą dostrzegam między wami, a która sprawia, że jesteś spokojny jak nigdy dotąd. Jakby twoja wewnętrzna burza ucichła. Właśnie tego chciałam dla ciebie przez całe życie. I nie obchodzi mnie, że to nie ja ci pomogę, że Mia jest twoją przybraną siostrą, czy że Paulowi może się to nie spodobać. Ogarnia cię wewnętrzny spokój i to jedyne, co pragnęłam ci dać. – Wyciąga chusteczkę z pudełka obok krzesła i ociera oczy.

Temat znika. Atmosfera się rozluźnia.

Ale ja nadal siedzę, oniemiały.

Gdy do sali wchodzi pielęgniarki, a mama z nimi rozmawia, nie ruszam się ani nie odzywam choćby słowem. W myślach przeżywam każdą chwilę spędzoną z Mią w domku nad jeziorem i w

klubie, zdając sobie sprawę, że mama ma rację. Kiedy jestem z Mią, nie czuję się samotny. Nie próbuję też walczyć z siłą własnych emocji. Jestem wtedy skupiony wyłącznie na niej. Nawet gdy się kłóciliśmy albo dokuczaliśmy sobie, wystarczyło jedno jej spojrzenie, by mnie zniewolić.

Uświadamiam sobie, że dziewczyna, która wydawała się zupełnie nie dla mnie, od samego początku mogła być tą jedyną.

ZASADA 31

NIE POZWÓL, BY ZROBIŁ Z CIEBIE IDIOTKĘ

Mia

Kiedy się budzę, jest już ciemno, miejsce obok mnie jest puste, a gdzieś w mieszkaniu rozbrzmiewa dzwonek. Zwlekam się z łóżka, przeciągam i ruszam do drzwi frontowych. Dobrze, że Garrett dał mi swoją bluzę, inaczej musiałabym paradować nago.

– Garrett! – wołam, ale nikt nie odpowiada.

Gdzie on, do cholery, poszedł? Może musiał jechać do pracy?

Znowu słyhać dźwięk dzwonka do drzwi, więc biegnę sprawdzić kto to.

– Już idę! – krzyczę, a kiedy otwieram, doznaję szoku, ponieważ w progu stoi mierzące jakieś metr osiemdziesiąt męskie blond arcydzieło, które widziałam raz czy dwa, będąc w klubie. – Cześć – dukam nieco niezręcznie.

– Cześć. – Szczerzy się. – Ty musisz być Mia. Isabel i Hunter przysłali mnie z kolacją i kwiatami dla Garretta. Jest może w domu?

– Eee... nie.

– Słyszeliśmy, że wasz tata trafił do szpitala, więc chcieliśmy jakoś was wesprzeć.

– Och – odpowiadam, ustępując z drogi, żeby mógł wejść. – To bardzo miło z waszej strony. Nie wiem, gdzie podziewa się Garrett, ale możesz położyć wszystko w kuchni.

Kiedy mnie mijają, czuję subtelny i zarazem męski zapach wody kolońskiej.

– Jak się miewa wasz tata? – pyta, stawiając na blacie talerz z makaronem oraz butelkę wina.

– Dochodzi do siebie. Jutro powinien wrócić do domu – odpieram z uśmiechem.

– Super. Dam znać pozostałym. – Opiera się swobodnie o blat, a gdy unosi kąciki ust, wygląda aż nazbyt przystojnie.

– Przepraszam. Chyba się nie znamy – zaczynam. – Jesteś jednym z właścicieli?

Śmieje się.

– O kurwa. Faktycznie, deczko niezręcznie wyszło z mojej strony. – Wyciąga do mnie dłoń. – Mam na imię Drake, jestem przyjacielem Huntera i zajmuję się budową...

Zatrzymuję się w pół gestu, zanim dotknę jego ręki.

– Drake? – przerywam.

– Tak. Boże, nie mów, że dotarły do ciebie słuchy o mnie? A jeśli tak, to co słyszałaś?

Mam widzenie tunelowe i nic nie składa się w logiczną całość. To jest inny Drake. Z pewnością. To nie jest mój Drake. Przecież na pewno by mnie rozpoznał i coś powiedział, ale i tak... samo to imię wytrąca mnie z równowagi.

– Nie, nie... t-to znaczy – jąkam się. – Wspomniałeś, że zajmujesz się budową?

– Tak – odpowiada z uśmiechem. – Wykonaliśmy remont budynku dla *Salacious*.

– Budowlanka – mamroczę.

To zwykły zbieg okoliczności. Na bank przypadek. Może być milion Drake'ów, którzy pracują w budowlance.

– I na pewno jeszcze się nie spotkaliśmy? – dodaję.

Czuję się jak popisowa idiotka. Niemniej muszę mieć pewność, że to inny Drake, a przecież nie zapytam wprost: „Czy kiedykolwiek patrzyłeś na mnie, jak rozbieram się na ekranie?”.

Śmieje się trochę niepewnie.

– No, na pewno nie oficjalnie, ale widziałem cię w klubie i Garrett opowiadał o tobie. I to dużo. Kiedy nie odpowiadam, tylko wpatruję się w okno po drugiej stronie pokoju, Drake podchodzi bliżej.

– Jesteś pewna, że nic ci nie jest?

– Tak – rzucam, kiwając głową. – Przed chwilą się obudziłam i to był po prostu długi dzień.

– Jasna sprawa. Potrzebujesz czegoś, zanim pójde? Isabel mówiła, żeby wstawić lasagne do piekarnika na jakieś trzydzieści minut, by się podgrzała.

– Dziękuję. – Zmuszam się do uśmiechu.

Za jego plecami otwierają się drzwi frontowe, przez które do środka wchodzi Garrett. Jego wzrok natychmiast pada na wysokiego budowlańca stojącego w kuchni.

– Drake... – mamrocze nerwowo. Jego wzrok przeskakuje między mną a nim.

Kiedy mężczyzna odwraca się, żeby przywitać się z Garrettem i wyjaśnić, skąd się tu wziął, czuję, jak po kręgosłupie przemyka mi dreszcz lęku. Ten sam lęk towarzyszy mi dłużej, niż jestem gotowa przyznać. Bo boję się, że znowu zostałam oszukana.

Wykiwana. Ograna.

Nie. Odrzucam tę myśl. Nie zrobiłby mi tego. Jest nam razem dobrze. W końcu się otworzył i zaangażował. Złożyliśmy sobie nawzajem obietnice. Wreszcie mam wszystko, czego zawsze pragnęłam.

Gdy podnoszę wzrok, Drake macha mi na pożegnanie z drzwi wejściowych. Uśmiecham się do niego sztucznie, po czym odwzajemniam gest. Garrett i ja zostajemy sami, a atmosfera gęstnieje. Czuję nacisk napięcia w klatce piersiowej, przez co nie mogę oddychać. Trudno mi zachowywać się normalnie, patrzeć na niego i uśmiechać się.

Tylko ja to czuję? Czy on też?

Na pewno wszystko to sobie ubzdurałam, prawda?

– Dobrze się czujesz? – pyta, a ja spoglądam w górę, na jego twarz. Tę samą, którą całowałam sto razy w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Ale jest to też twarz człowieka, którego kiedyś bawiło moje cierpienie. Który, jak sądziłam, nigdy nikogo nie pokocha naprawdę, ponieważ jest zbyt zapatrzonej w siebie. Odnoszę wrażenie, jakbym zobaczyła go przez inną soczewkę i dopiero teraz przypomniała sobie, kim rzeczywiście jest.

– Tak – mamrocze, odwracając się w kierunku sypialni, by pójść po telefon. – Gdzie byłeś?

– W szpitalu. Zaniósł mamie coś do jedzenia.

– Jak ona się trzyma? – Jednocześnie nawiązuję rozmowę i zgarniam komórkę z szafki nocnej.

– Dobrze. Twojego tatę zatrzymają jeszcze jeden dzień, żeby mieć na niego oko.

Cholera, tata. Powinnam skupić się na nim, a nie panikować z powodu czegoś takiego. Bo i tak pewnie się mylę.

Garrett nie udaje Drake'a. To ja mam urojenia.

Ale muszę zyskać pewność.

Wracam więc do salonu, gdzie stoi Garrett, który wpatruje się we mnie z lekkim niepokojem w oczach, po czym włączam aplikację. Gdy na ekranie pojawia się nick Drake'a, ogarnia mnie fala strachu.

Przecież to ja gadam z dwoma facetami naraz. Jeśli napiszę teraz do Drake'a i okaże się, że on nie jest Garrettem, to czy wyjdzie na to, że sama zachowałam się lepiej? W końcu ja też

kłamałam, co nie?

Ostatecznie zaczynam wpisywać litery w polu wiadomości. Kciuk mi się trzęsie, zanim naciśnę „wyślij”.

Cześć.

Proszę, tylko nie bądź nim. Proszę, nie bądź nim. Proszę, nie bądź nim.

Z drugiego końca pokoju słyszę wyraźny dźwięk powiadomienia z jego telefonu.

I wszystko się zatrzymuje. Napięcie mnie dusi. Policzki zalewa mi gorący gniew, a oddech drży, gdy moje spojrzenie wędruje na twarz Garretta, choć on sam ani drgnie.

– Mia – szepcze błagalnie, kiedy do moich oczu napływają łzy.

Opieram się chęci rzucenia w niego komórką, którą ściskam w dłoni tak mocno, że aż czuję ból.

– Nie – odpieram cicho, odwracając się od niego. – Nie, nie zrobiłbyś mi tego.

– Proszę, wysłuchaj mnie – błaga ponownie, tym razem podchodząc bliżej, ale szybko podnoszę rękę, aby go powstrzymać.

– Nie – powtarzam, bo to jedyne słowo, jakie w tej chwili przychodzi mi do głowy.

Nie, nie, nie, nie, nie.

– To wszystko zaczęło się od pomyłki, a ja nie mogłem się powstrzymać...

Patrząc na niego, otwieram usta.

– Pomyłki? Patrzyłeś na mnie... Słyszałam twój głos!

– Wiem, źle to wyszło, ale wszystko, co ci powiedziałem, było prawdą. Musisz mi uwierzyć.

Nagle mój umysł wraca do tamtej nocy. Kiedy Drake i ja po raz pierwszy rozmawialiśmy. Pamiętam wszystko.

– To dlatego przyjechałeś nad jezioro. – Teraz wszystko nabiera sensu.

– Musiałem się z tobą zobaczyć.

– Czy to był dla ciebie tylko jeden wielki żart?

– Nie, Mia. Proszę, posłuchaj mnie...

– Nie mogę! – krzyczę. – Nie mogę nawet na ciebie patrzeć. Przez cały czas tylko mnie okłamywałeś... manipulowałeś mną... Sprawiliś, że się w tobie zakochałam.

Garrett próbuje mnie dosięgnąć, lecz ja działam instynktownie. Moja ręka unosi się i łąduje twardo na jego policzku. Palące klucze w dłoni oraz udręka malująca się na jego twarzy wywołują miłe uczucie. Chcę, żeby go bolało. Chcę, żeby poczuł choć połowę bólu, który ja teraz czuję.

– Czuję się jak głupia. I to z twojej winy. Po prostu mnie wykorzystywałeś.

Nagle przyciska mnie do ściany, przysuwa swoją twarz do mojej i szepcze:

– To ja jestem głupcem. Nie powinienem był oglądać twojego nagrania, ale byłaś tak piękna, że nie mogłem się powstrzymać. Potem zakochałem się w tobie. Jest mi tak strasznie przykro, Kociaku.

– Nie! – Odpycham jego ramiona. – Nie nazywaj mnie tak.

Przechodzę przez pokój, po czym zgarniam z blatu torebkę. Pędzę w stronę drzwi frontowych, wyciągając po drodze klucze.

– Proszę, nie odchodź – błaga Garrett. Słyszę emocje kłębiące się w jego głosie.

Kiedy docieram do wyjścia, prawie się cofam. Przez jeden maleńki ułamek sekundy kusi mnie, żeby zostać.

Ale nie mogę. Zamiast tego odwracam się w jego stronę. Po mojej twarzy spływają gorzkie łzy, gdy patrzę mu w oczy.

– Zawsze bardziej pragnęłam ciebie.

Kiedy zamykam za sobą drzwi, nadal widzę wyraz jego twarzy. Nie mogłabym zapomnieć tego spojrzenia, nawet gdybym chciała.

ZASADA 32

NA PRZEBACZENIE TRZEBA SOBIE ZASŁUŻYĆ

Mia

Tata wyszedł ze szpitala dwa tygodnie temu, a ja całkowicie skupiłam się na opiece nad nim. Taki układ całkiem nieźle odciąga moją uwagę od innych rzeczy i jest o niebo lepszy niż wypłakiwanie oczu w piwnicy. Do tej pory radziłam sobie za pomocą picia na umór, korzystałam też z emocjonalnego wsparcia w postaci zakupów, ale kończą mi się pieniądze, więc potrzebuję czegoś, na czym będę mogła się skupić.

Tata radzi sobie lepiej, niż się spodziewałam, jest w stanie chodzić po domu i jeść samodzielnie niewielkie posiłki, co trochę mnie drażni, bo rozpaczliwie szukam czegoś bardziej czasochłonnego. Stałam się koszmarnym natrętem, który nieustannie się przy nim kręci, błagając o jakieś zadania. Próbuję robić cokolwiek, co pozwoli mi zapomnieć o tym, że tęsknię za Garrettem.

Laura czuje, że coś nie gra. W końcu ile razy można powtarzać: „Pewnie ma dużo pracy”? Zwłaszcza w przypadku faceta, który potrafił przebiec trzy mile w samym środku lata, żeby trzymać mnie za rękę w szpitalu.

Minęły dwa pełne tygodnie, odkąd z nim rozmawiałam, i nadal jestem wściekła, jednak teraz zaczynam się też martwić. Tamtej nocy czułam się zbyt zraniona, żeby się złościć, i udało mi się powstrzymać od zadzwonienia do niego tylko po to, by wywrzeszczyć, jak bardzo jestem wściekła. Ale także, by sprawdzić, co u niego.

W ten weekend odbywa się impreza dla podglądaczy, a ja mam wystarczająco duży wkładu w nią, abym poczuła się zaangażowana. Powinnam tam pójść, lecz nie chcę jeszcze narażać się na przebywanie w pobliżu Garretta. Potrzebuję więcej czasu, żeby wszystko przemyśleć i trochę się powkurzać.

Kiedy wchodzi do domu, by sprawdzić, co u taty, ten nie leży w łóżku, tak jak powinien. Zamiast tego siedzi na patio z tyłu domu, ciesząc się promieniami słońca.

– Powinieneś spać – burczę, gdy zajmuję miejsce na krześle naprzeciwko.

– Jestem zmęczony spaniem... – Spogląda w moją stronę z surowym wyrazem twarzy. – Poza tym lepiej się nie wymądrzaj. Wyglądasz, jakby i tobie przydała się odrobina snu.

– Auć.

– Dlaczego siedzisz tutaj i zajmujesz się mną? Ledwie widzieliśmy cię przez całe lato, a teraz nie chcesz wrócić do domu.

– Właśnie przeszedłeś operację i cholernie mnie przestraszyłeś. Czy to aż tak źle o mnie świadczy, że chcę się upewnić, że nic ci nie będzie, i spędzić z tobą trochę czasu?

– Nic mi nie jest. – Przewraca oczami. – Przestań się tu kręcić. Idź na plażę albo spotkaj się z Garrettem.

Na dźwięk jego imienia natychmiast zamykam się w sobie.

– Och, czyżbyście się pokłócili? – pyta, najwyraźniej zauważając, że mój nastrój od razu się pogorszył.

– Tak – odpowiadam.

– Co wywinął tym razem?

Nie patrzę na tatę, tylko przygryzam wargę. Nie umiem nawet podejść do tego tematu tak, żeby nie zrobiło się niezręcznie i dziwnie. Więc milczę.

– Laura opowiedziała mi, co się stało, gdy byłem operowany.

Podnoszę głowę i spoglądam na niego.

– Co ci powiedziała?

– Że zadzwoniłaś do Garretta, co już samo w sobie było pewnym zaskoczeniem. Ale potem dodała, że czekając przez wiele godzin, prawie się nie rozstawaliście.

Muszę się zmusić do przełknięcia kłującej guli, która utkwiała mi w gardle.

– Po prostu baliśmy się o ciebie.

– Tak... – odpiera, nie brzmiąc na zbyt przekonanego. – Jeszcze tego samego wieczoru wrócił do szpitala i opowiedział wszystko swojej matce. Stwierdził, że to coś poważnego. Że martwi się, jak wszyscy zareagują, ale że cię kocha.

Co? Tak powiedział?

– Tato... – Choć na końcu języka mam słowa, którymi chciałabym zaprzeczyć lub przeprosić, nie bardzo wiem, czemu miałabym to zrobić.

Podnosi rękę, aby mnie powstrzymać.

– Nie potrzebuję szczegółów, ale nie chcę też, żebyś kłamała w tej sprawie.

– Gniewasz się?

– Trochę... Jednak masz dwadzieścia trzy lata. A ja nie wychowałem dziewczyny, która nie potrafiłaby się obronić. Zdaję sobie sprawę, że jeśli kiedykolwiek cię skrzywdzi, zgotujesz mu piekło.

Serce mnie boli na myśl o tym, że rzeczywiście mnie skrzywdził. Samospełniające się proroctwo, bo Garrett w jakimś sensie próbował mnie ostrzec.

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć...

– Powiedz mi, dlaczego jesteś tutaj, a nie z nim – prosi, marszcząc brwi.

– Bo on już zdążył wszystko spierdolić. Przepraszam. – Zacinam się, zakrywając usta dłonią po tym, jak zakląłam przy tacie.

Śmieje się, ale zaraz potem krzywi z bólu.

– Hmm... – odpowiada, a ja czekam na ciąg dalszy. – Czy jesteś w stanie mu wybaczyć? Albo czy możecie sobie wszystko wyjaśnić?

– Nie wiem. Upokorzył mnie.

Tata znów się śmieje, lecz nagle przerywa, ponieważ dociera do niego, że przyjdzie mu zapłacić nawet za delikatny śmiech.

– Przystaniesz? – Doskakuję do niego. – Jeśli pójdziesz ci szew, Laura cię zabije.

– Daj spokój. Przecież to śmieszne.

– Co jest takiego zabawnego w tym, że Garrett mnie upokarza?

– Bo to Garrett – oznajmia, jakby to wcale nie miało być zaskakujące. – Dokuczaliście sobie nawzajem przez piętnaście lat. A teraz chcesz zbudować z nim związek i myślisz, że będzie inaczej. Kochanie, ludzie nie zmieniają się wyłącznie dlatego, że ich relacja z kimś się zmieniła.

– Okłamał mnie i to zdecydowanie bardziej niż jedynie w żartach.

– Przykro mi – mówi tata ze stoicką miną. – Nie wybaczaaj mu, dopóki na to nie zasłuży.

– Ale... – zaczynam, ponieważ odnoszę dziwne wrażenie, że chciałby coś dodać.

– Ale... mam nadzieję, że zasłuży. Wciąż jesteście rodziną i ostatnio byliście szczęśliwi. Jestem twoim ojcem, więc choć nie lubię myśleć o tym, że masz chłopaka, to lubię patrzeć, jak jesteś szczęśliwa.

Czuję, że od nadmiaru emocji dławi mnie w gardle.

Co takiego jest w zwierzaniu się tacie, że człowiekowi od razu chce się płakać?

– Wiem, że Laura też chce, żeby był szczęśliwy.

Na samo wspomnienie o szczęściu Garretta zaciskam szczęki i spoglądam na tatę. On jednak urywa temat, a ja zaczynam się jeszcze bardziej martwić.

Sprzątam z Laurą kuchnię, kiedy rozlega się dzwonek mojego telefonu. Nie rozpoznaję kto to, ale numer jest lokalny i z jakiegoś powodu czuję, że powinnam nacisnąć zieloną słuchawkę.

– Halo?

– Słyszałam o tobie... – Słyszę słodki głos.

– Eden?

– Czyli mnie pamiętasz – odpowiada ze śmiechem. – Nie byłam pewna, czy tak będzie. Charlie dała mi twój numer. Mam nadzieję, że nie przeszkadzam?

Prawie zapomniałam, że w trakcie planowania imprezy dałam Charlotte swój numer.

– Oczywiście, że nie – stwierdzam, zerkając na Laurę, która wymyka się z kuchni, żebym mogła porozmawiać na osobności. – Ale co dokładnie o mnie słyszałaś?

– Podobno rozwaliłaś salę dla podglądaczy swoim małym solowym występem.

Och. O to chodzi.

Jęczę w duchu.

– Czyli słyszałaś o tym, co?

– Kochana, wszyscy słyszeli.

– Trochę mi wstyd – rzucam, znikając w piwnicy.

– Wstyd? Z tego, co słyszałam, zrobiło się gorąco jak diabli. Zawsze chciałam sama wynająć pokój, ale nigdy nie miałam odwagi, by to zrobić. Jesteś niesamowita.

Chichoczę.

– Nie rozumiem, jak mogę być niesamowita?

– Bo masz to w dupie. Jesteś gorąca i o tym wiesz. Wykorzystujesz to i sprawiasz, że ludzie na ciebie patrzą. Chciałabym być na twoim miejscu.

Tym razem śmieję się nieco głośniej.

– No błagam.

– Serio! Ten rodzaj pewności siebie jest taki pociągający. Musisz wystąpić w ten weekend.

Ten weekend... Impreza.

– Obawiam się, że nie mogę.

– Dlaczego?

– Bo nie rozmawiam ostatnio z Garrettem.

– Nie było go przez cały tydzień, więc pewnie i tak nie musisz się o niego martwić. Poza tym nie ma lepszego sposobu, żebyś mu pokazała, że go nie potrzebujesz: wystarczy, że się pojawisz i rozniesiesz miejscówkę.

Tak naprawdę go potrzebuję. I martwię się, że nie pojawił się w pracy. Jednak nie wspominam jej o tym. Nadal jestem wściekła na Garretta, mimo że odczuwam również niepokój.

– Sama nie wiem...

– Zastanów się nad tym. Chętnie pomogę ci zorganizować występ. Mogłybyśmy ustawić cię na obrotowej platformie. Wyobrażam sobie siebie leżącą na czarnym łożku, w białej bieliźnie... Może nawet załatwimy ci jakieś zabawki. Tłum by to łyknął raz-dwa.

Pomysł jest kuszący i gdyby nie Garrett, bez wahania bym się zgodziła.

– Pomyślę o tym, dobrze?

– Czyli jesteś na „tak”.

Wydobywa się ze mnie śmiech.

– Nie, nie jestem na „tak”. To znaczy, że się zastanowię.

– Spotykamy się wieczorem o dziesiątej, więc możemy wtedy o tym pogadać.

– Eden!

– Charlotte siedzi obok mnie. Mówi, że to świetny plan.

– Przestańcie – odpowiadam ze śmiechem.

– Dobra, to do zobaczenia wkrótce! – krzyczą obie do słuchawki, po czym kończą połączenie.

Próbuję zetrzeć uśmiech z twarzy, gdy idę pod prysznic. Eden chyba nie pozostawia mi wielkiego wyboru, lecz myślę, że tak naprawdę chodzi o coś więcej. Jest szansa, że *on* tam będzie. Jest szansa, że go zobaczę i będę mogła się przekonać, że nic mu nie jest. Nawet jeśli jestem na niego wściekła. Nawet jeśli z całą pewnością nie zamierzam mu wybaczyć.

ZASADA 33

WYSTRZEGAJ SIĘ CZARNYCH GUMEK DO WŁOSÓW

Garrett

Powinienem być w stanie odciąć się od tego. Iść do klubu. Pobiegać. To tylko jedna dziewczyna. Jeden błąd. Przecież to nie może być takie trudne.

Przez ostatnie dziesięć lat potrafiłem zrobić to, co trzeba, żeby uporać się z kolejnymi napadami. Na przykład chowałem się pod kołdrą na dzień lub dwa, a potem wracałem do normalności. Nie biorę leków, nie chodzę też na terapię. Każdy z tych ohydnych nawrotów depresji udało mi się przetrwać bez żadnej pomocy.

Z wyjątkiem jednego pierdolonego razu.

I nie mam zamiaru przechodzić przez to ponownie. Ani mi się śni.

Ale niezależnie od tego, co usiłuję sobie wmówić, wszystko przychodzi mi teraz z trudem. Zupełnie jakby ta choroba krążyła w moim krwiobiegu. To oślizgłe, obrzydliwe uczucie przenika mój umysł, sprawiając, że wszystko staje się cierpkie, ciężkie i niewłaściwe. Kurwa, to nie powinno być takie trudne.

Cały ten kryzys został wywołany przez to, że odeszła, a przecież to tylko jakieś pieprzone rozstanie.

Weź się w garść, Garrett. I skończ już z tym mazgajstwem.

Powinienem czuć ulgę, że mnie rzuciła. Tak jest lepiej. Cała historia z Mią dobiegła końca, dzięki czemu ona teraz jest wolna, może ruszyć do przodu i znaleźć sobie kogoś lepszego. A ja mogę wrócić do życia, które kocham. Takiego, w którym skupiam się na tym, co naprawdę jest dla mnie ważne. Na przykład na pracy.

Dlaczego więc nagle tak chujowo się czuję?

Zwlekam się z łóżka, podchodzę do okna i wracam pamięcią do wydarzeń tamtej nocy. Najbardziej nienawidzę tego, że podchodząc do drzwi własnego mieszkania, czułem się świetnie, wręcz tryskałem radością po opowiedzeniu wszystkiego mamie, byłem gotowy wyznać to również Mii. Byłem zakochany. Gotowy się zaangażować. Gotowy być w związku i dotrzymać obietnic, które złożyłem, mimo że cała ta wizja kurewsko mnie przerażała.

Właśnie wtedy zobaczyłem Drake'a stojącego w mojej kuchni i wiedziałem, że to koniec.

Miałem tyle okazji, żeby przyznać się do wszystkiego, ale każdą z nich spierdoliłem. Może tak naprawdę nie chciałem niczego wyjaśniać. Może w głębi duszy zdawałem sobie sprawę, że nie ma dla mnie nadziei, a sam siebie sabotowałem... po raz kolejny. Też mi zdziwienie.

No trudno, powtarzam sobie po raz setny w ciągu ostatnich dwóch tygodni. *No, kurwa, trudno.*

Tak będzie lepiej dla Mii. W zasadzie to najlepsza rzecz, jaką mogłem dla niej zrobić. Jest wolna i ma szansę znaleźć kogoś, kto faktycznie na nią zasługuje. Kogoś seksowniejszego, jak na przykład Drake. Albo mądrzejszego jak Hunter. Albo bardziej pewnego siebie jak Emerson.

Jestem kompletnie do niczego i próbowałem jej to powiedzieć. Więc teraz wyświadczyłem Mii przysługę, oszczędzając jej miesiące, a może nawet lat zmartwień. Dziewczyna, taka jak ona, zasługuje na bycie z kimś lepszym niż z takim popaprańcem jak ja.

Niech to szlag. Muszę uwolnić się od własnych myśli.

Mamrocząc przekleństwo, kieruję się w stronę łazienki. Powinienem dziś wrócić do klubu. Impreza odbywa się jutro wieczorem, a jeśli się nie pojawię, to ją odwołają.

Może tak byłoby lepiej.

Powinienem pójść pobiegać. Bieganie dobrze by mi zrobiło. Tymczasem jedynie gapię się na siebie w lustrze i usiłuję wykrzesać z siebie choć iskrę energii niezbędnej, by włożyć te pieprzone buty. Ona jednak po prostu się nie pojawia. Nigdzie jej nie ma.

– Kurwa – burczę po raz kolejny, uderzając dłonią o blat. Wpatruję się w lustro i bezstam odbicie stojącego tam człowieka za to, że jest leniwym, popierdolonym, złamanym śmieciem.

Nie zrobię tego ponownie. Nie zamierzam znowu wpaść w spiralę. Ostatnio za długo wychodziłem z tego szamba i zbyt dużo pracy włożyłem, aby to coś, tego emocjonalnego pasożyta, który żre, pochłania i gnije, ukryć z dala od wszystkich. Jeśli pozwolę mu teraz choćby wychynąć, wówczas mnie pokona.

A ja na to nie pozwolę.

Całkiem nieźle mi szła ta motywacyjna gadka, aż chwilę później pokonuje mnie widok czarnej gumki do włosów. Jednej czarnej, elastycznej gumki leżącej na obudowie toalety, gdzie *ona* zostawiła ją dwa tygodnie temu, zanim weszła ze mną pod prysznic.

To mój katalizator. Przedmiot, który sprawia, że czternasty dzień z rzędu wracam do ciemnego, bezpiecznego schronienia, jakim jest moje łóżko. Czarna gumka.

Jedynе przypomnienie, że była tutaj, szczęśliwa, moja... a ja to zniszczyłem.

Dziesięć lat temu

Podjeżdżam pod dom mamy, spóźniony dwie godziny, wciąż ubrany w garnitur, który miałem na sobie zeszłej nocy, noszący ślady dwudziestoczworgodzinnego ochlaju z tequilą w roli głównej, mając za sobą jakieś cztery godziny snu i ściskając napój energetyczny w ręce. Prawdopodobnie powinienem był pojechać do siebie, żeby się wyspać, ale chuj z tym. Jestem w dobrym nastroju. Przed wejściem do domu szybko spoglądam w lusterko wsteczne, żeby poprawić włosy. W tej chwili nie mogę już wiele zrobić z ciemnymi kręgami pod oczami.

Gdy wysiadam z samochodu, mama już na mnie czeka.

– Spóźniłeś się – stwierdza, stojąc na ganku ze skrzyżowanymi na piersi rękami i patrząc na mnie ze złością.

Kurwa.

– Musiałem popracować. – Przyklejam na twarz sztuczny uśmiech, po czym podbiegam bliżej budynku.

– Popracować? Jest druga po południu, Garrett. Pracujesz w klubie nocnym, więc powiedz mi, jakim, do cholery, cudem udało ci się tu dotrzeć dopiero teraz?

Śmieję się, zamiast jej odpowiedzieć. Mama z całą pewnością nie chce, bym opowiedział jej o mojej ostatniej dobie. O tym, że obudziłem się obok dwóch dziewczyn... których imion nawet nie pamiętam. Tak, pracowałem – jakieś dziesięć godzin temu. Resztę nazwijmy po prostu rozwijaniem sieci kontaktów.

– Wolałabyś, żebym w ogóle nie przyjechał? – żartuję, lecz ona się nie śmieje.

– To jej urodziny, Garrett. Nie wchodź do domu, jeśli masz zamiar się tak zachowywać.

– Czyli jak? – warczę.

– Czuć od ciebie alkohol, masz pomięty garnitur i wyglądasz, jakbyś nie spał od kilku dni.

– Dzięki, mamó – stwierdzam ze śmiechem, następnie pochylam się, aby złożyć pocałunek na jej policzku, ale ona się cofa. – Spałem. Właściwie niedawno się obudziłem.

Zatrzymuje mnie, zdecydowanie kładąc dłoń na mojej piersi.

– Mówię poważnie, Garrett. Porozmawiaj ze mną.

– Nic mi nie jest – rzucam, starając się, by brzmiało to wystarczająco przekonująco.

– Wcale nie.

– Mamo, przyrzekam. Po prostu dużo pracuję, dobrze? Wszystko gra.

Wzdycha, kiedy otwieram drzwi i wchodzę do jej domu. Do jej nowego domu. Trzy razy większego niż ten, w którym dorastałem. Z podwórka dobiegają śmiechy, a na stole w jadalni rozłożono mnóstwo jedzenia. Przechodząc obok, chwytam nachosa i nabieram trochę dipu, po czym kieruję się na tylne patio, gdzie Paul siedzi z kilkoma nowymi przyjaciółmi, natomiast ich dzieci pluskają się w basenie.

Jestem zdecydowanie zbyt elegancko ubrany, a śmiech cichnie, gdy wszyscy wpatrują się we mnie. Nie pasuję tutaj. Równie dobrze mogliby mi to napisać na czole, ale pieprzyć to. Przyjechałem i nie zamierzam się teraz wynosić.

– Hej, Garrett – wita mnie Paul serdecznie, przerywając ciszę.

– Hej, Paul – odpieram. Jego przyjaciele nadal gapią się na mnie niepewnie.

Wtedy dostrzegam w basenie błękitnooką blondynkę z piegami i aparatem na zębach. Wcześniej chichotała ze swoimi przyjaciółmi, lecz kiedy mnie zobaczyła, natychmiast przestała i zmarszczyła brwi.

– Wszystkiego najlepszego, smarkulo! – wołam do niej.

Nie odpowiada. Po prostu wpatruje się we mnie chłodno. Następnie przenosi wzrok na kobietę stojącą obok mnie i widzę, jak wymienia spojrzenia z moją matką. Uśmiecha się z napięciem.

Wówczas uczucie bycia niechcianym przestaje być subtelne oraz ciche. Warczy głośno i staje się upokarzające. Odwracając się tyłem do nieprzyjemnych spojrzeń, wracam do domu. Przynajmniej jedzenie na stole nie będzie mnie oceniać. I wystarczy tylko poszperać w lodówce, żeby znaleźć lodowate piwo, w dodatku drogie.

– Dzięki, Paul – mamroczę, gdy je otwieram.

Rozmowy na zewnątrz trwają w najlepsze, a ja zdejmuję marynarkę. Jem samotnie w kuchni, kiedy znajduje mnie trzynastoletnia córka Paula.

– Co ci się stało? – pyta oschłym, nieco sarkastycznym tonem. Jest owinięta ręcznikiem plażowym w tropikalne kwiaty, a włosy w kolorze perłowego blondu wciąż są mokre i przyklejają jej się do głowy.

– A tobie co? – odpowiadam z przekąsem.

– Nawet nie włożyłaś kąpielówek na imprezę przy basenie.

– Nie zamierzam pływać i nie jestem dzieckiem.

– Ale zachowujesz się jak dziecko – stwierdza.

Wiem, że sama jest rozpuszczonym bachorem. Zawsze tak postępuje, kiedy przebywamy razem, lecz ja też potrafię się tak zachowywać, choć dzisiaj jestem po prostu zmęczony. I zgorzkniały. I pusty.

– Powoli z tymi nachosami – mówię, obserwując jej rękę, którą sięga po kolejną garść Doritos.

Chujowo to zabrzmiało, ale też tym właśnie jestem – dupkiem – natomiast ona jest tylko słodkim dzieciakiem. Straciła mamę, gdy była mała, i na pewno nie prosiła o takiego popieprzonego przybranego brata.

Niemniej w głębi duszy nienawidzę Mii z naprawdę głupich powodów. Takich, dla których jedynie zapatrzony w siebie, niestabilny emocjonalnie pseudodorosły facet mógłby zniechęcić dziewczynkę. Nie jestem z tego dumny i nie zaprzeczam, że jestem pierwszej klasy dupkiem.

– Pierdol się, Garrett – mamrocze w odpowiedzi Mia, rzucając we mnie garścią nachosów. Zasłużyłem na to.

Wychodzi z domu, a moja mama w pośpiechu wchodzi do środka. Najwyraźniej słyszała, jak jej mała księżniczka się denerwuje.

– O co poszło? – pyta.

– Była po prostu małą suką – odpieram.

– Garrett! – Głos mamy jest przeszywający. Brzmi zbyt głośno i ostro, by można go było uznać za zwykłe ostrzeżenie.

Posunąłem się za daleko. Zbyt mocno naciskałem. Każdy ma swoje granice, a po tym, jak teraz na mnie patrzy, wiem, że dawno je przekroczyłem.

– Może po prostu powinienes już jechać – stwierdza, nie mogąc spojrzeć mi w oczy. – Impreza i tak dobiega końca.

Impreza wcale nie wygląda, jakby miała się kończyć. Ale za to na pewno, kurwa, wydaje się, że to ja zabijam nastrój. Bez słowa odwracam się na pięcie, po czym wychodzę z kuchni.

– W porządku, mamó. Nie będę zakłócać idealnego dnia twojej nowej rodziny.

– Przestań – burczy. – To nie fair.

Idąc, kątem oka dostrzegam własne odbicie w czarnym ekranie telewizora i uświadamiam sobie, jak nie na miejscu tu wyglądam. Jestem w rozsypce. Całe moje życie jest w rozsypce. Każda decyzja, którą podjąłem, doprowadziła mnie do tego szajsu.

– Najwyraźniej jesteś w złym nastroju – zaczyna mama, z nieco większą troską, gdy zmierzam do drzwi frontowych.

Prycham.

– W złym nastroju?

Zły nastrój. Kurwa, chciałbym wiedzieć, jak to jest mieć zły nastrój. Chciałbym, żeby moje złe nastroje nie przypominały wirów o sile tornada. Chciałbym być w stanie rozgonić ten zły nastrój za pomocą snu i ciepłego posiłku.

– Twoje życie jest teraz takie idealne, a ty nie chcesz, bym kręcił się w pobliżu. Rozumiem to.

– Przestań – powtarza. – To niesprawiedliwe.

– Nie, nieprawda – odpowiadam.

– Musisz dorosnąć, Garrett. Masz dwadzieścia sześć lat. To nie w porządku wobec Mii, że pojawiaasz się w takim stanie.

– Pewnie lepiej byłoby, gdybym w ogóle nie przyjeżdżał, prawda?

– Nigdy tego nie powiedziałam – przekonuje mama. – Chcę tylko, żebyś był szczęśliwy, Garrett.

Wyrzucam ręce w powietrze.

– A ja chciałbym wiedzieć, jak to zrobić, mamó.

Kątem oka dostrzegam stojącą w drzwiach blondynkę, po której twarzy spływają łzy i która wpatruje się we mnie. Widać, że chce, abym sobie poszedł. Wolałaby, żebym w ogóle nie pojawiał się w jej życiu, a ja z przyjemnością spełnię to życzenie.

– Przepraszam, że zepsułem ci urodziny, smarkulo – mamroczę, nim zniknę za drzwiami.

Przez pozostałą część dnia towarzyszy mi odrętwienie. Mam poczucie, że po cichu pogrążam się w bagnie.

Wracam do mieszkania. Piję jeszcze trochę. Przypominam sobie wszystko, co się dzisiaj stało, i pozwalam, by surowość ich spojrzeń za każdym razem drążyła mnie głębiej.

Przywoływanie tych zdarzeń przeradza się w powracanie do wydarzeń z ostatniej nocy, potem z ostatniego tygodnia, później z ostatniego miesiąca, aż w końcu zdaję sobie sprawę, że moje życie jest do dupy. Moja praca jest do dupy. Moi przyjaciele są do dupy. A każde pozytywne uczucie, które towarzyszyło mi po przebudzeniu, zostaje splamione mrokiem.

Kiedy wybija ósma, nie ruszam do pracy, tak jak powinienem. Nawet tam nie dzwonię. Nie potrzebują mnie. Pewnie nawet mnie tam nie chcą.

Z głębi szafy wyciągam starą fiolkę benzodiazepinu, która przyda mi się, żeby wreszcie uciszyć głosy. Od lat nie brałem leków, ale też od czasów szkoły średniej nie miałem prawdziwego epizodu. Pamiętam jednak, że podobało mi się, jak tabletki tłumiły szepty, i myślę, że mogą także pomóc mi zasnąć. Pewnie ze dwie pozwolą mi się wyciszyć. Może trzy sprawią, że wódka wejdzie ciut mocniej.

Zanim dobrze wszystko przemyślę, wpadam w łańcuch złych decyzji: jedna prowadzi do drugiej, a reszta staje się dziełem przypadku. Poważnie. Wszyscy będą powtarzać, że to nie był wypadek, choć tak było. Bo ja nie chcę umierać. Po prostu nie chcę już tak dalek żyć.

ZASADA 34

KAPITULACJA NIE WCHODZI W GRĘ

Garrett

Nie mam pojęcia, o której godzinie padł mi telefon, ale kiedy budzę się następnego dnia rano, ekran jest całkiem czarny, więc po prostu rzucam komórką przez pokój. Nieważne – przecież i tak nie zadzwoni. Co oznacza, że dobiegające z oddali brzęczenie nie może pochodzić z mojego telefonu.

– Garrett, otwieraj albo dzwonię pod dziewięćset jedenaście.

Emerson? Że co, do kurwy nędzy?

– Już idę... – jęczę, zwlekając się z łóżka.

Kiedy moje stopy dotykają podłogi, pokój delikatnie wiruje i potykam się. To raczej efekt piątej wódki, którą wypilem wczoraj wieczorem, a nie jakaś podstępna sztuczka praw fizyki.

Znowu rozbrzmiewa walenie do drzwi.

– No przecież idę! – wrzeszczę.

Wyglądam jak kupa gówna, śmierdzą jak kupa gówna i podobnie się czuję, ale teraz jest trochę za późno, żebym mógł coś z tym zrobić. Emerson Grant chyba zaraz wyważy moje drzwi wejściowe.

Kiedy je otwieram, on wpatruje się we mnie z rozdętymi nozdrzami i paniką w oczach.

– Jezu – mamrocze.

– Tobie też dzień dobry – odpowiadam. Chyba wyglądam lepiej, niż sądziłem.

– Jest druga po południu.

Wzruszam tylko ramionami, a on stoi na wycieraczce. Patrzy na mnie, pewnie zachodząc w głowę, co powinien teraz powiedzieć. Zakładam, że przyszedł sprawdzić, dlaczego nie pojawiłem się w klubie przez cały tydzień, zatem wybawiam go od kłopotu i zaczynam mówić:

– Przepraszam, że mnie nie było... Po prostu nie czuję się najlepiej.

Rzuca okiem na to, co mam na sobie, a następnie zagląda do mieszkania. Przymykam lekko drzwi, żeby nie zobaczył bajzlu, który chowam za plecami.

– Jesteś chory? – pyta.

– Tak. Chyba coś złapałem – kłamię.

– I to dlatego wysłałeś do mnie w nocy te wiadomości?

Kiedy podnosi telefon, robię krzywą minę, bo właśnie wpatruję się we własne SMS-y.

Odchodzę.

Wybacz.

Sprzedam ci moje udziały w firmie.

Och, wódka.

Wzdrygam się i zaciskam dłonie na drzwiach, mgliście przypominając sobie, że faktycznie coś takiego wysłałem. Jednak myśl o odejściu nie jest równie mglista. Rozwazałem tę opcję przez ładnych kilka dni. Najwyraźniej potrzebowałem trochę alkoholu i niedoboru serotoniny, by w końcu podjąć temat.

– Garrett, co się dzieje? – odzywa się Emerson.

Pierdolę to.

– No cóż, po prostu sędzę, że nadszedł czas, żebym odszedł z *Salacious*. Klub świetnie radzi sobie beze mnie...

– Nie.

– Jak to „nie”? – Śmieję się.

– W sensie „nie”.

– Emerson, nie możesz powstrzymać mnie przed...

– Co się stało z Mią? – Znowu próbuje zajrzeć do mieszkania.

– Nic. Nie jesteśmy... razem. Tylko się pieprzyliśmy.

– Gówno prawda. Co się stało?

Prycham.

– Straszny z ciebie dzisiaj upierdliwiec – żartuję, ale głowa mi pęka, a im szybciej się go pozbędę, tym szybciej będę mógł wrócić do łóżka, gdzie jest ciemno i cicho. I gdzie nie ma żadnych przyjaciół, którzy naruszają moją prywatność czy mną komenderują.

– A może weźmiesz prysznic i pojedziesz ze mną do klubu?

– Mówiłem ci już, że nie czuję się za dobrze – burczę, nie ukrywając irytacji w głosie.

– Tak, jednak wydaje mi się, że powinieneś na chwilę się stąd wyrwać.

– Jutro.

Wpatruje się we mnie ze zmarszczonymi brwiami i przez moment niemal go nienawidzę. Bo on nie ma, kurwa, pojęcia.

I właśnie wtedy, gdy myślę, że zrezygnuje z dalszych prób i odejdzie, on przepycha się obok mnie.

– Nie wyjdę – mamrocze, a następnie wchodzi głębiej do mojego zasyfionego mieszkania.

– Emerson, co jest, kurwa?

Zamykam drzwi frontowe i człapię za nim do kuchni. Krzywię się na widok sterty naczyń w zlewie i ledwie tkniętej lasagne psującej się na blacie.

– Nie chcesz iść do pracy, w porządku. Ale przynajmniej idź wziąć prysznic. Poczekam.

Czuję się okropnie niezręcznie, kiedy podnosi torbę z jedzeniem na wynos sprzed dwóch dni, a potem wyrzuca ją do śmieci. Gniew wrze mi w żyłach, gdy patrzę na niego. Facet ma cholerny tupet.

– Wypierdalaj z mojego mieszkania – warczę.

Odwraca się w moją stronę i odpowiada:

– Nie. Jeśli chcesz, żebym wyszedł, będziesz musiał mnie wyrzucić.

Kiedy krzyżuje ręce na piersi, po czym wbija we mnie wzrok, zdaję sobie sprawę, że ten skurwiol mówi poważnie. Nie jestem jakimś pieprzonym idiotą – wiem, czemu to robi, czemu nie chce odejść, i to sprawia, że czuję się upokorzony. Traktuje mnie jak dziecko, więc wzdycham i przez chwilę rozważam próbę usunięcia siłą tego wystrojonego milionera z mojego mieszkania.

– Emerson, nic mi nie jest, okej? Nie musisz mnie niańczyć.

– Dobra, i tak nie wyjdę.

– Mówię ci, że nic mi nie jest, do diabła ciężkiego. – Mój głos brzmi głośniejsz, niżbym chciał, lecz on ani drgnie.

– Wybacz, Garrett, ale nie mogę wyjść.

– Nie jestem pierdolonym dzieckiem. I nie życzę sobie, żebyś oglądał mnie w takim stanie. Dlatego proszę, po prostu, kurwa, wypierdalaj. – Nieźle się stawiam, ale spirala, w której się

znalazłem, jest zbyt silna. Zdecydowanie silniejsza ode mnie.

Dupek w garniturze wciąż stoi nieruchomo w mojej kuchni. Okej, teraz naprawdę go nienawidzę. I to bardzo.

Nienawidzę go za to, że przez dziesięć lat był dla mnie zbyt miły. Zawsze sprawdzał, kiedy znikam na dzień lub dwa, zawsze zadawał za dużo pytań lub próbował okazać troskę, kiedy wyraźnie tego nie chciałem. Jednak nigdy nie zrobił czegoś takiego. Z drugiej strony... dawno nie stoczyłem się tak bardzo.

I chociaż go nienawidzę, to jeszcze bardziej nienawidzę myśli, że mógłbym go zawieść. To jedyny powód, dla którego ulegam jego kurewsko irytującej prośbie.

– Chcesz, żebym wziął prysznic? Niech ci będzie. – Ruszam w stronę sypialni, po czym trzaskam drzwiami tak mocno, że ze ściany w moim pokoju spada obraz.

Świetnie, teraz daję pokaz złości jak jakiś rozpieszczony bachor. Z drugiej strony to największa ilość energii, jaką udało mi się wykrzesać z siebie w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Co oczywiście zupełnie nie pomaga na ból głowy rozsadzający mi czaszkę.

Prysznic sprawia, że znów jestem zmęczony i ledwie udaje mi się uniknąć pokusy zagrzebania się z powrotem w łóżku. Kiedy wreszcie wychodzę z sypialni w czystych dżinsach i prawie czystej koszulce, Emerson pierdolony Grant stoi przy zlewie w kuchni. Z podwiniętymi do łokci rękawami koszuli pakuje naczynia do zmywarki.

– Chyba sobie, kurwa, żartujesz – mamrocze, pocierając skronie.

– Lepiej się czujesz?

– Ani trochę – odpieram zimno. – Czy możesz, na miłość boską, przestać sprzątać moją kuchnię?

– Nie. A teraz opowiedz mi o Mii.

Gdy w moje nozdrza uderza zapach kawy, przechodzę przez pomieszczenie i nalewam sobie filiżankę. Wódka to może nie jest, ale jak się nie ma, co się lubi...

– Możesz zgadywać – burczę.

– Zorientowała się, że to był twój profil.

– Taa – odpowiadam z sarkastycznym uśmiechem, podnosząc filiżankę do ust.

– Przeprosiłeś ją?

– Próbowałem, ale daj spokój... Przecież nie zasługuję, by mi wybaczyła. To koniec. Opuściłem i ty też powinieneś.

Biorę filiżankę z kawą i siadam na tym samym stołku barowym, na którym *ona* siedziała tamtej nocy. Wspomnienie złożonych przez nas obietnic uderza we mnie niczym fala przypiływu.

– Przykro mi – oznajmia Emerson.

Kiedy tym razem patrzy na mnie, nie wydaje się już zły ani rozczarowany. Wygląda, jakby naprawdę było mu mnie żal. To chyba nawet gorsza opcja.

– Nie lituj się nade mną, Emerson. Nic mi nie będzie. Spieprzyłem, jednak to niczego nie zmienia. Nadal uważam, że powinienem wycofać się z *Salacious*.

– Dlaczego? – pyta.

– Spójrz na mnie.

– Właśnie patrzę. Pracowałem z tobą przez dziesięć lat, Garrett. *Salacious* stało się świetną aplikacją dzięki twoim pomysłom. Teraz jest świetnym pieprzonym klubem również dzięki tobie. A dziś wieczorem odbędzie się zajebista, iście epicka impreza, którą sam zorganizowałeś, więc wyjdź ze mną z tego mieszkania i pojedźmy ją zobaczyć.

– Nie mogę.

– Owszem, możesz.

– Nie rozumiesz – burczę w stronę parującej kawy.

– Nie muszę rozumieć i nigdy nie zrozumieję, jeśli ze mną, kurwa, nie porozmawiasz. Możesz porozmawiać z Mią. Możesz porozmawiać z terapeutą. Ja pierdołę, po prostu porozmawiaj z kimkolwiek. Ale nie poddasz się. To nie wchodzi w grę.

Oddycham ciężko, zmuszając się do powstrzymania wzbierających emocji, które gromadzą się za moimi oczami i w gardle, sprawiając, że wszystko boli mnie tak bardzo, że chciałbym je z siebie wyrzucić. I po długiej, pełnej cierpienia ciszy tama w końcu pęka. Łzy zaczynają płynąć mi po twarzy, jednak szybko je ocieram, żeby przyjaciel ich nie zobaczył.

Ja pierdołę, ale do dupy.

Wtedy pojawia się przede mną pudełko chusteczek, a ja spoglądam wściekle na Emersona.

– Nienawidzę cię.

Zaczyna się śmiać, z kolei na moim ramieniu ląduje jego wielka łapa.

– W porządku. Możesz mnie nienawidzić do woli.

– Przez ostatnie dziesięć lat udawało mi się trzymać wszystko w zamknięciu, a teraz chcesz, żebym to z siebie wyrzucił.

– Ech, aż tak dobrze nie szło ci to całe ukrywanie, Garrett. Widziałem, co się dzieje.

– Cudownie – odpowiadam.

– Próbowałem pomóc, ale nigdy mi nie pozwoliłeś.

– Mówiłem ci. – Patrzę na niego z dołu. – Nie chciałem, żebyś oglądał mnie w takim stanie.

– Myślisz, że depresja to coś, czego należy się wstydić, Garrett? Nie wybrałaś jej sobie, zupełnie tak samo, jak tata Mii nie wybrał, że zachoruje na raka. Jeśli to on byłby moim najlepszym przyjacielem, jaki byłby ze mnie człowiek, gdybym zostawił go samego we własnym mieszkaniu, kiedy chorował?

Po raz pierwszy nie reaguję od razu. Nie mam w zanadrzu żadnej żartobliwej odpowiedzi czy ciętej riposty. Emocje tak gęstnieją mi w gardle, że i tak nie jestem w stanie wypowiedzieć choćby jednego słowa. Mija dużo czasu, zanim udaje mi się odchrząknąć i wydusić:

– Dziękuję.

– Nie musisz mi dziękować. Po prostu żałuję, że nie wparowałem do twojego mieszkania wcześniej – odpiera Emerson.

Z mojego ściśniętego gardła wydobywa się krótki śmiech. Przyjaciel też trochę się śmieje. Ciężkie uczucie smutku staje się odrobinę lżejsze i obaj czujemy się trochę lepiej.

– Nie masz jakiegoś eventu, na który musisz już jechać? – pytam.

– Nie idę – odpowiada, opierając szerokie ramiona o granitowy blat.

– Pierdolenie. Oczywiście, że idziesz.

– Nie, jeśli ty nie pójdziesz.

Jego mina jest jednocześnie stoicka i bezlitosna. Wiem, że tu mnie ma. Jako arcy mistrz manipulacji musi po prostu kontrolować wszystko i wszystkich, a teraz ma mnie dokładnie tam, gdzie chciał. Nawet po tej wzruszającej chwili, którą właśnie przeżyliśmy, nadal chcę przywalić mu w szczękę.

Zaciskam zęby i mocniej chwytam filiżankę z kawą.

– Jesteś najgorszym partnerem biznesowym na świecie – mamroczę.

– Zatem doskonale, że nie przyjechałem tu w interesach.

ZASADA 35

ZEMSTA TO PRAWDZIWA SUKA

Garrett

Klub jest niemal nie do poznania. Zmiany przeszły moje najśmielsze wyobrażenia. Niski, podwieszany sufit, z którego zwisają grube kotary z czarnego aksamitu, nadaje temu miejscu bardziej kameralną atmosferę. Światła są tak przygaszone, że prawie nie widać zebranych tu osób, ale wzdłuż środka podłogi biegną maleńkie diody LED prowadzące gości przez główną salę, która została przebudowana tak, że sala dla podglądaczy przestała już być tylko pomieszczeniem... Teraz objęła cały klub.

Wokół rozbrzmiewa zmysłowa muzyka, głośniejsza niż zwykle, połączona z szeptami dobiegającymi z tłumu. Kiedy się rozglądam, dostrzegam wiele nowych twarzy. Przypominam sobie, że to ludzie, którym wysyłałem zaproszenia: performerzy i agenci, a także nasi stali bywalcy.

Siedzący przy barze Ronan Kade unosi w moją stronę kieliszek w geście toastu, a ja zauważam, że na kolanach trzyma piękną kobietę. Oczywiście nową. Przy wejściu spostrzegam Eden i Charlotte, które wyglądają na zajęte. Przez chwilę żałuję, że nie ma tu Mii. Powinna to zobaczyć, ale szanse na to, że jeszcze raz postawi stopę w tym budynku, są bliskie zeru.

Emerson i ja przechadzamy się po lokalu, w którym każdy pokój został zajęty. Śmiesz mnie, gdy przypominam sobie, jak Mia porównała salę dla voyeurystów do muzeum, a gdy teraz na to patrzę, muszę przyznać, że miała rację. To rzeczywiście wygląda, jakby ludzie podziwiali dzieła sztuki w muzeum.

Nagle czuję klepnięcie w ramię. Odwracam się i widzę Isabel, żonę Huntera, która zarzuca mi ręce na szyję.

– Jak dobrze cię widzieć – szepcze. – Wyglądasz rewelacyjnie! – Spogląda z podziwem na mój czarny garnitur i aksamitną, wytłaczaną marynarkę Toma Forda, którą wybrałem specjalnie na tę okazję.

– Dz-dzięki – dukam niepewnie, uśmiechając się do tej niesamowitej, rudowłosej kobiety.

Isabel to chyba najbardziej życzliwa osoba na tej planecie. Zawsze przemawia łagodnym głosem i jest niezwykle wielkoduszna. Czasem aż zastanawiam się, jak to możliwe, że spiknęła się z Hunterem, który słynie z niewyparzonej gęby.

On pojawia się chwilę później u jej boku i z pełnym napięcia uśmiechem podaje mi rękę.

– Dobrze cię widzieć – mamrocze, bo to maksimum emocji, jakie jest w stanie okazać.

– Idziesz zobaczyć główną scenę? – odzywa się Isabel, łącząc swoje dłonie.

– Główną scenę? – dopytuję.

– Tak, ona tam tak pięknie wygląda.

– Kto? – odpieram, lecz wtedy Emerson chwyta mnie za ramię i odciąga od rozmówców. Zwracam się do niego: – O czym ona mówi?

Zmierzamy korytarzem w kierunku głównej sali, gdzie jeden z pokoi zaaranżowano na scenie. Jest zupełnie czarny, na okrągłym podeście stoi łóżko, a na ścianie z tyłu wisi para kajdanek.

Został urządzony prosto i z klasą – przypominam sobie, że projekt był pomysłem Mii.

– Tylko się na mnie nie wściekaj – zaczyna cicho Emerson.

– O co? – pytam, czując, jak krew odpływa mi z twarzy.

– Pamiętasz, jak mówiłem, że Mii nie będzie dziś wieczorem?

Właśnie wtedy światła gasną, więc zapadają prawie kompletne ciemności, natomiast muzyka staje się głośniejsza, zagłuszając pozostałe dźwięki w przesyconym seksem klubie. Na scenie rozjaśnia się niewielki reflektor. Moment później pojawia się na niej dziewczyna, a w jej perłowych blond włosach odbija się subtelny blask. Szczękę mogę niemal zbierać z podłogi.

Z zaciśniętymi zębami spoglądam na Emersona. Ten unika mojego wzroku i szybko dodaje:

– Skłamałem.

– Co, do ku... – mamroczę, ale *ona* znów przyciąga mój wzrok.

Ma na sobie jedynie biały jedwab, który oplata jej ramiona, i dosłownie nic poza tym. Wygląda niemal eterycznie i anielsko. Brak mi słów, gdy patrzę, jak z gracją sunie po scenie, a jej ciało współgra z rytmem muzyki.

Gdy wpełza zmysłowo na łóżko, ono zaczyna się powoli obracać. Mia podnosi z materaca kawałek czarnego jedwabiu, następnie zawiązuje go wokół głowy, przewiązując sobie oczy.

Sposób, w jaki opanowuje tłum, przychodzi mi na myśl dziewczynę na scenie w tawernie, tańczącą w rytm muzyki podczas jej okropnego występu karaoke. Jednak tym razem to jest zupełnie co innego. Zmysłowość, którą emanuje, zachwyca mnie do tego stopnia, że nie mogę oderwać od niej wzroku.

Zerkam w bok i widzę, że Emerson też jej się przygląda. Mocno uderzam go w ramię, lecz on jedynie śmieje się, podnosząc rękę.

– Ja spadam – szepcze. – Ale ty powinieneś zostać.

Przemyka przez tłum i wychodzi z głównej sali.

Zostajemy tylko Mia i ja. No i jakieś trzydzieści innych osób, które obserwują, jak dziewczyna się dotyka, jak ściska sobie sutki w poszukiwaniu zmysłowych doznań, co z kolei sprawia, że się ślinię.

Kiedy osuwa się na kolana, łóżko zaczyna obracać się w naszą stronę. Wszyscy czekamy z niecierpliwością na widok, którego tak bardzo łakniemy. Mia wodzi palcami po wargach sromowych, pieści się długimi, delikatnymi palcami, wykonując zmysłowe ruchy biodrami.

Wtedy coś we mnie pęka. Podobnie jak tamtej nocy na korytarzu, kiedy przyłapałem ją w pokoju, czuję zwierzęcą potrzebę, żeby zagarnąć tę dziewczynę dla siebie. Mój kutas też tego pragnie.

Wpadam na scenę i mam gdzieś to, że obserwują mnie inni ludzie. W zasadzie nawet ich nie dostrzegam, gdy wchodzę na łóżko. Mia natychmiast napina się, wciągając gwałtownie powietrze. Unoszę się do pionu, zrywam opaskę z jej twarzy i zmuszam, by spojrzała mi w oczy.

– Co ty wyprawiasz? – pyta drżącym głosem, zupełnie zaskoczona.

– Przypominam ci, do kogo naprawdę należysz.

Przesuwam dłońmi po jej piersiach, a później przyciągam jej usta do swoich i całuję ją mocno. Przez chwilę zatracą się w pocałunku, jej wargi miękko stapiają się z moimi, aż w końcu się odsuwa.

– Nie – szepcze. – Wciąż jestem na ciebie zła.

W pośpiechu schodzi z łóżka, po czym kieruje się do zejścia ze sceny. Ledwo udaje mi się ją w porę zatrzymać, zagradzając jej drogę całym sobą, zanim zdąży odejść. Zauważam, że jej wzrok wędruje raz w stronę publiczności, ale i tak nie zwracam na nich uwagi. Patrzę wyłącznie na nią.

– Pozwól, że wszystko ci wynagrodzę – proszę, podnosząc jej podbródek, lecz ona wyszarpuje go z mojego uścisku.

Gdy próbuje mnie wyminąć, ponownie ją zatrzymuję. Zaciskając ręce na biodrach Mii, osuwam się przed nią na kolana. Wpatruję się w jej twarz i jednocześnie wodzę palcami po jej ciele. Przesuwam dłońmi delikatnie wzdłuż talii, potem w dół, do nóg, a następnie w górę. Drży, kiedy dotykam wrażliwego miejsca u złączenia ud.

– Proszę, Kociaku – mówię cicho. – Pozwól, że pokażę ci, jak bardzo żałuję.

Pocieram palcami wilgotną cipkę, a Mia powoli wypuszcza powietrze, przymykając oczy. Patrzę na jej twarz, gładzę łechtaczkę i wzrokiem śledzę reakcję dziewczyny.

– Tutaj? – pyta zdyszonym szeptem.

– Tak, tutaj.

Przyciskam usta do jej brzucha, smakując słodczy skóry, gdy przesuwam twarz w dół. Wsuwam język w jej ciepło, co sprawia, że Mia chwytą mnie za głowę i zaczyna się o mnie ocierać.

– Garrett, poczekaj – błaga.

Niechętnie odsuwam od niej wargi i patrzę do góry.

– Tak, Kociaku?

Unosi kącik ust w łobuzerskim uśmiechu.

– Wstań. – Robię, co mówi, a ona dodaje: – Rozbierz się.

Nie odrywając od niej spojrzenia, zdejmuję marynarkę i rzucam ją na łóżko, po czym odpinam guziki koszuli, gdy Mia rozpina kłamrę mojego paska. Kutas drży i pręży się pod wpływem jej dotyku. Kiedy ja zsuwam buty, ona opuszcza mi spodnie.

Czuję na sobie wzrok innych, ale staram się nie poświęcać temu większej uwagi. Skupiam się na dziewczynie przede mną. Ściągam bokserki, pozwalając im zsunąć się z nóg, a gdy opadają, mój uwolniony, sterczący fiut podskakuje.

Sięgam po Mię, jednak ona zatrzymuje mnie, chwytając za nadgarstki. Przechylam głowę, czekając, aż wyjaśni, dlaczego nie mogę jej dotknąć.

– Chcesz mi to wynagrodzić?

– Oczywiście – odpowiadam.

Delikatnie popycha mnie do tyłu, aż uderzam plecami w czarną ścianę pokoju. Musi stanąć na czubkach palców, żeby dosięgnąć do kajdanek. Natychmiast otwieram szeroko oczy, bo uświadamiam sobie, że chce mnie przykuć do ściany. Darzę ją bezgranicznym zaufaniem, zatem unoszę ręce, aby mogła owinąć czarny rzep wokół każdego nadgarstka po kolei. Wkrótce stoję z podniesionymi rękami, przykuty kajdankami do ściany, całkowicie zdany na jej łaskę.

Teraz jeszcze bardziej czuję, jak mnie obserwują. Serce łomocze mi w piersi, gdy patrzę na tłum. Widzę ich wygłodniałe spojrzenia wędrujące do mojego nagiego ciała i sterczącego kutasa, twardego i gotowego na dotyk Mii. Nigdy w życiu nie czułem się tak bezbronny. I chociaż jest to kurewsko przerażające, jednocześnie sprawia, że głosy oraz myśli w mojej głowie cichną.

– Pokaż, co potrafisz – mówię cicho do dziewczyny.

Uśmiecha się, sunąc dłońmi po moim ciele.

– Och, mam taki zamiar. Może pokażemy im, jaki jesteś niegrzeczny? – pyta zmysłowym szeptem.

Oddech mi się rwie, gdy Mia powoli opada przede mną na kolana, pocałunkami pieszcząc klatkę piersiową. Kiedy po chwili jej twarz znajduje się na wysokości mojego kutasa, całe moje ciało pokrywa gęsia skórka. Spoglądam spod półprzymkniętych powiek, jak jej język dociera do mojego penisa, a potem zatacza małe kółko wokół nabrzmiałej główki.

– Och, Mia – warczę, walcząc z kajdankami, kiedy ona mnie pieści.

Kiedy mój fiut znajduje się w jej ustach, ja w podświadomości zadaję sobie pytanie, czy to faktycznie ma być moja kara. Mia nigdy by mi tak łatwo nie odpuściła. Chciałbym odpowiedzieć sobie na to pytanie, ale ona wysysa każdą myśl z mojej głowy.

Tłum w sali wyraźnie rośnie. Ledwo widzę przez reflektor skierowany w moją twarz, lecz mogę stwierdzić, że puste miejsca zostały wypełnione i wszyscy na mnie patrzą. Im bardziej zbliżam się do punktu kulminacyjnego, tym bardziej mam ochotę się ukryć. Przez tak długi czas to ja obserwowałem, trzymałem się na uboczu, a teraz znalazłem się tu, na pierwszym planie, i niezbyt dobrze się czuję. Wtedy jednak spoglądam na nią, a ona ponownie ucisza wszystkie te głosy.

– Dojdę, Kociaku – warczę.

Nagle jej usta odsuwają się od mojego kutasa, natomiast ona przesuwa paznokciami po moim brzuchu. Znowu staram się uwolnić z kajdanek, a orgazm oddala się pod wpływem bólu wywołanego tym, jak Mia mnie drapie.

Później posyła mi to swoje psotne spojrzenie i zauważam, jak sięga po coś ukrytego za łóżkiem, czego publiczność nie widzi.

– Pamiętasz, co mi kupiłeś? – pyta podstępny, kpiącym głosem.

W mojej głowie szaleje chaos.

Co ja jej kupiłem?

Kiedy światło załamuje się na metalu, który Mia ściska w dłoni, zasycha mi w ustach.

O kurwa.

– Zamierzałam wykorzystać to podczas mojego występu, ale teraz, gdy tu jesteś... wydaje mi się, że szkoda byłoby zmarnować taką okazję.

Biorę głęboki wdech, patrząc, jak obraca w palcach metalową zatyczkę. Choć nigdy wcześniej tego nie próbowałem, nie jestem temu całkowicie przeciwny. Przecież... namówiłem ją, żeby spróbowała.

– Jak już powiedziałem: pokaż, co potrafisz. – Zaciskam powieki i pozwalam głowie opaść do tyłu, opierając się o ścianę.

Wtedy dłoń Mii ostrożnie wędruje po mojej nodze, a ona szepcze słodko:

– Jesteś pewien? Nie musisz.

– Jestem pewien, Kociaku. Ufam ci.

– Okej, dobrze – odpowiada zawadiacko. – Odwróć się.

Ręce wciąż mam skrępowane nad głową, a Mia obraca mnie tak, że teraz oczom publiczności ukazują się moje pośladki. Nie jest to tak upokarzające, jak sądziłem. To bardziej... podniecające i intensywne doznanie, ale jej dłonie nieprzerwanie przesuwiają się po moich plecach, w pewnej chwili zsuwają się na uda, a potem wędrują wzdłuż kręgosłupa. Ciepły oddech pieści moją skórę.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odpieram.

Wtedy Mia ujmuje mojego sztywnego fiuta i sprawia, że wydaje się siebie okrzyk.

– Tu nie chodzi o upokorzenie, Garrett. Chodzi o bycie bezbronnym. – Puszczą mojego kutasa, a do moich uszu dociera dźwięk otwieranej butelki z lubrykantem. Czeka z niecierpliwością, gdy ona ciągnie: – To wyzwalające, prawda? Świadomość, że oni cię pragną. Że chcą, żeby było ci dobrze. Że pragną twojego spełnienia równie mocno co ty.

Ma rację: to wspaniałe uczucie. Mój fiut pulsuje na samą myśl o tym, że zebrani tutaj ludzie ciągle patrzą.

Nagle czuję, jak dziewczyna wsuwa ciepły metal między moje pośladki, powoli wprowadzając go na miejsce, a z mojego gardła wydobywa się głuchy jęk. Gdy zatyczka dociera do prostaty, mój umysł się wyłącza.

– O kurwa, o kurwa, o kurwa, Mia – warczę, a kiedy jej imię wyrywa się z moich ust, zamienia się w długi, złakniony jęk rozkoszy.

Wbija delikatnie paznokcie w moje plecy i aż mruczy z zadowolenia.

– Ależ to wyuzdane, Garrett. Uwielbiają to. Powinieneś widzieć, jak na ciebie patrzą.

– Ssij mnie. Teraz – rzucam, a ręce aż mi drżą, nadal skute kajdankami. – Ujeżdżaj mnie czy sam już nie wiem co, Kociaku. Ja pierdołę, przysięgam, że zaraz dojdę.

Śmieje się, drażniąc się ze mną, a ja walczę dalej. Kiedy wbija palce w moje pośladki, chce mi się krzyczeć.

– Lubię patrzeć, jak się wijesz w męczarniach – odpowiada okrutnie.

– Och, Kociaku. Zapłacisz za to. Zerznę cię na ostro, gdy tylko się uwolnię.

Szybko przekonuję się, że im bardziej się szarpie, tym bardziej zatyczka uderza i drażni mi prostatę, sprawiając, że z główki obolałego fiuta zaczynają się sączyć oznaki spełnienia.

– Wprost nie mogę się doczekać – mruczy Mia.

– Proszę, kochanie. Objemij mnie tymi pięknymi ustami. Błagam cię.

– Powiedz, że przepraszasz – szepcze tuz przy moich plecach.

– Przepraszam, Mia. Przysięgam na Boga, tak bardzo żałuję. Nawet nie wiesz, jak bardzo mi przykro. – Płaszczę się i wcale się tego nie wstydę.

– I od teraz będziesz ze mną normalnie rozmawiać, zamiast ukrywać się za głupim, fałszywym profilem...

– Tak, oczywiście. Obiecuję.

– I pozwolisz mi to zrobić jeszcze raz?

Nawet przez ból nie mogę się powstrzymać od uśmiechu, gdy odpowiadam:

– Sadystyczna suko.

– Czy to oznacza „tak”?

– Kurwa, tak.

Wówczas odwraca mnie, a kiedy ponownie uderzam plecami o ścianę, ona znów klęka. Jej chętne usta obejmują moją twardą długość, co sprawia, że wydaję z siebie dźwięk tak głośny, że aż przenika do kości. Czuję, jak Mia mruczy, gdy obciąga mojego sztywnego fiuta wilgotnymi ustami. Dzięki dodatkowemu naciskowi zatyczki nie szybuję do orgazmu – ja wręcz pędzę w jego kierunku, jakbym zaraz miał zaliczyć czołówkę, jadąc z maksymalną prędkością.

Dochodzę, dochodzę i dochodzę tak długo, że odnoszę wrażenie, iż Mia wysysa ze mnie wszystko, do ostatniej kropli. Pot perli mi się na skroniach, kiedy ją obserwuję. Gdy spoglądam w te piękne, błękitne oczy, które wpatrują się we mnie.

W moim fiucie nic już nie zostało, a moje ciało wiotczeje. Wtedy Mia odsuwa ode mnie swoje idealne usta, zamyka je i połyka.

ZASADA 36

JAK SOBIE POŚCIELESZ, TAK SIĘ WYŚPISZ

Mia

W Garretcie obudziła się bestia – i to mi się podoba. Moją ulubioną wersją jest Garrett nieokiełznany i nieskrępowany. Po uwolnieniu go od nacisku na prostatę, a także sięgnięciu do góry, by rozpiąć pasy z rzepami, które przytrzymywały go przy ścianie, czuję na sobie jego szalone spojrzenie. Przypomina to trochę uwalnianie dzikiego zwierzęcia.

Gdy przestają krępować go kajdanki, on błyskawicznie chwyta mnie pod nogi. Zostaję zmieciona z podłogi i rzucona na łóżko.

– Zapłacisz za to, Kociaku. – Zanurza głowę między moje uda, a po chwili czuję, jak miękka skóra jego świeżo ogolonej twarzy dotyka mojego wejścia. Krzyczę z rozkoszy, kiedy tak liże i ssie każdy fragment wrażliwego ciała. Otacza wargami łechtaczkę i ssie tak mocno, że wstrzymuję oddech. Gdy wypuszczam powietrze, wpatruje się we mnie wygłodniałym wzrokiem. – A teraz dla mnie zamrucz.

I znów mnie pochłania, jakby nie mógł sprawić, żebym doszła wystarczająco szybko. Choć bardzo tego pragnę. Kiedy skrępowałam Garretta, obciągnęłam mu i widziałam, jak do szaleństwa doprowadza go zabawa z tylną dziurką, nakręciłam się do tego stopnia, że jestem gotowa eksplodować jak jeszcze nigdy w życiu.

Nie wspominając już o dodatkowych efektach teatralnego oświetlenia, seksownych bitach oraz napalonych, czujnych spojrzeniach obserwujących nas osób... Chyba umarłam i trafiłam do erotycznego nieba.

Wplątałam palce w jego włosy, czując kolejny wzbierający orgazm. Spełnienie już trzykrotnie było na wyciągnięcie ręki, ale w ostatniej chwili umykało. Spoglądam na Garretta za każdym razem, kiedy przerywa, i zastanawiam się, dlaczego tak bardzo mnie drażni. Chyba już wiem. Bezlitośnie go dręczyłam, gdy był przykuty do ściany, więc powinnam była to przewidzieć. Taki układ wydaje się sprawiedliwy.

– Garrett, proszę – błagam, ponieważ znów odsuwa ode mnie usta.

– Co się stało? Czyżbym cię torturował?

– Po prostu mnie doprowadź – rzucam błagalnie.

– Przeciagam to tak długo, jak mogę, bo kiedy dojdę, znowu skończę w twoich ustach i będziesz musiała wszystko połknąć.

O Boże.

Podwijają mi się palce u nóg, a kręgosłup mrowi od tej seksownej, kuszącej wizji.

Garrett popycha mnie tak daleko, że głowa zwisa mi poza krawędzią łóżka, a ono dalej powoli się obraca, pozwalając widzom zobaczyć pod każdym kątem, jak ten facet mnie pożera. Zupełnie jakby jego usta były stworzone dla mojej cipki.

W końcu wsuwa we mnie dwa palce, zginając je w odpowiedni sposób, tak że wpadam w otchłań rozkoszy. Zaciskam mocno uda wokół niego, praktycznie lewitując na łóżku, gdy

dochodzę. Przyjemność przepływa przez każdy centymetr mojego ciała, od głowy po palce u stóp. Pomruk Garretta wibruje we mnie, ale on nie zamierza odpuścić.

Mam nadzieję, że nie będzie próbował od razu wydobyć ze mnie kolejnego, jak to zrobił tamtego dnia. Nawet nie wiedziałam, że orgazmy mogą stanowić formę tortur, dopóki Garrett nie zaczął wyciskać ich ze mnie jeden po drugim.

Kiedy jednak spoglądam na niego, widzę, że bardzo szybko otrząsnął się z własnego spełnienia i znów jest w pełnej gotowości. Głaszcząc powoli fiuta, podchodząc bliżej. Nagle chwytą mnie za nogi, po czym przyciąga do skraju materaca. Stoi na obrotowej platformie i gwałtownie wsuwa we mnie swojego kutasa.

Wciąż jestem wrażliwa, bo przed chwilą zaliczyłam potężny orgazm, dlatego wszystkie doznania są niezwykle intensywne i każde niesie za sobą rozkosz. Opieram więc nogi o przedramiona Garretta, a on wbija się we mnie.

Patrzemy sobie prosto w oczy, gdy nasze ciała zderzają się ze sobą, ale kiedy doznania stają się tak silne, że czuję, jak ponownie podwijają mi się palce u stóp, przymykam powieki, a głowa opada mi do tyłu. Wtedy Garrett przestaje mnie posuwać.

Otwieram oczy i spoglądam na niego, zdezorientowana.

– Przerwę za każdym razem, kiedy odwrócisz wzrok.

Przygryzam wargę i nie odrywam od niego spojrzenia, gdy on znów zaczyna się poruszać. Pieprzy mnie coraz mocniej, aż w pewnym momencie praktycznie nie potrafię już powstrzymać powiek przed opadnięciem. Zupełnie zapomniałam o tłumie, scenie oraz o wszystkich powodach, dla których jestem na niego zła. Nie twierdzę, że już mu wybaczyłam, lecz w tej chwili rzeczy, które zrobił źle, przestają istnieć. Jesteśmy wyłącznie my i ta intensywność między nami.

– Dotknij się – mruczy bez tchu, a ja wiem, że jest blisko. – Dojdz ze mną, Kociaku.

Sięgam w dół, po czym gładzę lechtaczkę. Jest tak wrażliwa i na granicy wytrzymałości, że nie potrzeba wiele, bym zadrżała, gdy uderza we mnie kolejny orgazm. Garrett wsuwa się wolniej, jakby coraz mniej kontrolował własne pchnięcia. Kiedy dochodzi, jego kutas drga we mnie. Zostaję pochłonięta całkowicie, aż nie mam pojęcia, gdzie kończy się jego rozkosz, a zaczyna moja. I przez coś więcej niż tylko kontakt wzrokowy czujemy się jednością. Moje serce przyspiesza na samą myśl, że obok mnie istnieje jeszcze drugie serce, które bije w tym samym rytmie.

Garrett i ja nie jesteśmy ani podobni, ani zgodni, nie jesteśmy nawet pokrewnymi duszami – po prostu jesteśmy jednym. Właśnie dlatego granice w naszym związku były tak mylące. Przecież nigdy go nie nienawidziłam, a on nigdy nie nienawidził mnie, lecz ogień płonął między nami niezależnie od tego. Łatwiej było udawać, że jesteśmy jedynie przybrany rodzeństwem, kiedy nie wiedzieliśmy, jak określić to, co nas łączy. Teraz wiemy, że to miłość i że zawsze miało tak być.

Klatka piersiowa Garretta unosi się i opada, gdy ten zaczyna się pochylać. Opuszcza moje nogi, a potem wspina się na mnie, tak że jego ciało jest ciepłą warstwą przykrywającą moje. Składa na moich ustach pocałunek, który stanowi kwintesencję miękkiego, czułego ruchu warg i języków.

Nagle światło nad nami gaśnie i ogarnia nas ciemność. Od razu robi się chłodniej, a do nas docierają wszystkie rozmowy z tłumy, które przypominają mi, że właśnie pieprzyliśmy się jak szaleni na oczach ze stu osób.

Kolana uginają się pode mną, kiedy wychodzę z łazienki znajdującej się za sceną, gdzie wzięłam prysznic i przebrałam się w świeże ubrania. Już rozumiem, dlaczego pokoje w *Salacious* dysponują łazienkami z prysznicami oraz przebieralniami. W końcu seks to spory wysiłek fizyczny.

Tłum nieco się przerzedził, większość pomieszczeń jest w tej chwili pusta, a ja ze zdziwieniem stwierdzam, że dochodzi prawie trzecia nad ranem. Ten fakt sprawia, że moje powieki natychmiast stają się ciężkie. Idąc przez klub, odnajduję Garretta, który siedzi przy barze wraz z pozostałymi właścicielami i ich partnerkami.

Kiedy dostrzegam wysokiego blondyna, czyli prawdziwego Drake'a, staram się uniknąć nawiązania kontaktu wzrokowego. Ten mężczyzna stanowi tylko kolejne przypomnienie, jak wyglądał ostatni miesiąc, a jest to coś, czego zupełnie teraz nie potrzebuję.

– Oto ona! – oznajmia triumfalnie Charlie, obejmując mnie ramieniem. – Byłaś niesamowita.

Lubię Charlie. Jest idealną mieszanką bezpośredniości i wyrafinowania, w dodatku zawsze potrafi sprawić, że się uśmiecham. Spędziwszy ten tydzień z nią i Eden, dochodzę do wniosku, że być może znalazłam przyjaciółki, które wcale nie traktują mnie jak konkurencji ani nie są zgorszzone faktem, że nie noszę rozmiaru XS, a nadal ubieram się tak, jak się ubieram. One po prostu akceptują mnie bezwarunkowo.

– Dziękuję – odpowiadam, przytulając ją.

Czy to dziwne uczucie, gdy ktoś komplementuje mnie za to, jak świetnie uprawiałam seks? W sumie... trochę tak. Niemniej chyba bardziej *powinno być* dziwne, niż jest w rzeczywistości.

Mimo że staram się powstrzymać, zaczynam ziewać. Garrett zauważa to i podnosi się z miejsca.

– Pozwól, że odwiozę cię do domu. Jest już późno.

– Sama tu przyjechałam – oponuję, ale kiedy spogląda na mnie łagodnym, pełnym zrozumienia wzrokiem, wiem, o co mu chodzi.

On nie chce podrzucić mnie do mojego domu, tylko zabrać do siebie.

– Twój samochód będzie tu bezpieczny.

– W porządku – zgadzam się i to nie dlatego, że mu wybaczam, ponieważ przeprosił mnie, kiedy się kochaliśmy. Chcę mu wybaczyć, jednak żeby to zrobić, potrzebuję prawdziwych przeprosin i odpowiedzi na parę pytań.

Żegnamy się ze wszystkimi, a w drodze do auta niewiele rozmawiamy. Gdy zajmuję miejsce, on wyciąga do mnie rękę, po czym spleta nasze dłonie na konsoli między nami.

– Naprawdę pięknie tam dzisiaj wyglądałaś.

– Dziękuję – szepczę.

– I wszystko mówiłem na poważnie. Przepraszam, Mia.

– Wiem.

– Czy możemy zacząć od nowa? – pyta.

Czuję, że drży mu ręka, więc sięgam do jego twarzy i przyciągam do siebie, by go pocałować. Kiedy nasze usta się spotykają, odpowiadam:

– Garrett, pozwoliłeś, żebym wsadziła ci zatyczkę w tyłek na oczach setki ludzi. Mogę cię wysłuchać. Przynajmniej tyle mogę zrobić.

Śmieje się, a gdy oddaje pocałunek, na jego wargach pojawia się szeroki uśmiech, który ogrzewa moje serce. Do tego stopnia, że pochylam się, aby znów go pocałować.

ZASADA 37

KOCHAJ, NAWET JEŚLI JEST W ROZSYPCE

Mia

Garrett nalega, żebym coś zjadła, więc po raz kolejny siedzę na wysokim stołku w środku nocy, podczas gdy on grilluje na kuchence ser, jakbym była dzieckiem. Kiedy stawia przede mną talerz, zaczyna mówić, nim zdążę zapytać.

– Emerson posprzątał moją kuchnię.

Choć to dziwne zdanie na początek rozmowy, Garrett nie przywykł do otwierania się, dlatego przyjmuję wszystko, co może mi dać.

– Jakoś trudno mi to sobie wyobrazić – odpieram.

– On nie sprząta nawet własnej kuchni – żartuje. – Ale moja przypominała jeden wielki burdel ogarnięty pożarem, więc nie dał mi wyboru. Chyba można to nazwać sprzątaniami kuchni bez obopólnej zgody.

– Jest świetnym przyjacielem – stwierdzam, po czym biorę następny kęs jedzenia.

– Zdecydowanie wkurzającym.

Na chwilę zapada między nami cisza, a Garrett wyjmuje z lodówki butelkę wody, którą następnie mi podaje. Zanim ją odkręcę, pytam:

– W takim razie dlaczego w twojej kuchni panował taki bałagan? – Choć już przecież wiem.

Wzdycha ciężko, a potem patrzy mi w oczy. Te niesamowite, błękitne tęczęwki wydają się zaglądać wprost do mojej duszy.

– Dwutygodniowy epizod depresyjny.

Pod powiekami czuję kłujące łzy. Z całych sił muszę powstrzymać się przed przytuleniem go. Chociaż chciałabym pokazać mu, ile znaczy dla mnie fakt, że w końcu odważył się to wyznać, ta rozmowa nie może zostać zmacona przez dotyk fizyczny.

– Trudno było to powiedzieć na głos, prawda?

Kiwa głową.

– To nie był pierwszy raz. Prawdopodobnie nie był też ostatni.

Nowy Garrett – ten, który wreszcie otwiera swoje serce i pozwala mi zobaczyć prawdziwego siebie – wzbudza we mnie taką radość, że niemal nie jestem w stanie jeść. On jednak wskazuje mój talerz, po czym każe mi dokończyć posiłek.

– Od kiedy to trwa? – pytam. Pragnę wiedzieć coś ponad to, a jednocześnie dostrzec więcej jego samego.

– Odkąd pamiętam. To przypominało mroczny głos w mojej głowie, który zawsze powtarzał, że jestem beznadziejny, że wszystko jest do dupy, a ja czułem, że nie mam wyboru i muszę mu wierzyć. Byłem wyluzowanym, pozbawionym problemów facetem. Nie powinienem mieć depresji. Robiłem więc wszystko, co mogłem, żeby to ukryć.

– Nikt nic ci na to nie przepisał?

Zwiesza głowę, a na jego twarzy pojawia się zakłopotanie.

– Kochanie, nigdy w pełni mnie nie zdiagnozowano.

– Ale twoja mama... wiedziała, tak?

– Wiedziała, że jestem wrzodem na tyłku. Wiedziała, że jestem trudny i nieprzewidywalny, że trudno się ze mną dogadać. Jednak nie miała pojęcia, jak wychowywać dziecko z depresją.

Pochyliłam się, opierając przedramiona o blat. Coraz trudniej przychodzi mi walka z chęcią przytulenia Garretta. Ból i poczucie winy, które nosi w sobie od tak dawna, wyrwały się w jego tożsamości. On sądzi, że właśnie to stanowi problem, a nie dręcząca go choroba.

– Ale to nie była twoja wina – stwierdzam.

Jego oczy wędrują ku mojej twarzy. Garrett szybko przełyka ślinę i zmusza się do pełnego napięcia uśmiechu.

– Wiem... a przynajmniej zaczynam się tego domyślać. Nie była to również jej wina. Próbowала... Naprawdę tak uważam.

– Ja też. – Przygryzam wargę. – Przykro mi tylko, że musiałeś to ukrywać tak długo. W sumie ukrywałeś to przede mną przez piętnaście lat.

– Mia... – zaczyna, wymawiając łagodnie moje imię, a ja przechylam głowę i czekam. – Chciałem to ukryć zwłaszcza przed tobą. Robiłem, co w mojej mocy, żeby ludzie nic nie zauważyli. Ale po pewnym czasie poczułem się tak, jakby... nikt już naprawdę mnie nie widział. Łatwiej było być samemu, obserwować wszystko z boku i nie stawiać się w sytuacji, w której mógłbym stać się bezbronny. Tak minęło dziesięć lat.

– Przykro mi – szepczę.

Serce mi się kraje, gdy uświadamiam sobie, że Garrett spędził tak dużą część życia samotnie. I to nie dlatego, że chciał, tylko dlatego, że był to jedyny sposób na ukrycie jego mrocznych sekretów.

– Kiedy Paul trafił do szpitala, moja mama powiedziała mi o tobie pewną rzecz. O tym, że dajesz mi wewnętrzny spokój, łagodzisz trochę manię.

– Myślisz, że to prawda? – pytam, skrycie modląc się, żeby tak było. Chciałabym dać mu każdą, nawet najmniejszą cząstkę pokoju, jaką mogę.

– Tak. Myślę, że nadal potrzebuję prawdziwej pomocy: takiej, którą prawdopodobnie powinienem był otrzymać już dawno. Ale sądzę też, że dzięki tobie jest mi łatwiej. Bo przy tobie mogę być sobą, Mia. Mogę czasem pokazać ci moje życie w rozsypce, a ty możesz pokazać mi swoje i to nas nie odstrasza.

Przygryzając wargę, powstrzymuję uśmiech. Kiedy tego lata przyjechałam do domku nad jeziorem, moje życie przedstawiało obraz totalnej rozsypki. Miałam władzę nad mężczyznami, bo chciałam być seksowna, a jednocześnie bałam się, że stanę się przy nich bezbronna. Pragnęłam życia, o które nie umiałam poprosić, ponieważ byłam zbyt nieśmiała. W ciągu miesiąca doszłam do takiego etapu, gdy mogę jasno wyrażać pragnienia, bez wstydu czy strachu.

Dotarłam do tego miejsca z Garrettem, bo on nigdy nie sprawił, że poczułam się wykorzystana albo zbyt naiwna.

– I wszystko, co powiedziałeś mi w aplikacji... było prawdą?

Uśmiecha się do mnie z bólem.

– Masz na myśli te dziesięć lat bez seksu? Tak.

– Jak to możliwe? – odpieram, znów czując, że moje oczy robią się wilgotne.

– Jak taki gorący facet, jak ja, był w stanie utrzymać zapięty rozporek przez tak długi czas? Cóż, musiałem odganiać się od panienek kijem – żartuje.

Odganiam łyż, kręcąc głową, po czym zwijam serwetkę w kulkę i celuję w jego czoło.

– Pytam serio, Garrett.

– Przepraszam. Ja też mówię serio. Prawda jest taka, że nie brakowało mi tego. Ponieważ seks, który uprawiałem do tej pory, był po prostu pozbawiony znaczenia. Wchodziłem w nieokreślone relacje, z których nie czerpałem satysfakcji i o których szybko zapomniałem. Większe spełnienie potrafiłem osiągnąć, używając własnej dłoni i wyobraźni.

– Nadal tak uważasz? – Jestem boleśnie świadoma, że jeśli Garrett wciąż nie odczuwa rozkoszy w łóżku, to może być dla nas zły znak.

Przechyliła głowę i patrzy na mnie.

– Oczywiście, że nie. Już ci mówiłem... należysz do mnie. I nie zrezygnuję z ciebie tak łatwo.

– Świetnie – odpowiadam.

– A teraz jedz – rozkazuje ponownie i tym razem go słucham.

Kiedy po kanapce na białym talerzyku zostają jedynie okruchy, zabiera mnie do sypialni. Do środka wpadają akurat pierwsze promienie wschodzącego słońca, lecz Garrett szybko zasłania okno grubymi, zaciemniającymi zasłonami. Potem, półnaczy, kładziemy się do łóżka, ale nie mamy zamiaru zaliczyć kolejnej rundy. Po tym, jak zwijam się w kłębek, z głową na poduszce obok niego, patrzymy sobie prosto w oczy.

I chociaż w tej chwili nie ma między nami żaru, nadal rozkoszuję się dotykiem jego delikatnych dłoni, które z uznaniem wędrują po moim ciele. Garrett głaszcze moją miękką klatkę piersiową, a palce jego drugiej dłoni tańczą wzdłuż kręgosłupa. Przesuwa nimi po moim tyłku i wraca do góry, by pieścić brzuch tak, że przyprawia mnie o zawrót głowy. Zawsze kochałam swoje ciało, jednak to zupełnie co innego, kiedy jestem z mężczyzną, który ceni je tak samo, o ile nie bardziej.

Leżąc tutaj, zdaję sobie sprawę, że przed nami jeszcze wiele rozmów. Będziemy dzielić się historiami i tajemnicami, ale wystarczy nam czasu, aby je wszystkie poznać. I naprawdę mu wybaczam. Szczerze mówiąc, pewnie wybaczyłam mu, zanim przeprosił. Potrzebowałam tylko czasu, by przetworzyć własny gniew. Ponieważ, jeśli mam być ze sobą szczerą, w głębi duszy pragnęłam, żeby Drake był Garrettem. W mojej głowie od początku nim był. Nie było żadnego Drake'a.

Dla mnie zawsze istniał, i na zawsze pozostanie, wyłącznie Garrett. W moim życiu nie brakowało nieudanych prób czy niezdecydowania, ale *on* stanowił w nim jedyny pewnik.

– Czy tej nocy, kiedy zobaczyłeś mnie w aplikacji, po raz pierwszy spojrzawsz na mnie w ten sposób? – pytam. – W sensie: wtedy ci się spodobałam?

– Tak – odpięra bez wahania. – Mam nadzieję, że to nie rani twoich uczuć, ale przedtem byłaś zbyt młoda albo traktowałem cię po prostu jak przybraną siostrę, więc nie mogłaś stać się kimś więcej.

– Nie ranisz moich uczuć – szepczę w ciemności. – Chociaż kochałam się w tobie, odkąd byłam w odpowiednim wieku, żeby zacząć lecieć na chłopaków.

Śmieje się.

– No cóż, wiadomo. – Przyciąga mnie bliżej, oplata ramionami moją talię i przytula do swojej piersi tak, że nie ma między nami ani centymetra przestrzeni. – Przepraszam, że przez te wszystkie lata byłem takim dupkiem. Nie zasługiwałaś na to.

– Dlaczego zachowywałaś się wobec mnie tak okropnie? – pytam, kreśląc palcami wzory na jego torsie.

– Bo w ten sposób cię chroniłem, Mia.

Po tych słowach zastygam na moment, a później spoglądam na niego.

– Przed czym mnie chroniłeś?

– Przede mną. Nie pamiętasz, w jakiej totalnej rozsypce byłem?
– Nie – odpowiadam szczerze. – Niczego takiego nie pamiętam. Przypominam sobie, że zawsze byłeś otwarty, zabawny i spontaniczny. W ogóle nie widziałam całej reszty.

– Dlatego, że ukrywałem to przed tobą. Chciałem, żebyś dostrzegła to, co dobre. A nie moje słabości.

Opieram się na przedramionach, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– To nie jest żadna słabość, Garrett. I nie widziałam tej rozsypki, bo ją też kocham. Kocham cię całego, zarówno twoje mocne, jak i słabe strony. Poza tym ja też mam swoje rozsypki.

Wzdycha ciężko, a jego niebieskie oczy wpatrują się w moje. I nagle dociera do mnie, czemu tak długo kłamał, czemu utrzymywał fałszywy profil jako Drake. Bo tylko w ten sposób potrafił się otworzyć, nie narażając na odsłonięcie. Za to teraz, bez tego fałszywego profilu, nic go nie chroni. A jednak wciąż tu jest. Ufa mi na tyle, by wpuścić mnie do środka.

Odgarnia mi włosy z twarzy, przyciąga ją do swojej i czule całuje moje usta.

– Wiesz, ile dla mnie znaczyś, prawda?

Łzy znów cisną mi się do oczu, gdy kiwam głową.

– Tak.

– Naprawdę długo próbowałem to ukrywać, ale ty...

Podczas gdy wbija we mnie spojrzenie, z uśmiechem na twarzy odpowiadam:

– Ja cię rozumiem.

ZASADA 38

NIEKTÓRE RZECZY SĄ NA ZAWSZE

Epilog Garretta

Istnieją tylko trzy rzeczy, które traktuję poważnie: bieganie, dobrze skrojony garnitur i seksowna blondynka przyciągająca tłumy do pokoju numer cztery. Takie rzeczy nigdy się nie nudzą. Dziś Mia ma na sobie krótką spódniczkę rodem ze szkoły, z kolei jej piersi wysuwają się zza dekoltu rozpiętej bluzki i pięknie podskakują, kiedy ujeżdża poduszkę, jakby brała udział w cholernym rodeo.

Ja pierniczę, jest w tym naprawdę dobra.

Co wieczór zajmuje pokój, a ja mógłbym przysiąc, że ludzie przychodzą do klubu wyłącznie z jej powodu. Chociaż mój wewnętrzny jaskiniowiec podpowiada mi, bym tam wparował i zagarnął ją dla siebie, to gdy patrzę na nią, wypełnia mnie takie poczucie dumy, którego nie da się z niczym porównać. Później, kiedy zawiozę ją do domu, i tak dam upust wszystkim zgromadzonym emocjom.

Gdy Mia kończy występ, staje z zarumienionymi policzkami i potarganymi włosami, a następnie odnajduje mój wzrok za szybą. Uśmiecha się do mnie figlarnie, po czym zaciąga kotarę.

Sala jest maksymalnie wypełniona, podobnie jak lista członków VIP. Okazuje się, że w Briar Point jest wielu bogaczy, którzy lubią patrzeć, jak inni uprawiają seks. To dla mnie wręcz szokujące.

Czy przeszkadza mi, że większość z nich widziała mnie rozebranego i pieprzącego się jak zwierzę na scenie, po tym, jak publicznie zbadano mi prostatę? Nie. Już nie. W ciągu trzech miesięcy, które upłynęły od tamtej nocy w klubie, zostałem nawet raz czy dwa wciągnięty do pokoi dla voyeurystów.

Nie żeby teraz przestało mnie bawić patrzenie. Nadal jestem podglądaczem i to się nigdy nie zmieni. Mój terapeuta lubi używać takich naukowych określeń jak „dysocjacja motywowana czynnikami wewnętrznymi”, ale obaj zgadzamy się, że nie ma nic złego w tym, że lubię obserwować, jak ludzie się pieprzą – oczywiście za zgodą wszystkich stron.

Jest to najbardziej fascynująca czynność, jakiej mogą oddawać się dwie osoby... lub więcej niż dwie, o czym przypomina mi żywiołowy trójkąt rozgrywający się w pomieszczeniu obok pokoju Mii. Kiedy dostrzegam wysoką postać i jasne włosy Drake'a, natychmiast odrywam wzrok, po czym ruszam korytarzem w kierunku wyjścia, w którym ukaże się Mia, gdy skończy się przebierać.

Opuszczamy klub wcześniej – jest dużo wcześniej niż zwykle, lecz mamy plany i nie możemy się spóźnić. Chociaż, szczerze mówiąc, wolałbym całkowicie pominąć ten etap. Niemniej nie jestem pieprzonym tchórzem i powiedziałem, że to zrobimy. Zatem do dzieła.

– Gotowy? – pyta Mia, ujmując mnie pod ramię.

Pochylam się i całuję ją w czoło.

– Absolutnie nie.

Śmieje się.

– Ale z ciebie dzieciuch. Chodź. Będzie fajnie.

– Chciałbym tylko zauważyć, że bardzo odmiennie rozumiemy pojęcie zabawy.

W drodze słuchamy muzyki. Mia śpiewa, a ja trzymam jej lewą rękę w swojej. Kciukiem przesuwam złoty pierścionek w przód i w tył, próbując uspokoić nerwy.

Czy sprawy nie posuwają się trochę za szybko? Nie sędzę. Znam Mię od dwudziestego pierwszego roku życia, a biorąc pod uwagę, że od tego czasu stałem się w zasadzie innym człowiekiem, odnoszę wrażenie, że znam ją całe życie. Nie ma na tej planecie nikogo, kto bardziej pasowałby do niej lub do mnie – jesteśmy dla siebie stworzeni.

Wiadomo, to też nie tak, że rodzice nie wiedzą, że jesteśmy razem. Dzięki temu rodzinne obiady są tylko odrobinę niezręczne. Powiedzieć im, że jesteśmy parą, to jedno, ale okazywanie przy nich uczuć to już zupełnie inna para kaloszy. Kiedy Mia po raz pierwszy trzymała mnie za rękę przy swoim ojcu, miałem ochotę wyskoczyć przez okno, byleby uniknąć jego wściekłego spojrzenia.

Jednak teraz musimy podzielić się z nimi wielką nowiną.

Nic w moim życiu nie wydawało się równie poważne jak moment, w którym zdałem sobie sprawę, że chcę poślubić Mię, i nie wahałem się ani chwili. Obudziliśmy się pewnego dnia w zeszłym tygodniu, a kiedy ona wyszła z łóżka, by uchylić okno i wpuścić do środka promienie słońca, zrozumiałem, że chcę, aby robiła to już zawsze. Dziesięć lat temu nie potrafiłem sobie wyobrazić, że mógłbym chcieć czegoś na zawsze. A teraz pragnę, żeby wszystko, co jest dobre w moim życiu, nigdy z niego nie zniknęło. Odkąd niemal dekadę temu założyliśmy *Salacious*, moje życie zaczęło nabierać pewnej trwałości. Moi przyjaciele pozostaną ze mną na zawsze. Podobnie firma.

I mimo że jestem facetem, który nigdy nie dostrzegał w swoim życiowym menu niczego na zawsze, to w momencie, w którym zdałem sobie sprawę, że chcę, by tak było z Mią, z miejsca wypowiedziałem te słowa.

Nie padłem na kolana. Nie miałem pierścionka. I nie był to jakiś wyrafinowany pokaz zobowiązania na resztę życia.

Po prostu spojrzałem na nią z poziomu mojej poduszki i powiedziałem:

– Wyjdź za mnie.

Sposób, w jaki wciągnęła powietrze, czuły wyraz jej twarzy oraz drżenie ust to obrazy, które pozostaną w mojej pamięci aż do śmierci. Szczerze mówiąc, nie obchodzi mnie nawet ślub, ponieważ nic nie może równać się z tym, jak patrzyła na mnie w tamtej chwili, zanim ze łzami w oczach skinęła głową i wyszeptwała:

– Dobrze.

Gdy podjeżdżamy pod knajpę w centrum miasta, gdzie mamy spotkać się z rodzicami na drinka, zaczynam ścisnąć kierownicę. Muszę parę minut pooddychać spokojnie, a dopiero potem wysiąść z samochodu.

– Ruszymy, kiedy będziesz gotowy – mówi cierpliwie Mia siedząca na fotelu pasażera.

Przyciągam jej twarz do swojej, składam na ustach namiętny pocałunek, a następnie wzdycham głęboko i patrzę na nią.

– Jestem gotowy.

Moja mama i Paul zajęli już stolik z tyłu. Machają do nas, uśmiechając się szeroko, a ja czuję ulgę, gdy widzę, że od czasu operacji tata Mii wygląda o wiele lepiej. Przybrał trochę na wadze, a po ostatnim roku to zdecydowanie dobry znak.

Kiedy Mia się z nimi wita, trzymam jej rękę w swojej, co sprawia, że uściski są trochę niezręczne, ale nie chcę, żeby ten kawałek złota na jej palcu powiedział rodzicom wszystko, zanim my to zrobimy. Niedługo później siadamy i zamawiamy drinki. Chociaż w ostatnich miesiącach znacznie ograniczyłem alkohol, nie odmówię Jacka i coli dla ukojenia nerwów.

Mia zamawia sobie gazowanego, alkoholowego drinka, na co moja mama reaguje głośnym:

– Szlag by to trafił!

Patrzymy na nią ze zmarszczonymi brwiami, a ona szybko dodaje:

– Miałam nadzieję, że powiesz nam, że jesteś w ciąży.

– Mamo! – krzyczę. Szok sprawia, że opada mi szczęka.

Mia wybucha śmiechem. Promieniujące z niej szczęście sprawia, że dołączki jeszcze bardziej się pogłębiają, a te jej okrągłe policzki wyglądają tak zajebiście, że nic, tylko całować.

– Jeszcze nie! – piszczy.

Ściskam jej palce pod stołem.

Jeszcze nie. Nie „nigdy”... Po prostu jeszcze nie teraz.

Moje serce wali jak młotem, gdy patrzę na nią i uświadamiam sobie, że szalona wizja, którą miałem kilka miesięcy temu, może stać się prawdą niemal na wyciągnięcie ręki. Jak to możliwe, że wtedy wydawało mi się to tak niemożliwe, a teraz...

Nie mogąc opanować podekscytowania, Mia wyrывa dłoń z mojego uścisku i pokazuje wysadzany diamentami pierścionek lśniący na palcu.

– Jesteśmy zaręczeni!

Krzyk, który wydobywa się z ust mojej matki, sprawia, że niemal w całej knajpie zapada cisza. Paul uśmiecha się obok niej, więc to dobry znak. Szukam w jego reakcji jakiejś oznaki rozczarowania, że nie jestem wystarczająco dobry dla jego jedynej córki, że mogłaby sobie znaleźć kogoś lepszego, ale nic takiego nie widzę. Zamiast tego mężczyzna wstaje, chwyta mnie za rękę i zamyka w niedźwiedzim uścisku.

– Jestem z ciebie dumny – oznajmia, a to ucisza natrętne myśli.

Następuje obłądna wymiana czułości oraz pytań i pokazywanie pierścionka kolejnych sto razy. Gdy emocje opadają, nawet nie jestem w stanie dopić drinka. Zaczynamy omawiać daty i możliwe lokale, za to kobiety zachwycają się pomysłem zorganizowania wszystkiego w domku nad jeziorem. Przyglądam się, jak rozmawiają, po prostu rozkoszując się jej radością.

Atmosfera jest spokojna, spotkanie przebiega na luzie, więc zaczynam myśleć, że wszystko w końcu się ułoży. Taki nastrój towarzyszy nam do momentu, gdy na stole pojawia się menu karaoke, a moja narzeczona posyła w jego kierunku psotne spojrzenie. Muszę powstrzymać śmiech, bo doskonale wiem, co jej chodzi po głowie.

Przyciągając Mię do siebie, mruczę jej do ucha:

– Nawet o tym nie myśl, Kociaku.

Ale ona jest upartą smarkulą i nie sposób jej powstrzymać. Kiedy chwyta ołówek z kubka, zaczyna się śmiać.

– Daj spokój, Garrett. Przecież robiłeś już bardziej odjechane rzeczy na scenie.

ZASADA 39

KARMA WRACA

Epilog Mii

Niemal dwa lata później

– Nie znowu! – jęczę, kiedy Garrett naciska przycisk na różowym wibratorze.

Zabawka zaczyna buczeć, a w momencie, gdy dotyka mojej łechtaczki, nawet na najniższym ustawieniu, czuję, jak wtapiam się w materac.

– Jeszcze jeden, Kociaku – mruczy przy moim udzie, zachęcając do kolejnego szczytowania, prawie wbrew mojej woli. – Daj mi jeszcze jeden.

Dzisiaj to już czwarty raz. Nie licząc porannych orgazmów i tego z hotelowej windy, gdy łypały na nas kamery monitoringu. To cud, że jeszcze nie wyrzucono nas z tego hotelu.

Jednak to nie tylko wakacje z okazji rocznicy. Mamy misję.

Garrett unosi się nad moim ciałem, uciszając moje rozbiegane myśli gwałtownym pocałunkiem.

– Mówiłem ci, że mam dla ciebie niespodziankę, prawda?

– Mhm – odpowiadam, tak zmęczona, że ledwo jestem w stanie utrzymać oczy otwarte.

– Spójrz na mnie, Kociaku – rozkazuje, przechodząc do pozycji kłęczącej między moimi nogami.

Zerkam na niego i dostrzegam przezroczystą buteleczkę z lubrykantem w jego dłoni. Kiedy podnoszę się na łokciach, zasycha mi w ustach, a serce natychmiast przyspiesza.

– Teraz?

Kiwa głową.

– Nie tak się robi dzieci, Garrett – oznajmiam, patrząc na niego pożądliwie, a jednocześnie z podnieceniem.

– Sądzę, że w tym tygodniu mieliśmy dość seksu związanego z robieniem dzieci, Kociaku. Napompowałem cię tak bardzo, że na bank jesteś już w ciąży.

Słyszając jego słowa, przełykam ślinę, a w moim brzuchu stada motyli podrywają się do lotu. Nie tylko na samą myśl o tym, że zostałam wypełniona jego nasieniem, choć tak właśnie jest, ale też na myśl o tym, że w moim wnętrzu może rozwijać się dziecko.

Garrett z kliknięciem otwiera buteleczkę, po czym ostrożnie nakłada na swoje palce nieco żelu.

– Pamiętasz Noc Voyeurystów w klubie? – pyta, rozsuwając mi nogi, i delikatnie pociera ciasną tylną dziurkę.

Otwieram usta i padam na materac.

– Jak mogłabym zapomnieć? – odpieram zdyszonym szeptem. – Widok twojego ślicznego tyłeczka z pięknym turkusowym klejnotem wciśniętym między pośladki... Nikt w Briar Point długo nie zapomni tej nocy.

Po tych słowach Garrett wkłada we mnie palec, a ja wciągam powietrze. Powoli wsuwa go i wysuwa, następnie dodaje drugi, aż do momentu, gdy cała dygoczę i dyszę z pragnienia.

– Po prostu weź mnie, Garrett – błagam, a on odpowiada niskim śmiechem.

- Ale ja tak bardzo lubię cię drażnić.
- Jesteś dupkiem – mruczę figlarnie.

Słyszę kolejne kliknięcie butelki. Kiedy spoglądam w dół, widzę, jak Garrett pokrywa swojego fiuta lubrykantem. Po chwili czuję jego główkę na tylnym wejściu, co sprawia, że cała się spinam. Zaciskam powieki, a on zamiast się wsunąć, wycofuje się.

- Znasz zasady, Kociaku.

Unoszę powieki i spotykam jego wzrok – te psotne, niebieskie oczy są tak pełne miłości oraz szczęścia, że czuję, że w moich wzbiera istny potok łez. Choć anal to naprawdę dziwny moment na łązy radości, z Garrettem nic nigdy nie jest zwyczajne.

- Pocałuj mnie – szepczę.

Szybko odpowiada na moją prośbę, przyciskając się do mnie całym ciałem i zderzając swoje usta z moimi. Tak dobrze już znam jego pocałunki, ale one i tak za każdym razem powodują, że moje serce przyspiesza.

- Gotowa? – mamrocze.

Przytakuję niecierpliwie.

Garrett ponownie siada, przekłada moje nogi przez swoje ramiona i wciska we mnie kutasa, wsuwając się przez obwódkę mięśni, aż ogarnia mnie nowe uczucie pełności.

- Wszystko w porządku? – pyta, przerywając, gdy jest już cały w środku.
- Tak – jęczę.

Moje plecy się wyginają, z kolei nogi zaczynają drżeć. Wtedy Garrett zaczyna się poruszać, a z jego klatki piersiowej wydobywa się niski pomruk, kiedy patrzy w dół, na miejsce, w które mnie posuwa.

- Kurwa, kochanie. Szkoda, że nie możesz tego zobaczyć. Wyglądasz tak zajebiście gorąco. Mój wyuzdany, słodki kociak.

Jego pchnięcia są powolne, jednak za każdym razem wchodzi tak głęboko, że czuję, jakby nasze ciała stawały się jednym, nawet bardziej niż podczas zwykłego seksu. Dłonią znajduje moją rękę i mocno splata nasze palce, podczas gdy drugą sięga po coś leżącego na materacu. Mój umysł jest do tego stopnia pochłonięty doznaniem, że nie zauważam, co robi Garrett, dopóki wibracje nie trafiają dokładnie na moją łechtaczkę.

Okrzyk, który się ze mnie wydobywa, na pewno sprawi, że z przytupem wykopią nas z hotelu – tym razem na sto procent.

Rozsuwam jeszcze szerzej kolana, a jego pchnięcia nabierają prędkości. Chyba już lewituję na łożku. To uczucie nie przypomina niczego, co robiliśmy wcześniej. Nawet z zatyczką, której oboje używaliśmy od tego pierwszego razu. Teraz jakby wszystkie najlepsze doznania zostały połączone w jedno. Można zapomnieć o fajerwerkach i szczytowaniu, bo moje ciało to jedna wielka eksplozja rozkoszy.

Mocno zaciskamy nasze dłonie. Czuję, że moje paznokcie wbijają się w skórę jego rąk. Teraz naprawdę ostro mnie pieprzy, głośno jęcząc przy każdym gwałtownym pchnięciu. Aż w końcu oboje dochodzimy. Moje ciało zanurza się w głębokich falach orgazmu, gdy on szybko się wysuwa i pokrywa swoją spermą cały mój brzuch. Mrowienie, rozchodzące się po każdym centymetrze mojego ciała, jest tak intensywne, że nie czuję nawet ciepłych strumieni spełnienia, które Garrett z siebie wyrzuca.

Odnoszę wrażenie, że uspokajamy oddechy przez kilka godzin. Nie zasypiam, ale też nie jestem całkiem rozbudzona, kiedy czuję, jak delikatnie wyciera moją skórę. Po odniesieniu myjki

do łazienki kładzie się obok mnie na łóżku, a jego dłoń spoczywa na moim miękkim brzuchu: dokładnie w tym miejscu, które właśnie oczyścił.

Ostatnio często to robi. Wydaje się, że zawsze myśli o tym, co może przynieść nam przyszłość. Człowiek, który kiedyś całkowicie zadowolony był byciem singlem – a przynajmniej tak twierdził – najbardziej cieszy się z każdego kroku naprzód postawionego przez nas w związku. Wspólne mieszkanie, ślub, kupno pierwszego domu, a teraz to.

Mimo że Garrett tego pragnął, nie zdecydowaliśmy się na dziecko od razu po ślubie. Chciał być gotowy na tyle, na ile mógł. Dla niego oznaczało to co najmniej rok terapii i przyjmowania antydepresantów oraz trzysta sześćdziesiąt pięć dni udowadniania sobie, że ma wszystko pod kontrolą. Ani razu nie straciłam wiary w niego.

Epizody nie zniknęły całkowicie, pewnie nigdy nie znikną, ale przynajmniej jest w stanie przez nie przejść i nadal pozostać kochającym mężem i ciężko pracującym właścicielem klubu. A wkrótce, miejmy nadzieję, także oddanym ojcem.

W zasadzie cieszyłam się, że przeznaczaliśmy ten czas dla siebie. Choć bardzo pragnęłam nosić w sobie niebieskookie maleństwo, wolałam najpierw pobyć sama z Garrettem. Dopiero co zaczęłam uprawiać seks i pracować w klubie. Miałam tak wiele pikantnych pomysłów, które chciałam zrealizować, i rzeczy, które pragnęłam odkryć, zanim przeszkodzi mi w tym duży brzuch.

– Śpisz już? – szepcze Garrett nad moim czołem.

– Prawie – odpowiadam.

Gdy zwijam się w jego ramionach, każdy mięsień w moim ciele krzyczy z bólu. W tym hotelu pieprzyliśmy się więcej razy niż przez ostatnie dwa lata, a to naprawdę sporo, biorąc pod uwagę miejsce, w jakim pracujemy.

To był jego pomysł, żeby w tym roku z okazji rocznicy wyjechać do Japonii. Mam podejrzenia, że zabrał mnie tutaj tylko po to, by posłuchać karaoke, które było na drugim miejscu wśród najlepszych rzeczy, które robiliśmy przez cały tydzień. Wczoraj wieczorem wynajęliśmy pokój, a Garrett po raz pierwszy od ponad roku upił się i patrzył, jak śpiewam całą sobą, aż prawie straciłam głos.

Potem kazał mi zaśpiewać cały utwór *Criminal* Fiony Apple, kiedy siedziałam mu na kolanach, a jego ręka wędrowała pod moją sukienką. O mały włos nie udałoby mi się przebrnąć przez ostatni refren. Jak się okazało, wcale nie jest łatwo śpiewać i jednocześnie mieć orgazm.

– O czym myślisz? – pyta.

– O Fionie Apple – mruczę sennie.

– O tak, przednia zabawa. Powinniśmy zorganizować w klubie noc karaoke. Ludzie będą mogli śpiewać, gdy będą się pieprzyć – odpowiada ze zdecydowaniem zbyt dużą energią jak na człowieka, który niedawno doszedł tak mocno, że niemal połamał łóżko.

– Kochanie, to fatalny pomysł.

– Jeśli ktokolwiek mógłby to zrobić, to właśnie ty. – Całuje mnie w policzek.

– Emerson nigdy by na to nie poszedł.

– Prawdopodobnie nie. – Ziewa, przyciągając mnie do swojej piersi.

– Poza tym niedługo będę zbyt zajęta, żeby zająć się nowymi projektami w klubie – mruczę. – Zakładając, że podczas wyjazdu zrealizujemy misję.

– Cóż, jeśli nie, będziemy musieli próbować dalej.

– Doskonały plan.

W tym momencie nasze głosy to niewiele więcej niż szepty i senne mruczenie w ciemności. Jednak zanim pochłonie mnie sen o karaoke w seksklubie, miękko oświadczam:

– Kocham cię.

Ramiona Garretta zaciskają się wokół moich, kiedy on odpowiada:

– Ja też cię kocham, smarkulo.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję, że przeczytaliście *Podglądacza*. Tak naprawdę chciałam napisać zabawną, seksowną, ostrą jak cholera książkę o największym żartownisiu *Salacious* i mam szczerą nadzieję, że mi się to udało, choć Garrett ewidentnie miał inne plany. Jak to często bywa, w tej postaci kryło się o wiele więcej, niż początkowo sądziłam. Nagle to, co w założeniu było najzabawniejszą powieścią, jaką byłam w stanie napisać, stało się książką najważniejszą. Kiedy podczas więcej niż jednej sesji terapeutycznej opowiada się o danej postaci, to znaczy, że zdecydowanie jest ona ważna.

Jeśli kiedykolwiek, choćby przez sekundę, poczuliście się jak Garrett – ja was rozumiem.

Jeśli kiedykolwiek pomyśleliście, że spirala jest silniejsza od was – wiem, jak to jest.

I jeśli kiedykolwiek uważaliście, że trzeba ukrywać Wielki Smutek, bo obawialiście się, że staniecie się bezbronni lub sprawicie wrażenie słabych – znam to uczucie.

Nie jesteście słabi. Jesteście pieprzonymi wojownikami. I jesteście wspaniali.

Jeśli wynieśliście cokolwiek z tej historii, to mam nadzieję, że wiecie, że możecie być zabawni i czasem trochę smutni, seksowni i pełni emocji, napaleni i złęknieni. Możecie być duszami towarzystwa, a jednocześnie skrywać najwięcej sekretów. Albo w każdej innej, dowolnej kombinacji, serio.

Najważniejsze jest to, żebyście po prostu byli. Nigdy nie pozwólcie burzy zwyciężyć. Kocham Was ogromnie i mam nadzieję, że choć przez chwilę, czytając *Podglądacza*, poczuliście, że nie jesteście sami.

Dobra, wystarczy tej ponurej gadki. Przejdźmy do PODZIĘKOWAŃ. Ponieważ była to najtrudniejsza książka, jaką kiedykolwiek przyszło mi napisać, będę dziękować bez końca. Niczego nie dokonałam sama, nie dajcie się zwieść.

Dziękuję mojemu zespołowi.

Amandzie Anderson, mojej prawej ręce. Ona jest kimś więcej niż wydawcą – jest moją przyjaciółką i największą fanką. Nie wierzycie mi? Dysponuję wiadomościami głosowymi, które to potwierdzają. Wszechświat nie bez powodu skrzyżował nasze ścieżki. Będę to powtarzać aż do śmierci.

Amandzie Kay Anderson, za jej ogromną miłość do Drake'a. I za przeczytanie tylu nietrafionych wersji jego historii, zanim pozwoliłam, by sam ją opowiedział. I za to, że jesteś moją bratnią duszą.

Adrianie Babst, za to, że poświęca czas na czytanie moich historii. Bardzo to doceniam. Mam nadzieję, że o tym wiesz. Mam też nadzieję, że będę mogła ofiarować Ci choć w połowie tak wielkie wsparcie, jakie Ty dałaś mnie.

Rachel Leigh. Mojej siostrze. Zostałaś awansowana.

Mojej redaktorce, Rebecca's Fairest Reviews. Słowa zachęty były wspaniałe, ale Twoje ostre uwagi redakcyjne okazały się jeszcze lepsze. Uwielbiam to, że znasz się na jednym i na drugim.

Mojej korektorce, Rumi Khan. Moje życie staje się łatwiejsze dzięki Twojej pięknej duszy. A także dzięki temu, że znasz pisownię „ręcznych robótek”.

Misty. Dziękuję za to, że dzięki Tobie potrafię przetrwać burzę uśmiechnięta.

Mojej asystentce, Lori, która niestrudzenie i bezinteresownie pracuje za kulisami. Żadna z tych książek nie powstałaby bez Ciebie.

Najsłodszej grupie Czytelników na świecie.

I moim pięknym Grzesznikom.

Czytelnikom, Booktokerom, Bookstagramerom i wielu innym, zbyt licznym, by wymienić wszystkich, którzy przyjęli mnie i moje książki z otwartymi ramionami. Nie podkreśla się wystarczająco tego, co wnosicie do tej społeczności. Po lekturze *Pochwały* kontaktowaliście się ze mną, żeby zaoferować wsparcie i życzyć powodzenia, a dla mnie to nie do przecenienia.

I na koniec dziękuję Garrettowi za to, że pozwolił, bym opowiedziała jego historię, nawet tę najmniej przyjemną jej część.

Jeśli Ty lub ktoś, kogo znasz, kiedykolwiek poczujecie się beznadziejnie, zwróćcie się o pomoc. Mój e-mail, Messenger i cała reszta zawsze są do Waszej dyspozycji. Nie jesteście sami.

¹ *Skinny-shaming* – (z ang.) złośliwe uwagi na temat czyjejs zbytnie szczupłej sylwetki; przeciwieństwo *fat-shaming* (przyp. tłum.).

² *SUP, Stand Up Paddle* – (z ang.) deska surfingowa wyposażona w wiosła, bez żagla; pływanie na niej polega na odpychaniu się wiosłem, najczęściej na stojąco (przyp. tłum.).

³ *Shibari* – (z jap.) japońska sztuka erotycznego układania więzów na ciele (przyp. tłum.).

⁴ *Impact play* – (z ang.) gra uderzeniowa; praktyka seksualna polegająca na uderzaniu, wymierzaniu klapsów dłońmi, packami itp. (przyp. tłum.).